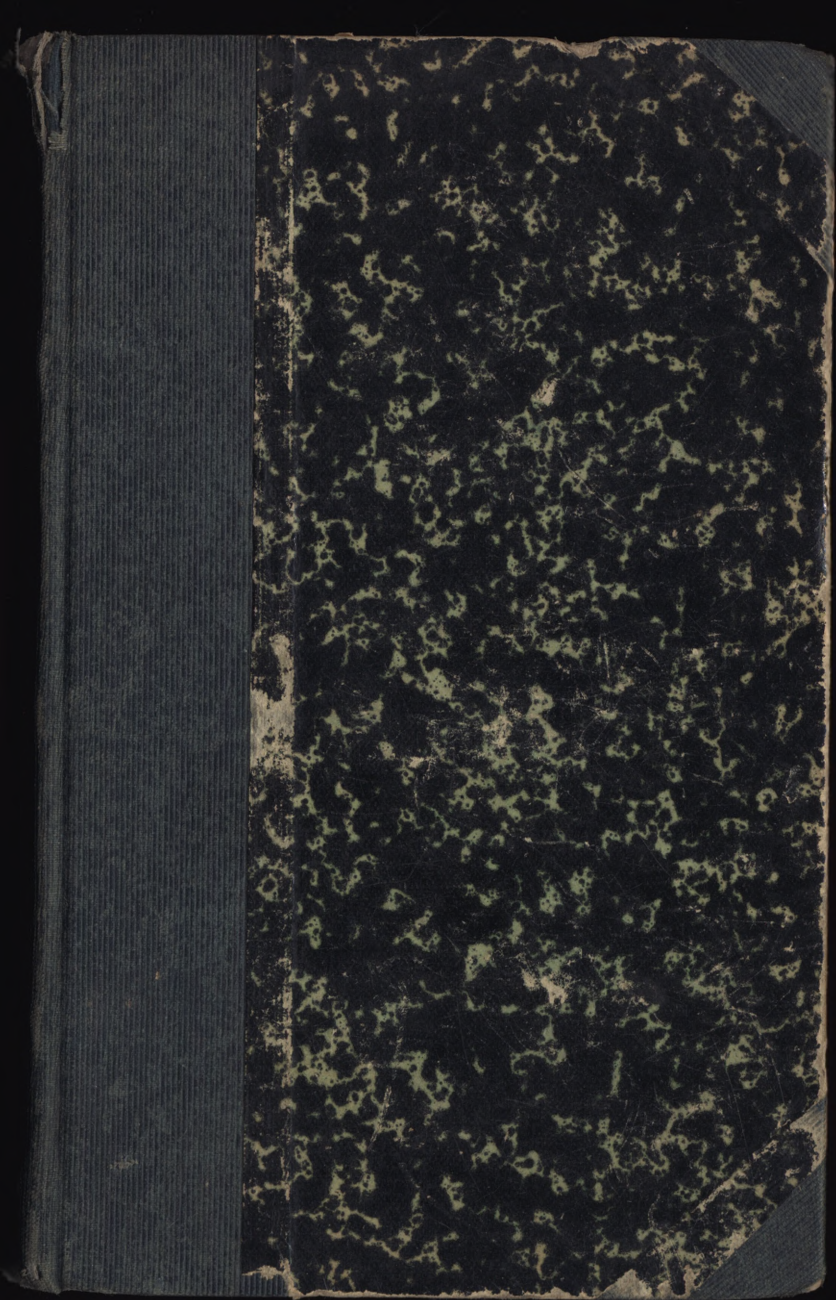






EX*LIBRIS

— WOJEWÓDZKIEJ —

— I MIEJSKIEJ —

— BIBLIOTEKI —

— PUBLICZNEJ —

IM. EMANUELA SMÓŁKI

— W OPOLU —

Dz i e ł a
W NIEKTÓRYCH PRZEDMIOTACH PISANE
Stanisława
Orzechowskiego.

TEUMACZENIE
Z ŁACIŃSKIEGO NA JĘZYK OYCZYSTY
PRZEZ
X. ZYGMUNTA ALEXANDRA NAŁĘCZ Z WŁYNIA
WŁYŃSKIEGO,
Filozofii, Obojga Prawa i Teologii Doktora,
w Akademii Krakowskiej wysłużonego
Professora.

TOM DRUGI.

W WROCŁAWIU
U WILHELMA BOGUMIEŁA KORNA.

1 8 2 6.

5016 S

943.8

Ake 2 Nr 460/71 / S

Z B I Ó R

Treści w I. Tomie zawartéy.

B.

Strona

Barbara Radziwiłłówna . . .	13
Biskup i Kanclerz kto po Samuela . .	103
Bracław przez Tatarów spalony . .	109
Bezbożność Rafała Leszczyńskiego . .	120

C.

Czech, Lech i Russ bracia . . .	7
Cwiczenie po 17. lcciech Zygmunta Augusta . .	12
Cześć Mikołaja Radziwiłła . . .	83

*

	Strona
D.	
Domawianie się posłów o warunki . . .	40
Dzierzgowski króla napomina . . .	60
Dorada Woyciecha Xiążęcia Pruskiego . .	171
E.	
Eliasz Wołoszyn odstępcą wiary . . .	107
F.	
Franciszek Stankar rodem Włoch . . .	89
G.	
Goście do Gdańska za królem . . .	155
I.	
Język Hebrajski grecki i łaciński najpierwszy	9
Jan Tarnowski Ruś obronił . . .	58
Izabella wraca do Polski . . .	147
Izabelli nieszczęścia . . .	115
Jerzego biskupa Waradyjskiego opisanie i jegoż śmierć . . .	113

	Strona
K.	
Koronowanie królowy Barbary . . .	86
Koniec Eliasza . . .	110
Król do Królewca wybocza . . .	156
L.	
List króla na Sejmiki . . .	46
Ł.	
Łaskawość Piotra xiążęcia Wołoskiego . .	170
M.	
Moskwa, Polska, Ruś i Czechy ze Sła- wian idą . . .	7
Mięso pierwszy raz we Szrodę w Polsce	21
Mowa na seymie Jana Sierakowskiego . .	24
Mowa i zdanie Samuela bisk. Krak. . .	32
Mowa Jędrzeja Górki . . .	36
Mowa Rafała Leszczyńskiego . . .	38
Mowa Jana Tarnowskiego . . .	41
Mowa Piotra Kmity . . .	44
Mowa Mikołaja Siennickiego . . .	65

	Strona
Mowa Jana Tęczyńskiego . . .	73
Mowa Zebrzydowskiego za wiarą . . .	91
Mowa Mikołaja Reja za Oleśnickim . . .	93
Mowa wtóra Rafała Leszczyńskiego . . .	122
Mowa Zebrzydowskiego . . .	138
Mowa Piotra Zborowskiego . . .	176
Mowa Xięskiego . . .	185
Mowa Dembińskiego . . .	187
Mowa wtóra Jana Sierakowskiego . . .	191
Mowa Pardniczewskiego . . .	193
Mowa Gomolińskiego . . .	194
Mowa Taszyckiego . . .	196
Mowa Marcina Zborowskiego . . .	199
Mowa wtóra Piotra Zborowskiego . . .	203
Mowa wtóra Taszyckiego . . .	209
Mowa wtóra Marcina Zborowskiego . . .	212
Mowa wtóra Piotra Kmity . . .	216
Mowa trzecia Taszyckiego . . .	225
Mowa Piotra Zborowskiego trzecia . . .	229
Mowa wtóra Jana Tarnowskiego . . .	234
Mowa trzecia Jana Tarnowskiego . . .	248
Mowa Spławskiego . . .	263
Mowa czwarta Taszyckiego . . .	264

N.	Strona
Narodziny Zygmunta Augusta . . .	11
Naśladowcy zdania Dziaduskiego . . .	32
Naśladowcy zdania Samuela . . .	34
Narabianie z królem Jana Tarnowskiego . . .	61
Naśladowcy Dzierzgowskiego . . .	63
Nieszczęście z moździerza . . .	156

O.

Owdowiałość Zygmunta Augusta . . .	13
Obrót Bony matki Zygmunta . . .	22
Odpowiedź króla przez Samuela Maciejowskiego . . .	26
Oburzenie się króla . . .	37
Odmiana Kmity . . .	67
Odpowiedź króla na żądania posłów . . .	231
Odpowiedzi na 35. żądań . . .	250
Odpowiedź królewska po seymie . . .	268

P.

Polacy ani są Niemcy, ani Tatarzy . . .	5
Polacy są Sławianie od Sławy . . .	6

	Strona
Polska królestwo znaczne i obszerne . . .	8
Polacy są Pokoleniem Grecy . . .	9
Pieszczoty matki Zygmunta Augusta . . .	12
Pogrzeb oycy Zygmunta Augusta . . .	18
Przypadek ogniowy . . .	18
Prośba pokorna posłów . . .	24
Pochwały Maciejowskiego . . .	97
Przychylność króla do żony . . .	106
Pochwały Jana Tarnowskiego . . .	123
Postępek dalszy Orzechowskiego i koniec	126
Przyczyny gruntowne Zebrzydowskiego	138
Przyjazd króla do Gdańska . . .	150
Piotr Cześnik xiążę Wołoski . . .	164
Przepisy dla Wołoszanów . . .	168
Przysięga Piotra . . .	168
Podziękowanie Taszyckiego królowi . . .	271

R.

Rzecz o Studentach . . .	47
Ród życie i stopnie Maciejowskiego . . .	97
Rozrywka królewska w Gdańsku . . .	155
Rada u WW. OO. Franciszkanów . . .	234

Strona

S.

Seym w Piotrkowie w dzień Ś. Łukasza . . .	24
Śmierć <i>Reginy Strelimussy</i> : . . .	55
Seym 4. Maja . . .	61
Scymiki przedseymowe spokojne . . .	62
Śmierć królowy Barbary . . .	106
Spytek Jordan zapomaga woysko . . .	110
Śmierć Górki, jego ród i życie . . .	111
Szczepan Wołoch okrutnik . . .	159
Szczepana zamysł . . .	161
Śmierć Szczepana . . .	164
Sieniawskiego zmartwienie : . . .	170

T.

Tatarzy Ruś pustoszą . . .	56
Trefunek i rostopność dziecięcia . . .	149
Trefunek Anzelma Gostomskiego . . .	154

U.

Upór króla . . .	60
Utarczka między posłami i królem . . .	64
Utarczka Orzechowskiego z Dziaduskim . . .	76

	Strona
Uczta Kmity dla króla	84
Ukaranie Żoldy	170
Uchwała rycerstwa Staropolska . . .	242

W.

Wspaniałość pogrzebowa	19
Wiara małżeńska króla	29
Wiśniowiecki poymany	57
Wspaniałość Tarnowskiego	71
Walenty Dembiński za Oleśnickim .	95
Wyrok na Oleśnickiego łaskawy .	95
Ważenie się króla	145
Wyrok królewski	146
Wołoszy co za ludzie	157
Wygrana przy Secygniowskim . . .	167
Woyna z oporem	173

Z.

Zygmunt xiążę Litewski	12
Żona pierwsza Zygmunta	12
Żona powtórna Zygmunta	14
Zygmunta dwie cnoty i dwie przywary .	15

	Strona
Zjazd na pogrzeb	18
Żart Jana Ocieskiego	20
Zarządzenie o siostrach królewskich .	21
Żona Woyciecha xiążęcia Pruskiego .	22
Zatarg o żonę królewską	27
Zdanie Mikołaja Dzierzgowskiego .	30
Zdanie Jana Dziaduskiego	31
Żądanie posłów	58
Zatarg Dzierzgowskiego	60
Zatarg o wykonanie praw	68
Zatarg o starostwo Sandomirskie . .	68
Zapozwanie Mikołaja Oleśnickiego .	87
Zdanie Jana Tarnowskiego	93
Żal ponieważ Eliasza	109
Zatarg biskupów ze szlachtą . . .	120
Żart Stanczyka Krotoszluka	148
Żołda przeciwnik Piotra	166

Z B I Ó R

przedmiotów w II. Tomie zawartych.

	Strona
Mowa o podniesieniu wojny przeciw Turkom, do Rycerstwa polskiego	1
Mowa powtórna przeciwturcza do Zygmunta Augusta króla polskiego	57
Wychwalnik weselny Zygmunta Augusta króla polskiego	105
Obrona za pogrzebem Zygmunta Jagiellona przeciw A. Q.	146
List Marcina Kromera do Króla i Rycerstwa polskiego	159
Sen na Jawie, albo Widowisko Stanisława Orzechowskiego	195
Biografia czyli opisanie życia Stanisława Okszyca Orzechowskiego, wyjątek z dzieła Hrabiego Ossolińskiego	243

M O W A
STANISŁAWA ORZECZOWSKIEGO

O PODNIESIENIU WOJNY PRZECIW TURKOM
DO
RYCERSTWA POLSKIEGO.

Jeżeli kiedy był czas jaki Rycerze, w którymby się wam o majątkach waszych, i o waszém, żon i dzieci waszych ocaleniu naradzać potrzebna było, ten terazniejszy zaprawdę takowy jest, iżby myśli wasze od starania się o inne rzeczy, na siebie zwrócić powinien, jeżeli ocalonemi z majątkami, żonami i dziećmi waszemi bydź chcecie. Wiedzieć albowiem macie, że Soliman dzikowładzca Turcki, zdobywszy Królestwo Węgierskie, nadzwyczajném zwycięstwem napuszony będąc, na was i na wasze dobra czatuje; ponieważ nie spodziéwa się, aby tych rzeczy które przemocą zagarnął, mógł zadługo używać, kiedybyście wy ocaleni byli. Słyszy on o tém, że Amurat dziad jego, częstokroć z Węgier był od Przodków waszych wygnany pod dowództwem Ładysława: pamięta, iż często w Królestwie Wołoskiém wojska jego od was pobite były: wie, iż mu nic nigdy nie było wolno, czegoby mu wasza broń za-

Tom II. A

przeczyła. A zatem, gdy bez waszego pozwolenia panowania swego do krain północnych rozciągnąć nie mógł, przez umowę was i sprzymierzeństwo usidlił. Tak ułudziwszy was przysięgą obłudnego przymierza, najprzód Albę Grecką zajął, potem Wardyn, dopieroż Ludwika zabił, wnet Budę zburił, ztamtąd Austryę, Styryę, Karyntyę splondrowawszy, i tym sposobem którym zechciał rzeczy wszystkich używszy, do Węgier powrócił: i skoro on swoje wszystko działając nadstawił siły, aby strudzoną będąc, sobie i swoim zfolgował, Janowi *) Królestwa dozwolił, po którym świeżo zmarłym, z większymi wojskami niżeli kiedy przedtem w tych dniach do Węgier wkroczył, zbiwszy co do jednego Ferdynanda wojsko, Królestwo, i dobra objął.

Lecz do czegoż to zmierza? oto abyście poznali Rycerze, że po usunięciu obawiania się was, tak wielkie rzeczy Soliman zdziałał, jak wielkich przed nim żaden Król Turecki, i że do rozciągnięcia panowania swego, was samych sobie na zawadzie byż widzi, on sam przymierzu swemu, które, odjąwszy wam Wołoszczyznę przez zdradę, zgwałcił, bynajmniej nie dowierza; poznaje: iż z drugimi Chryścianami wspólną przeciwko niemu macie nienawiść: przeczuwa, iż nad klęską Węgier ubolewacie: nuż rzeczy owe, które nawet szczególnych

*) Janowi Królowi Węgierskiemu.

osób zrywają przyjaźni, gdyż ani wiara, ani obrządek, ani na koniec Bóg nie jest nam z nim wspólny. Dla tego nieżyczliwy jest wam Rycerze, nieprzyjacieli Rzeczypospolitej, nieprzyjacieli siedlisk i majątków waszych, przydam jeszcze i Bóstwu, które w tym Królestwie przód trzyma, zawistny. Dopieroż wolność i najpiękniejszą ustawę waszego Królestwa, jakimże wzdry sercem mniemacie znosićby miał okrutnik, który na nikogo nie bije tylko na wolnego, nikogo nie broni, tylko niewolnika. Wszystko, wiercie mi, co czyni i co knuje, do tego się ściaga, abyście wy pomoc dając sąsiadom waszym, ocalonemu z niemi wraz nie byli. I to po tężnie tak sobie rozważcie.

Nikt, na Boga was proszę i zaklinam Rycerze; niech nie pogardza tym, co ja o powszechnym niebezpieczeństwie mówię, bo owszem w takim wszech rzeczy zamieszaniu, niechay poczyta to za szczęście, gdyby cokolwiek posłużyło i nam, co by do powszechnego zmierzało; więc tak sobie myślcie. Panować Soliman zamyśla, cały mu się zachciwa północy, waszych się sił obawia, na was często spogląda, dla tego przymierzem do czasu udanem uprzedził was. Potem Wołoszczyznę waszą krainę niby twierdzą niejaką przeciw wam uzbroił, żeby częścią świętością przymierza, częścią obawą Wołoskiej wojny wszystkim wasze zamachy opóźnił. Przeto niezadługo Węgry, sprzymierzeniem swoim od was oderwane, tak sro-

- go do szczytu zrujnował, iż wielu miast ani nawet nie zostały znaki, gdzie pierwéy zamieszkane były. — Cóż Austria, jakże teraz zostaje? która tylu klęskami od niego znękana, już niemal o ocaleniu zwątpiała? Pocóż ja teraz narody inne i kraje wzmiankować mam, które za przymierzem waszém w jego się moc dostały? Wszakże radbym ja się tych zapytał, którzy nie pozwalają na to, aby nam się bać potrzeba było Tureckiego dzikowładcy, kiedy żaden naród, żadna kraina, ani Grecya, ani Latium, ani żadna postronna ziemia nie zapełnia jego chciwości, i kiedy wszystkie obiegając wkoło, niby febra niejaka, tych opuszczając, owych napadając, jednych przymierzem do czasu, drugich bronią wstrzymując, kiedy, mówię, tak wszystkich przyciska, któż mu zabroni, aby nie miał wojny tu do Polski przenieść, i na nas w nadzieję pokoju ospalców i leniwców silniey niżeli przedtém napaść? Któż nam to z głowy wybiję? albo który Święty, ponieważ tu niepodola człowiek, zaręczycielem nam będzie z nim wiecznego pokoju? To pewnie w tak wielkiém swoim panowaniu nas ocalonemi mieć zechce? nam ustąpi Spiżu, nam Halickiý ziemi pozwoli?

Boję się zaiste Rycerze, abyśmy według naszego zamniemania, pierwéy go nie widzieli w Polsce, niżbyśmy słyszeli o zdobytéy przez niego Austrii, co tak sobie wnoście: Postrzega on, jako mu do

wszystkiego jest dogodna Polska, Wołoszczyznę zaś i Tatarską ziemię widzi bydź sobie niepożyteczne, gdyby pod jedném z Polską niepołączone były państwa swego nazwiskiem. Bo jakinże on sposobem przeciw Niemcom użyję Wołochów albo Tatarów, gdy im przechód od nas zabroniony będzie? dla tego, ażeby miał sobie pomocnicze te kraje, albo żądać będzie przez Polskę wolnego dla nich przechodu, którego wy bez niegodziwego występku i hańby zdradziectwa pozwolić jemu nie możecie, albo jeżeli mu tego zaprzeczyć zechcecie, orężem sobie dla posiłkowców swoich drogę otworzyć musi. — A do tego niektórzy téy lekkomyślności są, iż wam w otwartéy wojnie, pokóy Turecki przedstawiają, jak gdyby te rzeczy które Soliman przeciwko wam knuje, oznaymiać miały, iż on nie wznawia wojny, ale nam od was spodziewana jest. Albowiem nie ten tylko zemną prowadzi wojnę, który się już na placu uwija i od którego działa mur się mój rozwała; ale też i ten, który te rzeczy przysposabia, które mnie zdobyć mogą, wojnę prowadzi zemną. Pytam się albowiem: Wołoską ziemię nam odeymujący, pokoyli zapowiada czy wojnę? A potym, gdy owe okopy przy Dniestrze rzece zakłada i twierdzę w samém królestwa waszego świetle uzbraja, nie wojnęż wam ztąd jawnie zapowiada? Wiele chcący opuszczam. Węgierska ziemia, komuż świeżo wydartą? nie wnukowiż to waszego Króla? którego

skrzywdzenie za obelgę waszą mieć powinniście Rycerze. To, com powiedział, proszę, pokojuli są czyli raczły wojny oznaki; chyba że podobno natedy dopiero wojnę czynić zdawać się będzie, gdy nas z osobna wszystkich przycisnie, i niewolnikiem swoim każdego z nas z osobna zrobi. Alboż się kto obierze, przez Bóg żywy, tak odurzony, coby nieprzyjaciela od sprzymierzeńca, wojnę od pokoju rozeznawał po słowach a nie po czynach? To zapewne za wszystkie pieniądze, które ma, kupi sobie Soliman, aby za odjęciem wam Wołoch, za wystawieniem twierdzy, za wydarciem Węgier, zdawał się wam nie wydawać wojny? Atoli jeżeli tego oczekujemy, aby nam jawnie wypowiadał wojnę, ze wszystkich jesteśmy nayniebezpieczniejszymi Rycerze.

Nigdy on, wiercie mi, chociaż Kraków szturmował przyznawać się nie będzie, iż nam wydaje wojnę, czego z tych rzeczy, których się na innych dopuścił, domysł sobie bierzmy. Grecyą wewnętrznemi zchorzając niesnaskami zabierając, powiedział, iż pokój królestwu temu przynosi i koniec domowym niezgodom zakłada. Illiryą także, gdy narodowi owemu przeciwko Wenetom nadsyłał posiłki, nie wszystkcz opanował? A Wołoską ziemię jakoż osiągnął? wstyd o tym mówić Rycerze: od którego gdy o tysiąc kroków zaledwie był odległy, postom waszym dał odpowiedź, że pogotowiu dla

tego przybył z woyskiem, aby wykraczającego przeciwko wam Piotra *) poprawił. I pięknie go poprawił, gdyż mniemam za jego winę was z Wołoszczyzny wyrzucił. Węgry zaś nędzne i nieszczęśliwe królestwo, wypowiedzieć nie można, jaką sztuką zagarnął. Jakieżże proszę zdradzieckie nieprzybierał larwy, gdy się do tego królestwa przebieirał? gdy Jana na królestwo przywracał, gdy się dobrowolnie za opiekuna synowi jego ofiarował, gdy niedawno królowę z małym synem i Wielkoradę z oblężenia Budy wyzwolił: na wszystkie zaiste przemieniał się kształty, gdy okrucieństwo swoje w naypiękniejszym i wolnym królestwie zakładał. — Te on Królestwa, tyle i tak wielkich narodów przez zdradę a niżeli przez wojnę zwyciężać wołał: wamże samym rozumem z naywyższym naczelnikiem pokoju lub wojny (*cum patre patrato*) i z samemi, jeżeli Bóg zechce zapowiadawcami wojnę wypowiadać będzie? zwłaszcza, kiedy was łatwiej sztuką niż orężem zwyciężyć potrafi.

Mylimy się Rycerze! Sądziłbym, iż on w tak wielkiem powodzeniu rzeczy, zapędzałby się ślepo i skwapliwie, kiedyby (gdy was ani Wołoszczyzny przypadek, ani Węgier klęska, ani sąsiedzka nie obchodzi niewola) on mógł was rękami swemi w broń przeciwko sobie przyoblec, wam przymierzów

*) Piotra wojewodę Wołoskiego.

swoich nadzieję odjąć, za którą słabemi was i niegotowemi przeciwko swojej bydź potędze poznaje. Nie tak jest Rycerze nie tak, lecz opak się ma. Trzymać was będzie w téj nadziei Soliman dopóki będzie mógł, aby skoro pogranicznych waszych bezkarnie splondruje, na was naostatek pomiędzy usypiających uderzył. — Czegoż tedy czekacie? albo na jakiéy ocalenia utrzymujecie się nadziei? Dokąd się ucieczecie, którego nakoniec z niebian lub ludzi wzywać będziecie, jeżeli teraz sami siebie porzucacie? Poznajcie Boskie ku wam sprzyjanie, które jeżeli kiedy indziej częstokroć w rzeczach wątpliwych i przykrych Królestwu temu okazywał, to jak naybardziéy w téj powszechnéy wszystkich Chrześcian klęsce oczywiście okazał, iż przepotężne i naywaleczniejsze Niemców narody, przez tę świeżą klęskę, przeciw waszemu nieprzyjacielowi wzbudził. To jak wielkiéy jest wagi Rycerze, albo jakże osobliwéy ku wam dobroczynności Boskiéy bydź przypisane powinno, iż w ręku waszych jest, porzucawszy zdradliwe z Solimanem sprzymierzenie, wyzuć wam się z tych przyjaźni samołówek, któremi was uwikłał, i o ocaleniu waszém kiedyż tedyż zaradzić.

To ty więc wojnę radzisz, rzecz kto. Ja zaiste, gdybym wiedział, iż to od waszéy mocy zależy, abyście podług uradzenia waszego przyymowali pokój i wojnę, niegodziwiebym czynił Ry-

cerze, gdybym was od pewnego pokoju do niepewnego przeciągał zwycięztwa; ale kiedy to dwoje wam bydź przedstawiono widzę, i nic trzeciego oprócz tego, abyście albo z Niemcami połączywszy oręż, ocaleni zostali, albo u siebie niewoli nędznę i okropną czekali. Nie wzywam ja was do wojny, lecz abyście nad karkiem wiszącą niewolą zwrócili, napominam: nad którą jeżeli się nic gorszego człowiekowi przytrafić nie może, to naybardziéy wam do wolności i rządu urodzonym zdawać się powinno nieznosnem Rycerze! Wy albowiem ze wszystkich prawie narodów prawdziwie w Rzeczypospolitéy wolnéy urodzeni jesteście. Ta bowiem zgola za prawdziwą wolność rozumieć się powinna, w której wszyscy są sługami praw, a panem nikt: zaczym idzie, iżbyście jako wolnościami tak i godnościami wszyscy byli równi. Wyrzucone są z waszéy Rzeczypospolitéy, owe to jako dumne tak i rozruch czyniące nazwiska: Hetman, Hrabia, Xiążę: jedném wszyscy nazwiskiem, tak jako jesteście, nazywacie się Rycerzami. Przeto niemasz dziwu, iż przodkowie nasi w oczewiste szli obcz niebezpieczeństwa, za tę Rzeczypospolitą, której zarówno wszyscy uczestnikami byli.

Zkąd się wziął ów zapęd który Moskwę, Tatarów, Wołochów tyle i tak wielkich zewsząd nacierających na to państwo narodów tyle razy odparł? co za potęga owa była, zkąd się zgola zjawiała, któ-

ra do 'proszenia o pokój Tureckiego dzikowładzcę nieraz przymusiła? cóż znajdowało się w owych mężach co ich srogimi i nieustraszonemi na nieprzyjaciela czyniło? cóż takowego? nie ukrytego i nadspodziewanego Rycerze. Miłość wolności! która gdy się zawsze przed oczyma snuła, żaden zewnątrz naród, żaden w domu dzikowładzca natarczywości ich niezdolny wytrzymać: którzy jeżeli jakie umarli mają czucie, was proszą i zaklinają Rycerze na popioły poległych na Wołoszczyźnie przodków waszych, na cienie pobitych na Rusi, na Moskiewskie mogiły, abyście téj wolności, téj Rzeczypospolitej, którą oni wam krwią swoją nabyli, Tureckiey nie podawali chciwości. Rozumiście ich w obec tu bydź przytomni i to wam mówiącemi: Dokąd pędzicie Rycerze Polacy! jakim przykładem przywieźieni za przysięgą Turecką poszłście? Któryż (wiecie) naród? które Królestwo? które miasteczko? kto nakoniec szczególnie i urzędownie bez ostatecznego nieszczęścia użył kiedy dzikowładzcę tego? Alboż nas bydź bezrozumni sądzą, żeśmy się jego zawsze wystrzegali przymierza, społeczeństwa nie pragnęli nigdy! cóżeście w téj szkaradnej i srogiéj bestyi ujrżeli? czyliż do niego pociągnęły was obyczaje? czy grzeszność? czy pociwłość? — nie z tego — cóż tedy? abyście pewnie waszcy dogodzili gnusności. Takli to zaś? My poległiśmy na wojnie, aby było, eoby wam śmiercią nasze nabyte samodziereca Ture-

cki za pokoju mógł wydrzeć? — To gdyby z wami rozmawiali Przodkowie wasi, jużbyście ztąd prosto, jaki wasz jest wstyd, wzięwszy się do broni, na nieprzyjaciela poszli, ani tak wielkiego nakarcenia sromoty znosiłbyście nie mogli. Lecz gdy żywi nie mogą, umarli wam Ojczyznę swoją, w której się urodzili wskazują; wam starych przyjaciół, wam synowe, wam małych swoich polecają wnuków! Niechciejcie przez Bóg żywy Rycerze, tego popiołowi ich zadawać żalu, abyście tę Rzeczpospolitą, za którą oni śmierć połknęli naysroźszemu nieprzyjacielowi na sztych wydawać mieli. Stawcie sobie przed oczy, co za postać rzeczy, co by był za stan wasz przyszły pod dzikowładzcą zwycięzcą. Nieszczęsne wasze żony, biedne dzieci; wasze obelgi w duchu już teraz uważcie, tudzież oraz jakich mielibyśmy mieć panów, pomyślcie; którzy ludzkiego rodzaju takimi są nieprzyjaciołmi, iż w zapalczywość wpadają na zbiegnięcie się ludzi. Pamiętajcie oblicze i postawę ich jak jest dzika i grubiańska, jak pełna groźby, na kształt bydląt ogolona głowa i w zawoje powita, groźne zawsze czoło, zapalczywa twarz, szkaradne oczy, wygolona broda, wargą okropnym pokryta włosem, nieobyczajne usta, zjadłości, lubieżności i szaleństwa pełne, przytym miękka i do kostek opuszczona suknia, całe okrywająca ciało, ażeby się część żadna nieokazała człowieka godna. Pod takowemi panami nie będzie

twoja rola, nie żywność, nie żona; nie dzieci twoje będą: tenże będzie śmierci i życia panem, nie prawem ale kijem, więzieniem, łańcuchem, biciem na wszelkie swoje przyzwyczaj cię wszeteczeństwa. Cóż znowu owo, co nad śmierć sroższą czyni niewolę, że kościoły Boga żywego Jezusa Chrystusa obrządkami poświęcone, mahometańskim plugawym oszpecei nabożeństwem, że ołtarze na pamiątkę Chrystusowej śmierci wystawione, znieważni wszelkim występkiem, wam pod karą śmierci Mahometa czczenię przykaże. — Przed ołtarze mahometańskie i do meczetów jego prowadzeni będziecie: dzieci wasze z łona waszego porwać będą na bezbożność swego niewiarstwa: was także samych wyszydzonych, wzgardzonych, upodlonych i ohydzonych, nowemi oznaczonych obrządkami na widowisko oprowadzać będą, i was Syryczykom, Saracenom, Żydom na pośniewisko wystawiać będą. Co ażeby nas niespotkało Rycerze, lepiej jest raczej tysiąc razy umrzeć, żony także, dzieci, nas i nasze rzeczy na ogień wrzucić, niż na tak wielkie okrucieństwo naysroższego nieprzyjaciela zezwolić.

Si! oyrzyycie, spoyrzyycie o Rycerze, na te niedołężne Starców, niewiast, xięży i niemowląt orszaki, którzy wam ze łzami u nóg porzuceni leżą, do was pokorne wyciągają ręce, was proszą i zaklinają, iż jeżeli ich orężem bronić nie chcecie, ażebyście ogniem spalili nieszczęśliwe ich ciała, abyście tym

sposobem płomieniem i pożarem domowym od rodziców, żon i dzieci waszych lubieżność i porubstwa Tureckie oddalili. Któż takową poczwarę kiedy przyrodzenie wydało? Któryż dziwotwór taki Boże nieśmiertelny ostatnie kiedy ziemi zrodziły okrayki, jakim jest ta zaczepnia (*Syrtis*) i odmet (*Charybdis*) wstydu, bogoboyności i wszelkiego ucziwego życia, który zaślepion szaleństwem, skwapliwy dla lubieżności, podbudzony do zapalczywości, tak się unosi, że niesłychaną i nigdy niewypowiedzialną lubieżnością wszystkie zapory cudzego wstydu i niewinności wskrós polamawszy, sam nawet żadney ciała swojego części nie przepuszcza. Cóż tedy, gdy będziemy służyć tak sprośnemu i bezecnemu, coż mówię cieszyć będzie niewolę naszą?

Nie to jest Rycerze, nie jest rzecz nowa jednemu służyć, lecz to jest rodzaj niewoli nowy i przedtem niesłychany, w który nad stan bydła, stan twój ma być gorszy. Był okrąg ziemi pod Rzymianami, służył Asyryczykom, podległy był Persom, atoli przecię i roztropnością Persów, i zacnością Assyryczyków i ludzkością Rzymian, ulżywał się żal straconey wolności; pod tym zaś dzikowładzą, jeżeli świat upadnie, jakie światło pociechy, jaka wonność orzeźwiać nas będzie? Iżaliż ludzkości po nieprzyjaciela ludzi? iżaliż zacności po urodzonym z niepewnego oycy? i od grubianina nauki oczekiwać będziemy? Owe to są rzeczy mahometańskie: rozpu-

stna lubieżność, dzikie okrucieństwo, obelżywa pycha, niewola nieznośna, których pociechą są owe ostateczne rzeczy, żal, smutek, jęczenie.

Nie raczcie prosię Rycerze, w krótkości mowy mojej, wielkości i srogości Tureckiej niewoli brać miary, ani na słowach moich nieprzestawajcie, których strawiłem, gdy tyle godzin o tym mówię, co mniejsze jest nad to o czym myślę i czego słowa, tak jak rozuńiem, wyluszczyć nie mogę: co wy ławiuć nie rozpoznacie, gdy sobie Węgry przed oczy stawicie, które tak są biedne, iż ani mojej która żadna jest, ani czyjejkolwiek do zapalenia serc waszych przeciwko waszemu nieprzyjacielowi nie trzeba zasiągać wymowy. Atoli widzę, iż uwija się pomiędzy wami niejaki mniemanie, które was już prawie na nieprzyjaciela wychodzących wstrzymuje, to jest: że Turecki dzikowładzca bydź zwyciężonym nie może; któremu to zarzutowi usilnie zapobiedz wypada, ażebyście dla próżnej rozpaczyny nadarzenia dobrze sprawienia rzeczy nie opuszczali.

Ja albowiem widząc, iż mamy wojnę nie z Bogiem lecz z człowiekiem, nie toż całe rozuńiem co wielu, i sądzę, iż Soliman zwyciężonym bydź może, jeżeli nie czym innym to zapewne owym, co do ośmielenia waszych umysłów wystarcza, iż to jest dobre nadarzenie, iż co bydź mogło gdy nie było, toż także samo może nie bydź, gdy jest. O czym gdybym tak mówił, dogodziłbym wam podług wa-

szęj roztropności Rycerze, aniabyście odemnie innych nieoczekiwali wywodów: atoli widzę, co bym miał na siebie przyjąć. Nie życzyście sobie, abym ja oklepanem i spowszedniałem wywodami przeciw Tureckiej walczył potęgę: własnymi i swojemi występami jego pokonywać należy. Tak więc uczynię, wy także jakoście dotąd czynili, bacznie i pilnie mnie posłuchać raczcie.

Lubo jest bardzo wiele rzeczy Rycerze, które, jak jest niedołączne i chwiejące się panowanie Tureckie, skazują, ja je wszelako dla krótkości w tém miejscu opuszczę; a iżbyśmy się czego zmyślać nie zdawali, ciż sami którzy przeciwnie upierają się, niechay wydda na pośród, niechay nas nauczają, czemu nie sądzili, aby ten dzikowładzca mógł bydź pokonanym. Jeżeli dla tego, iż go niekiedy widzą zwyciężcą, nieroztropnie czynią, gdy zwycięstwo samo, a nie przyczyny zwycięstwa rozpoznawają. Albowiem jeżeli zwycięstwo odejmuje serce zwyciężonemu, nie mieymyż poniekąd serca przeciw Tatarom, nie mieymy przeciw Wołoszanom, przeciw Moskwie, którym wojska niekiedy nasze ustąpiły. Ale jeżeli was, ani Sokalska klęska, ni rzeź Bukowińska, ani ciężka pod Opockiem strata wojska nie ustraszyła, abyście się byli pod najsławniejszym mężem i najwyższym wodzem Janem Tarnowskim i po zdobyciu Staroduba z niezmierną porażką nad Moskwą nie zemścili, i pod Obertynem pamiętną

wygraną Wołochów zwyciężyli i Tatarski kray nieskończonych wam potym nad sobą zwycięztw nie dozwolił, to mówię, jeżeli po zwyciężeniu was przeciw waszym zwycięzcom wam można było, czemużby wam też i w Tureckim wygranym waszego szukać zwycięztwa bydz nie miało można?

Widzicie zaiste Rycerze, jakie się dla mnie do mówienia otwiera pole, w którymbym mógł trybem moim głębiej wybiegnąć, i przykładami wielu narodów udowodnić, iż zwycięzcy częstokroć zwyciężonym służyli: ale kiedy rzecz sama jasnie mówi, iż nie należy nam przeto tracić serca, że Turecki Władca często bywał zwycięzcą, mimo puszczam zwycięztwo, przyczyny raczej zwycięztwa niechay nas nauczą, które jeżeli są słuszne, jeżeli w zachowanym przysiędze, jeżeli w ocalonym przymierzu, jeżeli za sprawiedliwą wojną Król Turecki zwyciężał, i ja go się lękać będę i jakoby nad jakim nieprzewyciężonym bożkiem wraz z temi zadziwiać się będę. Ale skoro okażę, iż on urosł przez zdradę, krzywoprzysięstwo i łotrostwo, nie wierząc ani tym, którzy się temu sprzeciwiają zdaniu, ani o zwycięztwie waszém nie rozpaczycie. W czym najpierw pytam się o to. Zkąd ten jest Soliman? albo co to jest za imię Turek? albo z kąd się wzięło? — mogli mi kto wytłnąć rodziców jego? Wielem zaprawdę czytał, więcę też podrosłszy słyszałem, jednakowoż ani z mowy ludzi, ani z kronik starożytności wyciągnąć nic nie mogłem pa-

miatki pochodzenia jego. Poddajcie proszę Rycerze, jeżeli co może mnie nie jest wiadome, przewartujcie Greków i Łacinników kroniki, którzy dzieje wszystkich narodów nader pilnie spisali, ani narodu, ani rodu, ani pokolenia, ani nakoniec człowieka byłego pod tym imieniem nigdy nieznanego dziecie. Tenże więc nikczemnik, nie wiem z której dziczy i z samych lasów wydobywszy się, żadną świetnością rodu, żadną przodków zacnością, żadnym nie zaszczycony Oycem, mógł mówić do brewni sposobami i prawą wojną, nie powiem Królestwa, lecz podłego jakiego niewolnika nabyć. Atoli jednak zwyciężył. — Ja wam powiem jakim sposobem. Poznajcie sprzymierzeńców waszych Rycerze, posłuchajcie, jakich mielibyśmy mieć panów.

Zebrała się była z Arabii oderwańców zgraja, która Mahometa odstępcę Chrześcijaństwa dostawszy wodza, za jegoż samego niegodziwemi i bezbożnym niedowiarstwem poszła ustawami, którego owa była treść, aby nad zabicie chrześcianina innę wdzięczniejszą bydz Bogu niepoczytywali ofiary. Miał ów odstępcę pojętych do téj nauki zwolenników. Ponieważ że w Syryi widzieli bydz początek wiary naszey, wnet poblizkie Syryi miejsca napadać łotrostwy swemi poczęli. Sprzyjało na ten czas niewiem co za szczęście, zapalencom owym, owo podobno, które oznajmuje nam w księdze swojej piątej wtroprawny (*Deutoronomium*) Moyżesz, kiedy zagraża,

iż dla zbrodni zębce bestyi Bóg na nas zesze. Ja-
koż zaprawdę ci wściekli psi spustoszyli nately Chry-
stusową owczarnię, gdy chrześcianscy xiążęta wojs-
ska z Azyi na wzajemne swoje zwrócili zabójstwa.
Tak оголоcona z chrześcianskich obrońców Syrya z
Judzką ziemią i z Jerozolimą, od mahometańskich
zwolenników opawaną była, ztąd zrobił się dla nich
panowania stopień, jeżeli tylko panowaniem nazwać
się może co się nabywa przez zbojectwo. Azyą mówię,
ztamtąd Pamfilią, Cylicyą i Kappadocyą opanowali.
Potym gdy przez poróżnienie się z Papieżem, roz-
gorzały Włochy, Carogrod i całą Grecyą osiągnął
Turczyn; Egipt zaś kiedy Francuzi z Hiszpanami o
Neapol się kłócili, zagarnął. Któż na Rodyyską,
(*Rhodus*) przesliczną i naybogatszą wyspę Turka
wprowadził, tylko Maxymiliana Cesarza i Wenetów
aż do ostatniego zatracenia nienawiść? Nuż znowu
Kroacyą, Dalmacyą, Węgry, któż Turkom przy-
właszczył, tylko Karola Cesarza z Franciszkiem kró-
lem Francuzkim bratobójstwo? gdyż tak się na-
zwać powinno. Węgier nakoniec Panem w tychże
dniach został: ale jakże został, — bez łez nie mó-
wić się nie może Rycerze. Gdy rozdzielone było
Królestwo, rozdzielona Wielkorada, rozerwany lud
z woli Jana i Ferdynanda, że nie powiem z chuci
panowania. A zatem widzę jeszcze, że z naszego
niedbalstwa, przez niezgody nasze, a za zdradą i
rozbojem swoim Tureckie wzrosły bogactwa. O

przesliczne panowanie! o pełne bojaźni bogactwa!
o woyska niezwyciężone! od których zbroyny nie
jest raniony żaden, żaden niechcący nie służył, ża-
den ostróżny nie został zdradzony, lecz porzucone
wyspy, krainy, porty, prowincye, przez zasadzki,
rozboje, zdradę, krzywoprzysięstwo, nie przez
oręż, nie bitwę w Turecką się moc dostały. — Ty
mi zwycięztwo owe zarzucisz, któregom nieprzyja-
cielowi dobrowolnie pozwolił? tym mnie orężem
zastraszać będziesz, od którego nie byłem raniony,
tylko bezbronny? tę sądzić będziesz za niezwycię-
żoną potęgę, która przez bojaźń i ślepą niewolę,
nie mnię u siebie jak indzię ochotnego z przyczy-
ny wolności nieprzyjaciela się lęka. Ty mi nie my-
ślisz o powszechnych wojny przypadkach, nie wspo-
minasz jak wielkie przynoszą szkody niezgody do-
mowe? nie rozumiesz jak wielce nieprzyjacielowi
pomaga, gdy ani z poddanemi Xiąże, ani poddani
z Xiążęciem u siebie nie są połączeni? ale tak wła-
śnie jak gdyby mężtweu zwyciężyli byli, i żadna
rzecz odmiana przytrafić się nie mogła, abyśmy
bronią ocalenia szukali, broń nam z ręku wydzie-
rasz? Cóż howiem jest, czymbyś innym zwycięzcą
kiedy mógł Turka rozumieć, albo dla czego mnie-
małbyś bydz gruntowne bogactwa jego? Poznaje ten
okrutnik, iż chrześciansie których potłumił smutni
są po straceniu wiary: zrozuńmiewa, iż Greccy lu-
dzie mądry i naybardzię wolni, gdy sami byli

praw i obyczajów stanowicielami rodzajowi ludzkiemu, w tak wielkich niewoli ciemnościach bez praw i bez obyczajów sprośnie żyją niechętni. A cóż Macedonia okręgu niegdyś ziemskiego Pani, z jakimże wždy ona jest ku niemu sercem, gdy Filipów owych i Alexandrów przypomina sobie? Dopieroż Kroacya, Dalmacya i wszystkie inne narody i państwa, o czémże inném myślą, jak aby zapachem jakowym ratunku waszego skrzepione podźwignęły się, i w tak wielkiemu niewoli ocalenia sobie szukały. Czują toż samo co i wy, iż to Tureckie państwo za słabe jest, a że zaufania nie ma i przychylności poddanych, bydź nie może warować. I zapewne tak jest. — Na czasie utrzymują się dzikowładzcy rządy nie na ufności ludzi i nie na chęci; gwałtem wrastają, za zdarnością giną, nie inaczej jak szczególności wszystkie niedogodności ciał naszych kryją się za dobrego zdrowia, ale jak ciężka choroba przypadnie, wszystkie nawet najmniejsze wzruszają się z wielkiem boleści uczuciem. Tak okrutników krzywdzenia i obelżywości tają się w jego pomyślności pomroce, ale gdy wojna jaka, gdy większa która potęga, gdy nakoniec klęska jakowa na dzikowładztwo napada, natedy dopiero przeciwko dzikowładzcy wywierają się wszystkie jego zbrodnie, natedy on dopiero własnym występkiem upada. I słusznie: ponieważ bowiem przychylnością poddanych utrzymuje się panowanie, na tenczas od prac i niebezpie-

czeństw nie wzbraniają się ludzie, na tenczas życie za Xiążęcia łożą, co i od was przeczęsto zwykło bywać czynione. Kiedy zaś uciskiem i bojaźnią ludzie przymuszeni służą, pierwsza sposobność i najmniejsza obraza, choćby wielkie państwo rozrywa i do szczętu znosi.

Przyrodzenia porządek nie pozwala tego, i Bóg nie cierpi, aby człowiek niesprawiedliwy, wiarolomny, kłamliwy niewzruszone panowanie stanowił; potrzeba gruntu stałego, pewnego i prawdziwego jako w budowlu, tak i daleko jeszcze bardziej w rządzie, jakiego nie ma dzikowładnia Turecka, lecz poskładane jest panowanie jakieś z tłumu nieszczęśliwych ludzi, którzy przez bojaźń, morderstwo i karę utracili język wolności ale nie czucie. Dla tego nie masz przyczyny Rycerze, czemuście się tych obawiać mieli, którzy hołdują Turkom. Krew to jest wasza, bracia wasi są tymże krzyża świętego znakiem co i wy oznaczeni, którzy na was wielkim niewoli ciężarem przyciśnieni patrzą, was na Chrystusa Jezusa, na krew jego za was jak za nich wyłaną proszą i zaklinają; abyście im krwią Chrystusową obmyty, mahometańską bezbożnością mazać się nie dopuszczali. Niechay wam przyjdzie na pamięć dolegliwość stanu i losu pospolitego. Nie raczcie dopuszczać, abyście na tę nędzę braci waszych, jakoby na gradobicie w sąsiedzkim polu próżnujący patrzyli. Obawiać wam się prawdziwie potrzeba,

ażebyście przez zaniedbanie od was chrześcianów wolności, wraz z niemi nie popadli niewoli. Tak Jakób służył z synami po zaprzecaniu Józefa Egipcyanom: tak Królestwo utracił Saul, gdy przepuścił Amelekowi Izraelskiemu nieprzyjacielowi: tak żydowska kraina nayobelżywiey w niewoli zostaje i zawsze zostawać będzie, iż od rzymskiego przestraszona państwa, Królestwu Chrystusowemu hołdować niechciała. Mści się Bóg zawsze zaniedbaney wiary, i nieprzestaje na byle jakimkolwiek ukaraniu, lecz wymazuje z księgi żywota i korzeń niedbalców i krzewie z ziemi, rzezią, morderstwem i niewolą zatracą. Przeciwnie zaś tych, którzy sprawiedliwości i pobożności pomoc przynoszą nie opuszcza nigdy i zawsze im jest pogotowiu, zawsze im rękę podkłada, aby nieupadli. Niewielu Hebrayczyków ileż narodów Chananeyskich zgładzili? mały Dawidek jakże wielkiego Goliata z nóg zwałił? Judytha słaba niewiasta mieczem krwią zbroczonym głowę Hołfernesowi ucięła. Przybędzie nam Pan Bóg Rycerze na pomoc, w tę nadzieję tylko weźcie się do broni, abyście braci waszych na wolność chrześciańską wybili: Bóg będzie walczyć za wami. Owi też sami którzy są w niewoli, za domowem wzruszeniem zrzuć z siebie uciążliwe jarzmo uyrzawszy wojska wasze; tak ta dzikowładnia i waszém i zostających w niewoli braci waszych wzruszeniem, z sprzyjaniem nam Boskiém upadnie.

A jeżeliby się kto jeszcze Solimana i sił Tureckich lękał, iż woysko jego po naywiększey części z Turków bydz widzi złożone, roztropnie ten poniekąd myśli, gdyż na nic lekkomyślnie odważać się nie trzeba. Wszelako jednak ta bojaźń, jeżeli jaka jest, uprzętnąć się już mogła tylu Chrześcian niewolą, których gdy niezmierna jest liczba, łatwuteńko, skoro im tylko nadzieja jaka ratunku naszego zabłyśnie, sami sobie przez się do wolności poszukają drogi. Albowiem potęga Turecka z siebie takowa jest, że z liczby nie jest wzgardy godna, ale z gatunku nie jest tak bardzo obawna, która złączona z ludźmi w niewolą wziętymi zastrasza świat, jako widzicie, sama zaś przez się niedoleżna jest, i wszelkich nieszczęść pełna. Bo jeżeli kto zważy rodzaj ten cały Turecki, nie wszystkich tam urodzonych, ale też i poniekąd po większey części Turków z Chrześcian poczynionych znajdzie, z pomiędzy których, którzy szlachetnym są obdarzeni umysłem, są w naywiększym smutku, i dokuczają im bodziec nieznosny, iż postradawszy wolności odstąpili i wiary. Wielka to jest ta bojaźń Rycerze, niechcieycie tym pogardzać: zawsze ona tkwi w myśli odstępcy, zawsze nawija się przed oczy, nigdy nieodpoczywa: tenże sam Bóg wyrzuca potajemnie zbrodnią wiarolomney duszy która go porzuciła, szaleństwem i dziwactwem całego wiarolomcę napełnia, po dniach i po nocach niecnolliwą mordując duszę. Coż znowu

owo małoli umysłowi doymuje, że dziad, pradziad, oyciec inaczej żyli i chrześcianami pomarli? Nic podobnie wiercie mi nie dręczy duszy, jako odmienność oycowskiego życia, a mianowicie, jeżeli odstąpisz od tych, których cnota, powaga, świętobliwość przez wiele wieków ztwardzona była. Mógłbym przytoczyć wielu którzy w Wenecyi w sławnym mieście Włoskiem odemnie widziani byli, odstępów chrześciańskię wiary: nigdy nie są weseli ale zawsze ponurzy i smutni, z których pewien z Macedonii człowiek poważny i jako się zdawał uczony, kiedym się go zapytał, na jaki wzdy koniec wiarę Chrystusową porzucił; abym był rzeczę w dzikowładztwie przeciwko krzywdzeniu pokrytzy. A cóż, nie życzyšli sobie powrócić? *ὁ Χριστός* rzeczę, którym wyrazem iż upadła nadzieja żalił się. Nieprzeliczeni są tacy, o których wy z przykładu jednego postanowić możecie, coby do nadziei waszę pociechą wam bydź powinno.

Człowiek wielki i pamiętny, oraz wszelakimi dostojeństwami od dzikowładzcy zaszczycony, Ibraim Basza, nigdy zapomnieć nie mógł, że z Chrześcianów pochodził. Drugim on był Solimanem w całym państwie Turckiem; on Królom zapowiadał pokóy, z jego woli podejmowano wojnę i nie od dzikowładzcy z nim niepowierzonego nie było, a przecież taki i tak wielki dostojeństw i chwały blask nigdy żalości porzuconę wiary w nim potłumić nie

mógł. Ba owszem tym umysłem na wojnę z dzikowładzcą wychodził, aby za swoim równo i dzikowładzcy poleganiem, wolność na placu Chrześcianom wynalazł: a gdy ten jego niezwyctęzony zamysł już się utaić nie mógł, osądzon od dzikowładzcy o zdradziectwo, straconym został. Rozumiecież, że ten sam jeden tylko był Ibraim taki w tak wielkię niewoli? wielu jest takich, chociaż co do stanu nierównych, sercem zapewne onemu równych. Jeżeli bowiem Ibraima niewstrzymało udzielone prawie panowanie, cóż wstrzyma tych, którzy nieprzyjacielowi są w boju, a dzikowładzcy w kraju zdobyczą? Ibraim naczelnik wojska na placu szukał dla dzikowładzcy zguby, cóż czynić będzie ten, który naksztalt bydłęcia na wszystkie bitwy i szturmowania narażany bywa? Tamtego domowa zażyłość i prawie pobratymstwo z dzikowładzcą ująć nie potrafiło, cóż ułgodzi tego, który na okrutnika patrzeć ma sobie za przykro? Ibraim opływanie we wszystko za hańbę poczytywał sobie, cóż będzie myślał ów, który nawet technienia, którym oddycha i którym żyje, swojego nie ma. Jakoż ja tak rozumiem: pod udatnym do czasu płaszczykiem utajony chrześciański duch, daleko sroższym na dzikowładzcę jest, niżeli my jesteśmy. My się wzruszamy nie-szczęściem cudzém, a oni swoim: my słyszymy a oni czują, my się boimy, a oni go ponoszą; przeto tak wielką okropnością niewoli wzruszeni, usilnię

postradaney wiary szukają, niżeli my ją posiadamy; gdyż tak się rzecz ma, iż na tedy dopiero dobro twoje poznajesz, kiedy go nie masz, i bardzięj pragniesz dóbr straconych, a niżeliś w mianych smakował. A jeżeli się znajdują w tym rodzaju Tureckim, których tak wielkich rzeczy utrata nie obchodzi, tych nam się obawiać nie trzeba, bo nie jest rzecz godziwa, aby się tego bał człowiek którego Bóg opuścił. A potym ci, jak sędzę, nie byli w lepszym stanie, wolnemi będąc, niż teraz kiedy są niewolnikami: tak dalece, iż onym samym niewolnikami bydyż przystoi, ludzie częścią podli, częścią tak głupi, iż nierozumieją, aby wolność rzecz człowiekowi naywłaściwsza była; jakośmy słyszeli od rolników poymanych i gminu ludzi prostych, których do roboty dzikowładzca w rowach, podziemnych kopaninach, i do zakładania winnic używał: a jeżeli kiedy żołnierzom folguje, tych przeciw szturmowaniom nadstawia, aby na nich wszelki obrońców zamach przełomany zostął. Od tych nie masz niebezpieczeństwa dla wolnych: nie zniosą oni oręża waszego, ani ust, ani oblicza, chyba żeby się kto tego obawiał, aby na placu na niego nie natarł, którego nieprzyjaciel w turmie, w kaydanach ciekutego trzyma, aby nie zemknął. A przeto nie macie się bać czego tych, którzy od was i od Chrystusa odestali, częścią że owi, którzy są ludzie dobrzy i mężni, zapomnieć nigdy nie mogą, iż to jest

ich oycyzna, w której urodzeni, ochrzczeni i Chrystusowi poświęceni są, częścią znowu, iż owi, których tych rzeczy nieobchodzi uczucie, swém i cudzém zdaniem są podli i wzgardy godni. Pozostaje sam przez się Turecki pewien motłoch bezsławny, i bojaźliwa Azja, i zapewne taka, jaką kiedy niegdyś był podbił Pompejusz i onęż przeciw Cezarowi na domową wojnę sprowadził, a za jedną bitwą z Cezarem ztoczoną wszystkę utracił: i poniekąd nie pośmiechu Cezara, że Pompejusz z narodu tak nikczemnego i niebitnego, wojennę sławy i zwycięstw poszukiwać zamysłał. Nigdy też Azja niebyła w znaczeniu sprawy wojennę, a jeźli kiedy zwyciężyła, licznością nie rodem ludzi zwyciężała. Co ją łatwiuteńko okazać mogę, mianowicie wam, którzy mężstwem waszém tychże narodów wszystkie wstrzymujecie zapędy, które w Azji za szczególniejsze poczytują, Tatarską mówię ziemię i Moskwę. Bo czyliby kto mężstwem żołnierzy, czyli licznością wojować zamysłał, nie łatwo znaleźć może inne prowincye w całej Azji tym równe, które w tém poważeniu w stawie wojennę u starożytnych były, iż powiadają, że i Mars u tych narodził się narodów, i onym naypiérwszym tenże sam bożek podał wojowania sztukę. A przecież za ludzkiey pamięci tego niesłyszano jeszcze, ażebyście z wojskiem zarówném Azyatyckim hufcom drogę zaszli, kiedy trzema, czterma, pięcią tysiącami ludzi naywięcéj,

Królestwo to, przeciw wszelkiéy zawsze azyatyckiéy potędze dosyć obronne było.

Obawiam się Rycerze, abym się nie zdawał państwu któremu zmyślać; wam zapewne, którzy z nielicznym żołnierzem dwadzieścia tysięcy Tatarów położyliście pod Wiśniowcem, prawdziwemi te rzeczy zdawać się powinny. Cóż po zdobyciu Starodub, jeńców mnóstwo nie byłoż tak wielkie, iż wszystko wojsko wasze przewyższało w liczbie? tyle ich bowiem pozostało po bitwie, iż najwyższy wódz Jan Tarnowski obawiał się, aby wojsko jego nie łatwiej nieprzyjaciół zwyciężać, a niżeli poymańców dotrzymać mogło. A zatym człowiek nad wszystkich najsławniejszy, mieczem wielu ukarać przymuszonym był: tak tyle on się o siebie i o swoich od jeńców obawiał, gdy cale nie było, którzyby poymanych prowadzić mogli. Zkąd pokazuje się dostatecznie, że okrucieństwem, niewolą i ludnością Azya zawsze była sławną, sercem zaś, dowcipem, męstwem podlejsza nad wszystkie europejskie krainy, od których wzgardzona i lekce sobie zawsze poważana była. Któraż bowiem rzecz inna Zygmunta niegdyś cesarza wzbudziła przeciw Turkom? Która Ładysława waszego Króla? Która Ludwika? którzy niezmiernemi Turków wojskami nigdy ustraszeni nie byli? Nie pozwalam aby inna była, oprócz téj, o której wam powiem. — Kiedy w nich nie widzieli uczciwego, nie wielkiego, nie wojnego,

lecz niejaki niewolniki najemne i do łotrostwa przywykłe, wyrodną i niewolniczą zgrają, a sobie zaś z tym rodzajem zbiegłców utarczkę, za prawa, za oyczyznę, za przodków dostojęństwo, za państwo, podejmując, dziesięciu za jednego uważali. Wszakże nieszczęśliwie ta im się wzgarda powiodła, przynaję. Ani ja teraz nie wiodę sporu względem ich postępku, ale względem odwagi, którejby im nigdy nie przyrastało było, jak tylko z podłości i nikczemności nieprzyjaciela: zkąd pochodzi, że Turcy nie wielu nieprzyjaciół bez niezmiernéy porażki nie zwyciężają i za zwycięzców w téj części bywają mniemani, która po bitwie pozostaje. I nie dziw, że zwycięztwo téj przypisują stronie, w której strudzone nieprzyjaciela męztwo, lecz nie nasyczone spoczęło.

Tak tedy Zygmunta, Ładysława i Ludwika przypadki zachęcać was bardziéy na nieprzyjaciela powinny a niżeli zastraszać, ani wam myśleć nie przystoi, czym zwyciężeni są, ale z jakim sercem na nieprzyjaciela szli. Śmierć zawsze jest człowiekowi towarzyszką, chociażbyś nigdy na placu nie powstał, ale w jakowéy podłéy chowałeś się kuczy; atoli cnotliwemu i walecznemu mężowi, nadzieję dobrą przedstawwszy sobie, orężem szczęścia poszukiwać należy, i taki koniec za dobry przyymować, który Bóg i szczęście nadarzy. Tego ducha wyście zawsze byli jako i owi o których wspomnia-

łem, abyście tych mnóstwu w małoliczności waszcy nie ustępowali, którzyście wolnością i szlachetnością przewyższywali. Jakoż sprawiedliwie. Dla was bowiem wolności przez wojnę, dla was państwa, nie dla kogo innego szukacie. Inaczej się dzieje w dzikowładztwie Tureckim. Cożkolwiek poszukuje się przez wojnę, poszukuje się dla dzikowładcy, dla zwycięzcy żadna nagroda, dla zwyciężonego nieohybna kara. Jeżeli dla żołnierza przyczyniają żołdu, nie powiększa się uczucie szlachetności pieniądzem, lecz stan niewoli natęższym bywa. Bądź pogotowiu na skinienie, przestrzegaj abyś dokąd nieodszedł, zimny, upały, deszcze, ponoś: groszem oznaczony utaić się nie możesz. On ci daje nie żeby cię uczcił, lecz aby datkiem niewolą twoją oznaczył. O wspomnienia godne nagrody! o przesliczne uczucia! o stanie pożądany! w którym zwycięzca od zwyciężonego, dzielny od byjaźliwego tym się samym różni, iż błyskotnie dyszy w niewoli. Kędyż są którzy wysławiają wyniesienia na godności Tureckie? Day Boże aby ich doznali, które wychwalają. Nie wiedzą ci zapewne co to jest uczczenie prawdziwe. Nie jest to prawe, wierzcie mi: ani przełożęństwo, ani szariat, ani wielokrotni towarzysze, uczczeniem nie są; ponieważ uczczenie prawdziwe, jest znakomita jakaś i wysoka nagroda, za zgodą obywatelów i wolnych ludzi, za męztwo mężowi cnotliwemu przyznana.

Tego tedy, co niewolnikom od niewolników Pana dawane bywa, my na miejscu uczczenia niepołożyśmy. Niech oni sobie mają pierzchliwe rumaki, niechay szarłaty mają, niech obfitują w złoto i szaty, niech otrzymywają nawet kraje i królestwa, wszystkie te rzeczy aczkolwiek są świetne i znakomite, nie są to cnoty nagrody, lecz upoważnienia, niewoli. Przeto oprócz bojaźni nie zgoła nie widzę, co by ich zachęcało w bitwie.

Dwie albowiem są rzeczy które ochotnym czynią żołnierza na placu: miłość wolności, i osobistego prawa nadzieja. Bo coż jest za co byś się bić rad był; jeżeli ani nic twojego nie masz czego byś bronił, ani zwycięzcą bywszy, od wojny nigdy wolny nie spoczywał? Zaczynam, jakom był począł mówić, kiedy u Turków dzikowładzca jest prawem i sprawiedliwością i sędzią i rządem, i kiedy żona, majątek, naostatek dzieci w ręku są okrutnika, nie rozumiem cale, co by ich mogło zapalać do wojny, albo jakowa rzecz ich zniewalać będzie, aby na walecznego nieprzyjaciela, przez wolność, zacność i przodków przykłady zachęconego, gwałtownie napadać mogli. Dla tego w wielu szturmowaniach postrzeżono było, jako to w dobywaniu Rodyi i Wiednia, iż kijem przymuszano ich na mury, gwałtem i biciem przynaglano, aby na wał wstąpili. — Takli wy miast nieprzyjacielskich zdobywać zwykliście? tak Staroduba, tak Opoki dobywaliście? gdzie wasz

wódz nie tak jakoby was pobudził, lecz jakoby was skwapliwym po niedostępnych miejscach leących popędem mógł wstrzymać, dużo nad tym pracował. Dla czegoż? bo dobrowolnością, pocziwością i dzielnością zachęceni, nie za trudne sobie do zwyciężenia poczytujecie, iż nawet chęcią zajęci skwapliwą zawadzających niebezpieczeństwo nie postrzegacie. Turcy zaś, gdy do twierdz dobywania i wojen ciało nie serce przynoszą, jakby bydlęta bodźcami na mury i plac przymuszani bywają, na którym i odważny nieprzyjaciół i śmierć gotowa przed oczyma się przewija. Wątpicież teraz jeżeli możecie, o waleczności waszój i ród wasz jeżeli chcecie lekce sobie ważcie.

Niech u nas nic nie waży wolność, zacność i zwycięztwa dawne, jeżeli się jeszcze takich nieprzyjaciół obawiamy i jeżeli się tych lękamy, których odwagą, radą i męstwem zwyciężyliśmy. Wszakże, jeżeli Azyą zwyciężyć wam rzecz wrodzona jest, i gdy cały ten Tatarski i Turecki naród orężem waszym często poskromiony był, tych za niewolników waszych poczytując sobie, których nie tylko przodkowie wasi, ale wszystkie Europy kraje słusznie zawsze nie bez pewnego zwycięztwa za nic sobie mieli. Dla tego już wy przez wniosek postrzegacie, za jak niezwykione bydź Tureckie państwo rozumieć mielibyście, które utrzymują bracia wasi, którego bronią odstępnicy wiary, które rozszerzają zbiegłość-

wie, obeymują z przyrodzenia niewolnicy i nędznicy.

Ale kiedy wiadomo, iż tę wojnę koniecznie prowadzić trzeba, i że Tureckie państwo zwalone wojną i przełamane bydź może, żądacie [po nas może, toczenia wojny sposobu. O bodayby Rycerze nie na te czasy to zarządzenie nasze przypadło było, kiedy nie więcej niebezpieczeństwa mamy od nieprzyjaciół naszych uzbrojonych, niż od domowych naszych zakładów, przez które nawet chociażby nieprzyjaciela nie było, postaremuż upaść możemy, które jeżeli utrzymować chęć mamy, nadaremnie to wszystko zarządzenie od nas jest przedsięwzięte. Czego albowiem bronić będziemy, jeżeli pokoju którego nie mamy? jeżeli wolności którąśmy utracili, gdy zabieganiem o szczególne rzeczy, wszyscy od pospolitego dobra odwróceni jesteśmy? gdy na wszystkich zjazdach i seymach tego jedynie szukamy, czémbyśmy pomnożyli i ubogacili osobiste dobro, a powszechne tym sposobem dobra dobrze się mieć nie mogą: bo jako osobiste dobro z powszechnego wzrasta nieszczęścia, tak też dobro powszechne z szczególnego złego rodzić się musi.

Przymierze z nieprzyjacielem zawrzeć, wojny poprzestać, w pokoju żyć, wygodno jest każdemu; ale z tych rzeczy rodzą się owe widoczne niemocy, zbytek, niezgoda, gnusność, zmniejszenie państwa, utrata wolności: przeciwnie zaś, jeżeli państwo

rozszerzyć, jeżeli chwalebnie żyć, jeżeli od nieprzyjaciela życzyć sobie być banym, trzeba ci podjąć wszystkie owe niedogodności, porzucić trzeba próżnowanie, opuścić na czas żonę i dzieci, upały i zimna ponosić przynależy. Tak żyli wszyscy co otrzymowali Królestwa, tak żyje Turecki rządca, którego działającego wszystko i nigdy niespoczywającego, słusznie boją się ci, którzy o nic nie stoją tylko o próżnowanie. Tak podobnie żyli Przodkowie nasi, którzy szanowali pokój dla wojny, a majątki swoje nie zbytkowi, nie gnuśności, lecz za narzędzia wojen mieć chcieli, których mądrości i roztropności gdybyśmy naśladowali, łatwo i to co jest potrzebno działać będziemy i w wzajemnej zgodzie i życzliwości żyć będziemy. Tak oni bowiem całą Rzeczpospolitą na pewne podzielili stany, że ponieważ niezgoda na tedy się wszczyną, kiedy kto swój porzucając, cudzy urząd odbywa, tak postanowili Rzeczpospolitą, aby każdy swojej roboty patrząc, snadniejszy i pożyteczności i zgody swoich obywateli przestrzegał. Rolników pierwszy postanowili rodzaj, przy których było staranie o potrzebną żywność. Drugi rodzaj podobny temu Duchownych jest, których Boskie ku nam woli mieć tłumaczami chcieli. Trzeci Rycerzy, w którym to wy stanie jesteście, stróżami Rzeczypospolitej i umocnieniem stanów innych. W tej Rzeczypospolitej tak opisaney żyjąc przodkowie nasi, wszyscy

swoję pilnując sprawy, łatwo zachowywali zgodę: nie wydierał pluga rolnikowi żołnierz, nie dobijał się o pałasz z żołnierzem kapłan, ale orał rolnik, wojował żołnierz, nauczał kapłan. Tak rolnik zhożem, żołnierz orężem, językiem duchowny popisywali się z robotą swoją dla Rzeczypospolitej. Tych zaś wszystkich Król był sędzią i pogodźcielem; w którego rękę wiernych, dostojenstwa złożone były i kary: i toż samo własną jego rzeczą i prawdziwie Królewską być rozumieli, aby onże sam kaździuteńkiego męztwa lub gnuśności w Rzeczypospolitej zostawał świadkiem i sędzią. W tym zarządzaniu wszelkimi sposobami utrzymywać go i pilnie strzedz sądzili, ażeby jakim przypadkiem od tego powszechnego użytku, do osobistej swojej i właściwej korzyści skłonionym będąc, nienaruszał twego i nieulegał memu, i aby nakoniec Neronowych owych nieponawiał śpiewek: Król wolny od prawa, Xiążęcia wola prawem, to jest sprawiedliwe, co jest Królowi pożyteczne. To tedy z Polski wywoławszy, sami jedni prawie ze wszystkich narodów nieznaliśmy dzikowładcy, tak dalece, że dotąd ościenne narody, o wzór dobrych Królów nas upraszają, aby za ich zdaniem ułożyli pokój i zaprzestali wojny, jako to tego wysoce mądrego i Ojca Ojczyzny Zygmunta Króla wdaniem się, wielkich często Królów pogodziłmy poróżnienia, dla którego ku Rzeczypospolitej za-

sług, Syna za życia jego na wysokię oycowskię godności stolicy posadziliście: któremu zdrowia i pomocy, tak dla samego nader dobrego Króla, jako też dla waszego dobra i wspólne Rzeczypospolitey, jako czynić zwykliście, życzyć i pragnąć powinniście.

Lecz uważacieżli, czemu niezgody żadne między niemi nie było? czemu w największy zgodzie i przychylności wszech stanów żyli? nie z innej zapewne przyczyny, tylko, że każdy, jakom pokazał, powinność swoją czynił i na swoim każdy przedstawiając stanie tak żył, że niedogodności swojego stanu dogodnościami nagradzając, innego stanu niepożądał. Pracowite zaprawdę jest rolnictwo, ale od wojny usunione; twarda rzecz wojskowa, ale godnością znakomita; przyćmione Kapłaństwo, lecz spokojnością opatrzone. Tak tedy i tym trybem żyjąc prawdziwie poszczycić się mogli, iż w najlepszy Rzeczypospolitey żyli. A my też jako? — wstyd mówić Rycerze, bo niech się godzi mówić prawdę, i niech nie będzie za przykro posłuchać.

To co tak potężne ucisnęło Rzeczypospolitę, cóż ono jest? Pomiedzy stanami żadne rozróżnienie, ba owszem ze wszystkich stanów, stan się zrobił jeden. Dóbr leżących szukamy, role uprawiamy, do tego zjazdu nasze, do tego prawa, do tego ustawy zmierzają: jakoby grunt twój mógł być moim: jako posunąć pola granicę, jakimby sposobem

mój kopiec ścieśniał granicę gruntu twojego. Tak tedy dla troskliwości o te rzeczy, odrzuciliśmy wszelkie o wojnie staranie i wszystkie owe przeznaczone nauki, przez które to Królestwo wzrastało, stłumione są, przez Kommissarzów, sędziów i prawników natłok. Zatym setnik ustąpił sędziemu, żołnierz Kommissarzowi, wódz prawnikowi: wzgardzeni, lekceważeni, i upodleni są wszyscy, którzy oznaczenia i rozszerzania granic nie posiadają nauk. O nędzna Rzeczypospolita! o Królestwo rychło zginąć mające! jeżeli co prędzej umysłów waszych do powinności swoich nie zwrócicie, jeżeli gruntów rolnikom nie zostawicie, jeżeli prawników nie porzucicie, sprawców niezgody waszcy, w których obfitują i nadewszystkich miłemi mają ci, którzy was gnębią, którzy lasy wasze pustoszą, którzy wszelkie prawo i dobro poprzewracali. Owe to są owe wasze zaszczyty, owo jest męztwa waszego i chwały pole: Wołoszczyna, Moskwa, Ruś, Węgry. Tych prowincyi zwycięztwami i rycerskimi pomnikami uzaczona jest waleczność wasza, i na tym uczczenia i godności stopniu za świadectwem Królów waszych umieszczona i od nich tak wysławiona jest, iż Królmi nie obywatelami, panami nie poddanemi téj Rzeczypospolitey bydz się zdajecie. I tyż to przecież tylu przykładami uszlachetniony, tylu pochwałami największych Królów przyozdobiony, próżnowaniu się oddasz? kryć się będziesz

po lasach? nieprzyjaciela zaniedbasz? stanowisko porzucisz? naczelnika opuścisz? broń nawet by snadź wojny żadnego znaku w domu twoim nie było, na lemicz obrócisz? z sędzią żyć będziesz? Kommissarzowi nadskakwać będziesz? i z tą hałastrą na grunt sąsiedzki czatować będziesz? i jakby po nieprzyjacielskiem poboju w dobrach jego bezkarnie plondrować i rozpustować będziesz? A jeszcze o śliczny strożu prawa narodowego i pospolitego pokoju, kawalera sobie (to jest Jezdzca) imię przywłaszczając będziesz, kiedy twój koń nigdy na placu nie stał, nigdy obozu, nigdy nieprzyjaciela nie widział, ale zawsze w boleści i jęczeniu twoich współobywatelów przebywał, i gdyś ty na ostattek sam za pieniądze rolnika twego sprzedał, urząd nazwiska i służby wojskowej twojej?

Nie tak przodkowie nasi Rycerze, nie tak. Nigdy oni Ojczyzny za siebie najemnym nie bronili żołnierzem, nigdy narzuconemi pieniędzmi, a przy którym piérwéy oni życie niż urząd opuszczali. Dla tego u nich tém jedném zaprzatnionych rzadkie były kłótnie, rzadki sędzia, zesłaniec, pieniacz prawie niesłychany. Przecóż? bo nic do siebie należeć nie sądzili jak tylko wojnę, dobra zaś, majątki swoje wszystkie za jak wiele cenili, pokazują urzędowe dzieje. Wielką majątność kupowano na tedy za grzywień sto, jakiéy teraz nie kupi za trzy tysiące. Powiększyła się teraz majątności ceną, przecóż? bo

się powiększyła więcéy mienia miłość, która łupami dóbr pospolitych zbogaciła rzeczy domowe: zkad pochodzi, iż wielu, stan ten Rzeczypospolitéy, którego teraz używamy, przekładają nad ów, który był przedtém. Jakoż tak w saméy rzeczy jest. Jeżeli na wsie, jeżeli na żony, jeżeli nakoniec na sługi nasze spojrzysz, któż za nędznych i za ubogich nie poczyta owych Kmitów, któż za z rozumu obranych i wcale na siebie niepamiętnych Tarnowskich i Odrowążów, tudzież innych na tedy znakomitych mężów, którzy w mieszkaniach, żywnościach i szatach niczym się nie różnili od przyuboższych życia? Widzieliście rozumieć niektóre z owéy starożytności pozostałe ich także ozdoby, których na tenczas używali, z których się teraz natrzęsają pośmiewiskiem widoczném. Cóż znowu owo było z czego radowało się owych Panów męztwo? albo w czém było i będzie zawsze podziwienią godne? oto: w swobodnie dawaném zdaniu, w bronieniu praw, w rozprzestrzenianiu granic, w zastawianiu się za ojczyznę. W téy niejako sławy i chwały szkole, zszedłszy się na popis mężowie, dobijali się niektohy z nich bogatszym i okazalszym, ale kto wielkoradcą lepszym. Prawnika nie znali, kłótnie sędziemu zostawiali, sami zaś nad dobrem Rzeczypospolitéy piérwszą bacznosc trzymali: a przeto słusznie na tenczas słyneło Polaków imię, słusznie u pogranicznych strasliwemi byli, słusznie

nadawali pokóy a nie on prosili, gdy każddziutenki swój z niewygoda podęymował ciężar dla dobra pospolitego, w którym każdy sądził bydz zamknięte i swoje: zkad sprawiedliwie, pobożnie i w zarówni z drugimi żyjąc, tak wielkie nam Królestwo ustanowili. Teraz zaś wszystko na opak poszło: nieprzyjaciela się lękamy, o pokóy prosimy, państwo tracimy i wolność ledwo samę zatrzymujemy: przecóż? bo każdy dobra własnego patrzy a pospolitego nikt. Przybywa nieprzyjaciel, nie bronimy się; obladowany zdobyczą odchodzi, nie idziemy w pogoń; a gdy nas przeciw nieprzyjacielowi powołują, zjazdy piérwéy odprawujemy, prawa tłumaczmy, prawników przyzywamy, czyli nieprzyjacielowi odpór dawać należy? Wyrokuje prawnik, że się wziąć trzeba do bronii jeźli się nieprzyjaciel w granicach państwa znajduje, a jeźli wyydzie to się brać nie potrzeba. A wszakże był, popalił, popustoszył, odszedł, cóż tedy potym? — przywiléy mam. — Ale nieprzyjaciel ma rzeczy twoje! — niechay ma, mnie dosyć na tym co mi zostawił. Więc jeźli ty nie będziesz bronił tego co posiadasz, ani się odzyskiwasz tego czegoś postradał, cóż pozostaje innego jak tylko, abyś ty tak sam zginął!

Atoli rzeczesz, łatwo jest każdemu przyganiać zaradzać zaś jest to rzecz samego roztropnego człowieka, a zatyłm coby należało czynić, rozpowiedzi

Wiém Rycerze, jakiém upoważnieniem i jakiém rzeczy doświadczeniem przynależałoby bydz obdarzonym temu, któryby rady innym podawać zamyślał czego; gdy w sobie nieznayduję, bojaźliwie zgół do téy ostatniéy części i nie zaufanie przystąpię: wy kiedyście mi mówić pozwolili, z tym umysłem mnie słuchać raczcie, z jakim zwykliście tych, o których rozumiecie, iż rzeczom waszym dobrze życzą, ani sobie rzeczy piérwszych nie obmierżacie, póki wprzód do jakiego zmierzają końca, nie rozpoznacie. Już tedy owo niech założone będzie, iż nadziei na pokoju zasadzanéy żadnéy widzieć nie można, i że przez wojnę ocalenia szukać należy. To już rozumiem nikomu z was nie jest za ciemne. Jeźli póydzimy za przodków zwyczajem, wojnę prowadzić snadno będziemy: jeźli zaś ustaw o wypłacie woyskowéy słuchamy, wcale nie rozumiem, jako się Turków dzikowładczy oprzemy: z pomiędzy których jedna najemnego żołnierza przeciwko lżeyszym najazdom używać radzi, druga powszechnie wszystkim wychodzić rozkazuje bezpłatnie gdyby był nieprzyjaciel w Królestwie, gdyby zaś za granicą wieść wojnę wypadło, żołd od Króla wyznacza po pięć grzywien na każdego. . . .

Pieniędzy tedy, jako widzicie, potrzeba znacznych, bez których niczego dobrego spodziéwać się nie można: z małym zaś woyskiem stawać przeciw Turkom niewypada. Jeźli się przyłożymy wszy-

scy, zwyciężyliśmy Rycerze, nie przez odparcie ale przez wydanie wojny. Wszystkim więc żołd jest potrzebny, o którym już teraz myślcie z kądby nam się go dostarczyć mogło. Na was nie mogą być nałożone pieniądze ani waszym rolnikom, gdy sami służbę wojskową czynicie. Cła zaś królewskie do utrzymania poniekąd królewskiego dostojęstwa starczą, na żołd jednak ogólny nie starczą, które też od Przodków naszych na toż samo postanowione są, aby niczego, ani za wojny ani za pokoju Jego Królewskiego Mości nie brakowało. Jeżeli tedy ani wy nie nie złożycie, ani pieniądz Królewski na tak wielką wojenną wypłatę nie starcza, cóż się stanie z wojną? albo co jest trzeciego co by wam za żołd obieć można? Aleć nam tu w tym miejscu zapobiegają a co większa świadomi: że takie jest dawne prawo za Kazimierza Wielkiego Króla ustanowione, które wam po za Polską wojskowo służącym żołd od Króla wyznacza. Zaprawdę, gdybym prawa tego myśl takową wiedział, któreby dla niedostatku żołdu waleczności zarzucało tamę, i oraz was od sławy wojennej do próżnowania i gnuśności zwracało, byłbym wam powodem Rycerze, abyście wielce szkodliwe to prawo jako najprzedziej zniesli, aniby dla starożytności takowego [miał] uszanowania, abyście sobie w samym niemal państwie pożarze, wybiegu spoczynku i próżnowania w prawie szukali. Ale kiedy wiem, iż Przodkowie

nasi w ustanowieniu Rzeczypospolitej, to nayıpierw na oku mieli, aby Królowie wasi więcy nad prawa i nad wielkoradę w tym Królestwie nie mogli, dochód dla Królów postanowili taki, jaki nie wojska żywić, lecz dostojęstwo swoje przystoynie utrzymowacby mogli: z czego pokazuje się jasnie, że kiedy prawa względem żołdów postanawiali, nie do tego oni zmierzali, aby dochody Królewskie żołdowniczymi uczynić chcieli. Takim bowiem sposobem niebyli Królowi nie zostawili i na żołd nie wieleby dali; raczy tą oni ustawą, jako ją sądzę, Królów swoich srogie unysły pewnym praw wstrzymywali jarzmem. Wiedzieli, że wiele Rzeczypospolitych przez nierozważność Królów upadło, kiedy albo silniejszych zaczepiają wojną, albo ludzi pożytecznych pozbywają z Królestwa, albo koniecznie niepotrzebną wojnę na siebie przyymują. Dla tego gdy podobnych w Królestwie swoim obawiali się przypadków, uchwalili sobie, ażeby Król za wspólną z wami radą wojnę na się przyymował, a kiedy niechciał, koniecznie się od niej wstrzymował dla niedostatku żołdu. Tym tedy sposobem uczyli oni Królów swoich, że za naradzeniem się walnym nie za porywczoscią osobitą wojny przyymowane być mają: przeto za tą ustawą jako wiedziecie nie posługę waszą przekupną Królom waszym przedstawiali, ale wojny od nich prawnie przyjęte z powagą i pożytecznością waszą połączali.

Że ta myśl Prawa i Przodków waszych była, wielu uroczystemi wyprawami wydowodnić wam mogą Rycerze. Albowiem i Ładysław przeciw Amuratowi ojców był waszył prowadził żadnego żołda nie dawszy, i Kazimierz brat jego z Maciejem w Szląsku wojnę walnie toczył, bez nakładu swego; i od Jana Olbrychta Króla z Szczepanem Wojewodą woyna wiedziona była bez królewskiego żołdu. Cóż Zygmunt ten nader mądry i najsławniejszy Król, nie chętnie i dobrowolnie broń sobie waszę ofiarowaną miał przeciw postronnemu nieprzyjacielowi? Gdy tedy wy i oycowie wasi tyle i tak wielkich dokazywaliście dzieł, nie pieniędzmi Królów waszych, lecz przychylnością ich przywiedzeni, udowodniliście dostatecznie, i cobyście o tego prawa uchwałę sądzili, i cobyście sami sobie przepisywali; to jest: że dobrotliwością Królów waszych przeciw nieprzyjaciółom a nie pieniędzmi pobudzacie się; który to umysł jeżeli po inne czasy zawsze, to jak naybardzięj teraz utrzymować winniście, aby żaden z nas uzvolenia od woyny w słowach ustaw nie szukał, ani w tak wielkich niebezpieczeństwach, nie jakoby próżniakiem, lecz jakoby zupełnie był ocalonym, myślił; aby wszelkiego wywiałstwa poniechawszy, stawiliśmy się powolnemu naymędrszemu i wielą zwycięztwami najsławniejszemu Królowi, którego jak dla mądrości wysokiey i znakomitey, tak dopieroż dla pocziwości i szczęśliwości taka powaga jest u narodów wszystkich, iż nie-

przyjaciele nie mnię imienia jak broni jego boją się; a przyjaciele z poprzyjaźnienia się z nim i z powinowactwa wielce się cieszą; których mu naywiększą przyczyni liczbę, jako wziętość o jego osobiwszy cnotcie wyborna i przedziwna, toż dopiero dzieła dobrze i szczęśliwie czynione, które tylkokrotnemi i tak wielkimi zwycięztwy zaszczycone są, że w osnowie trzydziestego piątego roku w którym króluje, liczbie lat niemal liczbą zwycięztw wyrównał. Zkąd nie tylko wielu krajów przybyciem, które zwyciężył toż Królestwo wzmocnił, ale też naypotężniejszym Królów, xiążąt i narodów związkim i powinowactwem utwierdził; tak dalece, iż Niemcy, Włochy i Węgry, pewnym pokrewieństwa przymierzem z tém połączone Królestwem mamy. — Albowiem, że innych pominę wodzów, xiążąt, głównowładców Królów, z któremi małżeństwa i powinowactwa połączył, Karol piąty Cesarz, śmierć i postrach Turków i Saracenów wnuczkę po bracie za Królewica w małżeństwo dawszy, Hiszpanią, Włochy i Niemce związkim z Polską połączył. A cóż Ferdynaud przez tę swoją córkę nieprzyłączyłże także do Królestwa tego Morawy i Szląska? które to Królestwa i prowincye takowe są Rycerze, że i dowcipem i znakomitością w rzeczy wojennę, snadno nad insze Królestwa celują. Ponieważ, iż o Niemcach pomówię, którym za zgadzaniem się wszystkich ta bywa dana pochwała, iż wojenną waleczność z wyborną-

ścią dowcipu posiadają: albowiem i dowcipu są takowego, iż wszystkie piękne sztuki, wszystkie prześliczne nauki, któremi do obyczajności usposobiani bywamy, z ciemności na światło od nich wydobyte i rodzajowi ludzkiemu powrócone są. Woyskowosci zaś zaszczyt któryż mógł bydź większy, albo jakowym znakiem innym powinien się być wyjaśnić, jak że za wszystkich narodów zgodą, imię Rzymskiego Cesarstwa od Łacinników i Greków do Niemców przeniesione zostało, ażeby wielą nawałnościami innotane i skołatane, na niemiecką ziemię niby na jakieś stanowisko bezpieczne wysadzone było, w któryj dawną okazałość i starożytną godność odzyskało. To tedy Niemiecka ziemia, przez pokrewieństwo towarzyszką jest i przyjaciółką naszą: to tym bardziej przy szturmowanym po dwa razy Wiedniu świeżo woysko straciwszy, po spustoszeniu także Styryi i Karyntyi, o głównowładztwo państwa swego się boi, i tychże samych niebezpieczeństw niewoli, których i wy lęka się: do wojny teraz po tylu nieszczęśliwych przypadkach widocznie się gotuje pod dowództwem Karola i Ferdynanda, z których jeden Niemców i Hiszpanów, drugi Morawianów i Czechów przeciwko swemu i waszemu nieprzyjacielowi prowadzą i upraszają was, abyście ani ugodą Turecką ani sprzymierzeniem uwiedzeni, jak chrześcianów samych tak was nakoniec w nędzną i nieszczęśliwą niewolą nie wydawali.

Bo czegoż wam teraz do ocalenia się brakuje? czyliż na woyskach? które z waszego stanu zrobić się mogą do statysięcy ludzi; czyliż na Królu? którego mądrością bardziej niż bronią to Królestwo stoi podziś dzień; czyliż na wodzach? których wielki podstatek macie. Czemuż bowiem o nich powątpiewać, gdy zdrowie i życie waszego państwa Jan Tarnowski za osobliwszém Boga najwyższego dobrodzieystwem dla tego Królestwa urodzon, do tych czas zachowany dowódcą jest, którego wyborcze męstwo, rozlicznemi i rozmaitemi rodzajami wojen tak wyćwiczone i udoskonalone jest, iż wszystkich największych wodzów, wszelkię przed sobą pamięci, snadno dostąpił chwały: który ponieważ na ocalenie Królestwa tego urodzony i obrany jest za dowódcę, użyć powinna gdy można ta Rzeczpospolita wielkiego człowieka życia i waleczności, i w nimże samym dobrego sprawowania rzeczy położyć nadzieję, który w zaciężkich i najtrudniejszych Rzeczypospolitey czasach, nadzieję waszę często i nad mniemanie przewyższył. Macie prócz tego męża, wielką powagę i wielkim rozsądkiem obdarzonego Piotra Kmity, który chłopcem prawie na naukę woyskową sztuki pusiwszy się za największych wojen i najsroższych nieprzyjaciół, żołnierzem był Maxymiliana Cesarza najwyższego wodza, w którego woysku wiele dowodów męstwa i zacności swojej dawszy, tak doświadczony od niego do o-

czynny swojej powrócił, że i od najlepszego Króla Zygmunta za godnego najwyższych dostojenstw miany, i wam jest i był zawsze tak miły, iż ani z wziętości poważniejszym, ani z miłości u was nikt nie był większym. Tego człowieka na wszystkie wypadki słusznie użycie Rycerze, którego ku wam szczerości, rady i przychylności doświadczyliście nieraz.

Długo byłoby przytaczać innych, o których ważną jest rzeczą, abyście to trzymali, iż oni są takimi, którzyby was i radą kierować, i mężstwem bronić, i stałością zachować potrafili. Cóż więc pozostaje, jak tylko abyście tę porę terażniejszego czasu na ocalenie wasze łożyli, ani tego niedopuszczali, aby, kiedy wam Bóg wszystkiego dodaje, nie zdawaliście się, iż wam na was samych schodzi. Jak wiele to bowiem waży Rycerze, albo jak Boskiemu ku nam dobroci bydz przypisane nie ma, że Niemcy, Czechowie, Morawianie, tudzież Hiszpani wraz najpotężniejsze narody z tym nieprzyjacielem wojują, który żadnemu bardziey jak wam stoi na zdradzie. A jeżeli tak wielkie opuszczamy zdarzenie, jak wielkiego nigdy indziej nie było, nie rozumiemy jak wiele za dobrodzieystwo winniśmy Bogu, to nam się trafi co zwykło przytrafiać się głupim, którzy, kiedy im szczęście co dobrego nadarza, iż go źle użyli, żadney szczęściu nie mają wdzięczności. Mardrzy przeciwnie, iż rzeczy przypadkowéy używają

dobrze, wielką za dar szczęściu wdzięczność oddają. — Kiedyż Rycerze, kiedyż ocalenia waszego z wolnością bronić będziecie, jeżeli go teraz zaniedbacie? odpowiecie pewnie: w tedy, kiedy potrzeba ostatnia nalegać będzie. A jestże kto taki, któryby do sprawowania dzieła człowiekowi wolnemu potrzebę bydz inną sądził, prócz wstydzienia się gnuśności? gdyż bicia, bodźce, więzienie mus niewolników jest, nie wolnych i dobrze wychowanych ludzi. Co jeżeli my na czas odkładamy inny, ażebyśmy że żalu zbyt nierychłego nie mówili: nie spodziałem się, co ostateczną niebaczných zwykło bywać wymówką. Wiele teraz takowych rzeczy mówić mogą Węgrzyni, wiele Grecy, wiele Illiryczycy, a krótko, wiele w szczególności wszyscy, którzy od tego dzikowładzcy są przytłoczeni. — Atoli nacóż się im przyda dziś to ponawiać: nie spodziewałem się! — Tak się rzecz bowiem ma. Gdy na wzruszoném i burzliwém morzu ocalony okręt bydz ma, sternikowi, żeglarzom i tym którzy się wiozą, w szczególności wszystkim starać się potrzeba, aby kto ani chcąc ani nie chcąc nie wywrócił okrętu, a jeżeli burza i morza nawałność wywrócony okręt pograży, na nic się więcéy nie zda ani sternik, ani żeglarz, ani pojeżdżacz.

Tak Rycerze Polacy, póki jesteśmy cali, póki kwitnące dzierzmy państwo, gdy zupełne siły, gdy głównowładztwo, gdy dostatki mamy, myślimy,

Tom II.

C

jakbyśmy wolni i ocaleni być mogli. Na niczem nam nie zbywa ani na Królu, ani na głównoradzie, ani na woysku, które zaprawdę dobre są rzeczy, ale tak, jako użycie ich. Cóż nam pomoże że Król jest mądry, kiedy my na słowach prawa polegając służby woyskowej nie będziemy chcieć bezpłatny? co pomogą Wodzowie i przedni Panowie nasi, gdy w samém nieprzyjaciół obliczu sprzeczać się będziemy o przywilejów i ustaw prawie, i gdy co u siebie w pokoju roztrząsać się ma, my na plac wyprowadzimy? o to poniekawszy nieprzyjaciela, kłócić się będziemy, co indziej z wielkim Rzeczypospolitęj uszczerbkiem od nas czynione było. Zaczynam nic cale dobrego spodziewać się nie trzeba, jeżeli za waszém zezwoleniem i wysoce mądrego Króla i Głównorady nypoważnieyszem uchwaleniem wojna nie będzie sprawowana? Dopieroż sprzymierzenie i przyjaźń z Niemcami w jak nayszybszym czasie połączona być ma, których aczkolwiek z chęci swojej skłonnych, poselstwami postaremuż zachęćcie: Xiążęta ich także do wzajemny życzliwości przywieďte i pokóy między niemi uczynće. A ponieważ w tém poważeniu jesteście, iż błądzących nawet urządać i nauczać zdołacie, przyłóćcie starania, abyście zatargi względem wiary na inny czas odłożyli; teraz zaś kiedy Mahomet wiarę Chrystusową wytępia, prosić ich mamy, aby z nieszczęściem naszym niechcieli być widzianemi mądrymi. Rzec

to zapewne nieźnośna, aby Chrześcianie wszyscy u niektórych za tak podłych widzianemi byli, aby w krwi naszej radowali się według przywidzenia swego, tak dalece, iżby nawet od starania i Królestwa i prowincye odrywali Xiążęta i Króle, nypróżnieniami zarzutami swemi, które bezkarnością mniemam uwiedzeni, jedną codziennie wyprowadzają z drugiey. A przeto, niech się wždy kiedy zlitują nad nami: niech na uwagę wezmą, jak wielkie jest uczynione pomnieyszenie Królestwa Chrystusowego, na klęski także dawniejsze i terażniejsze niech pamiętają, na niewolę nad sobą i nad nami wiszącą niech mają oko, nas pokornie proszących niech wysłuchają, aby nie chcieli w nieszczęściach naszych popisować się z bystrością dowiecu swego.

To ja wam czynić radę Rycerze, ale to nade wszystko, ażebyście wy sami, odrzuciwszy o własne swe dobro staranie, wszelką pracę, usiłowanie i pilnością do téy się wojny przykładali, na której jednę zależy ocalenie wasze. To mi się zmierzać zdało do pospolitey pożyteczności, a jeżeli kto ma co lepszego niechay powstanie, i gdy czas jest doradza. Czegożkolwiek się zaś trzymać będziecie, Bóg niechay to ma za ważne i niewzruszone, a nasze uszczęśliwienie i całość wolności niech raczy mieć za właściwe i wiecznotrwałe.

DO
 NAYJAŚNIEYSZEGOPANA ZYGMUNTA
 KRÓLA POLSKIEGO
 PRZY OFIAROWANIU WTÓRÉY MOWY
 PRZECIWTURCZÉY
 STANISŁAW ORZECOWSKI.

Nayjaśniejszy i Naypotężniejszy Królu!

Nie wątpię abyś Wasza Królewska Mość dziwić się nie miał, zkądby mi na myśl przyszło do Ciebie Królu Królów pisać; gdyż mi to człowiekowi bezurzędnemu i tobie nieznanemu, a może pewnie i nie słyszanemu, mniéy widzi się bydź wolno. Atoli téy czyli śmiałości czyli zdania mojego ta jest przyczyna, którą W. K. Mci bydź pragnę przyjemną. Gdy bowiem W. K. Mć tak zastużyłeś się u swoich, iż po Bogu tobie wszystko winni jesteśmy; niesądziłem abym mógł bez winy zamilczeć pochwały twoje, któremi niemniéy samego siebie jak i Polaków imię wsławiłeś: które aczkolwiek z siebie wielkie zawsze było, żadną jednakże tak znakomitą po-

chwałą nigdy wysławione nie było, któryby czyny twoje nie zdawały się dodawać światła, że owe wszystkie znakomite układy, które częścią w domu, częścią podczas wojny Przodkowie nasi postanowili, też same albo są pomnożone chwałą imienia twego, albo też objaśnione blaskiem sławy twojéy. Co kiedy za siebie każdy pod niebiosa pochwałami wynosi, ja też podług możności mojej ułożyłem sobie, przejąć jakową odłożoną częśćkę pochwał twoich z twojéy niezmiernéy chwały: która gdy jest największa, nie moje tylko siły, które są za szczupłe, ale i niczyje zgoła do wysławienia czynów twoich dostatecznymi nie są. Przeto częśćkę jakowąś podobało mi się uszczynąć z pochwał twoich i onęć sposobem naszym wypisać i potomności podać. Znaydą albowiem jako się spodziewam pisma nasze u potomnych mieysce, i może obierą się niektórzy co je czytać będą: już nie wymową naszą przywiedzeni, którzy poniekąd we mnie nie masz żadnéy, ale wielkością imienia twego wzruszeni, które takowe jest, iż choćby nawet nayniezdolniejszemu pisarzowi, czytelnika ująć samo z siebie może. A zatym jakom się spodziewać powinien, przez pamięć imienia twego, pisma nasze żyć będą, przez zaletę rość będą, przez czyny nakoniec twoje uzadawniać się i wzmoć. Ale ponieważ niektórzy mężowie uczeni o W. K. Mci pisali i mieli wielu jakoby powszechnie chwały twojéy pole, w którembym wymowa każdego roz-

postrzeć się i poznać dała, widzę iż po nich w niezarównym losie zostają, gdyż powagą, doświadczeniem, dowcipem, daleko od nich w pisaniu przewyższony jestem, dopieroż nadarzeniem samém. Albowiem kiedy inni, za nypomyślniejszych powodzeń twoich o tobie pisali byli, mnie do opisanja przypadków twoich zakłóconych i nader niebezpiecznych sama podała się pora. Kiedy bowiem za przychyleniem powszechnych czasów do oczywistego rzeczy wszystkich zamętu i niebezpieczeństwa przyszła, o takowych rzeczach pisałem, które czas sam podawał, nie o tych których sobie chęć życzyła moja. Pisałem bowiem dawniey do Waszcy Królewskiej Mości o wojnie Turkom mającay bydyć wydaney, która imieniem zaszczycona twojém, już się po ludzkich ręku rozeszła: którą także W. K. Mci dzisiey przesyłam, w której zaprawdę usiłowaliśmy wszelaki powód podcymowania wojny z twoją połączyć sławą. W czym jeżeli niedostępujemy czego chcemy, ty to przypiszesz dowcipowi a nie chęci zarówny. Staraliśmy się poniekąd zaiste, aby czytelnik zrozumiał, żeś ty jest takim Królem, którymby się poddani prawdziwie poszczycić mogli. Ta bowiem jest nakoniec Królów zupełna pochwała, i na którą snadno słuchacz przystaje, kiedy oni są wzięci u swoich, i gdy ich jakoby swoich zaszczyconych pochwałą wysławiają, zwłaszcza gdy pochwała owa nie z ust niechętnych pochodzi, co widzą iż się W.

K. Mci przytrafiło. Ani ja bowiem, iż powiem o sobie samym, nie pisałem do W. K. Mci, abym jakięś łaski z téy przyczyny dla siebie u ciebie poszukiwać się zdawał, bo przestaję na tém powszechném dobrodzieystwie twojém, przez które mi ty ocaloną oycyznę, rodziców, prawa, ustawy, wolność naostatek nienaruszoną dajesz, któremi ja tak wielkimi od ciebie obdarzony dobrodzieystwy, nie mam potrzeby z przyczyny czasu przywłaszczać sobie wolność zmyślenia, ale kiedy wiem iż żadną rzeczą bardzię nie zalecają się pisma ludzkie, jak piszącego wolnością, nie zasiągałem akąd inąd co by w pismach naszych mógł považać czytelnik, tylko z tych rzeczy, które że się znajdują w tobie, nie tylko obywatele twoi, ale też i wszyscy inni uznają. Tak dalece się wystrzegam, abym ci miał co przydawać, iż się obawiam nawet, aby mi nie było przyganione od wielu, iż pospolite tylko pochwały twoje i prawie spowszedniałe pokładem, większe zaś i podziwienia godniejsze opuściłem; którym ja odpowiem, iż ja poprawdzie wiedziałem i owe, których się ci odemnie domagają, atoli jednak nie tylko pisząc, ale ani nawet i myśląc, ich wielkości dosiągnąć nie mogłem. A przeto upraszam nayprzód W. K. Mci abyś mi przebaczył, jeżeli twojego wysokiego imienia w téy mowy wydaniu nadużywać się zdaję, oraz abyś nad karkiem wiszącay niedoli przypisać raczył, która iż od Węgier zbliża się, widzisz:

Upraszam potem, abyś ten także list przydłuższy może, niż Jasność twoja potrzebuje, na dobre sobie tłumaczył, i wiernego poddanego chęć tém sercem przyjąć raczył, jakoś zwykł innych, a nade wszystko tych, którzy te powszechne dobrodziejstwa twoje zachowaney całości i wolności pospolnéj jawnie nawet pisząc uznają. Miei się dobrze Wasza Królewska Mość. — Dan w Przemyśle dnia pierwszego Marca. Roku Chrystusowego tysiąc pięćsetnego czterdziestego czwartego.

Teyże Waszëy Nayjaśnieyszëy Królewskei Mości

wierny poddany

STANISŁAW ORZECZOWSKI.

M O W A DO NAYJAŚNIEYSZEGO ZYGMUNTA KRÓLA POLSKIEGO

O PODJĘCIU WOJNY PRZECIW TURKOM.

Radby, by Bóg sporządził Zygmuncie Królu, abyś troskliwość moję ku Rzeczypospolitey, a ku tobie wierność z czego innego raczy poznać mógł, a niżeli z tego o wojnie mówienia rodzaju, która aczkolwiek potrzebna jest, nieprzynosi jednak owey w mówieniu mowcy ochoty, któraby się Słuchaczowi, zwłaszcza tak wielkiemu zalecić zdołał. Cóż albowiem mniey przystoynego zdaje się, jak ażeby ja człowiek bezurzędny, szczupłym dowcipem i za małym rzeczy doświadczeniem obdarzon, przed tobą naywiększym Królem i z wielu zwycięstw nayznaczniejszym wodzem o wojnie miał mowę? ale ponieważ ten mój los wypadł, abym mówienia przed tobą nie inną miał porę, jako tę w której ty widzisz, iż Królestwo twoje na niebezpieczeństwo ostatnie przychodzi. Nie powinno cię zadziwiać, jeżeli bojaźnią gotowey niewoli wzruszony przed

obliczem twojem o wojnie mówić stanąłem, która to bojażń jak iest wielka, widzisz, że już nikogo w twojem Królestwie nie masz, któryby nie sądził, iż teraz o życie i o wolność jego rzecz idzie.

Gdy bowiem Soliman Turecki dzikorządca zawsze sobie przedtém różnemi i wykвітneimi sztukami drogę do Polski uścielał, i na ten koniec przymierze z tobą zawarłszy, wolność czynienia coby zechciał na pomoc sobie wyrobił, świeżo zwyciężwszy Węgry, wypędziwszy Ferdynanda woysko, wszystkie fortece Niemców zdobywszy, stał się pogranicznym tobie i Królestwu twemu: tak onże wielą krwi szukany od Przodków swoich z Tracyi do Polski gościniec, tyle woysk Węgierskich pobiwszy, tyle pułków Niemieckich zniosłszy, z taką nakoniec zgubą swoich, sobie i Królestwu swemu przez Węgry świeżo otworzył. Cóż bowiem innego sobie chciały krzywoprzysięstwa owe, któremi od ciebie przymierze wyłudził? jak aby to od ciebie przez zdradę wyrobił, czego Bajazet od brata twego, Mahomet od Oyca, Amurat od Stryja bronią wyrobić nie mogli. Cóż to innego jest? oto abyś ty przysięgą przymierza zwikłany, ani Wołoszczyzny nie bronił, ani Węgrom pomocy nie dawał. Tak on umysłem swobodnym i wolnym drogę sobie zrobić przez obiedwie prowincye do Polski często usiłując, przecież kiedyś tedyż wszedłszy z tobą w przymierze ukończył; gdyż ani inaczej nie mógł, ani też inną

drogą niespodziéwał się módz tego dostąpić, chyba że może Solimana tak bydź z rozumu obranym innemamy, aby nie rozumiał, jak wielkim niegdyś Władysława nakładem Amurata potęga złamana i zesłabiona była. Od Mahometa także jakimż siłami, jak wielkiem mężstwem i jakim obrotem Wołoszczyznę Kazimierz oyciec twój odebrał? Te on dawne rzeczy jako pamięta, tak też o tych nowych i twoich nie jest mu tajno. Ty także iż od nich pochodzisz, którego by się bać powinna Azja, którego w domu obywatele nader dobrym Królem, a zewnątrz narody wszystkie w wojnie znakomitym bydź uznawali wodzem. A zatym kiedy zamkniętą sobie drogę mężstwem twojem do Polski bydź widział, pod udatnością przymierza i poprzyjaźnienia, za usunięciem z placu woysk twoich, nieznacznie i pomalu-tenku przez Węgry i Wołoszczyznę, drogę sobie do Polski usłał w oczach i z wiedzą twoją, ponieważ on sobie wszystko, ty nie sobie bydź wolno dla zawartego przymierza sądził. Tym on sposobem opanowawszy Wołoszczyznę, także Węgry, nie tylko tych prowincyi zwyciężąc się bydź rozumie, ale też Królestwa i państwa twojego panem, które tak w ręku swoich bydź poczytuje, iż to jawnie mówi: że Polska w trzech a naywięcéy w czterech latach zginie, którą mowę jego mąż dzielny i dowcipny Jan Ocieski poseł od niego powracający, tobie oznaymił, która to mowa domysłem ci bydź powin-

na; czego on się spodziewa i co zamysła, kiedy bowiem u niego w ustach nappierwéy ta bydz mowa poczęła. — Czyliż natedy, kiedy on z Ludwikiem a potem z Ferdynandem wojnę toczył? nie sądę, gdyż na tenczas ciebie sprzymierzeńcem i przyjacielem nazywał, natedy ciebie na obrzędowiny synów i na wesela zapraszał, natedy na ostatek wszelkiemi grzecznościami przymierza owego okropnego u ciebie się dobijał. Czyliż natedy znowu dał się słyszeć z tą mową, kiedy mąż przesławny i wszelkiemi woyskowemi pochwałami napelniony naczelnik Jan Tarnowski za poradą twoją, poraziwszy i wypędziwszy Piotra Wołoszczyznę odebrał? ani nawet na tedy, bo w owym także czasie pogotowiu przy tobie przeciw Piotrowi słowem, w rzeczy zaś saméy przeciwko tobie za Wołoszczyzną był. Jeżeli ty więc przedtém zawsze Solimanowi towarzyszem i przyjacielem, a świeżo nieprzyjacielem bydz poczęłeś, nie powinienes wątpić, iż onże nie twojéy przyjaźni, którą teraz bez przyczyny pogardza, ale Polski, który zawsze nie bez przyczyny pożądał, wszystkiemi owemi grzecznościami i umowami poszukiwał. Na którą kiedy już zewsząd zmierza, i kiedy z Węgrów sprzymierzeńców, których w oczach twoich nayokrutniéy zniósł, i z Wołochów, których ci przez zdradę wydarł, Polskę od siebie ogołoconą bydz widzi, przechwala się, rozgłasza, i czym chce zagraża. A jeżeli kto po uczy-

nieniu tak wielkich rzeczy co innego knuć Solimana rozumieć, niż ażeby czym prędzéy tu wtargnął, potężnie bładzi; nigdy bowiem on zapewne tak szaleć nie będzie, aby sposobność tak wielką i mieysc i czasów mimo puszczać miał, jakiéy nigdy przedtém ani Amurat przeciwko Stryjowi, ani Mahomet przeciwko Oycu, ani Bajazet przeciwko bratu twemu, ani nawet tenże sam Soliman przeciwko tobie nie miał. Co abym ja okazał, upraszam ciebie, abyś mnie łaskawie i z pilnością posłuchał i nie pogardzał tém, co ja o powszechném niebezpieczeństwie mówię; wszak się to zgadza z wyborną mądrością twoją, niczém z tych rzeczy nie pogardzać, co powiadają ci, o których życie i wolność rzecz idzie, i którzy z tobą w niebezpieczeństwach wszelkich połączonemi są.

Atoli jednak to com wydowodnić przyobiecał, jest to takową rzeczą, iż sama przez się każdemu na myśl przyysdz może. Jedno albowiem z tego dwoyga jest Solimanowi konieczne, żeby albo z Węgier prosto do Polski poszedł, albo ztamtąd do Niemiec wszelką potęgę wojny obrócił. Ani on bowiem na Węgrach nieprzestanie, ani mu też zbronną bydz nie rozumiem, aby niemiał tu lub owdzie przeysdz. Lecz jeżli ja okażę! iż od niego w tym czasie państwo Niemieckie jest bezpieczne, przekonam, iż Polska na wszystkie pociski Tureckie wystawiona jest; co skoro okażę, słuszną rzecz będzie

myśleć, jakobyś wszelkiemi siłami, radami i dostatkami zbliżającego się Solimana od zguby twoich odwrócić. Cóż bowiem jest, czymby ktokolwiek myśli twoje dokąd inąd zwracał? albo kto się obierze, któryby snadniejszą wojnę Solimanowi z Niemcami niż z Polakami bydź inniemal? chyba może ten, któremu ani Niemiec, ani Polski stan nie jest dobrze wiadomy. Tobie zapewne, który z długiej z tym narodem zażyłości i rządu do cała przeyrzany masz, nic obronniejszego przeciw Tureckiej mocy nad tę prowincją zdawać się nie powinno. Sama bowiem zdaje mi się Niemiecka ziemia ze wszystkich niemal krajów i prowincyi bydź taką, w której jest mocy z nieprzyjacielem wojnę albo otwartą toczyć, albo go od murów i od miast odegnąć, których taka wielka u narodu tego jest mnogość, iż jedno miasto drugie tłoczyć i przynaglać zdaje się, które takowe są, że i pobudowaniem i rozlicznością twierdz i wielkością miasteczek i mnóstwem onychże, snadno nad wszystkie które gdzie są miasta, celują, w których niemieckie państwo tak zaufane jest, iż wszystkie w szczególności naprzeciw wszystkich Solimana wojskom przedstawiać może, jakoż i słusznie. Bo któż się znajdzie coby od niego Noryk, Augszburg, Witembergę, Lubek, pomijam inne nieskończone, abym wyliczaniem owych przykrym ci nie był, kto mówię te tak wielkie, tak sławne i tak obronne miasta snadno od Solimana wziętemi móżdż mnie-

mał? kiedy Wiedeń ze wszechmiar tym nie wyrównywający po dwa razy od niego potężnie szturmowany, wszystkę Solimana siłę i ogrom wojny o jednym tylko murze wytrzymał, i temuż samemu Solimanowi tymże murem postąpić dalej zabronił. Tak on jakkolwiek był wielki, zastanowił się pod Wiedniem, że zgnębione i osłabione wojsko, dwa razy ztąd do domu odprowadził, że i drog i szturmowań niezmiernie żałował. A jeżeli Wiedeń tak żwawy przeciw Tureckiej potędze i tak silny był, czegoż tedy, trzymasz, spodziewać się on może, gdy do innych miast gotowszych i daleko warowniejszych przyydzie, które takowe są, iż jedne przyrodzenie samo zabezpiecza, wiele sztuka i przemysł, niektóre zaś samych ludzi siła i męztwo; co ponieważ on poznaje, częścią niebezpieczeństwem swoim nauczony, częścią z powieści innych, iż ażeby on nie mógł szkodzić Niemcom, wielą sposobami zapobieżono jest. Nadużywać bym go rzeczy pomyślnych sądził, gdyby tam raczy obracał wojnę, gdzieby nie mniejsza bydź mu miała bitwa z murami, rowami i okopami, aniżeli z ludźmi samemi. Mnie się zdaje: iż on mniej o niczem nie myśli. — Poznaje on bowiem, że z inakszym rodzajem ludzi rzecz mieć będzie w Niemczech, aniżeli miał przedtem z Kapadocyjanami, Cylicyyczkami i Syryyczkami. Nie Frygiycków tu ani miasta Frygijskie, ale prawdziwych owych Niemców, męztwem, orę-

żem i miastami potężnych znajdzie, o których ilekroć on pomyśli, aczkolwiek hardy i dumny, do-
 kąd inąd jednak chęć i umysł kieruje.

Wszakże niechay to nic nie pomaga w sprawie, ani to nawet o czym mówiłem, niechay u niego nie waży, niech się zapędza zgoła jako zwykły w tak wielkiem rzeczy powodzeniu zaciekle i ślepo, cóż? nie będziez on dbał na to, co wie iż ty poznajesz, iż Niemcy upaść nie mogą, aby wraz za jednym wstrząśnieniem nie obaliła się i Polska, która za-
 prawdę rzecz, choćby żadna inna, sama jednak przez się pobudziłaby cię, żebyś w Niemczech twe-
 go i twoich ocalenia bronił. Więcże on przecz-
 wając to, ciebie z tyłu za sobą postępującego w zu-
 pełności i w całości zostawi? i nie będzie się starał, jakby cię pierwéy złamał, i na ciebie nie twierdzi
 ale ludzi Króla, w samą broń i prawicę ufającego
 nie napadnie? nie zgnębi? nie wywróci wszelkim
 sposobem, wprzód aniżeli z Węgier nogą nawet
 stąpi? aby próżen bojaźni przystąpieniem także
 państwa twojego wsparty, wojnę z Polski nietyl-
 ko Niemcom ale wszystkim narodom zapowiedział
 zręczniey.

W téy on myśli po dniach i po nocach zostaje,
 racz wiedzieć. Tu umowy jego, tu krzywopry-
 sięstwa, tu Wołoszczyzna odjęta, tu naostatek po-
 konane Węgry zmierzają: ta przyczyna także Nie-
 mieckiéy wojny, ten koniec był, którą on toczył,

nie żeby bił na Niemców, lecz aby Niemców od
 Węgier oddalił, przez które sobie do Polski, z wiel-
 ką pracą gotował drogę, którą kiedy już uitorowaną
 ma, i gdy go do Polski chęć zapalona porywa, cóż
 za przyczyna jest czemuśbyśmy rozumieć mieli, iż
 on z Węgier zwyciężąc do Niemiec raczy, niż do
 Polski póydzie, którą wie bydz żadnym nieuzbro-
 joną murem i z przystępu łatwą, i w żadną nie
 ufającą twierdzą ani osłonięciem. Coż, jeżeli mu
 jeszcze ani odłożenia wojny nie pozostaje przyczy-
 na, a wiele mu ich okazuje, dla których nieba-
 wnie przyysdź mu tu potrzeba: cóż jest, przecoby
 kto mógł mniemać, dla czego by on pierwéy Niem-
 com niż Polakom wojnę chciał zrządzić? Albo-
 wiem czegoż się Soliman tak boi, jak żebyś ty ja-
 kowym sposobem niepołączył się żadnem sprzymie-
 rzeństwem wojny z Niemcami: bo gdy już dawno
 podeyrzane mu było powinowactwo, któreś z Xią-
 żęty Niemieckimi, częścią przez Jadwigę córkę,
 częścią przez siostry wydane w małżeństwo zacią-
 gnął, nuż dopiero teraz, już nie podeyrzenie, ale
 postrach nie do uwierzenia uderzył na niego, iż
 widzi córkę Ferdynanda, za syna twego za żonę
 wydaną, z którym on nie tylko o państwo, ale też
 o życie wojnę prowadzi. — Aż on tak jest głupi
 aby niepoznawał, iż ci się niegodzi ani przystoi tego
 Króla całości państwa i godności opuszczać, z któ-
 rym tak świętym związkiem i tak ścisłym pokre-

wieństwem połączony jesteś, choćby ani żadne z nieszczęśliwych Ferdynanda ucisków, dla ciebie ani dla Królestwa twego nie wypływało niebezpieczeństwo. A teraz kiedy to Soliman poznaje, iż ty z Ferdynandem nie tylko powinowactwem, ale wszystkiemi także niebezpieczeństwami połączony jesteś, strzeże się pilnie, abyś jakim sposobem z tyłu nań nieuderzył dążącego do Austrii, lub ociągającego się i odwołującego tu przybydź nie uprzedził. Te on i wiele innych rzeczy, które dla krótkości opuszczam, gdy otwarcie bydź czynione uważa, nie będzie odkładał czasu, ale zwycięzca Węgier wnet tu do ciebie zawita, aby i woyska twoje szybkością pognębił i na szukaną już dawno od Przodków drogę, a zaledwie wždy kiedy przez siebie za porażką Węgrów otworzoną, do Polski podróż odbył.

Do czego, cóż mu już teraz przeszkadza? iżaliż miejsce do wprowadzenia wojny sposobne? iżaliż Xięztwo Wołoskie warownia niegdys Królestwa twego bezpieczna? aleć ona już cała w mocy jest Solimana. Izażliż Węgry stolica oycowizny Polskiej, skarbiec Rzeczypospolitej, przystawnia zboża, gumno tego Królestwa dawne? aleć te także powalone i zarzniete przed oczyma twemi leżące widzisz. Izażliż czas? atoli jemu po wypędzeniu z Węgier Niemców dogodniejszy nadarzyć się niemoże, chyba może ów, o jakim niektórzy mawiają, i cośmy bydź

falszem trochę wyżej wydowodnili, to jest: że on z Węgier piérwéy do Niemiec póydzic. Tak wierzę z murami Niemieckimi Soliman i z miastami raczyć wojnę toczyć będzie, niż z polowemi Polakami, którym jedno tylko z tego dwoyga zostaje, albo zwyciężyć albo umrzeć, i nie prócz tego trzeciego; orężem bowiem nie murami ani nie rowami męztwo Polskie wzrosło i w polach potykając, nie pod dachami się kryjąc, tak wielkie tobie Królestwo Przodkowie twoi wystawili. A przeto kiedy on ani na warownie niemieckie swoich narażać nie będzie, ani ciebie w tyle nie pozostawi, ani przyczyny żadney innéy nie masz, aby on do umyślnego zamiaru pospieszyć nie mógł; cóż jest, aby kto mógł wątpić, iż Soliman nie w Niemczech Polskę, ale w Polszcze państwo Niemieckie obali? Cóż? nie toli tobie Węgrzynów szczątki, nie tożże sami Piotr Włószyn przypominają, zapowiadają i oznajmują, abyś wielkiego unikał złego, i abyś bynajmniej ani umowie, ani sprzymierzeniu, ani przysiędze Solimana nie wierzył.

Jeżeli jeszcze dosyć nie widzisz, gdy zdrady, wiarołomstwo i zbrodnia Turecka z tyle tak jasnych dowodów i oznaków widocznemi są, iż Solimana żadne przymierze nie wiąże, żadna przysięga nie wstrzymuje, żadna rzecz od wprowadzenia wojny na inny czas nie odwodzi; wspomniy sobie, jakawe były poselstwa jego, jaka postać posłów, jaka

mowa, jako indziej po inny czas zawsze, toż dopiero niedawno, gdy męża nader walecznego Bernarda Pretwickiego z przymierza od ciebie odwoływał, na tedy łatwiej o jego ku tobie życzliwości dasz zdanie. Ale z jakichże znowu przyczyn Pretwickiego przyzywał? wstyd prawdziwie mówić, to jest, iż on obstawał, aby trwały pokój między tobą i nim nie stanął. Przecóż tak? bo powiada, że z niezmierną z Rusi zdobyczą Tatarów powracających pod Oczakowem zwyciężył: że zdobycz ztąd do domu, że zwyciężkie wojsko uprowadził. Przecież właśnie zgwałcenia przymierza przyczyna! Tego on się w częstych poselstwach z nadętością słów i bezwstydną od ciebie świeżo domagał: zkad nie zaciemno jest, iż Soliman nigdy pokoju z tobą nie uczynił, lecz zawarłszy przymierze, wojnę do tych nadarności odwlekał. — Kiedy już bowiem i Węgry posiada, i Niemców z tamtąd wyścigał, udaje teraz przyczyny i zmyśla bezprawie, iż każdy ztąd może zrozumieć, że on poniekąd wojnę dawno z tobą toczy rzeczą i czynem, a słowem i poselstwem teraz ją dopiero ogłasza. Bo cóż sobie proszę innego chcą owe słowa: „Rozkaż powrócić zdobycz!“ Przecóż tak? bo chociaż prawem przymierza jest twoja, jednakże prawem krzywoprzysięstwa jest moja. — Pretwickiego z pogranicza usuń! — Dla czegoż? bo nazbyt przykrym jest dla mnie i bardzo

mi jest na zawadzie, ahym Wołochów i Tatarów przeciw tobie nie użył, jak sobie życzę. To w samej rzeczy mógłby on powiedzieć, gdyby chciał prawdę mówić. — Nuż znowu mowy owe, z którymi przechwalają się Wielkoradzczy, jeżeli tylko Wielkoradzcami nazywać się mogą, niewolnicy także potwory owe azyatyckie; ci postaremuż posłom twoim jakoby hańbę zarzucili, iż Tatarów ludzi obrzezańców związanych trzymasz w więzieniach: że żołnierz polski pod Pestem był widziany, to tak uśdź płazem nie może. Wiele jest rzeczy takowych z których się oni jawnie chełpią, o których ty wiesz iż ci są świeżo doniesione, które zaiste już są w uściech wszystkich, które dokądże zmierzają jeżeli nie na zgubę Królestwa twego? nie rozumiem cale; które ponieważ zasadzkami zewsząd od Solimana już jest otoczone, i kiedy cały na to godzi i żadna go rzecz niewstrzymuje, ani przymierze, ani przysięga, nie bogoboyność, nie prawo, nie naostatek zwyczaj narodów: a przeciwnie znowu są wszystkie rzeczy które go tu oślep przynaglają, nade wszystko sposobność ze wszech stron prowadzenia wojny, potym powinowactwa i innóstwo Niemców sprzyjańców, a co największa jest, syna twojego żona, przez którą on przeczuwa dla Polaków z Niemcami na zawsze bydź ustanowione przymierze. To gdy on uznaje, i nad to światło dniać się jasniący widzi, nic nie czyni, o niczem nie myśli, niczego

nie pragnie, jak, aby czymprędzcy opanował Polskę, do której taką zjadłością unosi się zapalony, iż owe rzeczy na jaw niechcący wywiera, które przedlugo przeciw tobie myślał i które ci się przeciw niemu przydadzą i ciebie ostrożnym czynią, żeby on na ciebie niegotowego przeciw potędze swojej nie napadł.

Co gdy się tak ma, cóż jest, czemuhys na oycowskie i starożytne męztwo, a nadewszystko na twoje pamiętny, przecież się kiedyś nie ośmielił i owę prawicę wielą zwycięstwami azyatyckimi znakomitę, przeciw twojemu i Królestwa twego nieprzyjacielowi nie podniósł, którąbys i zapalczywość Turecką od Królestwa twego odwrócił, i owę drogę która mu przedtém do Polski zewsząd zagrodzona była, męztwem znowu twojém zamknął. — Wiesz co cię za niebezpieczeństwa otaczają i które jci gotową grozą ruiną. Ztąd sroga czuwa Tatarska ziemia, ztąd Wołoszczyzna ujarzmiona, ztąd po wielu i po różnych mieyscach spustoszone Węgierskie Królestwo, nie obronę ci, jako przedtém, lecz niebezpieczeństwo zapowiadają, ani już nawet nie pomoc na obronę twoję, lecz zgubę ostatnią tobie i rzeczom twoim obiecują: a którzy z wierności pierwey i społeczeństwa znani tobie byli, ciż sami przeciw tobie za Turkami broń dźwigają, płacząc, że ich nieczułość Chrześcian bezbożna przyoblekła orężem, którymby oni braci swoich Polaków zniszczyli, i

wiarę Chrystusa Zbawiciela, którą krwią w Węgrzech oblali, w Polsce także zgubili, któregooby, ani tylu klęskami zmordowana od niego Niemiecka ziemia odeprzeć, ani nadzieja mającý bydz przesiesioný do Niemiec Tureckiý wojny spoźnić nie mogła.

Już nam w tobie jednym wszelka po Bogu zostaje nadzieja. Cóż bowiem jest Zygmuncie Królu, coby nas tak wielkimi opasanych niebezpieczeństw zachować mogło, jeżeli nam twojey ubliżysz mądrości. Ani my bowiem podziśdzień utrzymaliśmy się orężem tyle, ile dotuszeniem i poradą twoją, które rzeczy wielkie i cudne kiedy Bóg złał na ciebie, przez cały ten czas w którym królujesz żadna nas nieprze-zorność niezasmuciła, ani moc nieprzyjacielska nie przemogła. Ale gdy w domu przez mądrość twoję spokojnemi a od zewnątrz orężem twoim bezpiecznemi byliśmy, do późnego tego i obciążonego latami wieku twego w czerstwém zdrowiu doszliśmy. Rozważ proszę ze mną nieco Zygmuncie, jaki stan wieku, jaki był bieg Królestwa twego, jak zachwiany i wątpliwy, jak niebezpieczeństw pełny. Sześćdziesiąty ten szósty rok jest, jakoś się ty narodził: przez połowę czasu tego panujesz; któryż proszę w tym przeciągu czas był, któryby nie zaświadczał, że z osobliwszego dohrodzieystwa Bożego ty urodzonym i danym byłeś dla Polaków Królem! Kiedy albowiem w dwóch nacyelniejszych i największych

rzeczach zawierają się państwa i dostatki Królów, z których pierwsza szczęśliwość działem niejakiem Boskim dawana, a druga roztropność dobrém niejakiem przyrodzenia nabywana bywa, która aczkolwiek jest poniższa nad pierwszą, daleko jednak jest nad inne większa, które poniekąd w człowieku nazywają dobrami: które zaiste dwie rzeczy im większe i wyhorniejsze są w pożyciu człowieka, tym rzadziej od Boga komu jednemu razem udzielane bywają. — Na czymże bowiem od najwyższej roztropności Janowi Olbrachtowi bratu twemu schodziło; a przecież nader nic nieszczęśliwszego nie było. Cóż przeciwnie widziała Polska nad Bolesława szczęśliwszego? a przecież ten, gdy go dla działanych rzeczy nazywano śniałym, nie tylko nieroztropnym, lecz był człowiekiem niecnotliwym, iż mu potrzeba było w owe podupaśdź zbrodni, któremi się wszyscy mierzimy. Tak i Jan Olbracht co roztropnie układał, ażeby tego nie wykonał los mu zabraniał; a Bolesław pomyślnym szczęścia wyniesiony powiewem, pierwszy postradał Królestwa, niż założył miarę pożądlivosti swojej. Atoli ty od obojdwóch z tych w oboim razie jesteś odmienny. Rzeczy zaiste działałeś tak wielkie, jak wielkie przed tobą nie wielu działało, albo żaden w Polsce; nigdy jednak w dziełach twych szczęście nie ważyło więcej a niżeli roztropność. Wszystkie ponieważ rzeczy od ciebie działane, jako od założonego były ciągnięte po-

czątku, tak też nieomylnym zamykały się końcem: albowiem ty panowania twego nie zgraniczasz sobie morzem pokaświatnym (*Oceanus*) ani chwały gwiazdami, jako śpiewa dobry rymopis, ale pokojem, zgodą i swobodą Królestwa twego.

Tym sposobem ty do nieśmiertelności nie pobitych ludzi trupami drogę sobie uślałeś, lecz zachowaniem chwały Boskiej, ocaleniem i wolnością twoich, za które ty rzeczy tak wiele i tak wielkich stoczyłeś wojen i częstokroć byłeś zwyciężcą, któż wszelako jest coby cię widział z inakszą twarzą wychodzącego na plac, niż cię widział zwyciężcę powracającego z bitwy? Tym trybem w tobie ani roztropność nie ustępowała szczęściu, ani szczęście samo nie wynosiło się pomyślnem rzeczy powodzeniem, którego zapewne umiarkowania utrzymować nigdybyś nie mógł, gdyby to nie było uznanie broni twojej, ta myśl, ten zamiar, ażeby nie twoje lecz Chrystusowe państwo, nie twoją chwałę, lecz Najwyższego Wszechmocnego Boga niebiosami oznaczył. Zkąd ty, gdyś rzeczy w domu roztropnie, na wojnie szczęśliwie sprawował, żadneyś z tego szczególny pochwały nie łaknął, prócz owę ogólną dochowaną bogobojności; tak ty Królem z pomiędzy Królów najprawowierniejszym nie tylko miąny; lecz i nazywany słusznie być powinien, boś sobie to tak świetne nazwisko nie słowy ale czynami, nie przywilejami lecz bronią przysposobił; oraz

bydź aniżeli zwać się nayprawowierniejszym wola-
łeś, ażebyś, kiedyby snadź nic godnego w tobie takiego
nazwiska nie było, w tém samym nie pozostał bez-
prawiu i winie, w której zostają ci, których broń i
zwycięstwa nie na powszechny chrześcianów poży-
tek, lecz na właściwe upodobanie usilnie pracują, i
którzy nazwisko Naychrześciańskiego na zgubę Chrze-
ścian i samego Chrystusa zatracenie łożyli: którzy
kiedyby rzeczy godne imienia swego czynić byli
chcieli, nigdyby byli, ani samemu K. Cesarzowi
ratunku dawać ginącym rzeczom Chrześcian nie zbra-
niali, aniby Turków sprzymierzeńcami wojny prze-
ciw chrześcianom nie byli; których kiedy już ze-
wsząd pod Tureckim orężem polegających widzisz,
coż jest Zygmuncie! w kimbyśmy innym położoną
nadzieję mieć mogli prócz ciebie? albo do kogo by-
śmy się uciec, kogo prosić o ratunek mieli, prócz
ciebie? Bo coż nie tylko dla nas ale zgoła dla kró-
lestwa tego bydź ocalonego może bez ciebie? które
kiedy ty z wielkiem niebezpieczeństwem twojem po-
dziś dzień utrzymujesz, żebrzemy, abyś nas w tęg
niby ostatnięć życia twego sprawie nie opuszczał.

Komuż albowiem Polskę tak świętymi prawami,
tak uczciwymi ustawami przyozdobiłeś? dla kogo
tak wielkie państwo założyłeś? komu te tak wielkie
rzeczy zostawisz? czyliż synowi? któremu dora-
stającemu Soliman pobliski państwo niepewne czy-
ni: czyliż nam? których w wątpliwości zawieszo-

nych przez bojaźń i troskliwość bydź widzisz! czyż
innym chrześcianom? których przez wewnętrzne
wojny ginących widzisz. Solimanowi więc to osta-
tecznie zostaje. O nieszczęsny starcze! i próżna
nasza nadziejo! o nadaremne myśli i starania twoje,
ponieważ one ten mieć będą koniec, że w królestwie
twojem ustawy, prawa od ciebie ustanowione, na-
bożeństwa, obrządki Jezusa Chrystusa przez ciebie
dochowywane, sprosny Mahomet obeymie i zatraci,
ażeby w Polsce królestwo mahometańskie założył,
aby sprośni baszowie i niewolnicy owi ottomańskie-
go narodu kościoły odzierali, ołtarze zrzucali, gro-
bowce przodków burzyli, dzieci w obliczu rodzi-
ców, żony w oczach małżonków gwałtownie kazili,
dobra majątki zagrabiali, imię samo i rodzaj Polski
wykorzenili i do szczętu znieśli. Nakoniec cośmy
od niego bydź uczynione za wzięciem Strygonia wi-
dzieli, aby zbiciem Polaków i rzeką po kolana ko-
niowi krwią spływającą, wszystkę Sarmacką Maho-
metowi poświęcił ziemię, w której królowali i
Chrystusa czcili i pomarli wszyscy Przodkowie twoi,
którzy gdyby jednym głosem mówić mogli, toby
mówili: My Zygmuncie niegdyś królowaliśmy w
tęg ziemi w której ty teraz, którą kiedyśmy tobie
bronią naszą zachowaną oddali, nie obawialiśmy
się, aby co królestwu temu Turecka władza szko-
dzić miała, którzy my szczątki na ich zniesienie
przesłaliśmy do ciebie: gdyż ani nad Amurata nie-

przyjaźliwszy; ani nad Mahometa możniejszy, ani nad Bajazeta wiarołomszy po nas królestwu twemu nie mógł byźd nieprzyjacielem: którzy wszelako wszyscy Polaków prosić o pokój przymuszeni są od nas. Z tą nadzieją w téj ziemi pogrzebieni jesteśmy; tu ołtarze, tu mogiły, tu pomniki męztwa i sławnych czynów życzyliśmy sobie mieć wystawione, aby spoczywały popioły nasze pod opieką i obroną oręża twego, co jednak wszystko nad spodziewanie przez bojaźń zbliżającego się Solimana wzruszone byźd widzisz. Już on tu więc przybędzie; na nas umarłych za pobitych przodków mścić się mający: natrząsać się będzie okrutnik ów nad zabraniami ołtarzami i nad pogrzebionymi: te zdobyczy, te łupy, te nawet same zwycięstw zaszczyty, któreśmy z Turków za żywota odniesli i któreśmy wszystkie królestwa świątynie przyozdobili, zabierze, wytepi, wydrze z kośćciami i popiołami naszymi, co aby się nie trafiło, twoją jest powinnością obmyśleć, a nadewszystko starać się, jakbyś te wszystkie świętości od nas zostawione, które w kościołach, które po rynkach, które w królestwie twojem widzisz, zachował męztwem, bronią i skarbami twemi: święte także obrządki i nabożeństwa Zbawiciela, któreśmy i sami najpobożniejszy czcili, i wam naszym potomkom podali, wszelką możnością bronił. Tych nakoniec Polaków, któreśmy się opiekowali niegdys, tę oyczyznę za którąśmy wiele krwi wylali: te gro-

bowce w których dziś spoczywamy; tobie polecamy. Możesz ty Zygmuncie Polaków bronić wolności: wszystko jest na tobie, co na nas w szczególności było. Ani bowiem kto z nas przewyższył ciebie mądrością, żaden nie uprzedził w szczęściu, nie wielu także rycerskimi dziełami byliśmy tobie równi. A przeto do ciebie z prośbą wyciągamy ręce, ciebie zmarli prosimy, abyś ty pomiędzy temi i tak wielkimi dobrami tego troyga bronił: wolności najpierwéj twoich, potem całości twojéj, na ostatek odpoczynku naszego; ażebyś w téj wolnéj ziemi i ty królował i my spoczywaliśmy pogrzebieni.

Gdyby wszyscy, jakom powiedział, Przodkowie twoi mówić mogli, tegoby głosu użyli, czego gdy nie mogą, umarli tobie tę Rzeczpospolitą, tę oyczyznę, tych obywatelów polecają, których wszelki stan w niepewności byźd widzisz. Nie mamy bowiem o Ruś wojny z Tatarami, którzy o zdobycz nie o królestwo stoją, nie o Litwę z Moskalami, z którymi ty jako chcesz wojujesz, nie o Prussy z Niemcami, którzy cię równo zwyciężeni kochają, jak i zwycięzcy boją się; ale masz wojnę z naysroźszym nie już nieprzyjacielem, imię to bowiem jest złeysze, ale z gwałcicielem przysięgi, pogardzicielem przymierza, rozbójnikiem prawa ludzkiego, zakałem i zgubą wszech rzeczy, które u ludzi za święte, które za uczciwe, które za ważne miewane bywają: który nie cząstkę jaką Polski, nie

ludzi, nie królestwo; nie państwo ocalone opanować chce, lecz aby żadnego śladu narodu, żadnej krwi, żadnego imienia polskiego nie pozostało, tego tylko chce, tego pragnie, tego żąda, o tym myśli, aby tu Turków osadził, aby te kościoły Mahometowi poświęcił, aby te miasta, te wsie, te miasteczka Saracenami napełnił, aby w popiele królestwa i krwi twojej królował, aby ztąd wychodził dokądby zechciał i wojnę zrzędał komu by mu się podobało: któremu jeżeli się ty nie zastawisz, jeżeli niczym jemu nie zastąpisz, jakąż nadzieję dla Syna, jaką dla nas, jaką dla siebie zostawisz? — Czémże wdy pocieszać będziesz sędziwość twoją, albo jakiego Boga, lub jakiego człowieka, iż ci da pomoc rozumiesz, jeżeli teraz sam siebie opuszczasz, jeżeli siebie porzucasz, jeżeli o sobie zwątpiasz, gdy jeszcze zupełne są królestwa siły, gdy bogactwa u ciebie, gdy zarządzenia czas jest. Uznajesz, że nie przymierze nie waży; postrzegasz, jak wielką on zajądłością zapalony tu się wybiera. Otwartę z Węgier dla Turków drogi nie widzisz? przez Wołoszczynę także kwapiącego się do Polski Solimana nie zważasz? Co w Grecyi, co w Illiryi, co w Węgrzech poczynił, nie pomnisz? nie lękasz się? już o sobie nie radzisz? Iżaliż pewnie powiesz, iż ci zabrania przysięga, abyś mu ty nie wydawał wojny? O my nędzni! ponieważ inaczej niemożliwy zginąć jak przez zawarcie przymierza, albo kiedy

Soliman królować w Polsce inaczej nie mógł, póki by mu piérwéy bogoboyność nasza do Polski nie otworzyła drogi. Aż ty człowiekowi nad wszystkich na świecie ludzi naywierutniejszemu, którego ani pocziwość, ani przysięga, ani wstyd ludzki, ani bogów bojaźń od zamyślonéy zbrodni nie wstrzymała, nigdy ty mówię téy bestyi w stanowieniu dzikowładztwa co innego pomocnego bydź sądzisz niż przymierza, niż krzywoprzysięstwa, niż podstęp, niż zdrady, niż wszelki wiarołomstwa rodzaj? Świadkiem jest Grecya, który oszukaństwem i krzywoprzysięstwem uczynił się panem: świadkiem jest Wołoska ziemia, którą ci wydarł przyjaciel i sprzymierzeniec: świadkiem Węgierskie państwo, w którego obaleniu pokazał, iż on na żadnych zgoła bogów, na żadne bóstwo, na żadną moc niebieską, która wszystkie te rzeczy obcymuje i rządzi, względu żadnego nie miał. Bo któryż zbrodni nie dotknął, gdy Solkusz ruynował? których świętych Strygoń wzięwszy nie zelił? jakiego bóstwa, jakiej świętości, jakiej wiary nie zgwałcił gdy pod Albę królewską podstąpił? Żadny nie było rzeczy ani na niebie ani na ziemi, na którą by na tedy kiedy to zabierał nie przysięgał, jako to: że na poddaniu się przestanie, że dopuści obywatelom odejść dokądby chcieli. Aż on tego niezaprzysięgał przez tron swojego państwa? atoli zobacz proszę jak dotrzymał umowy; albowiem skoro ze Stry-

gonia biednych i nieszczęśliwych obywatelów pod tymże warunkiem wypuścić, wysławszy po za Dunaj którzyby uciekających dognali, całe owo nieszczęśliwe towarzystwo nayokrutnię pogubił.

Z tymli ty człowiekiem przymierze za niewzruszone mieć sądzisz? tego przysięgą wiązać się będziesz? ta naostatek zdrożna i przewrotna zakonność przeszkadzać ci będzie abyś nieprzyjaciela tak sprosłego, tak szkaradnego, tak przeniewierczego od twego i od twoich karku nie stracił? który wszelkię ludzkości nie mając i nieznając, wiarę, przymierze i przysięgę dla tego w życie ludzkie wprowadzone bydź mniema, aby on tych na zgubę i mor rodzaju ludzkiego mógł nadużywać. Albowiem kiedy zwycięztwom innych koniec przynosi przymierze, temu jednemu przez przymierze ściele się droga do zwycięztwa. Dla tego jego wiarołomstwa gdy przyrodzenie samo tworzy, toż dopiero Mahometa prawa ugruntowały, iż chrześcianina nietylko nie masz grzechu zabić, ale wcale oszukać i wszelkiem krzywoprzysięztwem ze świata zgładzić, Turkom jest rzecz pobożna. Przez to zaiste prawo Soliman jest wielkim: tém samém także prawem za straszного zwycięzcę rozumiany bywa, gdy po zawartém przymierzu, ty sobie nic, on przeciwnie wszystko wolno bydź sobie sądzi: gdy przeciwko tobie z zaufania w nim nicostrożnemu i w zamniemaniu bezpieczenemu wszelkich nadarzeń użyć sobie pozwoli, gdy się

nie boi, żebyś ty od niego obrażon pokrzywdzeń wetował, gdy wszystkie zamysły i napady twoje wszelką zdradą, umową i krzywoprzysięztwem ułudza: gdy ci naostatek nic nie zostawia, oprócz owego zaręczenia abyś mu w niczem niedowierzał. A zatém gdy wszystkie owe rzeczy, któremi Soliman przedtém oszukując dokazywał, mógł wiele, wyjaśnione i doświadczone od ciebie są, cóż jest, czemu byś tu nic nie robiąc okrutnika czekał, albo co na przeszkodzie, ażebyś za powodem Boskim wszelakich jego niegodziwych zasadzek, które tobie i imieniowi Polskiemu knuć usiłuje, wszelką usilnością, pośpiesznością, pilnością uniknął i one odepchnął.

Do której rzeczy uskutecznienia, iż ci Bóg pomocą będzie, powinienś się spodziewać, którego on świadectwo prawdy i przysięgę, gdy nayprzód krzywoprzysięztwem a potym wszelakimi podstępami narusza, nie uydzie mu to płazem: ale tenże sam Bóg którego świętości, nabożeństw, i obrządków bronisz, walczyć będzie za tobą, ani nie dopuści, ażeby upadkiem państwa twego królestwo jego w życiu ludzkiem zaginać miało: który cię wyraźnym głosem do przygotowania i podjęcia téj wojny powołuje, gdy wszystkich narodów zgodnem uznaniem niebezpieczeństwo tobie zapowiada. Nie inaczej on bowiem zwykł mówić z nami, jak tym powszechnym ludzi językiem i głosem, ani też in-

nych nieużywa znaków; jako też nadarzenia, czasy i miejsca, które gdy są sposobne do tego czego chcemy, nie masz wątpienia, iż on tego chce czego nie żądamy i o co nie usiłujemy. Któż bowiem teraz albo Niemców przeciw Turkom wzbudził? albo Wołochów o pomoc twoję prosić ciebie przymusił? lub Polaków namowił aby się téy Tureckiey od ciebie domagali wojny? Niemasz nikogo wierzay mi królu, oprócz owéy niebieskiey mocy, która myśl taką Polakom podała, aby wiszącą nad sobą zgubę orężem odparli: która Niemców podbudziła, aby ginącéy Polsce pomoc dali, która Wołochów przynagliła, aby woleli z tobą chrześciańskim Xiążęciem niż z Mahometem sroźnowładczą zostawać, aby gdy ztąd Wołoską ziemią, z owąd Niemiecką, a z téy strony Polską trzymany by był w Węgrzech zamknięty Turck, toż naostatek samby przybył Bóg, zemściciel krzywoprzysięstwa mahometańskiego, zastępcą wiary swojéy, obrońcą królestwa twego, któryby z niego za wiarołomstwo owe poszukiwał kary, któremu on tyle narodów i krajów ujarzmił, którem Chrystusowe królestwo zmniejszył, którem rzeczy wszystkie święte i prawe między ludźmi wytepił.

Nie jest ta tak wielka tylu narodów jednozgodność, ludzką poradą ani nawet o królu pomniejszém Boga staraniem uskutecznioma, w której on przemischując, oczywiście tobie poprzedniczy głó-

sem, czegooby się tobie trzymać, czego wystrzegać, na co mieć bacznosc w tych tak otwartych Solimana zasadzkach należało. Nie tylko zaś te niebezpieczeństwa on ludzkiemi tobie przepowiada usta, ale też owe narody tobie zaprzyjaźnia, którym ty przyległym jesteś królestwem i niebezpieczeństwem, a nie tylko tych ale też i owych, którzy acz dalecy zostają, imieniem jednak témże samém chrześciańskim z tobą się wiążą, jakimi to są mężstwem, rozumem, wiarą znakomici Hiszpani, a z temi zwyciężcy niegdyś okręgu świata Włohy, którzy i z swojéy chęci, i za usilnością nayspotężniejszego i naysławniejszego męża K. Cesarza, pomoc ci na powszechną wolność mającą bydź łożoną, ofiarują. Mógłbym przydać i Francuzów, gdyby ci niepamiętając na przedki, wszystkim Cesarza zamysłom z umysłu nieprzeszkadzali; atoli jednak tych wyłączywszy, widziszli ty co za narody Bóg tobie zjednał, i jakich, jakoby na ugaszenie pożaru królestwa twego zgromadzić raczył. Które to zaiste rzeczy, kiedyby w innym czasie i owymże pewnym, w którymbyś ty niebezpieczeństwu nie podpadał przytrafiły się były, byłoby może, iżby kto mógł porozumiewać, iż ci się to trafunkiem, a nie z Boskiego zrządzenia nadarzyło. Teraz zaś gdy nikomu bardziéy niebezpieczeństwo nie zagraża jak tobie, i kiedy Soliman cały jak wielki jest na to godzi, i nieprzyjaciela samego sumnienie żadne nie wiąże,

żadna przyczyna nie wstrzymuje aby nie wtargnął do Polski: wypada zatem Zygmunćie królu, w ostatniem rzeczy i królestwa twego niebezpieczeństwie abyś uznawał dobrodziejstwo Boskie, którym on tobie i na obronę twoję świat prawie cały na ratunek zgromadził. Nuż znowu owe domowe rzeczy i w domu twoim gotowe, komuż ty innemu winnymbyś się bydz uznawał; iż są przytomni wszyscy wszech stanów ludzie, nakoniec wszelakiego wieku, którzy się u ciebie domagają téy wojny, proszą cię, żebrzą i zaklinają, abyś sobie nie dopuszczał ginąć przez Tureckie przymierze, i abyś w niczym inszym jak w broni ostatnięj ocalenia królestwa nie pokładał nadziei.

Pomiędzy niemi są tu przytomni Rycerze Polscy, śmierć i postrach Turków i Saracenów wszystkich, w których to jest serce, iż choćbyś nawet owych posiłków nie miał o których mówiłem, wszelako oni w pomocy Boga i dowództwie twojem zaufani, wojskiem i domowemi rynsztunkami dosyć się bydz gotowemi przeciwko wszelkięj Tureckięj potędze sądzili, których częstokroć niezgadających się dawnięj, ta jednak sprawa i to powszechne niebezpieczeństwo tak pojednażyło, iż od założenia Polski innego czasu w tém królestwie nie było, w którym zarówno jedno i toż samo wszyscy sądzili, którzy tegoż samego wypadku seymu Piotrowskiego oczekują, aby im krzywoprzysięstwem Solimana ulu-

dzonym i do téy troskliwości i obawy przyprowadzonym, orężem ocalenia i wolności dla siebie, dla dzieci i dla żon swoich z wiedzą twoją w lno poszukiwać było. A nie tylko w tym naywaleczniejszym rycerskim stanie ta jedynie myśl jest, to zdanie; lecz z równą usilnością przybywa na pomoc przeznaczony stan Duchowieństwa, którzy ponieważ widzą że o niebezpieczeństwo ostatnie przyprawia się Chrystusowa wiara, ani tego nawet na tę wojnę łożyć nieodmawiają, co przodkowie nasi za nietykalny i święty skarbiec w kryjowniach kościelnych składać i przechowywać na niezgadnione tego królestwa wypadki rozkazali. Albowiem wiadomy ci jest ów od Boga natchniony głos Piotra Gamrata przeznaczonego biskupa, który nie dawno na zjeździe Szlachtey Polskiey sprzyjaniem, kiedy on pozbierawszy przykłady wszystkie jak naydokładnięj upominał rycerski stan, iż ważną jest rzeczą aby wszystkiego poniechawszy, do téy się wojny przykładali wszyscy, na której jednéj zależy uszczęśliwienie królestwa i że na téy wojny użytek, nie tylko owo co w szczególności pewne dla każdego jest, ale też i to, co w kościołach za rzeczy święte ma, łożyć potrzeba. Na który to jego nie z ust ludzkich lecz z niebios wypuszczony głos, nie szemranie ale okrzyk największy całego zgromadzenia nastąpił, tak miły ów był męża przeznaczonego głos, który nawet Bogu poświęconemi rze-

czami ocalenie oyczyzny okupować chciał. — Wszelkie prócz tego mieszczan i włościan jest obecne mnóstwo, nawet najuboższych, którzy gotowey niewoli ocuceni bojaźnią, do ciebie z prośbą ręce wznoszą, tobie siedliska, tobie majątki, wolność, żony, rodziców, dzieci poruczają, do ciebie przynoszą dobytki swoje, i pieniądze nawet, które mają, tobie za życie tego królestwa własne nadstawiają, przed tobą pogotowiu wszyscy zbrojnie stawają, ciebie proszą, abyś bynajmnię zdradliwemu przymierzu jego, abyś nic zmyślonę przysiędę jego nie wierzył, abyś nakoniec krzywoprzysięztwu jego wydzierać nam życia niedozwalał, któreśmy sumieniu twemu, twojemu mężtnu i wiernęj prawicy twojęj powierzyli.

A jeżeli nam ty ginącym przymierze od ciebie zawarte przedstawisz, jeżeli powiesz, iż cię wstrzymuje słowo nieprzyjacielowi dane, zważ proszę, aby niebyło rzeczą bardzo niegodziwą i nieznośną, byś ty to za przymierze poczytywał, które sam Soliman nieprzyjaciel za żadne bydz nie sądził. Kiedy albowiem na to się kusi przeciwko tobie, co zgubę królestwu twemu i zarazę morową przynosi, któż tedy jest, któryby to przymierze lepszem bydz sądził niżeli obłudnemi udawaniami, nadzieją twoją a zdradą Solimana znakomitami? Nie ze słów bowiem ale z prawdy, świętości i praw przymierza dochodzić powinniśmy; gdyż jeżeli owi sprzymierzeńcami się zo-

wią, których jednaka w przymierzu utrzymuje słowność, która od jednéj ze dwóch strony naruszona będąc, rozwiązuje przymierze, jakże się sprzymierzeńcem bydz Solimanowi tłumaczysz, kiedy widzisz, iż on cię zewsząd zaczepia i napastuje.

Jeżeli w rzeczy osobistych użytku, umowy nie stają się ważnemi, gdy od obojéj strony zarówno strzeżone nie były, tak dalece, iż kiedy co w umowie od jednego naruszone było, drugiego umowa nie wiąże, cóż dopiero sądzić w téj powinienes sprawie, na której samęj jednéj polega państwa twojego szczęśliwość? która im większa i ważniejsza jest, tym bardziey przymierze to okropne i strasznie szkodliwe, ani żadną świętością ani prawdą nieskrępowane, nie za przymierze ale za zdradę, chytrość i podstęp mahometański mieć powinienes. Co zaiste wszystko pod tém przymierzem pozorném i świętém ukrywa się imieniem, które on gdy na naszą obraca zgubę, bezrozumni jesteśmy, jeżelibyśmy się obłudnéj świętości więzami zwikłani i skrepowani, Solimanowi poddali, czego on pragnie, i ty żebyś téj był myśli bardzo sobie życzy; to jest: abyś ty jego raczéj za przyjaciela niż za nieprzyjaciela użyć wolał, gdy Niemców z Węgier uchyla, gdy szczątki Węgrów dognębiwa, gdy sobie przez Węgry do Polski gościniec uściela. — Cóżby on potém innego odpowiedział, kiedyhy go kto zapytywał: sprzymierzeńca Zygmunta używasz Solima-

nie, przecóż tak? oto przeto, iż za tém przymierzem Węgry wziąć umyśliłem. Po wzięciu Węgier czego dostać chciałeś? nic tylko Polskę, o którą się niegdyś Dziad, Pradziad i Ojciec mój kusił. A wszakże przysięga czyni cię sprzymierzeńcem Zygmunta, którzy ci się gwałcić nie godzi? Mnie się i owszem godzi co nakazuje Mahomet, i czego nasze pozwala prawo, które mi świętość i przysięgę za samołówkę przeciw samym chrześcianom podaje, abym ich pod temi naypróżniejszymi imionami usidlonych ze świata zgładzał i wszelkiem udrczeniem zabijał. Gdy tedy to sam wyznaje Soliman, któż takie wiarołomstwo, kto tak jawne krzywoprysięztwo, kto tak wielką zbrodnię będzie się ważył przymierzem uznawać? kiedy sam nieprzyjaciela, nieprzyjaciela mówię państwa i imienia twego Soliman, któremu to jednemu z pomiędzy wszystkich jest naybardziej potrzebne, nie śmie się tego zapierać? albo kto tak będzie zawistny i nieprzyjaźny nam, któryby ci próżnemi słowy zabraniał, abyś już teraz nie zaradzał o sobie? abyś nas w niebezpieczeństwie będących nie ratował? i ciebie nakoniec zniewalał, abyś obłudną świętością zwikłaną i skrępowaną Polskę Turkom wydawał? któż znowu będzie tak wspaczny i przewrotny, który już gotowe wszystko i narządzone przeciwko tobie od Solimana widząc, tobieby teraz prawo przymierzów, stosunek, świętość i zaręczenie Tureckie na odwód

wystawiał? przez którą jako sam widzisz świat cały upada.

Atoli jednak znajdując się tacy, którzy w tak wielkię bojaźni i w tak wielkiem niebezpieczeństwie przykładami nawet sprzeciwiają się nam, upierając się, iż w podobnej sprawie Władysław stryjski twój na Warneńskię bitwie zwyciężon za zgwałcone Amuratowi przymierze winną przypłacić karą. W którejże to wždy sprawie głupieństwa ludzi to twierdzą; zapewne w owę którą za pamięci ojców naszych się działa, w której znajdował się Alexander dziad mój, który dorosły na tę Warneńską wojnę pojechawszy, na owę wojnę człowiekiem poczciwym i walecznym żołnierzem będąc, wszystkich prawie powiatowców swoich, których z powiatu Przemyńskiego z sobą był zaprowadził straciwszy, za powrotem o tém powiadał, co ja od oycy mego dawniej słyszałem, że Władysław mnię lub więcéy dwadzieścia dwa lat liczący, wielką serca odwagą i wielą pomyślnemi bitwaniami tak dalece uniesionym był, iż żadnych Amurata hufców tak bydz silnemi nie sądził, z któremiby on w małej liczbie się spotkać nie mógł: przeto on, jako widzisz, przez błąd młodzieński, nie za karę zgwałconego Amuratowi przymierza na placu poległ. Albowiem gdy Władysław takąż samę miał z Amuratem sprawę, jaką ty masz w tym czasie z Solimaniem; temiz samemi bowiem sztukami Amurat kusił

się niegdyś o Węgry, któremi się o Polskę kusi teraz Soliman, a kiedy bronią Władysławowi z rąk wyrzucić Węgier Amurat nie mógł, tą samą sztuką i prawem mahometańskiem, o którym wyżej uczyniłem wzmiankę, oszukać przedsięwziął, wielkiego serca i ducha króla. Dla tego z początku swoim on go podszedł przymierzem, którego jednak nigdy za przymierze nie uznawał, ani sam papież, ani Władysław, ani nakoniec ów Kapistran Seneski, jako i te które ty masz teraz z Solimanem umowy, za podobniejsze do ruiny i zaburzenia niż do prawdziwego przymierza wszyscy być rozumieją; więc widzisz już, iż się wszystko zgadza i ze wszystkich stron Władysława sprawa nadaje się z twoją. A kiedy ciebie nikt wiarołomnym, nikt winnym, nikt krzywoprzysięcą być nie zowie, gdy tę wojnę przyjmujesz i na nią się gotujesz, a przeciwnie sam Bóg z ust ludzi wszystkich głos zsyła, którym cię na tę wojnę słuszną, uczciwą i konieczną wzywa; cóż jest, za coby kto w podobnej sprawie śmiał twierdzić, że Władysław zgwałcił przymierze? — Nie było owo Władysława przymierzem, nie było do przymierza podobne, w którym od Amurata nie była dana wiara, niezachowane pokoju warunki, nie były bezpieczne od Amurata za tym przymierzem Węgry, zbrodnią ono było i jakom już powiedział ruiną niejaką i nawałnością: i cożkolwiek raczyć, niż przymierzem, albo przysięgą lub świętością,

które zapewne kiedyby nienaruszone były, i gdyby pod owym świętym przymierzem imieniem nie ukrywały się były zasadzki i gwałt, nigdy całe ani Biskup najwyższy nie byłby powodem tej wojny, ani by ję był doradzał Kapistran, ani by ję też Władysław podejmować i na nią się gotować, nie był sobie sądził.

Jeżeli bowiem wielkich ludzi powaga coby do brze zrobiono było, a co złe, naucza nas; iż co oni byli pochwalili, to za najlepsze i za najmądrzej zrobione mieliśmy; któż nad Eugeniusza czwartego powagą zacniejszy, pobożnością większy, z wiary, z świętobliwości, z urzędu świętobliwszym był? on jednak wojnę tę nakazał. Któż nad Kapistrana w zakonie świętego Franciszka mężem był lepszym? kto stateczniejszym? kto umiarkowańszym? kto praw, przymierzy i powinności wszystkich którym się życie ludzkie urządza i obcuje, był bardziej przestrzegającym? że ów założyciel zakonu tego Franciszek człowiekiem poważniejszym nie był: że cokolwiek Kapistran uczynił, to powinniśmy przyznać, iż nie tylko przystało, ale też tak uczyniono być powinno było; a przecież on nie tylko wojnę radził i do ję prowadzenia Władysława jak najzwawiej zachęcił, ale też owę samą wojnę tenże sam Kapistran z tą dzielnością serca z którą radził toczył; że i ów Władysława błąd, iż on nieprzygotowany Amuratowi drogę był zaszedł, wielką

nieprzyjaciół rzezią poprawił, i owe sławne i wszystkim żalosne nawałeczniejszego króla zginienie nieprzeliczonemi stosami Turków wynagrodził; którzy zapewne taki i tak wielki człowiek nie byłby nigdy ani Władysławowi radził, ani by sam siebie królowi za wodza na ową wojnę nie ofiarował, ani nakoniec ostatka pozostały po królu wojny nagorliwićcy nie byłby docierał, gdyby znał owym przymierzem bydź króla obowiązany, albo żeby owa wojna nie była słuszną i pobożną.

Dlatego niechay zaprzestaną wzdy kiedy nie-sławą krzywoprzysięstwa ród twój oczerniać, niechay przestaną czyn dobrego króla naganiać, niechay poprzestaną także to zaniedbanie bogoboyności przypisować co ludzkości niejakićy tudzież samemu szczęściu, które w wojnach wiele popłaca, przypisować, należy. Prócz tego niechay zważają na to, aby gdy postępki nawałeczniejszego króla uwłóczą, przeważności największych i najsświętobliwszych mężów nie nadwężyli, od których wojna owa pod Warną częścią nakazana, częścią też toczona była. Co kiedy tak jest, cóż ci jest na przeszkodzie, albo co od téj odwodzi cię wojny. Czyż wiara i bojaźń Boga? którego słyszysz, iż cię przez głos ludzki do téj zachęca wojny; czyż ludzi sława? którzy wszyscy w orężu ocalenia tobie ukazują nadzieję; czyliż przymierze? które sam nieprzyjaciół Soliman żądnem bydź wielu dowodami okazał; czyliż przy-

kłady sprzymierzonych z nim królów? aleć one są dowodem dla ciebie, że pozostali ciż sami, którzy przymierzem Tureckim zwikłani poznawszy zasadzki, z tych błędny wiary siდეł uszli: owi zaś którzy niegotowi przeciwko nieprzyjacielowi wyszli, z wielką poniekąd chwałą, lecz z ciężką przecięż naszą szkodą polegli; inni zaś wszyscy, którzy obłudny bogoboyności hołdować raczy niżeli swemu ocaleniu zabieżeć woleli, sromotnie zginęli, których ja uciążliwości szczególnie wspominać nie chcę, abym rzeczy wiadomszych tobie aniżeli mnie, nie zdawał się z tobą roztrząsać, lub niepomnażał przykrości twoich w przytaczaniu klęsk towarzyszków i przyjaciół. To jednak powiem, co prawdziwie mogę, i co kiedym do Rycerzów Polskich w zgromadzeniu świeżo miał mowę, zrozumiałem, że stan Rycerski bardzo to obchodzi, iż żaden tylko nieostrożny od Solimana jest zwiedziony, i że nikt w moc się jego nie dostał, tylko ten, który broń porzuciwszy, przymierzu się jego powierzył. Polym zaś jakom zaczął mówiłem, iż ani tobie na tym nie zbywa co należy do tak wielkiego sprawowania wojny, jakowe to są pułki częścią domowe, częścią przybytnie, gdyż kiedyby zarówno popisem królestwo od ciebie obrachowane było, bez wątpienia, na co też widzę iż się wszyscy zgadzają, popis ten dójdzie do dwóchkroć stotysięcy nawałeczniejszych i sposobnych do wojny żołnierzy, których

ty pojedyncze rotę przeciw wielom tureckim pułkom postawisz. Byleby tylko ten popis był według możliwości każddziuteńskiego i życia i stanu. — Gdy bowiem inne życie, inny jest stan szlachcica, inny kapłana, inakszy rolnika, nie zajadnaki też tryb popisu na też stany od ciebie ułożony będzie, ale każdy podług względnego swojego umiarkowania, niechay służy wojskowo szlachcic, niech da żołnierza kapłan, niech się ułoży z kupcem włościanin, aby tak i w domu i na wojnie, od wszystkich Rzeczypospolitej stało się zadosyć; gdy szlachtę wyjąwszy wojną zaprzętą, drudzy z innych stanów pozostaną w domu, którzyby uprawiali rolę, którzyby kupczyli, i którzyby chwały Boskiej patrzyli. W którym to popisie owo także słusznie dołożone bydź ma umiarkowanie, ażeby każdy jako jest rzeczy swoich panem, tak też sam był obrońcą majątku swego, aby poprzysiężony w obrachunku występował żołnierz, iż podług stosunku dochodów wyysdź inaczej niemógł jak wyszedł: Kapłan który wsię posiada, iż żołnierza dać innego nie mógł aniżeli dał; który zaś z dziesięciny żyje iż według umiarkowania swego tyle dał ile mu kazano: takież stosunek niechay i rolnika będzie, jeżeliby także bez tego wiejskiego i nędznego podatku wojna toczyć się nie mogła. Zarównym sposobem i kupcy, w którym to rodzaju wszyscy liczeni bydź maja, którzy jakimkolwiek przemysłem pożywienia szukają, aby

część swoją jakową opłacali z zysku, aby im na wzór gruntów szlacheckich pozostawały w zupełności pieniądze, ani to do tego wchodziło w rachunek, co oni na zyskłożą.

Ale cóż ja to czynię, nie jestemli bezrozumny który przed tobą o tym rozprawiam? — poznaję jak ci jestem zaprzykry, i jak mnie już dawno do kąd inąd powołuje oczekiwanie twoje, które mnie zagadywać się zdaje: cóż? to ja to niewiedziałem o tym ażebyś mnie ty był napomniał? — Wiedziawsz ty prawda Zygmuncie! bo cóż jest co do istności zarządzania królestwem należało, co by przed twoją wiadomością uszło? albo co by kto nowego i od ciebie niesłyszanego, albo co by nie często przez ciebie w Rzeczypospolitej nie roztrząsanego i niedoświadczanego mógł przywieść? nic wcale nie masz. Daleki od tego jestem, abym cię napominać miał znakomitej mądrości Pana, lub abym chciał, iżby te rzeczy za nowe zdawały się tobie, długiem rzeczy doświadczeniem nayuczeńszemu i nadewszystkich którzy panowali kiedy naymędrszemu królowi. Nie tak bardzo bezrozumny jestem i nie tak się zapominam; ale gdym sobie na początku założył nic nie opuszczać z tego, czego czas i sprawa wyciąga, nieznacznie tu wpadłem, żem dotknął i tego, co się mieści i ukryte jest w tajemni wysokię przeznaczenia twojey. Wszakże to jednak powinieś pomnieć, że oprócz tych domowych huców którem

teraz przełożył, wielą także przychodniami, wielu królów i ludów posiłkami, ty na tę Turecką wojnę wspierany będziesz, które chętnie przesyłają do ciebie wszyscy nie tylko ościenni ale też i owi, których ci szczęście królestwa tego częścią powinowatemi częścią spokrewnionemi czyni. Ani bowiem o przyrzeczeniu i uczynności K. Cesarza *) powątpiewać nie powinienś, ani o stowarzyszeniu i przyjaźni Ferdynanda króla, ponieważ dali ci za ręką i synowi twemu za żonę. Nuż znowu oprócz tego świętego i ważnego małżeństwa prawa, przyłącza się do tego z obudwóch stron niebezpieczeństw wszystkich pospólnosc, tak dalece, iż nic z tego Cesarzowi z osobna i Ferdynandowi przytrafić się nie może czego by się tobie nie potrzeba obawiać, nic tobie, czego by onym nienależało się spodziewać. Po cóż ja teraz pojedyncze xiążęta inne niemieckie przypominać mam? w stanie tym przykrym śluby składają niebu, abys ty pomniąc kiedyś na córkę którąś dał w małżeństwo Xięciu Marchii, pomniąc na siostry, któreś do Bawaryi, do Misnii, do Pomeranii, do Lignic powydawał za mąż, pomniąc nakoniec na samo niemieckie państwo, które zapełnione krwią i rodem twoim bydz widzisz, uwolnił się wdzy kiedy z tychże przymierzów samołówek, któremi cię Soli-

*) Karola V. Cesarza.

man na zgubę i twoję i Niemiec i wszystkich chrześcian skępował, abys z obłudny bogohyności rozwiązany, orężem sobie zarównno z Niemcami ocalenia i wolności szukał. Dopiero Włoscy xiążęta, ponieważ i oni bardzo małym przedziałem od Grecyi odłączeni są, w wielkiem się życ codziennie niebezpieczeństwie rozumieją. A gdy przez częste wtargnienia Neapol i inne nadmorskie prowincye dzień po dzień ginące widzą, ów dzień oglądać pragną, w którymbyś ty lądem a oni morzem na powszechnego chrześcian nieprzyjaciela wraz uderzyli.

Tych tedy ty współtowarzyszów wojny, jak ze swojej ochoty, tak znowu przez spokrewnienie i powinowactwo owe przywiązanych masz, ponieważ przeznacza królowa Bona zaślubiona jest z tobą, która w starodawnym i z samą niemal Włoską nastąpiła ziemią Sforcyanów domu na świat wydaną będąc, nie tylko Neapol i królestwo Baru, ale też Wenetów i Lombardów, owe silnice Włoskie z tobą połączy, tudzież innych którzy się pod ich państwem lub pod nazwiskiem zamykają, którzy wszyscy przybędą do ciebie, jak prędko przez poselstwa, listy, oznaymicieli, przez pogłoski nakoniec i mowę ludzką tego zamysłu twego i woli wieść do nich dojdzie. Co ażeby się dogodnié stało, to z potrzeby naszey wypadać zdaje się, abys Xiążęta Niemieckie przez po-

słów mężów wymownych do dawnego pokoju i zgody przywrócił; bo ani można ani się godzi spodziewać nam się czego dobrego z téj wojny, jeżeli Niemcy nieprzyjaźniami zapaleni na plac wychodzić będą, i dopóki imię wiary tak wielkie między niemi wznawiać będzie żalosnowidna. O bogdayby wždy kiedy tych sprzeczek był poskrom albo raczéj koniec, przez które odwrócenie Niemcy od pieczołowitości o państwo, jak gdyby w szkołach przekazują się z mędrkowaniem nic a nic nie robiąc: to o kielichu ludogminnym, to o małżeństwie duchownych; a tak oni gdy dla kapłanów nowych żon szukają, swoich dawnych pozbywają z dziećmi i majątkami wszystkimi.

Wszakże nie jestem ja tak od Chrystusa ustronny, abym się miał także zapierać, iż mnic to skrzywdzenie powszechne niezmiennie obchodzi, z tym wszystkim ja tenże sam to twierdzę, com niedawno w największym szlachty polskiej zgromadzeniu powiedział: że mi się to rzeczą niegodziwą bydz zdaje, kiedy Mahomet bronią nie wywodami wiarę Chrystusową burzy, aby xiążęta nayniepotrzebniejszymi sprzeczkami od pieczołowitości o prowincye i królestwa odwoływani byli; która to mowa moja niepodobała się rozumem Niemcom nayuczeńszym ludziom, gdyż sprawę ludzką ważniejszą bydz sądzą niż boską. Atoli kiedy widzę, iż Sobor przy-

częścię odkładany bywa i my częstokroć nadaremna jego uwodzimy się nadzieją, a przecież zakłóciiciel ani za starannością Pawła trzeciego naywyższego biskupa żadnym sposobem nieporzuca broni, sami zaś Niemcy około sprawy wiary tak chodzą, iż niezawiele cale dbają jakieby wiara siedlisko po straceniu Niemiec mieć mogła. Radziłem na tedy Szlachcie Polskiej, i teraz przed tobą powtarzam, aby za twém wdaniem się przyłożyli starania, aby pod jakimi słusznymi warunkami Karol Cesarz pokóy w Niemczech ustanowił, jeżeli nie ów, któryby do zniesienia krzywd wszystkich należał, to przynajmniej ów, którymby do czasu zaspokoivszy spory, od téj bojaźni i pomieszania umysłów i rzeczy, niemieckie państwo uwolnił, którey to mowy jeszcze zgoła nie żałuję. Cóż bowiem jest cohy kto zręczniey w tak wielkiem rzeczy zaburzeniu mógł na widok przywieść, jak natedy to odemnie powiedziane było. Obawiać mi się wierzę potrzeba było, abym się mógł w owém zgromadzeniu utrzymać, gdyby był Cesarz wszystkim prowincjom, królestwom, wolnym ludom, tak żalosne, tak okropne, tak bojaźni pełne poniechęcie chciał za poradą moją gwałtem wydrzeć, zwłaszcza kiedy widział, iż naganiali Cesarza wszyscy, że on z małą pracą zatargów wielkich uprzątnąć albo niechciał albo nie dbał; ponieważ że mógł, wszyscy o tém wiemy, który gdyby

był dawnych owych Konstantynów, Teodozjuszów i Zygmunatów naśladować chciał, którzy z największą niechęcią wszystkich biskupów złożywszy Sobor, wszystkie takowegoż rodzaju z Rzeczypospolitą rozruchy znosili, jużbyśmy dawno wojen domowych nie mieli: który to niedoli Zygmuncie przez Chrystusa Jezusa, przez krew jego za ciebie i za nas wyłaną, zaradzić, ile jest z ciebie, zapobiec racz, abyś tak wielkie zakłócenie, tak dawne, tak niebezpieczne, tak szkodliwe, które bardzo wiele uszczerbku rzeczom chrześcijańskim przyniosło, które niemieckie państwo uciemniżyło, które Węgry spustoszyło, które ci Wołoszczyznę wydarło, to mówię ty złe tak obszernie rozciągle i rozpierzchnione, jeżeli całego z Rzeczypospolitej chrześcijańskiej uprzatnąć nie możesz, to przynajmniej do jakiegoś czasu ułagodzi i uśmierz. A jeżeli Niemcy z uporu nie nieupuszczają, lękać się trzeba, ażeby jeżeli dopną tego czego chcą, niemieckie piérwéj nie zgineło państwo, i Polska w tąż zabraną nie poszła niewolę. Jakoż sam prócz tego Bóg, choćby nawet chciał, nichy najwyższemu dobru i sprawie naszej nie pomógł, jeżeli rozmyslnie i wiedzący na dobro wolną polecimy zgubę. Co aby cię nie spotkało Zygmuncie, obmyślać należy, a w tym ani pracy żadnej, ani starania, ani pilności nie opuszczaj, aby za przyprowadzeniem do zgody Niemców, pokóy

pożądany przez ciebie narodom wszystkim był przywrócony, a ta rzecz tobie i królestwu twemu, wsparcie, obronę i pomoc przyniosła.

Gdy Niemcy najprzód, potym inni wszyscy uwolnieni od nieprzyjaźni i nienawiści domowej oswobodzeni zbierają się, łatwiej na tak wielką wojnę i połączą serca i tobie najpiérwéj pomoc dadzą, którego w pośrodku niebezpieczeństw byś widząc: do którego że się zbliża Soliman z Węgier, że z Wołoszczyzny zapowiada wojnę, że z ziemi Tatarskiej ogniem i mieczem grozi, postrzegają: któremu że nie niepomocze przymierze, nie przysięga, nie zaręczenie, nie bogoboyność, wszyscy rozumieją, że ci już szczególniej usiłować potrzeba, abyś jeżeli nie dla innych, to przynajmniej dla życia i ocalenia twego Niemców do zgody przywiódł, wprzód niżby tu przybył Soliman i zamysły twoje potłumił; zwłaszcza kiedy poznajesz, iż on to czyni, o tém zamysła, i nad tém nawet pracuje, jakby całą wojnę z Węgier do Polski czémprędzej mógł przenieść, aby jako sobie przedtém przez Węgry do Polski gotował drogę, tak też i teraz też samę przez Polskę do Niemiec ciągnął i ukończył. Ty to Zygmuncie skutecznij zdolnością serca i roztropnością swoją, abyś oyczyznę z téj tak wielkiej trwogi i niebezpieczeństwa w którym teraz zostaje, jak najspieszniej uwolnił. Na ciebie ona tylko patrzy, to-

bie się powierzyła, bez ciebie byźdź ocaloną nie może, tobie się na ostatek na wszystko nuygotowszą oddaje, i do toczenia wojny, do umundurowania woyska, i na pieniędzy, jak wielkich potrzeba będzie, złożenie, ofiaruje. Na niczym ci już tedy od nas nie schodzi. Pójdziemy dokąd nas kolwiek poprowadzisz: jesteśmy przytomni wszyscy uzbrojeni, żaden stan, żadne miejsce, żaden człowiek o nic cię innego nieprosi, jak o nieprzyjaciela, jak o broń, jak o wojnę. Ani ci nawet Solimana w Polsce oczekiwać nie trzeba, ale obacz na niego z bronią i z mieczem uderzyć należy, abyśmy raczy po węgierskich gruzach niż pod naszymi domy wojnę z nim toczyli, ażebyśmy snadź, gdybyśmy go w domu, w najmilszych siedliskach, i przy świątnicach Bożych oczekiwali, za kościoły i domy z nim się wojować nie zdawali, a nie za państwo, ani nie za to dostojenstwo, które nam przodkowie nasi, wiele krwi przelewem nabyte, zostawili.

Potym zaś, gdy większa zawsze jest potęga wydającego wojnę niż oddalającego, kto pomiędzy domowemi ścianami wojnę z nieprzyjacielem toczy, łatwo się osłabia odwaga jego owém uciemieniem, gdy przy pustoszeniu mieczem i ogniem oyczyzny, przymuszany bywa na te patrzeć rzeczy, które nad wszelką ranę cięższemi bywają, jako to: na utrapienie żony, zgwałcenie córki, na pożar oyczyzny, na

porażkę swoich. W tém widowisku tak okropném i nędzném a do widzenia ciężkiém, jaka jest siła? jaka myśl? jaki umysł? jakie od kogożkolwiek wynalezione męztwo? którego by tak wielka okropność i tak straszliwa rzeczy postawa nie zasmuciła i z nóg prawie nie ścięła. Atoli ci, którzy z daleka od domu nieprzyjacielowi za Oyczyznę zachodzą drogę, w nadziei dobréj zaufani, i żadném okropném uczuciem z porażki swoich nie zasmuceni, czerstwi i mocni, stają się daleko ochotniejszymi w bitwie, jak kiedyby z témże sercem w obliczu żon, dzieci, rodziców, z nieprzyjacielem potykali się uzbrojonym i zgoła zwyciężcą. A przeto toż samo tobie czynić potrzeba, abyś ocaleniem rzeczy twoich z Solimanem wojnę gdzieżkolwiek raczy, aniżeli w Polsce u siebie prowadził. Nie chciy też razem wszystkiego naprzeciw nieprzyjacielowi stawiać, jako to żołnierza z którymby się bił, żony żołnierza którąby zgwałcił, dzieci któreby zabijał, majątku któryby rozszarpał, domów, któreby palił, kościołów któreby burzył. Ale gdy nam to w domu ocalone zostanie, lżeysze nam będą one rany, które odniesiemy indziy, których zawięzywać nie będzie na pół żywa żona, widzieć nie będzie osromocona córka, oplakiwać nie będzie udręczony oyciec i skaleczona matka, ni popalona oyczyzna uprzykrzeńszemi je uczyni. Sam nieprzyjaciół nakoniec, nie będzie

miał nas czym odrywać, abyśmy całych sił na politykę nie dokładali, ponieważ nic przed oczyma nie będzie, coby nas bojaźnią albo staraniem utroszczało, prócz owęj rzeczy naysposobniejszej, to jest, abyśmy sromotnie niewolnikami nie zostali raczej, niż o piękną przez rany dobijali się śmierć, przez którą zaiste albo cię zwyciężcą zrobimy, co poniekąd niech nam zdarzy Bóg, albo zapewne tego dostąpimy, co on nam bardziey bydz potrzebne zna. Dixi. Skończyłem.

WYCHWALNIK WESELNY
 ZYGMUNTA AUGUSTA,
 KRÓLA POLSKIEGO
 PRZEZ
 STANISŁAWA ORZECZOWSKIEGO.

*Zacnemu Panu Janowi Hrabiemu Tarnowskiemu,
 Jana Kasztelana Krakowskiego Synowi, Sta-
 roście Sandomirskiemu, a Ferdynanda Króla
 Rzymskiego Dworzaninowi; Stanisław Orze-
 chowski Rusin zdrowia dobrego życzy.*

Wychwalnik, oycy twojego nader sławnego męża obowiązaniec, posyłam do ciebie, abys pochwały tegoż króla Ferdynanda rozpoznał, na którego świetnym zostajesz dworze. Wielki i godny pamięci król, jako ze wszystkich rzeczy innych, tak i ztąd, iż ku Oyczyźnie naszej łaskawie wylany, oto powtórnie inne nam szczęśliwe i pożądane zdarzył wesele, którego milczeniem pomijać ani nie jest rzecz słuszna, ani nie jest godziwa, abyśmy przeciw tak wielkiemu królowi, lub niewdzięcznemi, lub na

jego przychylność byź nie zdaliśmy się niememi. Tobie zaiste przypisałem to pismo, ażebyś, gdy u Dworu Ferdynanda Króla młodość twoją pięknie przepędzasz, mógł rozpoznać, co pod niebytność twoją w twojej się dzieje oyczyźnie. Będąc bowiem jedynym nie tylko znakomitę oycowizny, ale też i chwały oycowskię dziedzicem, na toś baczyć powinien, jaka to jest oyczyna, i jaką wzajemność miećby powinna z ciebie. W który, ponieważ przodkowie twoi pierwszeństwo zawsze trzymali, tobie także w nię ubiegać się za pierwszeństwem, i na ostatnich nie przestawać rzeczach, rzeczą byź powinno najpiękniejszą. Do tego niech cię pobudzą, jak starożytne przodków twoich przykłady, tak oycy twojego żywe i nayświeższe. Moje zaś ku tobie przywiązanie, pragnę, aby ci przyjemne było. A podług moję ku oycu twemu uczciwości, proszę cię, abys mnie w liczbie przywizańców twoich umieścić raczył. Co gdy uczynisz, dołożę starania, abys się nie mógł żalić na wychowawca Oycowskiego. Atoli już wychwalnika posłuchay, który nie ów Ateński Izokrates zawołany krasomówstwa twórca, lecz prostak i Polski pisarz sporządziłem, który poniekąd pragnę, aby ci był nayprzyjemniejszy.

W Y C H W A L N I K

WESELA ZYGMUNTA AUGUSTA POLSKIEGO KRÓLA.

Rozumiem, iż się dowiedzieć odemnie chcecie, jakim sposobem króla naszego ułożone było i ukończyło się wesele; tudzież znowu, jaki tryb przyjazdu królowy, jaki przyjęcia ję sposób, jaka ludzi usilność, jaka nadzieja i jaka chęć w Polsce podczas ję przyjazdu była. Tego wy pewnie po mnie w tém posiedzeniu waszém, domagać się będziecie. Będę ja wam się powodować, i nie dopuszczę, abyście tak wielkię radości byź pozbawionemi mieli, którzy równą nie wiem, czyli się kiedy znaleźć może. Będę wam opowiadać rzecz ku słuchaniu miłą, owych nawet poznania godną, którzy zostawiają w księgach rzeczy o Polsce pamięci godne. . . .

Wstrzymam się tedy, od owego górnego rodzaju mówienia, bo to zawichrza umysły; niskiego także nie zajmę, bo unikczemnia rzeczy; na posrzednię przestaniemy mowie, któraby was rozweselała, i z wszelkię złę nadziei wydzwignęła. Jaki jest mój zamiar, widzicie; teraz owo waszą powinnością będzie, abyście chętnie o weselu słuchali. Rzecz sobie

sama u was posłuchanie zjedna, gdy i początek i koniec zaślubin jako naybaczniéj zrozumieć zechcecie, nad które, wspominają powszechnie, iż ani z nakładu wspanialszego, ani z okazałości świetniejszego, ani z nadziei dobrey przyjemniejszego, nie nigdy nie widzieli ani słyszeli, ani nie czytali ludzie.

A iżby przystęp nad opowiadanie nie stał się przydłuższy, rzecz samę rozpowiem. Co, abym dokładniéj wykonał, dla wytłumaczenia rzeczy, trochę z dalsza dawnych owych i właściwych domu Austriackiego pochwał zasiągnę: w którym ocalenie okręgu ziemi umieścić Bog, z kądby rodzaj ludzki w rzeczach wątpliwych nadzieję, w utrapieniach radę, w zgubie raturek pobierał. Tento jest bowiem ów dom, który nie tylko Niemieckie państwo, lecz wszystkie sąsiedzkie narody, na dobro przyjął powszechne, które on przez powinowactwa i pokrewieństwa połączywszy, nie dopuszcza im przez niezgody zaginać. Świadkiem tego jest Niemieckie państwo, które tylokrrotnemi domowemi wojnami uciemiężone i zatracone, wskrzesza i pokrzepia Karola Cesarza nadzwyczajna potęgą. Świadkiem są Węgry, które przez tyle lat Ferdynand król broni przeciw Turcekiéj zjadłości. Świadkiem są Czechy, które przez domowy rozruch w swych zasadach zwałłone, tegoż samego mądrością króla postawione zostały. Nakoniec świadkiem jest Polska, która Austriacką krwią zaplemiona, naysławniejszy

szych Xiążąt i Królów, Niemcom, Węgrom, Czechom i Polakom wydała. Bo któryż jest naród Niemiecki znany i świetny, któryby nie miał krwi Polskiéj? i któryby do Elżbiety, Alberta Króla Austriackiego Xiążęcia córki, Kazimierza żony, swego nie zasyłał rodu. Z tego albowiem świetnego i królewskiego źródła wyszli Bawarscy, Reńscy, Misnenscy, Brandeburscy i Pomorscy Xiążęta. Z tegoż samego do swojego zwróconego stoku jakoby strumienia, narodzili się Maksymilian, Ferdynand i Karol Austriaccy Xiążęta. Ci albowiem z Anny Władysława Polskiego córki na świat wydani, Ferdynanda Króla synami a Kazimierza nayzaczniejszemi wnukami są. Tak wielka dziejów i pokrewieństw pomiędzy Austryą a Polską, odwywzajemność zachodzi, iż tu i owdzie w jedenże i tenże sam z sobą zlewają się rod, iż czyli to z Austrii do Polski spływa, czyli z Polski do Austrii, jakoby do głowy pochodzenia swego powraca, tak, iż mi się zdaje, że Bóg tak potężnym związkiem Austryą z Polską połączył przeto; aby jedna bez drugiéj, ani się utrzymać, ani bydź ocaloną nie mogła: bo jakżeby proszę, Austrya utrzymać się mogła, gdyby Ferdynandowi Królowi Anny żony nie była porodziła Polska? Nasza zaś jakowa dola i cohy za stan był przyszły, gdyby nam była Austrya drugiéj także Ferdynanda nie przysłała córki? samym zaiste osieroceniem osłabieni, nie tylko zga-

szeni lecz bylibyśmy zatłoczeni. Gdy albowiem Elżbieta pierwsza królowa przez śmierć nadzieje nasze zawiodła, Ferdynand tenże nie więcej Elżbiety jak Polski oyciec, przez wtórą córkę Katarzynę osierocenie nasze pocieszył, któraby upadłe w siostrze swojej nadzieje nasze poprawiła i przez swe należyte z królem naszym postanowienie rozpaczać nam nie dopuściła, a pokój, swobodność i uciszenie w Polsce ustanowiła.

Któreto Ferdynanda króla dobrodzieystwo dla Polaków tak wielkie jest, iż nie tylko ja, który nic nie znaczę, lecz ani nawet owi dawni Cyceronowie i Krassowie, nie potrafiliby słowy, jak ono jest wielkie, wyrazić. Gdy albowiem owo przestawne i zdawna panowne Jagiellońskie plemię, do jedyne go Zygmunta Augusta zmniejszone zostało, jak wielka zatym owa bojaźń była, aby na jednego człowieka śmiertelnego i skazitelnego życiu rod tak znakomity nie popadł zagubie? z którego to mówię rodu, po zgasłym niegdyś na Ludwiku królu Węgierskim i Polskim pokoleniu królewskim, Polska na nowo powstała, gdy przodkowie nasi Władysławowi Jagiellonowi Xiążęciu Litewskiemu królestwo ofiarowali byli, i oneż od największych nieprzyjaciół i nayniebezpieczniejszych wojen za dzielnością, staraniem i radą człowieka tegoż zachowali. Który ze świata schodząc, zostawił po sobie nie tylko ciała, lecz i umysłu swego wizerunek Władysława syna,

który dwadzieścia i dwa lat mając, dwóch nayszerniejszych królestw był królem, Węgry i Polskę, przeciw Tureckiej zapalczywości pod Warną na odsiecz stawiający od Amurata z wojskiem na wojnę poległ.

Cóż Kazimierz tegoż samego Władysława brat, któryż nie podjął pracy, których nie czynił nakładów? na jakie nienarażał się niebezpieczeństwa? kiedy Dacyi (teraz ją Wołoszczyzną zowią) przeciwko Bajazetowi Turczynowi bronił? Nuż Kazimierza tegoż znakomici synowie a wielcy królowie nasi: Władysław w Węgrzech, Jan Albert i Alexander, oraz Zygmunt w Polsce, w jakimże znowu niebezpieczeństwie położeni nie byli, gdy przeciw Turkom, Moskalom, Tatarom i Wołoszynom znaczenia Rzymskiego bronili? Ależ podobno zadalekie są rzeczy, które przytaczam. Stawa przytomny król Zygmunt August, Jagielloński zacny potomek, który dzieciuszką będąc zostawszy królem, przodków swoich zaszczytowi nie uchybił w niczym; który nie tak dawno Wołoszczyznę, nie przez zdradę, ani nie przez wojnę, lecz przez sprawiedliwość i łaskawość sławę zniewolił, i ów wojenny i Rzymski prawdziwie naród, który często kroć rozpraszał Turków, Macieja Węgierskiego był pobił, a Jana Alberta Polskiego odpłoszył, do państwa swego za dziwnym szczęściem sprzyjaniem świeżo przyłączył. Tak znakomite jest Jagiellonów

imie, tak wielka chwała, tak wielka waleczności zacność, że, gdziekolwiek się obrócisz, czyli na wschód słońca, czyli na zachód, czyli na południe, czyli na północ, bardzo wiele mężstwa dowodów rodu tego przesławnego znajdziesz: atoli jednak tak możne, tak światu zbawienne plemię, na jednym Zygmuncie Auguscie w tych latach niebezpieczeństwu podpadało, kiedy przez żadne rozrodzone potomstwo nie było wspierane, ani od zatracenia ochronione. Nad którą to dolą zlitowawszy się Bóg, zesłał powtórę z Austrii nie tak żonę, jak drugą raczy królestwu Polskiemu nadzieję, która nam wszędzie słynący Dom Jagiellonów zachowała, i tenże dziećmi ożywiła płodnemi i niezaginną nigdy uwieczniła potomstwem.

W którym to zdarzeniu mąż znakomity Mikołaj Radziwiłł, Xiążę Olyki, Litewski wielkorady człowie, dzielny nam i wierną uczynił pomoc, za którego poselstwem Katarzyna królowi zaręczona jest, i za królowę w Wiedniu nam przeznaczoną została. Wielkito jest zaiste ten Mikołaj Radziwiłł zaszczyt, wielkiego i przeznaczonego męża, który był dziewczęciem w wyjednaniu małżeństwa takiego, za którym cała uradowała się Sarmacya, i tak wielką wesolnością zdjeta została, iż nie tylko ludzie i miasta, lecz i same zaiste pola i granice królestwa, zdają się być uweselone teyże królowy do Polski przybyciem, tak dalece, iż od założenia Polski, żadna królowa z wię-

kszeni życzeniami, ani z lepszymi przyszłego szczęścia otuchami nie przybyła do Polski. Co, aby się szczęście i pomysłnie nadało, dla nas, dla Sarmacyi, i dla Ojczyzny naszej i dla wszystkich Chrześcijańskich narodów i krajów, tego sobie wszyscy życzyć i pragnąć powinniśmy. Co za królowę, i z jakiego pochodzącą rodu, i z jakiej przychyny do Polski przyslaną mamy, usłyszeliście; teraz z jaką przesadnością, z jaką ozdobą i z jak wielką wszech rzeczy okazałością, od króla i od królestwa przyymowana była, łaskawie i pilnie posłuchajcie.

Ferdynand król postanowiwszy sobie podług dawnego Austriackiego Domu ułożenia upadającemu królestwu Polskiemu dać pomoc, nie celniejszego nie miał, jak, aby owę córkę, którą po śmierci Mantuańskiego Xiążęcia przy sobie owdowiał miał, przez Mikołaja Radziwiłła poselstwo, za Zygmunta Augusta króla za mąż wydał. Lecz, kiedy i Mikołaj Radziwiłł Litewskiego Xięztwa Wojewodą był, a Ferdynand na królewską dostojność szczególniejszą miał bacność, żądał, aby kto był z królestwa do niego od Augusta zesłany, z którymby według obrzędu królestwa córkę swoją dla króla zaręczył. Na takową rzecz obrano kapłana znakomitego z wierności Jana Przerembskiego Podkanclerzego koronnego, aby małżeństwem zobowiązaną Katarzynę, imieniem króla z Mikołajem Radziwiłłem za dozwo-

leniem Ferdynanda oycą zaręczył. A ponieważ Jan Przerembski Xiędzem bezzennym będąc, według zwyczaju królów uczestnictwem łoża ztwierdzić małżeństwa nie mógł, przeto Mikołajowi Radziwiłłowi zlecono ten obrządek, aby na wzór małżeństwa królewskiego, wraz z oblubienicą w łożnicy się położył, w obecności Ferdynanda oycy i braci oblubienicy. Co gdy się stało i ukończone zostało z Ferdynandem w Wiedniu, dzień pierwszy Lipca na wesele od Augusta króla wyznaczony był: na który zaproszono wielu Xiążąt z Niemiec, a najpierw Karola Cesarza: przednich także z królestwa panów na tenże czas wezwano. Zachęca się dziwnym sposobem Polska na to wesela rozgłoszenie, i zajmuje się żądzą widzenia królowy i przyjęcia oneyże z rozciągniętymi rękami. Na takową wyprawę ani złota, ani srebra, ani bławatu nie oszczędzają. Starodawne odmykają się skarbcze, nietykalne wydobywają się zapasy na nayszczodroblwsze nakłady. Krzątają się kupieckie sklepy, kosztownego wyszukują sprzętu. Wstydzą się szat powszednich, szarłat i sztuczku domagają się najprzedniejszego. Lamowe i złotem galonowane stroje, pałasze, i mitry sprawiają. Wszystek skład rękodzielny pracą i czuwaniem nocnym i dziennym zaprzętuje się. Gruchot czynią rzemieślnicze kuźnie: rebotą z materyałem przesadzają się na koniach i na ludziach: kowale sami poprawdzie, nie więcący żelaza, jak

złotnicy złota w Polszcze po wszystkich wyrabiali kuźniach. Niezmierne bowiem czyniono pieniędzy trwonienie, gdy nie trwając, i nie zważając na rozchód, każdy według siebie na to się przesadzał, aby Katarzynę jakby boginią jaką z niebiosów spuszczone, ochotnie i z przygotowaniem przyymował. Do czego mąż jak starożytną szlachetnością tak przezornością znaczny Spytek z Zakliczyna Jordan, Podskarbi wielki koronny, poświęcił królowi i królestwu dozór i staranie swoje, który za największe królów bogactwa godność i powagę ich poczytując sobie, wszystkie pieniądze nad wspańiaństwo królewskie za poniższe szacował. A kiedy niezmiernem potrzeb dostarczaniem powszechny z państwa on wyrugował dostatek, ani on swoich nawet hoynych nie żałował nakładów, któremi on siebie, i swoją konną Jazdę tak oporządził, iż wszystkich Perskich i Tureckich Podskarbach w okazałości przewyższył.

Wszakże, kiedy tak wielką usilnością umysły wszystkich zajęte były, Zygmunta Augusta napada ograżka, i wyznaczonego owego na wesele dnia obchodzić nie dozwala: przetoż przymuszony odkłada czas na przeddzień pierwszego Sierpnia (to jest na dzień trzydziesty pierwszy Lipca) i na tenże sam dzień Katarzynę odciąga. Za nadchodzącym dniem, Katarzyna od oycy puszczone, z Ferdynandem bratem z Wiednia zabiera się w drogę. Maksymilian także

brał onę starszy jechać się za nią obiecuje. A kiedy do Ołomuńca dojeżdżała, król naprzeciw nię wysłał z Krakowa trzech dobranych wielkoradców swoich: Jędrzeja Noskowskiego Biskupa Płockiego człowieka wiekiem szanownego, tudzież Felixa Sreńskiego Wojewodę Płockiego cnotą i szlachetnością sławnego, наконец Jana Ocieskiego radą i wymową nayszczerzejszego. Ci trzëcy natedy wraz z ozdobną jazdą konną, Katarzynie w Ołomuńcu zajęchali drogę, i onę przyjazdu do Polski szczęśliwego i pomyslnego życząc, wszystkie od męża króla uczciwości oświadczenia onę donieśli. Gdy się to działo w Ołomuńcu, król dwie przezacne i pierwsze w królestwie panie na przeciw żonie wyprawił: jedną Zofią Krzysztofa Szydłowieckiego kasztelana Krakowskiego wdowę, a drugą Barbarę Piotra Kmity Wojewody Krakowskiego małżonkę, z świętą kawalerią pod Piotrem Boratyńskim owejże kawalerii rotmistrzem. Tym czasem król omylnie uwiadomiony, jakoby Maksymilian brat żony nadjeżdżał, Jana Drohojewskiego Biskupa Kujawskiego do Oświęcimia z pocztą konnych wysłał, aby go na owym pograniczu przywitał; lecz nadaremna była owa biskupia podróż, ponieważ Maksymilian wprzód a niżeli do Ołomuńca nadciągnął, chorobą zaskoczony z drogi do Wiednia powrócił, nie bez wielkiej przykrości Augusta króla; który rozumiał, iż przytomnością tak wielkiego króla, wielce wspierane i przyzdo-

bione będzie wesele jego. Z tym wszystkim jednak okazałość największą przygotowują z ułożenia i kształtu widzenia godną. I dla tęg to onejże ciekawości z całej Polski i Litwy garną się do Krakowa ludu tłumy i napelniają miasto. Przybywają także Cieszyński, Bregenski i Oleśnicenski ze Szląska Xiążęta. Pomiedzy temi Wojciech Margrabia Brandeburski Xiążę Pruski, jak gdyby jaki Mars świetnością i sprawnością żołnierską niezmiernie celował. Tuż od Juliusza trzeciego M. Antoni Mafcusz (Maphoeus) i od Karola Cesarza zesłani przyjeżdżają posłowie. Pomijam inne znakomite poselstwa, które mi te zaślubiny uczczone zostały. Wielką ozdobę dla przyjeżdżających czynią królowy i paradę stanowią tak wielkiej uroczystości godną. A ponieważ inni z miar innych okazywać się lubią, u Polaków jest zwyczaj konno, czym naybardziej celują, walne odprawiać ziazdy. Król wszystkę jazdę za Kleparzem rozłożył i odłączonych od żołnierzy Dworzanów w ten sposób uszykował, aby za każdym z osobna dworzaninem, w stroju węgierskim pojedynczo postępowali konno ze spisami młodzieńcy wszyscy z kitami, i rozmaitemi rozpięzchnionemi w górę strusiami i żorawiami ozdobieni piórami. Poczet dworzanów prowadzili, Łukasz i Jędrzëy Gorkowie hrabiowie, wielka nadzieja królestwa: tudzież Stanisław Lwowski i Kasper Zebrzydowski i Anzelm Gostomski. Za temi postępował poczet, który za-

mykali Marcin Herbut, i Piotr i Stanisław Barsonowie z Garnyszami, zacni dworzanie. Dalej dworskich pacholików król w jeden zebrał szereg ozdobny z broni, z koni i z ludzi: taki był rozkład owegoż dnia dworu. Nazajutrz bardzo rano królowa z Ferdynandem bratem przyjechała do Balic; więc ta pobliska miasta była własna Bonarów, o której mógłbyś powiedzieć, iż ją sam L. Lentulus wystawił, tam się kąpała i przenocowała: dokąd nadesłał jęj król złotą karetę z ośmiu końmi cugowymi od wielą złotą ozdobionemi. Zrana w sam dzień przyjazdu onę, którym była pierwsza sobota po święcie świętego Jakoba, zwołano przez otrąbienie żołnierzy: pędzi hurmem w pola kawalerya, a piechota wysypuje się z bram, wszelakim ubiorem i rynsztunkiem wojskowym przygotowana i opatrzona, których lśniąca się broń i połysk, łatwoby by też naysroźszego męża przerażała oczy.

Biskupi przede wszystkiemi swe na plac wyprowadzają orszaki: z których nayıprwszy Mikołaj Dzierzgowski Arcybiskup Gnieźniński i Prymas królestwa, trzysta wybornych z bronią wystawił konnych. Po nim następował Jędrzý Zebrzydowski Biskup Krakowski, trochę w niezarówny liczbę, ale w zarówny cale świętności. Potym Jana Drohojewskiego Biskupa Kujawskiego postępowały orszaki, pomiędzy którymi rzekłbyś, iż jeden w drugiego dobrani byli mężczyźni. Wtę Jędrzý Żarn-

kowski Biskup Poznański jak szlachetnością swoją, tak siłą żołnierzy znakomity. W tēm miejscu trzeba było położyć Jędrzeja Noskowskiego Biskupa Płockiego, ale ten współtowarzystyl królowę z Felixem Sreńskim Wojewodą Płockim, i Janem Ocieńskim Kanclerzem, i z Piotra Kmity przybraną nie tak na paradę, jak do bitwy kawaleryą. Nuż Jakob Uchański wielkie Biskupów w Polsce podsyćenie, i on sam przydał do Biskupiego grona świetną rotę żołnierzy. Na koniec Stanisław Hozyusz Biskup Warmiński mąż dobry i uczony przyozdobił toż samo Biskupów zebranie. Z pomniejszych także Duchownych Jan Przerembski Podkanclerzy, Podłodowski Sekretarz królewski, temu Biskupiemu zgromadzeniu kształtne niejako dołożyli przydatki.

Po Duchowieństwie szedł Stan Wielkoradzki: w którym pierwszymi byli Jan Tarnowski Kasztelan i Piotr Kmity Wojewoda Krakowscy: dwaj wielcy i wspaniali mężowie: potym Mikołaj Odnowski, Sandomirski: Marcin Zborowski Kaliski, tudzież trzý Kościeleccy: Sieradzki, Łęczycki i Inowrocławski: nakoniec Jan Mielęcki, Podolski, Wojewodowie. Za temi szli kasztelani, którzy to przyozdabiali i obchodzili wesele: jakoto, Piotr Żarnkowski Poznański, Piotr Zborowski, Sandomirski, Jerzy Konarski, Kaliski: Stanisław Maciejowski Woynicki i nadworny królewski Marszałek. Spytek także Jordan San-

decki, Podskarbi wielki koronny, o którym mówiło się wyżę, наконец: Mikołaj Myszkowski, Radomski, Jan Boner Chełmski: Floryan Zebrzydowski, Oświęcimski: Mikołaj Lutomirski, Czechowski; Mikołaj Radziejowski, Gostyński: i Jan Tomicki Rogozinski: na koniec dwaj Kretkowscy bracia: i bardzo wielu innych wielkoradzkiego stanu panów, których wyliczać długoby było, i nie potrzebno: przybyli jednak liczno, którzy jak obecnością swoją tak i ludnością zdobili tę i powiększali okazalność królewską. Po tych następują Łukasz i Jędrzej Gorkowie bracia z przepychem widzenia godnym, tak, iż za uznaniem wszystkich, oni na tym weselu rey prowadzili, żadnych cale bałamuctw w ich paradzie konney nie było. Z tak wielką troskliwością swoje przygotowali hufce, iżbyś rzekł, że ani jezdzcowi innego konia, ani koniowi innego jezdca nie potrzeba było: porządek i kształt królewskiemu hufcowi podobniuteńki był. Po każdych bowiem zosobna trzech suto przybranych jeźdźcach, po trzech ze spisami oraz z tarczami jechało żołnierzy, wielą złota i sukni i wysokimi ptastwa piórami przyozdobionych. Ten Gorkowski orszak odniósł téj wspomnionéj parady królewskiej zaszczyt: aleć to ta zaleta Gorków plemienia, oyczysta jest ich i starodawna. Kwitnęła bowiem zawsze w tym rodzie umiejętność rycerska, i szczególniey-

szym Gorków to zaszczytem było, jaśnieć i celować przepyszością konną.

Po Gorkach naybliższemi byli czterey Działyńscy Prusacy bracia: którzy jeden hufce w Włoskim, a drugi w Węgierskim prowadzili stroju w konie i w ludzi ozdobny. Po tych Prusak Zema wyrównywał innych zalecie. Atoli ja w tak wielkim rzeczy dziwnych blasku olśniewam, gdy tylu zacnych mężów świetnością zajęty w napotkaniu niebacznie jednych pomijam, a drugich bez różnicy kładę. Stanisław albowiem Ostroroga w tych znakomitych mężów natłoku zupełnie opuściłem, którego i przez staro-dawność rodu i przez jegoż wysadzenia się świetność, między naypiérwszemi słusznie umieścić powinieniem był, ponieważ zjechał, i hufiec prześliczny przyprowadził w ludzie i w konie okazały, i wiele on przydał do téj wspaniałości ozdoby. Nuż Gabryel Tarło, jako z miar innych, toż dopiero z dwóch wnuków Jana i Mikołaja Chorażego Przemyskiego, mężem był wielce znaczącym. Hieronim także Burzyński, Krakowski: i Stanisław Orlik, Ruski Podżupkowie, mężowie godni w téj liczbie byli. Ale, cóż ja to czynię, lub dokąd się zapędzam? Nie ludzi, ale gwiazdy wyliczać zdawać się będę, jeżeli wciąż przebiegać zechcę, co za panowie, co za bohaterzy zjechali się z Polski na ów obchod weselny. Przybyli bowiem przeświectnych Domów mężowie: Tarnowscy, Żarnkowscy, Ligę-

zowie, Ossolinscy, Herburtowie, Stadniccy, Lasoccy, Oleśniccy, nakoniec mężowie dzielni i waleczni Krzysztof i Przecław Gnoinscy i inni, których ogólnie położyć, jako rzecz sama, tak równie i zamiar przedsięwziętego dzieła przyniewala mnie, abym się nie zdawał nie wysławnik weselny, lecz ludzi raczćy rejestr opiewać, co jak w rzeczy samćy nie jest przystoyna, tak od zamiaru mego rzecz obca jest, zwłaszcza; gdy i Litwinów takżć nie należałoby opuszczać: z pomiędzy których położę kilku ż zawięlu, jakoto: Wirszyla kasztelana Wileńskiego jakoto: Kizgala, jako to Chodkiewicza Podkomorzego: gdyż o Mikołaju Radziwile powiem na innćm miejscu. Ci trzćy Litewscy Panowie nawiććy do tćy okazałćci przydali. Sami takżć ze Szląska, z ziemi Pomorkićy i z Prus Xiążćta wystąpili ślicznie przybrani.

Po wyprowadzeniu obławnie woysk wszystkich na plac pod Łobzów za Kleparzem, król takżć swoje wywodzi woyska, i zdaje władżć Floryanowi Zebrzydowskiemu kasztelanowi Oświecimskiemu rozłożenia zastćpów na pułki i szeregi, które on zlecone umięććnie urządził. Na pićrwszym albowiem miejscu postawił dworskich od żołnierzy odłączonych, tym trybem i tym porządkiem, jakim byli przed trzecim dniem, jako się już powiedziało, od samego króla rozstawieni. Po tych królewskich, pokojowców znakomitych końmi i białym Hiszpańskim

strojem, tuż konnych żołnierzy królewskich, powodujących prawą ręką przednie i nappięknieysze Tureckie i Hiszpańskie konie, złotem, perłami i kleynotami obładowane. Po tych szli podkomorzowie królewscy, w Węgierskim ubiorze: ci od złota srebra i w suknie obdłużne ustrojeni, królewski końćzyli orszak, nad co nic pićknieyszego, ani się mówić, ani się wymyślić nie może. Drugi pułk Zebrzydowski wystawił z dobranych wielkoradzkich ochotników, którego czoło zdobiła Gorkańska rota znakomita i świetna: któryto pułk prawdziwie mógłbyś nazwać właściwym Marsa. Trzeci pułk dworskich towarzysżów, czwarty Biskupów, piąty Niemców, a szósty chociaż różnobarwny, nie był jednak bynaimnićy z pospolitego motłochu: jakoż piechota rozliczna na szeregi podzielona była. Na pićrwszym miejscu byli Krakowscy szlachetnieyszy obywatele, na drugim ludzie włoskiego języka, na trzecim Kupcy i Kaźmirska piechota. Nakoniec z Kleparza i Stradomia pospółstwo. Liczno bardzo ta piechota była w ładunki i działa opatrzona.

Za urządzićciem w ten sposób całego woyska; król wyjechał z zamku, w okazałym Xiążćt i Wielkoradzców towarzystwie, z matką Boną i z królową Węgierską i z synem jćy, i z siostrami trzema; i pod Łobzów do woyska przybył. Na którym miejscu dwa dla niego namioty rozbite były: po między którymi droga karmazynowćm suknem usłana była.

Pod ten czas Katarzyna wyjechawszy z Balic w pośrodek pułków w karecie zajeżdża za wielkim poprzedzającym towarzystwem. Po prawej stronie jechał obok niej konno Ferdynand brat, a po lewej Mikołaj Radziwiłł, tak wielkiego rozpoczynca i ukończyciel wesela, co też przyczyną było, iż on się nie znajdował w konnej wielkoradzięj jazdzie. Królowę najpierw pułk znakomity dworzan przywita, potem porządkiem drugi; na ostatek inne. Odgłos powstaje niezmierny zewsząd ją witających i winszujących jej przybycia. Ale ta parada bardzo powolnutenka była, dla niezmiernie nabitych pułków i kurzu i natężenia słońca, gdyż przy czystym powietrzu i wypogodzonym niebie działo się to wszystko. Potem do namiotów i stanowiska królewskiego przyjechano i stanęła kareta: a skoro Katarzyna wysiadła, król na przeciw niej z namiotu z całym swoim orszakiem wychodzi, żonę i brata jej Ferdynanda wita i bierze pod rękę, toż czynią inni. Zatem Jan Przerembski Podkanclerzy w wybornym mowie imieniem króla przybycia królowy winszuje. Osnowę zaś powinszowania zasięgnął od pochwalt Austriackiego Domu, pomiędzy którymi przeplatał także Jagiellońskiego imienia zaletę i skończył ową mowę z powszechną całego królestwa radością. Wielki ten mąż rozumu swego w owym czasie dał dowód, ponieważ i w Wiedniu podług dostojności królewskiej wszystkie zlecenia w spółtowarzystwie Ra-

dziwiła z Ferdynandem względem wesela poważnie ułożył, i w tym samym czasie tak mowę wyprawił, iż dawnych owych królestwa Polskiego kanclerzów, Tomickich, Chojenskich i Maciejowskich zachwalonych mężów, zdawał nam się przedstawić. Po powitaniu w ten sposób królowy, oni do powozów, król zaś z Ferdynandem posiadali na konie. Król w stroju Węgierskim a Ferdynand w Hiszpańskim poprzedzali karete. Po lewej stronie króla Jan Zygmunt, Syn Siostry jechał konno, za królem giermek królewski w tarczę królewską ubrany pojeżdżał. Jechano tedy ciągłym hurmem w miasto; którego początek był na Kleparzu, a koniec na zamku; karety tym czasem środkiem pomiędzy szeregami w czworogran uszykowanymi postępowały, dobrana piechota szła około pojazdów, inni zaś na wyniosłą zamkową górę zajechali, ztamtąd kulmi i działami na miasto i powietrze grzmieli. Wszystkie domy i ulice miasta ludzie z widzenia ciekawości obstawili byli. W tak wielkim ludzi mnóstwie, nie znalazł się żaden, któryby mógł powiedzieć, żeby co kiedy podobnego tej paradzie widział. Powiadają, że po zdobyciu Budy, Soliman Turczyn nabogaciej ubranych ze wszystkiego wojska powybieirał ludzi, z którymi wszedł był do Budy, atoli jednak ci, którzy na toż samo patrzyli, sądzą, iż ten przepych Turecki, żadną miarą z tym Polskim być porównany nie może, lecz niechaj oni o tym sądzą.

Królowa w karecie przywieziona w miasto z towarzyszącą po za nią matką Boną, królewskimi siostrami, w pośrodku wojskowych szyków wjechała na zamek, i w kościele świętego Stanisława według zwyczaju po ucałowaniu świętości, od Jędrzeja Zebrzydowskiego w gronie kapłanów, dobitną mową powitana była: który najpierw Bogu najwyższemu uczynił dzięki, iż wielkich królów ziednoczenie takim naybardziej postanowieniem połączył; potem, jak wielce z przybycia oneyże jest uweselona Polska, oświadczył, dopiero przyjazdu powinszował jeyże w naypiękniejszych wyrazach, namieniwszy króciuchno; jak wielką nadzieję kościołowi Bożemu, jakie uszczęśliwienie Rzeczypospolitey jey zaręczały zasługiny, nakoniec do przestrzegania prawowierności królowę zachęcał: tę bowiem samę zaszczytem bydź i ozdobą królowych, naypoważniejszymi udowodnił zdania: nakoniec, siebie i Duchowieństwo, tak swoje, jako i królestwa jey pieczołowitości i opiece polecił. Godna ta, mówią, mowa była, jak Jędrzeja Zebrzydowskiego wysoce uczonego męża, tak tym bardziej tak wielkich królów i Panów zjazdu. Duchowieństwo potem, przez szykowne pobożne pienia, przybycie jey w kościele wspólnie sławili. A skoro się zmierzchać począło, zamtąd sięgając, na oddziały podzieleni, po drodze i parady odpoczęli ztrudzeni.

Nazajutrz rano Mikołaj Dzierżgowski Arcybiskup, weselny rozporządza obrządek, którego w Polsce jest urząd królów i królowe koronować. Kościół sam S. Stanisława wielą szpalerami od złota galonowanymi obijają; miejsce także wyniesione wyżej w pośrodku kościoła na koronację ubierają, za wielkim dozorem i pilnością Jakoba Lutomirskiego kasztelana Brzezińskiego, którego urząd był, kościół i wniścia do kościoła obiciem kosztownym stroić i ubierać. Pod czas Mszy świętej wychodzą z podwojów swoich król w koronie, i Katarzyna wdowa zwierzchnią suknią żałobną, a spodnią złotą godową ubrana, którą prowadził Ferdynand jey brat: za nią szła Bona matka z córkami i z zaciejszych pań gronem. Przed niemi szli Xiążęta i wielkoradcy królestwa z królewskimi oznakami. Jan Tarnowski niósł koronę: Piotr Kmita berło: Mikołaj Odnowski jabłko złote: Zygmunt Wolski miecz: inni znowu inne. Za przyysciem do kościoła prosto oboje poszli do Arcybiskupa przed ołtarzem ubranego w ubiór święty duchowny: któremu oddał król Papięskie uzwoleńie (diploma) Juliusza Papięza, przez które prosił o danie sobie pozwolenia zawarcia małżeństwa i z swojej siostry stryjeczney córka, i z piérwszey żony swojej Elżbiety siostrą. Co się też i stało. Arcybiskup albowiem, gdy przy nim ukłękneli, obojga od przeszkody z pokrewieństwa uwolnił i zdannymi bydź do małżeństwa z wyroku

Papieskiego ogłosił. Katarzyna natychmiast jak tylko uwolona została, wdowieństwa swojego suknią przed ołtarzem z siebie złożyła, i w sukni weselnéj przyrzeczenie na nowo małżonkowi królowi za powagą Arcybiskupa poślubiła, i obodwoje małżeństwo zobopolnie przez postów w Wiedniu zawarte ze wszech miar ztwardzili. Przyjawszy i wykonawszy nawzajem sobie poślubienie król i królowa, na dwóch stolicach w obliczu wszystkich usiedli: potym podczas Mszy świętęj od Jędrzeja Zebrzydowskiego Krakowskiego, i od Jana Drohojewskiego Biskupa Kujawskiego oweżyż koronacyi pomocników królowa do ołtarza zbliżona: w Biskupów kole najprzód namaszczona, potym od Mikołaja Dzierzgowskiego Arcybiskupa Gnieźnieńskiego trybem przodków ukoronowana została, co i dla niéy, i dla nas day Boże szczęsno i pomyslno. A gdy im Arcybiskup dał przenayświętsze ciało Chrystusa Boga naszego, owa godowa uroczystość ukończona została, która za powodem Jana Wirbkowskiego kapelmaystra królewskiego tak pięknym głosów wdziękiem od cudnośpięwców wyśpiewowana była; że nie tylko Joskwiniowie Belgiccy, nie tylko Adryanowie przedniośpięwcy Francuscy, lecz muzy same dziewięć wraz z Apollinem swoim na zaśpiewanie ich umilknęłyby były, zapomniawszy o smyczku i o lutni. Podawał zaś tony Wacław Samotulinski kapelista królewski, któremu do naywyższéj w sztuce śpie-

wania biegłości niczego nie niedostawało, prócz głosu. Po Mszy świętęj z kościoła rozchodzą się wszyscy i udają się na obiad. Zasiadają do stołu. W pośrodku siada król, po prawéy ręce Ferdynand, w podle niego Papiescy i Cesarscy postowie, toż Xiążę Pruski, potym koleyno inni następują Xiążęta. Po lewéy zaś stronie Katarzyna usiadła, niżej Bona matka i królowa Węgierska z synem, tuż siostry królewskie: potym poważne panie każda podług męża swego stopnia i godności pozasiadały. Królewskiego zaś dostojęństwa oznaki Łukaszowi i Jędrzejowi Gorkom oddano: z których Łukasz berło, a Jędrzéz złote jabłko królowy podczas bankietu trzymał: któreto uczczenie dla Gorków od króla mianej, chlubnym natedy dla nich było zaszczytem. W ten sposób, za urządzeniem Piotra Kmity Wojewody i Marszałka wielkiego koronnego siedziano u stołu, któremu dla sprawowania usłużenia, prócz Stanisława Maciejowskiego kasztelana Woynickiego i Marszałka nadwornego, przydani od króla byli czteréy świadomi rzeczy dworskich mężowie: Walenty Dembinski, Biecki: Mikołay Myszkowski, Radomski, Floryan Zebrzydowski, Oświecimski: i Mikołay Radziejowski, Gostyński: kasztelanowie. Ci zaszczytzeni tém dostojęństwem zawiadowali wszystkimi rzeczami u dworu królewskiego w tych dniach godowych. Bankietowano tedy w nader wspaniałéy sali, złotem, srebrem i wielą koszto-

wnemi szpalerami wybitéy; dzień ten od króla wyznaczony był i dla współbankietników wesoly.

Ale ponieważ Katarzyna przy ołtarzu najświętsze ciało Pańskie przyymowała, żadnego u Dworu grania, ani tańców dla nabożeństwa tego dnia nie było. Nazajutrz rano akademików grono do królowy przybywa i onęż w licznie zgromadzoné sali, w mowie nader uczonéy i dosadnéy wita, którą imieniem zgromadzenia miał do niéy mąż zacny i sławny teolog Benedykt Koźmiński. Za królową odpowiedział Jan Langa Słężanin i pochwaliwszy grona chęci oświadczenie, wielkimi pochwałami uwielbił Akademią Krakowską, i onęż w Polszcze cnot wszelkich zaplemiennią nazwał. Udano się potym na salą, i obiadowano tym porządkiem i trybem, jakim obiadowano dnia poprzedniego. A iż w krótkości dzień ten obemy: po wieczernych ucztach, i po zabawnych gonitwach i po różnowidmach, usłano weselne łoże w ustronniejszym pokoju, z rzadką, i po inny czas, jak powiadano, z niewidzianą u królów szpalerów okazałością, na których jako rodu naszego pierwotnicy tak i niedoli rodziciele Adam i Ewa, na wyrazistość prawdy stali tkaną robotą wyobrażeni, obojga po wszystkich szpalerach złotem przeplatani. A ponieważ owe pierwszych rodziców wizerunki, prócz rzeczy innych widzenia godnych, przedziwné były materyi i roboty, oweż na wzór Cebesa wystawię, abyście z tego, jak dzieło

samo wybornego sztukmistrza, tak tym bardziéy umysł i wrodzoną przystoyność najlepszego króla rozpoznali, który po przedsięwzięciu rzeczy samych najlepiéy widzieć się daje. Na piérwszym szpalerze przy głowach weselnego łoża, rodziców naszych tkanką wyrażone widać było wyobrażenie pomysłności: w którém oni szczęśliwemi będąc, nie wstydzili się nagości. Jakoż obodwoyga nagość tak poruszała umysły, iż mężczyźni do Ewy, a dziewczęta łaskotne uśmiechały się do Adama, w otwartym bowiem łonie, on męską, a ona płeć niewieścią w zupełnym okazywali widoku.

Drugi szpaler, jabłko na drzewie i poszept węzowy wyobrażał tak sztucznie; że i węzowe oszustwo, i Ewine łakomstwo i Adamów grzech sam szpaler opowiadał.

Na trzecim przedstawione było wygnanie owo nasze nędzne i nieszczęśliwe. Tu na ucieczkę Adama, i na drżenie Ewy, oraz na gniew Sędziego Boga przeleknąłbyś się nieczmiernie: i powiedziałbyś spoyrzawszy, że i ty wraz z niemi potępion jesteś, oraz że i na ciebie wyrok jest wydany: tak we wszystkich cieniach i częściach, grzech Adamów i gniew Boski na nas rozpościerał.

W czwartym pracę i żal nasz przed oczyma stawiono. Adam nieszczęśliwy w śmiertelną przyobleczon skórę z oyczyzny wygnany, obcą kopął ziemię ciężką motylką: Ewa zaś zuchwała w niezgra-

bnym kożuszku podłą zawiadowała chałupiną, dwoje około siebie pielęgnując dzieci. Chałupki pokrycie darniem narzucone było, tuż rozliczne górą i w około nadzwyczajne ptastwo szczebiotało nad Ewą i wylatywało z chałupki, grzech jéy na oczy wyrzucając i natrząsając się nad wygnanką.

W piątym przyjemną Bogu Ablową ofiarę a przeciwnie Kaimową nie miłą przedstawiono, przyczyny gniewów bezbożnego brata. Widziałbyś szalejącego Kaima, kłapiącego ze złości rękę, którą mu z tyłu w postaci niewiasty wprawna rzemieślnika w tkance odmalowała ręka.

Na szóstym bezbożny brat rzuca się na niewinnego Abła, którego on lewą ręką chwytą za wierzch głowy, a z prawej końską zabija go szczeką, łatwego na zabicie i gotowego na śmierć. Tu cudną udatnością wyrażone widziałbyś napadającego mordercy oblicze, rozprężoną szyję, iskrzące się oczy, pomięszaną twarz, pojeżone na głowie kędziory, uderzania nakoniec same wściekłością podburzane i na brata zwracane.

Na siódnym spoglądającego z nieba za ziemię, sztuka do wiary niepodobna, wyobraziła zagniewanego Boga. Leżało w obec martwe ciało Abła, zbroczone od krwi i od bladeści szpetne, na wyczrzenie straszliwe. Z przeciwnéj strony stał zamysławjący ucieczkę niecnoliwy Kaim, którego na zabójstwie zastanego dopędza natychmiast rozpacz, a potem

rozgniewana zemsta w odzieniu białogłowskim. Przecudne wyobrażenie, które dowodzi, że bezbożnych braci smutne bywają wypadki.

W ósmym nauczamy się, że ze złego gniazda złe bywają i dzieci: dowcipnie bowiem wyraził malarz, jak niecnoliwe było Kaimowe potomstwo. Tambyś zobaczył uczciwe dziewice porwane na nierząd, gwałcone mężatki, rabowane miasta, wydzierane własności, popełniane mordy, rzecz zgola przemocą rohioną, iżby toż potomstwo na naygodniejsze wyszło owegoż oycy.

Na dziewiątym szpalerze nawija się na oczy ów zemściciel na złych a sprzyjaniec dla dobrych w świętęj postaci Bóg, wraz chodzący z Noem i potop mu świata zapowiadający, w którym miał owych niecnoliwców pochłonać. Tym wyobrażeniom i osobom, języka tylko i ruchu nie dostawało, inne wszystkie rzeczy do wyrazistości prawdy bliżuténko przystępowały.

A ponieważ wierną teraz dla tych podejmujemy pracę, którzy, albo nie byli, albo też tego przez uszanowanie łożnicy królewskiéj nie widzieli, przydam o oycu Noem ostattek dziejopisma, za tą samą osnową napisany. Co ażehym wykonał, wyprowadzę was na chwilę z łożnicy, potem wnet tu powrócę, i przez pośredni dziedziniec, poselstwem do Egiptu Moyżesza, onegoż z Faraonem rozmową, toż Izraelskim przechodem, prawem nadanym, woy-

na Amalechicką po szpalerach złotem tkanych przepysznie ustrojony, wprowadzę was na potężną salę, która przed wniściem do samej łożnicy jest: a nayprzód rozgniewanego wam na Kaimitów Boga okażę: Noemu oycu względem korabiu dającego rozkazy, i korabiu wzór przepisującego. Ta przedziwnego dzieła opona, wisiła na czele sali. W drugim szpalerze tak budowano korab, że tylko w téj robocie cieślów i toporów nie słyhać było kołatu. W trzecim wganiał Noe do korabiu zwierzęta i żywność zgromadzał, i siebie i swoich do korabia zamykał. W czwartym oberwane wod nieba ulewy i otwarte przepaści i wywartą z niebios widziałbyś burzę z piorunów i błyskawic mnóstwem, któremi bezbożne potomstwo walił na ziemię postrach. Na któremtó miejscu sromotną Kaimitów ucieczkę sumnienia przeświadczną użyłbyś: jednych na drzewa za wezbraniem wod wskakujących, drugich na wyniosłe wdzierających się skały, a innych na wysokie wspinających się góry: pełna zamięszania ta była opona, i przestraszała widza, tak, iż chociażby był głupi, na tak straszliwe wyobrażenie, bałby się sam o siebie z strony potopu i o korabiubym przemysłał. W piątym uśmierzone wały za opadnięciem wod widzieć się dały: nuż pobite bydłeta, przybliżone do ołtarzów ognie i wzniesiona w niebo ofiara, i ubłagany Bóg nie poślednią w dziele okazał sztukę, którą w szpalerze w precudny spo-

sób przyozdabiały owe ludzi potopionych trupy zksiążałe i w wodzie przegniłe i cuchnące. Nic od nikogo nigdy podobniejszego do prawdy wymyślić się nie może. W szóstym Noemu błogosławią, i tęcza połyskuje na niebie, znak ku nam pokoju i miłości Boga pod trojaką farbą: Jedna wodnista straszliwego potopu pamiątkę nam zachowująca. Druga błada, krzyż kościołowi nigdy nie odstępny obiecująca. A trzecia ognista, który nie rozeznac końca, wickuiście bezbożników męki nam przeznaczają. Ta była szpalerów przedziwna sztuka i rozłożenie, które wskazują jakim sercem, i jaką myślą Zygmunt August zajęty był, który sobie, tak wielorakimi i tak wielkimi przykładami w sypialnym pokoju i w całej swojej sali, gniew zemściciela Boga przed oczy wystawił, aby, czyliby spał, czyliby czuwał, i w nocy i w dzień królowi królów podległym siebie wraz i z żoną swoją bydlę myślał: u którego za grzech są swoje zawsze gotowiuteńkie kary.

Atoli my już do łożnicy powrócimy i rozpoczęte królowi naszemu nućmy Godowiny. Przy weselnym łożu w wielkim Xiążąt i wielkoradców zgromadzeniu oddawał według zwyczaju małżonkę królowi Balcer Prunicki Biskup Wrocławski, imieniem ję oycy i wychwalał ją w słowach naywyborniejszych: co Biskupowi owemu łatwo wykonać było. Albowiem, komuż mogło zabraknąć mowy w téj wychwalaniu Pani, którzy Rodzicami są świata królo-

wie? która w domu Cesarskim urodzona, z tak wielką pieczołowitością wychowana była, aby przeto wielkiego króla znalazła się godną małżeństwa, z kąd dla narodu ludzkiego niezawodni rodziliby się królówie, którzy duszy i przyrodzenia te są nadane dary, iż z samego nawet oblicza pokazuje po sobie nie Wenerę owę z obcowania z Marsem bezsławną, lecz Minerwę samą z cnoty wysoce zaszczyconą. Ta bowiem za rozsądkiem Parysa, urody Wenerze odstąpiwszy, Minervy upoważnienie najsłuszniejszemu prawem przywłaszczyć sobie mogła.

Przetoż nie masz dziwu, jeśli się mowa owa tak bardzo spodobała, którą przyozdabiały same z siebie świetne i chwały godne przymioty. Odpowiedział za króla Jan Ocieski Kanclerz koronny, i wątpliwość zostawił, którego byś nad którego miał przeneść. Gładkością zaiste głosu Ocieski zdawał się być wyższy. Tak owego wieczora odprawiła się owa uroczystość wesela, z którego owoce zdrowe abyśmy zbierać czasu swego mogli, pragnąć i życzyć sobie powinniśmy. W drugi dzień po tym zrana zabrano się do kościoła S. Stanisława, z wielką okazałością: a Jan Drohojewski Biskup Kujański przyobleczony w Albę i ubior kościelny nową małżonkę do kościoła wprowadził uroczystym obrzędkiem i przez powszechne oświadczenia oneż i królowi złożył życzenia, aby się dobrze i szczęśliwie nadawało małżeństwo. Po nabożeństwie z Bo-

ną matką i siostrami królewskimi na pokoje powróciła, gdzie w przytomności króla i brata oddawano jej przepyszne, najprzód od Cesarza, wąż od Bony matki, i od królowy Węgierskiej i od królewicza, a potem od innych podarunki. Poseł Papieski podarunek od Papieża w Wiedniu ofiarował, co mu narobiło niechęci, gdyż na to miejsce podarunek ów zachować był powinien, lecz łatwo był wymowny xiądz na weselach nie bywały, których on obrzędki nie znając, nie na miejsce, lecz na osobę miał baczość. Za królową odpowiedział ów tenże sam Jan Langa Słężanin Sekretarz królowy, mąż uczony i mówca i z dziwną powolnością przyjemny tak, iż przez niego było dogodzone wszystkim.

Po oświadczonej dziękczynieniu nastąpił obiad, potem tańce i zabawna konna utarczka, i przeciągały żołnierskie hufce. Toż samo czyniono przez dni następne, w tak słiczną pogodę, iż widowiskom deszcz nie przeszkodził nigdy. Podzielne prawie natedy król miał z Jowiszem panowanie. Gdy albowiem raz jeden deszcz lał przez noc całą, powracały jednak widowiska zrana: na których Jakob Kosmowski człowiek wojskowy pochwałę odniósł z spotkania się z Niemcem nader silnym. Jakoż Jakob Kosmowski ów to jest, który w Węgrzech pod Pestem od Turków poymany bywszy, przez obrot i oręż sporządził sobie ucieczkę: którego teraz se-

dziwego, jak na dzielnego przystoi męża, łaskawie przy sobie chowa dom Gorków.

Zatym na zamku wyprawiona była zabawna utarczka, na którą wyszli naysposobniejsi do bitwy nadworni z wszelkiéy ozdoby i świetności widzenia godni, którzy z nastosowanemi przeciw sobie spisami, tak natarczywą ztarli się z sobą potyczką, iż nie udanie bitwy, lecz prawdziwa od nich była stoczona bitwa. Lżeyszą albowiem opatrzeni bronią oślep z powodu bitwy lecieli pędem na oczywiste niebezpieczeństwa i pospolne rany, gdyż i za natłokiem koni wypychali się z szeregów, i spisami rążeni na wznak padali z końmi. A ponieważ ludzi w szyszakami i tarcze przybranych sam rozpoznać nie mogłem, przepytując się niektórych z nich, doszedłem, iż byli ci, którzy skoro się z sobą do pary dobrali, podobnie potykali się z sobą w ten sposób: Mikołaj Maciejowski z Stanisławem Ostrorogiem Lwowskim. Wojciech Żarnkowski z Stanisławem Myszkowskim, Kilian Łukowski z Stanisławem Lipnickim, Jan Tarło z Mikołajem Ligęzą, Stanisław Garnysz z Bartłojem Sichorskim, Marcin Maszkowski z Stanisławem Włodkiem, Mikołaj Wilga z Janem Irykowickim Litwinem, Krzysztof Oliencki z Piotrem Fryckim, Stanisław Węzyk z Mikołajem Potockim, nakoniec Zygmunt Zebrzydowski z Mikołajem Ocieskim, wszyscy zosobna

nayprzód spisami spotykali się, z wszystkimi z osobna: potem wszyscy ogołem uganieli się hucami, i z bliska na pałasze walczyli. W tym mieyscu dają mi mężni i zacni Dworzanie jeżeli jinnych po imieniu nie kładę, mężów odważnych i wszelkiéy chwały woyskowej godnych: bo jakże mogłem wiedzieć, lub wszystkich Dworskich nazwiska rozpoznać człowiek od dworu obcy? Zaczynam toż samo imion tych swoich opuszczenie niech oni sobie nagradzają wspólnéy oyczyzny sławą, którą w téy udatnéy utarczce znakomitym swoim zdobili mężstwem, i okazali przypatrującemu się królowi i królowym, tudzież Ferdynandowi Austryackiemu i innym Xiążętom i Panom, oraz rozlicznych narodów i krajów ludziom, których, po wszystkich zamkowych przestrzeniach i gankach wielkie było mnóstwo, jak wielka tkwi w Polakach z przyrodzenia do mężstwa sposobność, jak wielka siła, i jak wielka dosadność: to mi więc od nich wyjednać sobie niechay się godzi, i niech będzie przysłuszno. Z tym wszystkim, tak wielka była w owym popisowaniu się co nayzacniejszych młodzieńców wstydlivość, iż, acz zarówno wszyscy ludźmi dzielniemi i wojować umiejętni byli, i potężnie z sobą walczyli, wszyscy jednakże ten bitwy zaszczyt na Mikołaja Maciejowskiego zlewali: które on uczczenie z towarzyszami wspólnie dzielając, za współnika bitwy bydź mianym, a niżeli zwycięzcą nazywać się wolał, przez

które skromne umiarkowanie, pomiędzy współtowarzyszami wielką odniósł zaletę.

Zaczym po odbyciu się hufca tego w inny dzień po tym, Zygmunt Wolski i Stanisław Kizgał w oczach króla w pełnoludnym zamku, nie pewne, jak powiadano, w przycięższym pojedynku ryńszlunku zrobili zwycięstwo. Polacy bowiem twierdzili, iż zwyciężył Wolski, przeto, iż on wraz z koniem Kizgala na ziemię powalił. Przeciwnie Litwini przekładali Kizgala, iż on za najwyższym natarciem i spiseń bardzo grubą na kawałki ztrząsał, i sam siebie wraz z koniem na głowę powalił. Wszakże tę sprzeczkę niechay zagodzi obudwóch pochwała, iż do tylo się ucierali, ile tylko mogli: a na więcej ważyć się nad siły, iż przemożniejsza bywa nad Marsa szczęście, obadwa doświadczyli. Po rozlicznych w zamku przed królem, królowemi i współbankietnikami popisach wojskowych i tańcach, król dnia dziesiątego po weselu z wielką paradą po południu z zamku konno w miasto pojechał, za którym żona z siostrami królewskimi, w jedynę z królową Węgierską jadąc karcie tuż pośpieszała, w wielkiem pań znacznieszych za nią towarzystwie. Zjechali się na widzenie w pośrodku rynku na też samą zbudowaną przestrzeń. W ludny widokrażni pomiędzy oparkaniem rynku odprawuje się zabawny harc kopiyników najprzód kawalerji Polskiej lżeyszego ryńszlunku, którzy w pośrodku zarzuci-

wszy przedział, zwyczajem Włoskim udawali potyczkę. Znaydowali się zaś w tym orszaku ci: Stanisław Myszkowski, Stanisław Ostrorog Lwowski, Stanisław Wolski, Mikołaj Mielęcki Wojewody Podolskiego syn, nakoniec Jan Lieszenski. Tych młodzieńców utarczka żwawa potężnie była, i tak wielka onychże natarczywość była, że Stanisław Ostrorog Lwowski przez karacnę aż po ramię przeszyty ciężką ztąd odniósł ranę; wszelako owę utarczkę rozpoznawcy, których Grecy *Αγωναθetas* (Agonothetas) nazywają, pierwszeństwo Stanisławowi Myszkowskiemu przyznali i kosztowne nadpiersie w nagrodę potyczki onemu przysadzili: innym korony i pierścienie dano. Przyjemna do widzenia była ta ich potyczka, i dłużejby się przeciągnęła była, gdyby był ozdoba i zaszczyt Xiążąt Xiąże Pruski nie wywiodł na plac trzech par naysilnieyszych z domowników swoich żołnierzy, którzy zawcześnię, niż sobie życzyli Polacy, swoją nader żwawą rozpoczęli bitwę. Ci na ile końmi i siłami zdobyć się mogli, tyle się potykali powiększemi spisami. Dużo niebezpieczna ich potyczka była. Częstoć howiemy, za potężnym natarciem wypychali się pospólnie, i wraz z końmi rażeni padali na pół umarli, onychże jednak, skoro żołnierskie zręcznie odbyli igrzyska, z niezmiernym widokrażni poklaskiem Xiążę odebrał zdrowych. Wielkiy zaiste ozdoby ten mąż, i zgola mąż, temu dodał weselu, i z jak wielkiem ku kró-

łowi naszemu poszanowaniem, i z jak wielką ku Polsce (z kąd Macierzyński prowadzi ród) przychylnością był, z wielu jego grzecznościów okazało się w tym czasie. Ku wieczorowi powrócono do zamku, i odpoczęto przecież, po przenasyceniu widowiskami, których nasycenność ustawiczość sama sprawuje. Po ukończeniu wszystkiego tego, Ferdynand brat królowy, ósmego dnia, od przyjazdu swego łaskawie raczony, od króla przenayhoynię wypuszczonego został: inni podobnież Xiążęta i posłowie. Bona także matka z córkami do Warszawy ztąd powróciła. Którymto wszystkim wygody pańskie gościnne i stołowe uroczyscie dawane były, dopóki w Krakowie bawili, i podarunki przepyszne rozesłane.

W tém miejscu słusznie sobie na wielką zasłużył pochwałę Spytek Jordan Podskarbi, który na tém weselu królowi swojemu przezornym i umiejętnym pokazał się podskarbin. On albowiem tego wesela nayuciążliwszy urząd podeymował, nie tylko starannością i przemyśłem, ale też pracą i pilnością. Jemu albowiem potrzeba było nie tylko owe wielkie okazalności przygotowywać, ale też i te drobne rzeczy obmyślać. On szafował nakłady na wszelkie użycia królewskie: on gośćmi nie tylko Xiążętami, ale też i pośredniemi zawiadował i wszelkim dostarczaniem utrzymywał, on nakoniec przesadzał się pilnie na podarunki, i według godności każdego

z woli króla rozdawał. Te tak niezmierne i tak do uwierzenia niepodobne już nie szczodroty, ale rozrzutności nakłady, były daleko dawniej od Spytka obmyślane: napełnione były winem piwnice: z których czerpano na użytek gości, już nie wiadrami ale beczkami. Stały otworem gumina i spiklerze nie tak na użytek gości, jak aże do ich nadzbyt-czney sytości. Cóż mam mówić o podarunkach przygotowanych? nad których obfitością Krezus ów bogacz byłby się zadziwił. Leżały u Spytka stósy błonów popielic, stały także kupy złota i srebra na podarunki przygotowane. Ktoż owych bogactw klejnoty? kto perły? kto nakoniec rozliczne i wykwintne rzeczy wyłożyć w mowie potrafi? lub w pismach porównywać może, konie owe Polskie, Hiszpańskie i Tureckie, które na podarunki od króla Polskiego przeznaczone były? któremito rzeczami wszystkimi, samego nawet Tantala do szczytu nasyciłbyś pragnienie. W którychto przygotowaniu i rozdawaniu Spytek był pracy i pilności pamięci godny. A za tym wszystkim dokładnym rzeczy urządzeniem dokazał król tego, iż wszyscy goście dobrze przyjęci, po królewsku utrzymowani, dobrze uraczeni i obdarowani, bez narzekania z Krakowa, weseli do dom powrocili. O tym ja wam wiernie doniosłem.

Teraz należy do was o Polacy rycerze, ażebyście temu weselu sprzyjali, i na nim nadzieję nay-

lepszą zasadzoną mieli. Bo jakież inné; w tak wielkich nieszczęściach od Boga pomocy oczekiwać będziemy, jeżeli ta, która nam się nadarza, wzgardzimy? Mamy już w ościenni Turka, kurzące się jeszcze dymem Węgry widzimy, sąsiedzka już gorze ściana. Nic dla nas około góry Krepaku, i Hypany i Dniestru rzeki bezpiecznego nie mamy. Czyż innym, proszę, zawarujemy od upadku Polskę, jeżeli to jeszcze za słabe będzie dla nas wesele? Jak tylko chcecie przechwalacie się z Tureckiem przymierzem, wszelako, jeżeli się mieć na ostrożności nie będziecie, późno i poproźnie uznacie, iż to nie przymierzem, lecz samołowką dla nas było to poprzyjaźnienie Tureckie. W porozumieniu się więc waszém z Austryackim domem niechaj się zasadza wszystka dla was nadzieja. Upaść on nie może, żebyście i wy tymże samym wzruszeniem nadwerężeni, upaść nie mieli. Téj rzeczy naysciślejszym związkiem jest to dla nas wesele, ażebyśmy, ilekroćbyśmy Cesarza, ilekroć Ferdynanda pomocy żądali, tylekroć się razy, kiedyby oni poprzestali, do Katarzyny rękoymicielki odwoływali, i oneż do Stryja i do oycy z prośbą przesyłali. Dopieroż, gdy nie tylko całość, ale też i wspaniałość królestwa na tym się gruntuje weselu, utrzymować je święcie i nienaruszenie powinniśmy. Jak albowiem możne i kwitnąć było panowanie Zygmunta króla zmarłego, zapamiętaliście, a przecież żadną inną rzecz

król ów z królestwem swoim nie kwitnął bardziey, jak przez postanowienie się z Boną Sforcyą, która pierwsza do Polski tę wprowadziła obyczayność, przez którą nie tylko wyrównywać, ale nawet przewyższać zdajemy się wile narodów innych. Cóż? ten podostatek, te obyczaje, te nauki, to nakoniec tak wielkie we wszelakim umiejętności rodzaju wygórowanie wasze z kądże się wzięło, lub z kąd się poczęło, jeżeli nie od zamęcia Bony z Zygmuntem królem królowa Bona to sprawiła wszystko. Ora nas z owéy Sarmackiéy przysurowości do tego życia uprzyjemnienia wprowadziła, i dokonała tego, iż przez obyczayność Włochom, przez naukę Grekom wyrównawamy. Jeżeli tedy tak wielkie i tak wyborne dary królowa Bona w dzikiéy i nie okrzesanéy Polsce z królem Zygmuntem założyć mogła, Katarzyna więc, te już gotowe i przekrzesane wszelkiemi ludzkiemi i nadludzkimi nie podobogaci zaszczytami? Niech tylko celuje sprzyjanie i uszanowanie owo dawne, z jakim nasz naród czcil królów swoich zaślubiny, a spodziewam się, że i my, i dzieci nasze wiele dobrego widzieć w tym będą małżeństwie: bylebyśmy, tak, jako czynimy, z królem naszym i z jego posłubioną małżonką w jednéy myśli i w jednym duchu żyli. — Przydłuższy byłem, niżelim obiecał, atoli wy utratę czasu, jeżeliście jakową w posłuchaniu ponieśli, użyciem szczególniejszego ukontentowania, któreście z wesela powzięli, nagrodzić sobie raczcie.

Z A P O G R Z E B E M
 ZYGMUNTA JAGIELLONA,
 POLSKIEGO KRÓLA,
 STANISŁAWA ORZECZOWSKIEGO RUSINA

do A. Q.

Przekwintowałeś sobie wczora przy wicczerzy, gdy ja ci o pogrzebie króla z wielką pochowania uczciwością powiadał: ty zaś oprócz ubogich samych poubieranych w suknie, nic tak dalece z tak wielkiego pogrzebu nie zachwalałeś. Niektóre bowiem rzeczy nagoniałeś, a niektóre wyśmiewałeś: jakowe to były owe: Wieczny Odpoczynek i Świece, które niesiono przed umarłym. — Odpowiem ci tedy i krótko się z tobą rozsprawię. Nayprzód zapytam się ciebie. Dla czegoż za rzecz niegodziwą pocytujesz z nabożeństwem umarłego prowadzić i onemuż odpoczynku wiecznego i światła wiekuistego odchodzącemu od żyjących życzyć? zwłaszcza gdy życie zmarłych, złożone byź powinno w pamięci żyjących. Aż tak twój umysł

zatwardniał, i uczucia w sobie ludzkości nie ma, iż owe nabożeństwa szczerze, i życzenie w ludziach z przyrodzenia tkwiące odrzuca? albo, jeżeli się znajduje w tobie téj powszechnéj ludzkości jakowa czułość, czemuż się w słowach z sobą samym nie zgadzasz? czemu przyrodzenie gwałcisz? czemu je w uczuciu twojem milczeć nieme przymuszasz? które wydobywa owego głosu i ma go pogotowiu za umarłym: niech odpoczywa w pokoju.

Wszelako ty człowiekiem pociesznym jesteś: powiadasz bowiem, iż słowa te są jakowegoś ludzkiego przypodobania, nie zaś prawdy, ani jakiegó potrzeby. Cóż więc? toż ty bezpotrzebnie dział się to sądzisz, co nie rzadko, ani nie niekiedy, pomiędzy wielą, i nie wielą ludzmi, lecz zawsze i zároveň dziać się zwykło i bywa? Zdajeż się tobie zmyślać przeświadczenie twoje w téj żalobie powszechnéj w tak uroczystéj okazałości, w tak wielkim wszystkich stanów smutku, głosy owe: Niech odpoczywa w pokoju, światłość wiekuista niechay mu świeci. Poradz się serc wszystkich: tegoż samego życzyli mu wszyscy, z temi odgłosami prowadzili króla, zład od nas odchodzącego. Co jeżeli tak jest, jak w samém rzecz jest, czyliż nad owe konie twardszym chcesz byź widziany, które w kirowe kapy przyodziane szły przed zwłokami, które niemal poruszeniem samém wskazywały niby postradanego króla, którego nie

tylko wszyscy ludzie, lecz same prawie nieme, i nie żywe twory, że już umarli, żałują. A jeżeli ani przeświadczenie twoje nie majaczy, i jeżeli zarówno głosy owe z przyrodzenia we wszystkich ludziach tkwią zawsze wpojone, więc koniecznie od prawdy, a nie od przypochlebstwa (jak ty trzymasz) pochodzą. A znowu, kiedy między odpoczynkiem a pracą, nie masz nic tak pośredniczącego, jaki pomiędzy światłością, a ciemnościami, i kiedy człowiek z tego dwójga jedno mieć koniecznie musi, radbym, żebyś mi, (jeżeli ci to nie jest za przykro) nato odpowiedział: w owém natchnieniu powszechném ludzkości i w upragnieniu owém, któregoż wzdy na koniec z tych dwóch rzeczy jednego zmarłemu życzyćbyśmy powinni? Chceszli, abyśmy mówili: niech się morduje raczej, a niżeli spoczywa, a pomroki wieczne niechay go zaćmiewają, niżeli, wiekuista światłość niechay mu świeci? Cóż w tém miejscu odpowiesz? albo w co uderzysz? Porzuc złorzeczeństwa, rzecz samą tylko rozbierzmy. Widziszli te przeciwieństwa, iż są bezpośrednie, i że na miejsce sprzecznotwierdnych nastają, z pomiędzy których jedno się zawsze musi w swęy znajdować podstawie, bo jako ślepoty i wzrok do oka zawsze należą, tak też światłość i ciemności zawsze należą do duszy. Jeżeli tedy, na przykład nie chcesz, abym ja życzył twemu oku wzroku, koniecznie muszę życzyć mu ślepoty, gdyż oprócz tego

nie mu trzeciego życzyć nie mogę. W tenże sam sposób, jeżeli nie chcesz, abym ci po śmierci światłości życzył, to ci życzyć będę ciemności, bo nie trzeciego nie masz, czego bym ci mógł prócz tego życzyć. Wszakże, jeżeli ty ani ślepoty oku twemu nad wzrok, ani ciemności duszy twojej nad światło, życzyć sobie nie żądasz, pozwolić musisz, iż my pobożnie, za przewodniczącem nam powszechném uczuciem, odpoczynku i światłości wiecznój zmarłym naszym życzymy, i przez te całe trzy dni słusznie i świątobliwie zmarłemu królowi życzyliśmy.

Atoli gdy ty dowodami temi wczora pomiędzy kieliszkami na głowę pobitym zostałeś, wykrętarzem mnie, wierzę, nazwać nie wahałeś się rozgniewany. Taklito u ciebie do razu wykrętarzem ten będzie, którego ty prawdzie oprzeć się nie zdołasz? Daj sobie czas, jeżeli ci się podoba, dowody te roztrąśnij, żadnych w nich oszukaństw, jako się spodziewam, nie znajdziesz.

Wszakże, bez słowa Bożego, rzeczesz, iż to są szczerze baśnie, taką rzeczą ty nie tylko bezwstydny, ale też głupi człowiek jesteś, który mniemasz, iż prawda może przeciwieć się prawdzie, a porzuciwszy wewnętrzne uczucie, wydowodnienia poszukujesz, i przy świecącym słońcu pochodnią zapalas, właśnie, jak gdyby było jakie Boskie słowo, któreby prawdę przyrodzoną psuło i obalało, i oneyże się przeciwowało.

Powiedźże mi, ponieważ już z tobą przez powszechnie uznania poczynać sobie będę. Owo założenie którego używają Matematycy: Wszelka całkowitość jest większa nad swoją częśćkę. Albo, jeżeli od równych części odejmiesz równe, co pozostaje, jest także równe. Te mówię rzeczy, czyli mają się tak, czyli nie tak się mają? Słowemli Bożem, poniekawszy rozsądek udowodniać będziesz, czyli samém uczuciem? A jeżeli ty uczucie tu posłyszysz, a słowa domagać się będziesz, ktoż cię wywodem raczy, niż chłostą zbijać zechce? albo kto by poczynił z tobą, jako z człowiekiem raczy, niżeli jak z bydlęciem? A zatem, kiedy to, co się czynić zwykło w życzeniach zmarłych, podobniuteńkie jest tym matematycznym zasadom, bo jak te, tak i owe samowolnie nawijają się, i nam wewnątrz przyrodzenia dobrze znane są, niechciejże z uszczerbkiem nawet wziętości twojej, trwać głupim. Aleć ty nalegasz, i sądzisz że już rzecz koniec zakłada mówiąc w ten sposób: W Piśmie świętém nikędy życzeń takich nie masz, zaczym, ich życzyć nie należy. O miluchny człowieku i rozumowco przebystry! posłuchaj pilno, jak błędzisz! żeś ty wczorzą wczorą, że dziś widziałeś pogrzeb, w piśmie tego nigdzie nie masz, a więc ty ze mną u posta Ferdynandowego na wiczerzy nie byłeś, aniś dziś pogrzebu nie widział? Wszelako to są bałamuctwa

rzeczysz; są bałamuctwa; przyznam się, ale to z twego założenia, nie z mego. Utrzymujesz bowiem iż miejsce od świadectwa zaprzeczwie wzięte ma ważność swoją, które nic nie waży.

Atoli pochwyć ja cię do samego Pisma, które podane jest w księdze Machabeyskiej, z której pokazuje się, jako sam Judasz Machabeusz za poległych w bitwie posłał dar do Jeruzalem. Ty tu krzycząc będziesz: wiem dostatecznie, iż owa księga nie upoważniona jest. A ktoż to tobie tę świętą władność nadał, którą byś ty z porządku uchylał książki i z kościoła wyrzucał, za zgodą samego całego świata do kościoła przyjęte, których używają teraz wszystkim kościoły, i na których powadze polega południe, zachód, północ i wschód: a zatem, cóż ty innego przez to zaprzeczanie zyskujesz; jak że w niebo głębie zadzieras, i słowa bluźnierskie przeciw najwyższemu miotasz, zwłaszcza, gdy ten sam Judy Machabeusza postępek, kościół powszechny ustawicznym używaniem ztwierdza, świątobliwie i bogobojnie o zmartwychwstaniu myśląc. Jeżeli bowiem przyydziesz do Grecyi, usłyszysz tam, że Grecy pokoju i światłości życzą umarłym, i za nich czynią ofiarę. Toż samo napotkasz w Antyochii i w Alexandryi, nie tylko w Rzymie, z którego kuźni iż się czyściec pojawił, lłazgonisz. Wszelako tu widzisz zgodność wszystkich narodów, słyszysz głos samego pocaloświatnego kościoła, który

twierdzą i podpora jest prawdy, który owo z ksiąg Rodzaju o Jakobie Patryarsze czytając, iż on zaraz, jak umarł, złożony był przy ludu swoim, przyczyny swoje takowemi ztwardza zdaniem, i sam siebie przeświadcza, iż się pobożnie potrzeba modlić za umarłych. Albowiem ani Jakob nie był tak przyłączon do ludu swego, iżby był w liczbie błogosławionych, do których mu jeszcze nie był przystęp otwarty, gdyż go jeszcze Pan Jezus nie otworzył był, ani też w krainę potępieńców nie poszedł, bo oczekiwał nasienia sobie przyobiecane: było więc coś trzeciego, w którym lud ów zatrzymywany był, na którymto miejscu ów przepyszny i przewspaniały pogrzebowy obchód, którym zmarłego oycy syn Jozef uczcił z niezmiernym żalem, iż mu był pożyteczny, wiercono: który tak wielki był przez zawiele dni, iż i pobliscy miejsca mieszkańcy wielką Egiptu żalobą pogrzeb ów nazywali. Śmiechuli ci się zdaje być godnym, i tułającym się po próżno żałobnikiem niejakim, tak wielki patryarcha Jozef? albowi też sądzisz, iż nadaremno ów pogrzeb postanowion był? albo, iż w uroczysty owy pobożnego syna żałobie świątobliwa wzmianka o Jakobie samym ponawiana nie była? żadnymi pomienieniem dusza owa od pobożnego syna pozdrawiana, i częstokrotnie wzywana nie była? Aż nie lepiej jest uczynić się niemy, niż mówić, na co nie przystaje żaden?

Zaczym, kiedy i rozum sam, którym nas obdarzyło przyrodzenie, i kościoła katolickiego powaga i Pisma świętego prawda naucza nas, iż świątobliwie czyniuny, którzy tym żalostnym i płaczliwym śpiewaniem odpoczynku zmarłym i wiekuistey światłości życzymy, niechciey się odpisować od nas, abys się nie zdawał bydź albo głupim, albo ślepym, albo bezbożnym.

Nuż znowu względem świec samych jakie wystraszasz śmiechy? które byłbyś pogasił wczora (Bogiem się świadczę) gdybym ci nie był zbronił. I nie dziw, bo gdy na świecę, a nie w świecę patrzysz, naśmiewasz się z tego, czego nie rozumiesz; zwyciężym bowiem człowiekiem jesteś, nie rozumiejącym tego, co jest ducha Bożego. Ztym wszystkim jednak pytam się ciebie czemu owe chorągwie, owe broń, owe konie i wszystkę owę tęg okazyłości przepyszny wyprawę pochwalasz, świece zaś gorejące ganisz? Daleś odpowiedź wczora, iż owe rzeczy, są królewskie godności oznaki. Patrz, jak daleko odstępuję, albowiem ja podobnież powiem, iż świece były jego wiary, którą on pałał, oznakami. Aż ty takim jesteś gościem w kościele Bożym, iż jeżeli sam mniędy pamiętasz o sobie, w innych przecież nie widzisz, iż tego używają zawsze? gdy po ochrzczeniu niemowlęcia zaraz, jak tylko zapisze imię Chrystusowi i obmyte bywa święconą wodą, natychmiast gorejącą gromnicę, czyli też

samę świecę, z której ty przedrzwiwasz i szydzisz, dają mu w ręce, za poznaną téj wiary, którą one na chrzcie wyznało, i upomniane na tedy bywa świętami słowy, aby też wiarę, jakoby gorejącą pochodnią dochowywało nie zagasła, i do zgonu jęj życia przestrzegało. A przeto, jako w ostatcznym Zygmunta dniu owe oznaki sprawowanego dobrze królestwa w oczach naszych sławiano, aby wiadomo wszystkim i zaświadczone temi rzeczami było, iż Zygmunt król, tak pod czas wojny, jak za pokoju, mądrym, sprawiedliwym, mężnym i takawym był królem, i że przez żadną potęgę ludzką też jemu broń na dobro Rzeczypospolitéj przechodząca wydartą nie była: tak podobnie świecę owę jarzącą niby oznak jakowy znakomitę swęj wiary, którą był na chrzcie powziął, w oczach nayprzód Syna swojego, potem żony i córek, tudzież Panów, Wielkoradców i Rycerstwa i samego kościoła widocznie gorejącą oddał, który raz powzięty, w całym życiu swoim świątobliwie przestrzegał, i żadnem kacerstwem, ani odszczepieństwem oneyże nie zgasił: jakoby w obec, i w uszach całej Polski, tak Zygmunt chciał mówić:

„Wy Polacy, i ty naywierniejsza Matżonko, i wy wszyscy inni dacie haczną przytomni, a mnie, nad którego teraz śmiercią bolejecie, posłuchaycie: a co mówić będę, z pilnością uważcie. — Ja Zygmunt król niegdyś wasz, z Kazimierza króla i Elżbiety

matki, w samego Adama grzechu nagim i synem gniewu u was urodzony jestem, a do łaski chrztu, nie z żadnych zasług moich, lecz z miłosierdzia, dobrotliwie mnie powołującego, prowadzącego i nakłaniającego Boga, przystąpiłem: w którymto chrzcie z owęj ożywiającej i oczyszczającej wody znowum się odrodziłem, i owe potępienia mojego zmaży, którym z występku Adamowego w żywocie matki mojej na siebie był zaciągnął, wszyściutenkiem obmył. Nie od człowieka zaś jakowego, lecz od Chrystusa Jezusa, nie tylko wodą, ale duchem świętym ochrzczony jestem, i zaszczerpiony w nim, oraz owego królestwa, którym kościół jest, stałem się uczestnikiem z łaski, bez żadnych moich poprzedzających zasług. Z którego kościoła, żebym przez żadne bałwochwalstwo, kacerstwo, i odszczepieństwo nie wypadł, tudzież ażeby tak wielkich dobrodziejstw, którym przez Chrystusa Jezusa otrzymałem, ustawicznie pamiętnym zostawał, też sama gromnica, którą przedemną teraz umarłym niesiecie, na miejsce niejakiemu pomnika dana mi była, ażeby, ilekroć razy na nią spojrzeć, tylekroć razy przypominał sobie, com na chrzcie świętym Chrystusowi Panu poślubił. Czego żebym jakowem wjarołomstwem nie zgwałcił, też sama świeca upominała mnie, którą gorejącą i nie zagasła w oczach waszych, o Narodzie mój! o Polacy moi! i wy wszyscy inni! kościołowi świętemu powracam, z

takowémże samém nienaruszonéj teyże wiary mo-jéj oświadczeniem. A jako broni téy od was po-wierzonéj żadna potęga nieprzyjacielska wyrzucić mi z rąk nie potrafiła, którą wam dzisiaj na powrót oddaję, tak też, ani téy wiary Jezusa Chrystusa, którędy ta świeca oznaczeniem była, żadna przewro-tność we mnie nie nadwerżyła. I zaświadczam się Bogiem, żem zeszedł z tego świata w społeczeństwie téy wiary, którąm zaprzysiągł na chrzcie urodziwszy się u was. Wraz i tę świecę, tego wyznania mego znamię zupełną i gorejącą oddaję wam: a wy mi zmarłemu w téy wierze, odpoczynku i wiekuistey światłości, tak, jako czynicie, życzyć nie prze-stajcie.“ —

Co gdyby król mówił, cóżbyś ty prosił, jemu na wzajem, odpowiedzieć mógł, lub cohyś mu tu wytknął, iż nieprawdziwie mówi? ha owszem, tak wielkiędy pobożności słuchałbyś ze łzami, i życzył-byś sobie, aby ci myśl podobna użyżona była. Czego chociaż już on nie czyni, bo już i nie może, rzecz jednak sama niechay cię napomni, abyś wiary jego naśladował, i abyś też same wiary oznaki tobie na chrzcie powierzone, święcie i nienaruszenie do-chował, które ci na pamięć przywozić będą, coś Chrystusowi, i coś bliżniemu winien? Co ażeby i mnie spotkało, prosł Pana Boga. A skoro umrę, co nie za długo, spodziewam się, nastąpi, (gdyż i mło-dność moja wymówki od śmierci nie ma) po przyjaźni

cię proszę, abyś się moim pogrzebem zatrudnił, i pochował mnie, za mnieś ofiary czynił, i obchód żałobny sprawił, a pokoju wiekuistego i nieustannę światłości duszy mojej życzył przez Chrystusa Pana naszego.

Świecę także też moję, ponieważ ja na tedy sam nie potrafię, abyś przedemną umarłym poniosł i w obliczu kościoła Bożego gorejącą złożył i to doło-żyć raczył: Tak rozkazuje zmarły Orzechowski współpodróżnik niegdys i przyjaciel mój, abym wam to powiedział, iż on się kochał w téy wierze, i utrzymywał ją aż do ostatniego zgonu swego, którą powszechny kościół dochowuje. Żadnego kacerstwa, żadnego odszczepieństwa, nie zalecał, nie uczył, i nie utrzymywał; i znamię téy rzeczy, też samę go-rejącą świecę, w obliczu was wszystkich oddać wam rozkazał, żadnym błędem, ani żadnym wy-stępkiem od siebie nie nadwerżoną.

Tego ty zaufania mego abyś nie zawiódł, usilnie cię proszę, a ponieważ za żywota mnie kochasz, spraw, ażebyś mnie nie opuszczał po śmierci. Toż ja wzajemnie tobie obiecuję ze mnie i przyrzekam, iż jeżeli piérwéy umrzesz, niżeli ja, wiernie starać się będę, abym cię uczciwie pochował. Świecę przed tobą jarzącą poniosę, téy oznaczenie wiary, którąś ty święcie za żywota wyznawał, i tobie wie-czny odpoczynek i światłość wiekuistą, i sam śpie-

wać będę i innych do śpiewania przywiodę, bezpłatnie i bez twego nakładu.

Tom napisał ztąd, mając wyjeżdżać na Ruś, a dostateczniéy o tych rzeczach kiedyś, w czasie upatrzonym pisać do ciebie mający. Ty byway zdrów, i nas kochay, a wstrzemięźliwie, sprawiedliwie i pobożnie trybem i zwyczajem starodawnym żyj. Dan. w Krakowie w sobotę na zajutrz po świętęy Annie, który to był dzień pogrzebowy ostatni.

Roku Chrystusa Boga naszego 1548.

MARCINA KROMERA,
BISKUPA WARMINSKIEGO,
DO KRÓLA PANÓW I RYCERSTWA POL-
SKIEGO NA SEYMIE WARSZAWSKIM
ZGROMADZONYCH
L I S T.

z

KSIĄG JEGO POD ROKIEM PAŃSKIM 1589
DRUKOWANYCH WYJĘTY.

Rzecz waszély doskonałości godną, i przodków waszych przyzwoitą zwyczajom, Sławny Królu i wy Panowie i Rycerstwo Polskie czynicie, gdy widzieć po sobie dajecie, iż Wiara Naywyższego Boga, za który pomocy Państwo to grubemi zewsząd opasane narody, tak długo stoi w całości, w naypiérwszém u was zostaje staraniu.

W który to rzeczy jak wielka bywała zawsze przodków waszych czułość, mowić bym zechciał,

gdym rozumiał iż o tym nie wiecie. Od owego zaiste czasu, jak tylko oni z wolą pospółstwa Jezusowi Chrystusowi Bogu i Zbawicielowi naszemu imiona swoje zapisali, tudzież Jego najsświętsze prawa i obrządki od wielu innych narodów daleko dawniey przyjęte i Boską Jegoż samego mocą przez nieustanne wielu wieków następstwo, aż od samych apostołskich czasów dochowane, a na koniec sobie, skoro się podobało Bogu, nie tak na piśmie jak w żywych głosach niby z rąk Boskich podane przyjęli: od czasu owego mówię, nigdy się od nich odwieść nie dali, których inne niektóre narody nie dochowały, wiemy. Aby zatym innym także ludzom dowodniey znać dali owiż sami przodkowie nasi, jak wszystko na utrzymanie i obronę wiary, którą raz przyjęli, czynić i cierpieć gotowi byli, wspominają o nich, iż szabel, przy których chodzili, zwykli byli dobywać, gdy Ewangelią, która jest Chrystusowem prawem w obec w kościołach czytać poczynano, i nie bardziey to okazywali znakami i słowy, jak rzeczą samą iścili.

Ochotnie bowiem i ręczo przeciw narodom pogańskim brali się do broni, jeżeli kędy choć o podał od siebie posłyszeli o nich, iż uciążliwie i nienawistnie na imię chrześcijańskie czuwali. Przeto niegdys i z Prussakami i z Litwą, i z pokrewnemi swemi Pomorzany wprzód, niż te narody Chrystusową przyjęły wiarę, wiele stoczyli wojen, nie tak o

państwo, jak o wiarę. A za panowania w Polsce Władysława Jagielly z Witoldem Xiążęciem Litewskim w naygłębsze Tatary wojenną wyprawę podjęli. Jakoż za panowania tegoż samego Jagielly oraz za Władysława i Kazimierza synów jego, nie tylko na Wołosz i pod Braiłów i pod Dniestr rzekę, ale nawet do Tracyi z obronną przeciw Turkom przebrali się ręką, aby Wołochom, Rascym, Bulgarom tudzież Grekom w ostatniey zostającym toni, na ratunek przybyli.

Cóż więc? alboż wyscie się odrodzili od tego męztwa przodków waszych? jak żywo. Albowiem że to minę świeższe niektóre wyprawy do Węgier i Rakuz za panowania nie tak dawno ojca terażniejszego nader dobrego i łaskawego króla, świątobliwego Zygmunta Augusta, z tąż od was usilnością i chęcią podjęte, ta zapewne staranność wasza, która najswiętsze Chrystusa ustawy, za nieszczęśliwego tego naszego, jako też i dawniejszego wieku, częścią przez zaniedbanie chciwych i dumnych ludzi, częścią przez niegodziwy zamach, bądź zesromoczone, bądź ztłuwione oswobodzić chcecie, (nie trzymam bowiem z temi, których się myśl chwytła, że się to z gniewu lub z nienawiści, przez nadętość czyje, lub dobijanie się mocy i powagi dzieje) ta więc staranność wasza tym większey świątobliwości jest, im bardziey wiarze złe i bezbożne nauki sąszkodliwsze niż oręż, przeto: że ten poniekąd ciało tylko rani,

na duszę, w której tkwi bogoboyność, żadney nie ma mocy: owe zaś prawe o Bogu czci i obrządkach iego rozumienia, które także naybardziéy Rzeczypospolite utrzymują, z serca rugują, a na ich miejsce jakąś grubiańską dzikość wsadzają, która sprawia, że popuściwszy raz zuchwalstwu i rozwiozłości cugli, każdy się sobie podoba, drugiego nie tylko wzgardza i potępia, ale go nawet za nieprzyjaciela i zdraycę poczytuje. I z tąd ci bywają okropne między ludźmi kłótnie, które to i naybogatsze Rzeczypospolite w niwec obracają do szcztu, i obalają daleko snadniéy, niżeli nieprzyjacielski oręż. Co i obszerńéy i w jasnych przykładach pokazaćby się mogło, gdyby to nie była jaśniejusza nad południowe światło. Dopieroż, jak pożyteczniejsza, tak przytrudniejsza jest wkorzenione w sercach wielu zdania zwłaszcza zaraźliwe wykorzenie, jak nieprzyjaciela nie tylko od cudzych, ale i od swoich granic odeprzeć.

Jest tedy, jeżeli nie większa, równa zapewne ta pobożność wasza świątobliwości przodków waszych. Przestrzegajcież więc teraz pilno, ażeby kogo pod pozornym pobożności płaszczykiem nie zmamiono, aby kto zamiast wiary prawdziwéy, za bohonu lub bezbożności, zguby wiary i Rzeczypospolitéy utrzymowania i bronienia na siebie nie przyjął, któryto rozsądek, przy tyle a tak różnych i bijących się między sobą okolo wiary ś. zdaniach

nierównie jest arcytrudny. Mydli bowiem oczy (jak pewny dobrze mowi mędrzec) występke pozorem cnoty i ciciem tak dalece; że wielu, gdy do wyroków i ustaw wiary roztrząsania przychodzi, błędzić, nie mało wiadomie i chcący rzeczy kłamliwe za prawdziwe twierdzić, a na pomnożenie lub ocalenie dostatków swoich, tudzież pokrycie szpetnych namietności i nieprawości własnych, nayświątszego bogoboyności imienia u nieświadomego pospółstwa łącno na złe użyć może. Jako bowiem z przyrodzenia, we wszystkich ludzi chociaż dzikich i grubych rozumach, jakoweś o mocy Boskiey i jéy uszanowaniu mieści się domyslenie, tak nie zawodnego i zupełnego jéy poznania, oneż same przez się dostąpić nie mogą.

Jakoż rozumiejący to Bóg dobroć naywyższą, sam z nieba naydowodniejszéy wiadomości i czczenia siebie nayprzód poniekąd przez Aniołów do tego użycie lub tajemniejsze jakoweś, pobożnych i miłych sobie ludzi natchnienie, a potem przez Syna swojego w mądrości dobroci i mocy równego sobie w jednym prawie narodzie nauczył: a na ostatek przez uczniów jego tudzież ich następców nie tylko świątobliwością i niewinnością życia znakomitych, ale też dziwnych i siły ludzkie przechodzących dzieł cudotworców po wszystkich narodach i wiekach i po całym świecie, przy nieszkodzącym bynajmniej

bezbożnym czartostwie cudownym ją rozkrzewił i rozszerzył sposobem.

Koniecznien prawda usiłowali nienawistni czarci, tak sami przez siebie, jako też przez pomocników i hołdowników swoich morderców oraz kacermistrzów albo wytępić do dna z serc ludzkich owęz samę cześć i wiadomość Boga, lub nadwerężyć; i często takowe zamysły z dopustu i nie jakiego skrytego wyroku Boskiego jakieżkolwiek miały powieścić, gdyż i sam szatan przemieniając się w anioła światłości jak mowi Ś. Paweł wielu częstokroć w bezbożne i bezecne o Bogu rozumienia wprowadzał, lub cześć jego sobie przywłaszczał, oraz niegodziwemi samolówkami i obrządkami kalił, a słudzy jego fałszywi rokomowcy i nauczyciele kłamliwi, pod pozorem sprawowawców sprawiedliwości i prawdy oszukujący wielu pozwodzili: częścią uwłaczając wiary prawdziwéj i z nieba podanéj nauce, częścią nowemi ją i zjawionemi u siebie tłumaczeniami każąc, a swoje i czartowskie baśnie za istne słowo Boże udając. Przeto i w żydowskim niegdyś narodzie znawali się tacy, którzy mowić śmieli: to mowi Pan, acz on ich niepostał, a w chrześciańskim narodzie, sama, która skłamać nie może prawda przepowiedziała, iż wielu pod jego imieniem przybędzie i mowić będą: Ja jestem Chrystus, lub o oto tu, lub tam jest Chrystus i wielu od nich zwiedzionych zostanie.

Co że się i w rzeczy saméj spełniło nikt o tym niewątpi. Jeszcze bowiem za czasów apostolskich byli po między chrześciany, Himeneusz, Alexander, Menander, Ebion, Cherintus a potym inni po innych mistrzowie kłamliwi, odłączający sami siebie, wprowadzający związki zguby i postać rzekomo pobożności mający, a własność jéj odmiatający. Jakoż i teraz jeżeli gdzie, tedy u nas nie zbywa na téj zarazie, i mają swoich towarzyszków okrutnych, ludzi zepsowanego rozumu, którzy drugich pogrozką, chłostą i dręczeniami choć poniewolnie od pobożności prawdziwéj w błąd z sobą ciągną, niektórzy w prawdzie rozumiejąc; iż Bogu czynią przysługę, a wielu toż samo tylko po sobie pokazując, lecz tym czasem chodząc około sprawy swojéj raczy, niż Boskiéj. Co zaiste nie z lekkiego jakiego domysłu, lecz z saméj oczywistości rzeczy dowodzić się może: atoli ja tak teraz postąpię, że jakoby w rzeczy wątpliwéj, przy którejby stronie utrzymać się miała świątobliwość i prawda, swój każdemu około wszystkiego zostawię wolny rozsądek.

Zaiste nie wszyscy teraz jedno trzymają względem nauki ustaw i obrządków wiary. Niemasz zgody, jak wiecie, około wielu i wielkich rzeczy po między owemi, którzy się Ewangelikami mianują, i temi których papistami zowią: pomiędzy zaś temi, którzy chcą być średni, i sami inaczej

od obudwóch trzymają, i w obudwóch wiele rzeczy ganią. Cóż więc ciż sami Ewangelicy, jakeimi bydź widziani pragną, słowa Boskiego bądź objaśniacze, bądź obrońcy, jednoli wszyscy trzymają? żadną żywą miarą. Jednakże z kądże proszę wiadome nam są tak różne nazwiska któremi się oni między sobą różnią; że jedni zaiste nazywać się chcą protestantami, albo wyznania Auszpurskiego drudzy Tyguryńskiego czyli Genuńskiego, których także Zwinglianami Kalwinami i Sakramentarzami zowią, inni pikardami, inni anabaptystami nazywają się. A z kąd że to idzie? że niektórzy mierząc się już temi pospolitemi nazwiskami to Osiandra to Serweta zaszczycają się imieniem i nauką; opuszczam Ruś czyli Bulgarów i Czechów Kalixtynów, którzy jak bardzo nie zgadzają się z temi, którychem już wyliczył, nie wspominam, teraz pewnie oni się od wszystkich wyłączają i upierają przy tym, że przy nich samych tkwi prawdziwa i nieskazitelna wiara, a inni ich pospolicie ganią. Są nadto zdani się i inni, i z wyższemi, i sami między sobą w rzeczach nie mały wagi niezgadzaający się, ale nam jeszcze mnięcy znajomi, i wszyscy ci zaiste pokazują po sobie i twierdzą że się na słowie Boskim zasadzają, lecz nie jednako to wszyscy rozumieją, albo tłumaczą, ale każdy swoim, lub wymyślonym przez siebie, lub z kądkolwiek zarwanym kontentując się bardziej rozumieniem, cudze zdanie ledwie go co,

albo nie podobno niezrozumiawszy, nie tak rozumnie, jak nienawistnie potępia.

I z tąd ci zapewne bywają pospolicie przyczyny zaniedbywania i gwałcenia czci Boskiej z obelgą imienia Boskiego złęczone, gdy się radują, i natrząsają z nas tudzież z Chrystusowey wiary, jakoby w rzeczy saméj fałszywéy, lub nie pewnéy, Machometani i Żydzi. Z tąd urazy wzajemne i zajątrżania serc nie tylko między obywatelami, oraz jednegoż języka i jednegoż gatunku ludźmi, ale też między powinowatemi, krewnemi, wnet na ostatnią tak wspaniałego państwa tego zgubę (co wy sami oczywiście widziecie) na wierzch wybuchną, jeżeli w przedce Bóg naywyższy i twoja naymiłościwszy Królu i wasza pospołu panowie i posłowie mądrość, zbawiennoego nie poda ratunku. Cóż więc czynić trzeba? wy to prawda dobrze mądrą waszą radą ułatwicie, powiem ja jednak co sądzę, a powiem prawdziwie i szczerze podług mojej ku powszechnéy oyczyźnie wierności i powinności, wy proszę łaskawie i pilnie posłuchajcie.

Gdyby względem praw, i ustaw Rzeczypospolitej waszój ten powstał zatarg, nie każdemu bym sądził przyczynami i dowodami ucierać się z wami i przezbywać, ale tylko tym, zdaniem Platona nad sławnego filozofa, którzy w téj Rzeczypospolitej po wielokroć razy i długo zostawali, które by było dobre i zwyczajom dawniejszych ludzi przy-

zwoite, a wam dzieciom i potomkom waszym, oraz całej Rzeczypospolitej zbawienne zdanie i któreby było was wszystkich rozsądkiem i powszechnym zezwoleniem stwierdzone, sądziłbym, iż pod ciężką karą bydź od was stanowione powinno. A gdyby się kto powszechnemu uchwaleniu waszemu sprzeciwiał zechciał, znacie się na tym, rozumiem, jaka w tym wasza, jaka zwierzchności bydź należy powinność, i owszem gdybym się ja, albo kto inszy, chciał powolniejszym zdawać, słusznie obawiać by się musiał, aby się to jego zdanie za upuszczeniem powszechnej karności nie zdawało jakożkolwiek zmierzać na zgubę Rzeczypospolitej, tudzież, aby go za obrońcę pospółstwa zdrajcą, za hołdownika praw i oyczyzny nieprzyjacielem nie uznano. A przeto ponieważ przy was zostaje wszelka praw i ustaw ściągających się do tej Rzeczypospolitej władza, wam co Królestwu temu bydź pożytecznego i zbawiennego sądzicie, obmyślać w obec doradzać i stanowić należy; mnici mnie podobnym, nie tylko bezurzednym ludziom, ale nawet zwierzchnościom powszechnym słuchać rozkazów i wyroków waszych nie za moją, lub pokątnego kogo wolą, lub dla kilku dobra, odmieniać, albo ich, byle zbyć mimo puszczać, nie przystoi, choćby to nawet pożytecznie bydź miało pospółtemu dobru: dla tej przyczyny; że się nie może nigdy tyle dobrego sprawić dla Rzeczypospolitej jednego kogo lub kilku ocaleniem, ile

się ściele złego, gdy Xiążęca i ludu drobniej wspa-
niałość, a praw powaga i powszechna karność fa-
luje i słabiej. Korzyść albowiem ulegania chociażby
spłynąć miała na wielu, do jednego szczególnie ściaga
się czasu; przestępstwa zaś przykład, nie tylko do
wielu ludzi, ale do praw wszystkich i do czasu
wszelkiego. Przetoż o Zaleucc Likurgu, L. Brutu-
sie, Maniliuszu, tudzież inszych niektórych Gre-
ckich, Łacińskich i obcych innę miary pierwszych
i mądrych ludziach wspominają z nieśmiertelną ich
sławą, że onni karność powszechną, częścią z nay-
milszych dzieci swoich strata, częścią także z
członków swoich pozbyciem i wygnaniem swoim
ustanowili, więcý sobie szacując ugruntowanie
praw, które Rzeczypospolitych utrzymuje całość, ni-
żeli to, co sobie ludzie za naymilsze rzeczy poczy-
tują w tém życiu. Lecz na cóż tego tak dalece się-
gać, abyście zrozumieli pewnie, co wszak sami przez
się rozumiecie dobrze, która by była was wszystkich,
która pokątnego kogo, lub kilku powinność, gdyby
się o tych rzeczach wszczął zatarg, co szczególniej
do waszej Rzeczypospolitej należy.

Cóż dopiero? gdy względem wiary, i jęj o-
brządków rzecz roztrząsać przychodzi, toli więc sa-
mo należy trzymać? zaiste gdybym rozumiał, że tak
o tych jako o tamtych wyżej wspomnianych rzeczach
własne każddziuteńkiego z ludzi bydź powinno zda-
nie, lub że przynajmniej bydź może, toż samo w

tych co i w tamtych sądził bym wam czynić. Aleć insza daleko wiary, insza dobra pospolitego sprawa. Ta jest każdemu narodowi szczególna, tamta wielom, ba owszem, światu całemu powszechna, tamtę stanowią ludzie i podług ludzkiego zdania, według potrzeby czasów, prawami i ustawami miarkowana bywa, ta zaś z Boskiego postanowiona ducha, niezmienne i nie zawodne ma prawa, których i żadnemu człowiekowi i narodowi a nawet i wszystkim razem odrzucać, znosić, lub odmieniać nie wolno, co kto by teraz zamyslał, słusznie za niebożnika i świętołamacę byż powinien miany.

Alboż więc tego nie czynią Papieże i Biskupi? odezwie się kto, przeczą oni, ty twierdzisz, któż tedy spór ten rozstrzyże? słowo Boże odpowiesz, dobrze zaiste. A z kądże go znowu dostaniesz? z nieba, wszak niebo daleko. Ukaż objawienie jeśli potrafisz, ale takowe; abyśmy mieć mogli pewność, że jest Boskie. Od pierwszý głos wy Chrystusa? wszak on już dawno mówić między ludźmi przestał. Z pism prorockich, ewangelicznych i apostołskich? niczego, acz podobno nie tylko z nich samych, lecz puszcza to teraz. Atoli pism tych istne rozumienie i wykład o które cała prawic gra, przy kimże zostanie? toż nie przy Biskupach, rzeczesz. Czemuż by prosię bardziéj przy tobie i tobie podobnych? A że przy tych wszystkich z kąd tego dowodzisz? Zdaje mi się, musisz

mieć nie co z pisma ś. Lecz w też same manowce, nasza znowu wpadnie rozmowa, ja bowiem przeczyć będę aby toż samo, które ty zechcesz, pismowych rozumienie byż miało, ty wzajem przeczysz, aby jakowa byż miała trudność w pojęciu wyrozumienia onych. Czemuż więc zgody między nami nie masz? Czemuż nie była przedtym między Aryuszem i Atanazym, między Eunomiuszem i Bazylim, Jowinianem i Hieronimem, między Donatystami i Augustynem? A czemuż pisze Piotr święty o Listach świętego Pawła, że się w nich znajdują niektóre trudne do zrozumienia rzeczy? które nieumiejętni i niestatkowie przekręcają, jako i inne pisma na zgubę samych siebie, lecz opuszczam sporę.

Do ciebie Królu i do was Panowie i do was wielce mądrzy posłowie wracam się. Nie macież powinności żadnéj, w zaspokojeniu wiary niesnasek? macie zapewne i wielką co większa. Atoli jednak nie upatrywania i stanowienia; co by każdemu trzymać należało, ani nawet to, które by było w każdziuteńkiéj rzeczy zgodnieysze słowu Bożemu zdanie, około których dwóch rzeczy jużem poniekąd powiedział a wy nie inaczej trzymacie, iż to do wszystkich nawet ludzi nie należy, nie dopieróż do kogo jednego. Do kogoby to zaś należało, nie powiadam jeszcze. Atoli, aby należało do całego chrześcijańskiego zgromadzenia, przyczym się upierają niektórzy, my zaiste, acz nie w tak szczupłym

i ciemnym ziemi położeni kacie, jako niektórzy może rozumieją obcy, sami jedni przecież Niemcom, Węgrom, Czechom, Francuzom, Anglikom, Szkoccy, Hiszpanom, Grekom, Armenom, Moskalom, Indyanom Murzynom, a podobno wielu innym krajom i chrześcijańskim narodom ubliżać w tym nie możecie, żebyście albo tu, albo na narodowym (jako go tam zowią Soborze), stanowić mieli, iż to jest zgodne słowu Bożemu, a to nie. Któż bowiem w liczbie chrześcian częścią my Polacy jesteśmy? niechże jeszcze dodam Prussy, Litwę i Ruś, jeśli się podoba: inaczej, sprawiedliwieby owe narody, którem przedtym wyliczył, was zagadnąć mogły, jak Ś. Paweł Apostoł Koryntyan: Czyż od was słowo Boże poszło? albowi do was samych tylko doszło.

Milczę o innym braci waszych nader zacnych Szlachty, których tu nie masz, mnóstwie, puszczam białołowy, puszczam także rzemieślników nie-miarę i mieszczanów zgoła i rolników i pasterzów waszych, którzy lubo żadney téy Rzeczypospolitey nie składają części, jednakże co się tycze wiary, wiedzą, że w Chrystusie Jezusie nie znajduje się Żydowin, ani Greczyn, ani służący, ani wolny, ani mężczyzna, ani niewiasta, ale że wszyscy jedno jesteśmy. Nie tajno wam; że głupców świata Bóg sobie obrał aby mędrców zawstydził, co słabszych, aby zawstydził mocarze, podłych oraz wzgardy godnych, to czego nie masz, aby to, co

jest zepsował, i tym wy zaiste w téj mierze nie powinniście ubliżać, chociażbyście mogli.

Co jeżeli zabieracie się uczynić, czemuż równie przykładem waszym Śrzedzki lub Proszowski albo, jeżeli chcecie, walny całego Mazowsza seymik, (których z uszanowania wymieniam) wam wszystkim i całego Państwa Seymowi, w stanowieniu Rzeczypospolitey nie ubliża i nie stanowi praw, któreby obowiązywały was wszystkich, lub czemu przez swoje i wasze przodki, acz nie uczone i nieświadome rzeczy, (jako ci nowotnisiowie powiadają) ustanowionych, podług upodobania swego nie odmienia ani tłumaczy? Albo jeżeli uważacie na liczbę, czemuż mieszczanie i rolnicy wasi z całego zszedłszy się królestwa, tegoż samego nie czynią? jakie w prawdzie owoce przebog żałości! taż, z którą się chęcią Ewangelia, za naszey pamięci miejscami wydała. Dosyćli na tym że się znajduje wielu biegłych w prawach i rzeczach świeckich, przydaję i Szlachty, jeżeli zeydzie na powszechny i prawey powadze, którato żeby ani przy wielkoradzie z Królem, ani przy całym Małopolanów i Wielkopolanów zjazdzie, z Wojewodami nawet i Urzędnikami innemi krom miejsca i czasu Seymu nie zostawała, żądacie. Czemuż znowu nie tylko od Sądów Ziemskich ale nawet od rozmów do ciebie Królu i do Seymu odwoływania czynimy? Że albowiem po-minę pospólstwo pomiędzy któremi nie zbywa na zna-

jących się na sprawiedliwości i prawie, czyliż Sędziowie i Wojewodowie i którzy z nimi zasiadają, Urzędnicy, praw i ustaw Koronnych nie mają? czyliż ich nie czytają? czyż nie rozumieją? czyliż proszę snadniejsze jest i każdemu prędkiej nawijające się rzeczy niebieskich i tajemnic świętych, które się w słowie Bożym zawierają, tudzież nie tylko zmysłów ludzkich lecz myśli pojętność przechodzą, zrozumienie: niż prawa wiosek, (a że słów ustawy waszjej zażyję, Sołtysów, Gołotów *), zbiegłego kmiecia i wszystkich innych praw waszych poznanie, albo bardziej każdemu chodzić powinno o błąd i omyłkę w tych niż w tamtych rzeczach?

Aleć to zaiste ladakomu, jak mówią, wiadomo, że tu o szczupły kawałek roli, lub majątności, lub prawa osobistego nabycie, lub na ostatek o życie to znikome i krótkie, tam o dusz zbawienie i wieczne uszczęśliwienie idzie, to nie tak myślą, jako każdego zmysłem pojęte bydź może, tam to gdyby ludzkim, lub anielskim przynajmniej rozumem orgarnione bydź mogło, nie potrzebaby było Bogu ludzkie na siebie przyymować przyrodzenie, ani się obierać dla nas nauczycielem sprawiedliwości prawdziwej która się naybardziej, na wierze i czci Boga gruntuje. Jakoż nic on to prawda, ni-

*) Gołota inaczej Obłomek, słowko prawne, znaczny domownika, albo człowieka nieosiadłego, albo komornika. O czym Herbut na Karc. 124. i 132.

gdzie na piśmie nie zostawił, w słowach tylko wynurzył, czego sobie życzył, i to częścią pospolitemu mnóstwu, częścią wybranym przez siebie apostołom, którym samym dano (powiada) poznać tajemnice Królestwa Bożego, z tym wszystkim i ci nie wszystko na ten czas że nie rzekę nic (co zaiste kędyś powien Ewangelista śmie mówić) nie zrozumieli, poki im on sam nie otworzył myśli i Duchem ich świętym nie napełnił, z którego oni dopiero nauki i zrozumieli wszystko, i innym ludziom częścią w żywym głosie, częścią na piśmie podali, lecz tak to dwoje uczynili, że do pojęcia mów i pism ich z gruntu, tegożby samego i nam samym tłumacza Duchu Ś, potrzeba, tylko że podobno nie mówię jednemu z pism owych Piotra Ś. lecz powszechnego równie ich, jak nas nauczyciela słowom nie dajemy wiary.

Aleć, my rozumiemy (rzeczecie) że i my Ducha Bożego mamy; niech i tak będzie. Atoli ten będąc i sam Bogiem, nie jest niezgody lecz pokoju Bogiem. Gardzić zaś innych zdaniem w rzeczy zwłaszcza powszechny i do wszystkich równo należący, nie jest to pokoju, lecz niezgody, która nie jest z Boga, ale z czarta, i pomiędzy dziełami ciała, których początkiem i tworcą jest diabeł, liczy ją Paweł święty. Cożby się zaś działo gdyby około tychże samych rzeczy inakszego co od was ułożyli u siebie sąsiedzi wasi Niemcy, co zaiste nie raz w tych kilku leciech czynili tak od was i od innych

ludzi jak i od siebie samych inakże rzeczy stowiący. Cóż gdyby Francuzi albo Hiszpani toż samo czynić chcieli? co gdyby wszystkie chrześcijańskie narody? przeważają pewnie wasze ich wszystkich zdania? albo przestanież bydź tym słowo Boże, czym u was przed tym było?

Ależ postaremu mówią niektórzy, nie będziemy mieli takięj przyczyny kłócenia się z kim inszym, ponieważ, jeżeli co od całego chrześcian zgromadzenia na wszystkich potym ustanowione będzie, tego się raczy chwycimy, porzuciwszy pierwsze nasze zdanie, a tym czasem gdy się to dzieje, każdy swoje, my też swoje, utrzymujemy zdanie, i cokolwiek żądom ludzkim pozwolmy, abyśmy ich zgadzających się w czym innym utrzymać mogli w posłuszeństwie, to mi się podoba: bardzo ślicznie i mądrze. Ale jak wiele w téj jednéj rzeczy znajduje się grzechów, napierwszy, że wszystkich (wybaczcie proszę w wolnéj Rzeczypospolitéj bezpiecznie w obec zaradzającemu) pycha, że nie powiem zuchwalstwo w stanowieniu około tych rzeczy, które jeżeli nie do innéj, pewnie nie do waszéj saméj zwierzchności należą, i już zdawien dawna za doskonałym daleko więcéj osób zdaniem ustanowione zostają, a nie tylko waszym, lub którego jednego i drugiego narodu, lecz wielu, że nie rzekę wszystkich jawnym i długim używaniem stwierdzone. Potym, albo krnąbrność w upieraniu się przeciw

zdaniu innych narodów, lub zapewne płochosć w odmianie, co się raz spodobało. Na ostatek zawiedzenie owego, któryście sobie założyli, rady waszéj skutku, i owszem, daleko różny i przeciwny koniec. Co bowiem za przychylnosć i zgoda między temi bydź może, którzy się zdają nie w bagateli jakiéj, lecz w rzeczach wielkich bezpiecznie z sobą i bez wszelkiéj bojaźni nie zgadzać.

Wiara albowiem jest, która serca ludzkie nie tylko z Bogiem, ale też między sobą samemi napierwszy krępuje i wiąże, która gdzie nie jednaka jest, ta rozłącza najbardziej innowiernych *) starania i chęci, i nie trwa o to, aby kiedy złączyła. Mogłbym się tu z mową rozwodzić, gdybym to przykładami objaśniać tak dawniejszemi jak świeższemi zechciał. Dowiodłbym zaiste, że z takowych niezgod, nie mówię około wiary Ś. gruntu, lecz około jednéj lub drugiéj jeyże ustawy, i to nie około owéj nader ważnéj lub jasnéj, szkodliwe rozsterki i główne niesnaski, jak pomiędzy różnemi od siebie narody, tak pomiędzy tegoż samego języka, Rzeczypospolitéj, miasta, plemienia i domu ludźmi, częstokroć bywały, i za ledwie wiele krwi wylaniem, i wielu że nie rzekę wszystkich uśmierzyły się zgubą. Przywiodłbym na pamięć owe czasy, w któreto złość Aryanów w Egipcie i na wscho-

*) To jest: Dyssydentów.

dzie, Manicheuszów i Donatystów w Afryce, Monotelitów i Ikonomachów w Grecyi, Nowacyanów w tych że samych i w innych micyscach, wieśniaków za powodem niegdyś Lutra, Munzera, Karolstadego i Zwingliusza w Niemczech bobrowała, przydałbym cokolwiek o Rusi, ale się dłużej nad tym niepotrzeba bawić.

Nie raczcie zaś mniemać, że w krótkie uspokoić niespokojne umysły; jeżeli im czego troszkę pozwolicie i ustapicie, zapalicie ich bardziéj, aby nie tylko to, co już wybuchło, lecz i to, co jeszcze w spokojności siedzi, i nie tylko to, czego się już napierali otrzymali, ale nad to, co im się zdawać będzie, ilekroć zechcą, jeżeli nie uproszą, aby wam darmo choć się będziecie sprzeciwiali wydarli. Bo ktoż założy granicę rozpuszczonéj rozwiozłości? Czem by się zaś nie mieli do ostatniego piąć? lub czemu by sobie sami przywłaszczać nie mieli? co by im się jeno spodobało, świeżym przykładem zachęceni będąc, kiedy wy dla nich, niektórych rzeczy bez wszelkiego przykładu pozwolicie. Któryż bowiem kray, który przynajmniej chrześcijański naród i dobrze o prawéj wierze trzymający, przywłaszczają sobie kiedy ustaw i obrządków kościelnych odmieniania wolność? Przywłaszczyły sobie pewnego czasu nie które złemi urojeniami zarażone, bądź pod tymże płaszczykiem, bądź umysłem niby uspokojenia serc i zagodzenia niezgod między ludźmi i tego

jednak bydź bez dołożenia się Biskupów, które w sprawie wiary za wiele ważyć rozumieli, sami nawet ewangelicy po dziś dzień nie przeczą. Jakowa była gdy dla homousion to jest współistotności, jak przełożyli Teologowie Łacińscy, cały prawie burzyć się począł okrag ziemi, woleli niektórzy panowie i ludzie za powodem Biskupów na homousio homaeousion, to jest na zarownoistotność, że tak powiem, sprzecznym ludziom pozwolić, niż o jedno, (jako się zdawało) słowo, nie mniéj słowy potykać się, jak bronia. Albo gdy Czechowie z podburzenia Hussa na kiel wzięwszy, wszystkimi świętymi i świeckimi rzeczami i tak i siak matali, spopadli oni sobie wszędy to prawda za pomocą Rocheszany Pseudo - Arcy - Biskupa swego używanie święconego Kielicha, czego nie bywało w zwyczaju za przeszłych kilka wieków, i pozwolili im tego Biskupi, którzy się byli w Bazylei mieście na Sobor zgrupowali, skoro się im zdało, że Czechowie na tym przestaną, a w innych rzeczach zgodni i posłuszni będą. Cóż tedy ustałyż na ten czas za tym pozwoleniem zamięszania owe albo u Czechów albo u Greków? ba owszem bardziéj nawierzch wybuchły, gdy poczęli wyskokiwać z radości, wznowiacze, że czegoś jakoby niesprawiedliwie przez przodki zaniedbanego i przewroconego mocą prawdy zdo byli i w innych także ustawach z większą na potym poufałością ganił kościół katolicki, jakoby już sam sie-

bie w niektórych rzeczach zdawał się potępiać. Bo cóż za koniec lub kacerstw, lub zamieszkań i zgiełków był u obudwóch narodów? czyliż Eunomiani Aeryani Macedoniani, Lucyferyani, Nestoriani Greckiego państwa, i całego wschodniego kraju nie ciemniżyli nędznie? czyż Taborytów i Orfanów i Pikardów i Adamitów, i nie wiem jakich poczwaw wściekłość, nie bardziéy potym u Czechów wybuchła? tak dalece; że ani nawet Kielicha współeczność mogła kogo od ich ukrzywdzeń, zaboystw i szarpanin, lub państwo od pustoszenia i palenia domów urzędowych i świętych, zamków i miasteczek wybawić. I teraz Czechowie (o tych mówię, którzy się od dawnego kościoła i ustaw oderwali) kielich poniekąd uporczywie trzymają, ale bynajmniéy z uknowanych mniemań nie upuszczają a i tego nawet nie dochowują, co przyjęli, a lubo sami na swoich opadłszy siłach, bardziéy gnuśniejają niż zasypiają; nie wszyscy przecięż jednakowo trzymają, a którzy się nie zgadzają w zdaniach, gniewami także nieubłaganemi równie między sobą walczą.

A czegoż inszego my także spodziéwać się mamy, jeżeli ułożycie sobie co z nowych rzeczy napierającym się pozwolić. Czegoż im znowu pozwolić? Kielicha? lecz, o jak wielu przeczy, aby się tam krew Chrystusowa znaydowała? jak wielu? (wzdrygam się mówić) tenże sam kielich, kielichem bydź Czartostwa sądzą. A nas, którzy wyznajemy,

że prawdziwą z niego krew Chrystusa Boga i człowieka pijemy, nie tylko o głupstwo i szaleństwo, ale o bałwochwalstwo zgoła pomawiać śmieją. Swojskich świętości? lecz, jak wielu jest, którzy i tym gardzą, owszem przeklinają, i o to się bardziéy starają, aby żadnych wcale nie było świętości. Żon xiężom? lecz oni częścią znoszą kapłaństwo, i siebie samych wszystkich wraz z niewiastami i dziećmi zarówno. Xiężmi bydź twierdzą, częścią nie pozwalają, aby to było co należało do nich, sąli żonaci, lub nie żonaci kapłani. Jakże Niemieccy xiążęta z chrześciańskim Cesarzem Karolem za takim pozwoleniem co pod tenczas nazywają, jawnie w Niemczech sobie postąpili? cóż, przyjęliż to ci, którym pozwalano? czyliż się w innych rzeczach uspokoili.

Czemuż więc, jeżeli niektórym tego pozwalacie, tymże samym przykładem Stankaryanom także spólnych choć z małej przyczyny rozwodów, i nowych, ile się razy spodoba, po rozwiązaniu pierwszych, postanowień. Osyandryanom uwłaczania zasług przenayświętszhey krwi Chrystusowéy, Kalwinom i Sakramentarzom teyże saméy świętości, która jest ze wszystkich nayosobliwsza i nayzbawiennicysza, Nayświętszego, mówię, ciała i krwi Chrystusowéy wzgardy, Serwecyanom wspaniałości i Bostwa Chrystusa syna Bożego oraz Ducha świętego, lub zaprzeczenia lub umnieyszenia, tudzież, że ani my ani

przodkowie wasi i żadne zgola narody chrześcianami nie byli; innym pewnym wcielonego że tak powiem słowa, Boga przeczenia, Pikardom i Anabaptystom nietylko powtornego chrztu przyjmowania ale i wszystkich świeckich urzędów zniesienia, Luteranom wolność ludzkiej woli znoszącym, wszelkich zbrodni niekarności i praw rozwiązania, czemu, mówię, tym także tego wszystkiego, i czegokolwiek, prócz tego domagają się, lub domagać na po tym będą, dla pokoju i zgody powszechny utrzymania, pozwolić niechciecie?

Strwożyliście się na wspomnienie tych rzeczy, i słusznie zaiste. Albowiem, któraż większa bezbożność, i oczywitsza zaraza Rzeczypospolitych wynaleźć się może? a przecież nic tu nie zmyślam. Tego się oni domagają, jak największego czego, i łatwiejsza jest rozpuścić początek, niżeli koniec znaleźć. I czemuż wy bardziey w tym, niż w pożywaniu z kielicha, niż w żonie xięży, i nabożeństwach domowych bogoboyni jesteście a przodków ustawom i zdawna używanym zwyczajom ubliżać śmiecie? Zaprawdę temi także naukami niemnię, jak tamtemi, powaga słowa Bożego uszkodzona bywa. Jak rzeczywiście, nie mówię teraz, to tylko powiadam: jeżeli wy takowych sporów roztrząsaczów, i obie-raczów tych ustaw, które się do wiary ściągają, raz postanowicie, nie zeydzie na takich, którzy, że i te rzeczy są dobre, i słowu Bożemu zgodne, przez

stucznie zawarte przycinki tudzież przytoczone i pofutrowane pisma świętego świadectwa, acz poniewolnie, na was wymuszają. Co by na tenczas za zamieszanie, co za Babilońska Rzeczypospolitey waszsy postawa była, waszą (którę wrożki niech Bóg uchowa) i dzieci waszych krwią mająca bydz przy-płacona?

Alboż rozumiecie, że te, które więcéy niż lat trzydzieści, Niemieckie państwo tak nędznie ciemiężą, mianowania niegodne i bezbożne i bijące się między sobą nauki razem wszystkie nastaly? bładzicie jeżeli tak rozumiecie. Od ganienia złego używania odpustów papieżkich zaczął Luter, skoro mułusty ów kasek ogłaszania ich piérwéy odjęto. Nie znosił z razu i owszem potwierdzał zdawna nawet używaną liczbę i dzielność Sakramentów, używanie i skuteczność Mszy chrześciańskiej, zasługi dobrych uczynków, powagę Biskupią i naywyższego pastusza, czyścić, staranie i modlitwy za umarłych, Czechów za zniesienie tego, i za powszechne kielicha używanie karcit, żon nie pozwalał kapłanom i zakonnikom, acz bydz nieczyste ich szkalował bezżeństwo, co w pismach jego każdy znaleźć może. Nie długo potym przez postawienie na swoim, i pospolsztwa sprzyjanie wbiwszy się w pychę, nie tylko to, lecz wiele innych rzeczy, kościelne i apostolskie, że nie powiem, Chrystusa samego ustawy pohańbił. Co obaczywszy, iż mu się pomyślnie udaje, Karol-

stady, Munzer i Zwingliusz, na większe odważywszy się rzeczy, kasali się go bezbożnością przewyższyć, i naśladowców jego za nabożniczków i papieżki obłudy i zobobonu uczestników poczytywali. Potym żadnego nie było w owym narodzie, i podziśdzień niemasz bezbożności, kłótni, buntów i wojen domowych zamiaru i końca.

Cóż w Czechach dawniejszego wieku? zarazli się cała z początku wylała bezbożność i szkaradna wiara owa rozliczność? którą lubo potym poskromiono, praw surowością, jeszcze się jednak w wielu miejscach zawadza. Szczupłe były a na pozór sprawiedliwe i święte Hussa początki, od wzgardy niejakię i nienawiści xięży niegodnych czci i imienia tego, pochodzące. Nicodmieniał on nabożeństwa obrządków, nie dawał żon xiężom i kielicha nigdy niepodawał ludowi, którego się teraz tak bardzo napierają. Potym nieskończona owa nieszczęśliwości poczwara, i wiele mający kacerstw smok, z wielkim pędem z niemiernym dobra własnego i pospolitego zamieszaniem wpadł do Czech, i tenże naród przez czas niejaki nędznie ciemiężył.

Cóż tedy? rzecze kto, to ty to ganisz używanie święconego kielicha w ludziach? ja zaś: ani xiężych małżeństw, ani tutejszych nabożeństw; lecz nie pozwalam, aby należało do was, o tym zarządzać i przodków ustawy odmieniać. Do kogoż tedy? rzekłbym, że do xięży, gdybym się nienawiści

nie lękał i powziętego z domu nie których osób uroszczenia krzywdy, jakóż, że tak powiem, miałbym niezbitych po sobie utrzymicieli albo raczćy głowy nayıpięrsze, nie tylko Malachiasza i Moyżesza i innych proroków Bożych, ale też samego syna Bożego i nacyciela naszego Chrystusa Jezusa i zdania jego nayıpięrwę świadomych i trzymających się apostołów nie tylko jednego, i drugiego, ale wszystkich razem i nieprzerwane wszystkich dawniejszych wieków zezwolenie, a jeżeli do tych przyłączyć można tychże samych niepochybne zdanie, których teraz za nowych starę bez wątpienia wiary chwytają się nauczycieli, którzy to nawet sami chcą aby rozsądek, około pisma świętego tłumaczenia i względem samego sprawowania wiary, do xięży i Biskupów, których oni zowią sprawowaczami słowa właściwie należał. Atoli mijam teraz xięży. Jeżeli to do całego kościoła należy, jak sądzą nie którzy, toć zapewne nie do jednego którego albo do dwóch stanów lecz do wszystkich (co sami także wyznawać się zdają, jakoż muszą, jeżeli się przy swoim utrzymać zechcą) nie tylko stanów i płci i wieków ale i narodów.

Aleć jednak, niżeli wszyscy, którzy się szczytają chrześciańskim imieniem, zgodzą się na jedno ludzie, i te spory rozsądzą, my zatym przez domowe niesnaski zginiemy; mówią, lepsze sobie, proszę, objecuy rzeczy. Takli to przyjacielu podług

swego rozumu Boga piędzą mierzysz? takli rozumiesz, że snadnego i prędkiego sposobu poratowania ludu swojego, którego sobie drogą krwią nymilszego syna swojego nabył, wynaleźć nie mógł, albo niechciał, i owszem sam jego syn, szczerza jego prawica, i mądrość przyobjęciał, iż po wszystkie dni aż do skończenia świata, z swemi zostawać będzie, byle się tylko sam kto od niego nie wydarł. Wydziera się zaś, ktokolwiek pokoju w ostatnim woli jego wyrażeniu zostawionego nie dochowuje, i zrywa wzajemną z ludźmi innemi zgodę i przyjaźń, co on sobie za znanie swoich mieć życzył. Ktoż to zaś czyni? czyli, którzy zwierzchnościom od Boga postanowionym są posłusznymi? i zabrane od chrześcian przodków swoich, tudzież wielu narodów i wieków zezwoleniem i używaniem stwierdzone zwyczaję i ustawy utrzymują? czy, którzy je za własną powagą, że nie rzekę lekkomyślnością swoją targają i wiele wznawiać usiłują? Ci zaiste mówić tego o tamtych wyższych sprawiedliwie nie mogą, co jest w liście u Jana ś. Z nas pošli, tam ci zaś o tych, nie tylko to, lecz, i co następuje, ale nie byli z nas, ponieważ gdyby byli z nas wszyscy, zostali by byli bez wątpienia z nami.

Zaprawdę w tych dopiero trzydziestu lub czterdziestu lécich w Niemczech Luter, Zwingliusz, Munzer, i inni niektórzy odłączyli się po odrzuceniu zezwolenia, starodawnego chrześciańskiego świa-

ta, od którego przedtym nie ubiegali. Chcecież więc naprawić między niezgodnemi zgodę? nie raczcie jakichkolwiek (nie masz bowiem teraz z potrzeby), atoli dawnych przecież panów, w nadzieję łaski, nie wazę się mówić napastników, ale pieniaczów, czyli pozywaczów, z majątności wyganiać. Powróćcie raczcy wyrzuconych gwałtem, lub zostających jeszcze przy osiadłości brońcie, choć tym czasem przynajmniej, poki cały rzeczy ci, do których to sądu należy po sumiennemu nie rozsądzają, jeżeli słusność i sprawiedliwość kochającymi, jeżeli o pokój i zgodę starającymi i nie sprzyjającymi stronie nie pokazać się chcecie. Inaczey gdyby kto natrętniejszy, którego z tych rolę lub wioskę wyprawować chciał, nic to nie wadzi, aby się sprawa; w tym, do którego on pozwy wyda, grodzie sądzić nie miała, czyli raczcy aby odsaczywszy bez roztrząśnienia prawa, pierwszego pana, dla utrzymania zgody, owego drugiego, w odziedziczenie rzeczy zostający w prawie, przypuścić, a tak dopiero, wyrzuconemu po wszystkich grodach o własność kazać się prawować. Atoli natychmiast krzyknęliby tu wszyscy, że niegodziwy postępek aby prawa i zwyczaję gwałcić, albo: niech świat z lichem ginie aby się tylko sprawiedliwość stała, i niebo by z ziemią zrównali.

Czemuż tedy każdy sprawiedliwszy jest w sprawie swojej niż cudzcy, w własney niż pospolitę,

w szczególny niż powszechny, a że nie rzekę, w ludzki, niż w boski, w mniejszego cale szacunku i wagi, niżeli w téj, w której się dobro wszystkich razem i każdego z osobna, i powszechna spokojność zamyka? A czemuż ty wielce mądry królu i wy nader poważni wielkoradcy i przezacni posłowie za usilnością tych dajecie się namawiać na to, abyście sobie prawa, ze wszystkimi stanami i narodami chrześciańskimi, wam pospólnego między innowiernymi bez wszelkiego zwyczaju, bez wszelkiego rzeczywistego dowodu, bez wszelki na ostatek korzyści przywłaszczali sami? lub, ani nawet nieroztrząsnąwszy sprawy, do cudzój po wielu narodach i przez wiele wieków zgadzającego się kościoła, osiadłości przypuszczać ich mieli? czemu tu nie ważą prawa zgody i chrześciański miłości? jeżeli podobno niegodziwa rzecz się komu zdaje podlegać prawom, soborom, i ustawom kościelnym, czemuż nie zakazano tego, co idzie w sprawach domowych u wszystkich narodów, które nie są do szczeru z ludzkości obrane, jako posiadacie, tak posiadacie. Ta jest powinność wasza w zaspokojeniu tych wiary niesnasek, ten wasz urząd. W tym wy, w tym, mówię panowie i posłowie wraz z najmiłościwszym królem, przodków waszych cnotę, i świątobliwość naśladować i nietylko ich zrownać, ale też przepisać usiłujecie.

Cóż oni tedy czynili w podobnej sprawie przedstem lat? gdy rokoszować poczęła przez nauk i wiary niezgodę ziemia czeska, jak rokoszuje teraz Niemieckie państwo, a bardzo potrzebowali i żądzali nawet czeski pomocy i broni przodkowie wasi przeciw potędze i sile Niemców, krzyżaków państwo to i Litwę ciemniący, a gdy wielu naszyńców zacniejszych nawet i możniejszych przez obcowanie z niemi (jak bywa) zepsutych, tychże samych chwycić się poczęło nauk, i one utrzymywać kasali się w tym państwie, przegadywanoż się na sejmie, względem wątpliwych nauk i obrządków? jako żywo: Wyrobionoż narodowy, jak go tam zowią, sobor, i tego nie. Pozwolonoż co nowych rzeczy żądającym? tym bardziej nie. I owszem, ani nawet królestwa od tychże samych Czechów dobrowolnie sobie ofiarowanego nie przyjęli, nie dla innej przyczyny tylko dla inakszej wiary, lubo tego nie tak powszechna doradzała korzyść, jako sama nie jako wyciągała potrzeba. Bo jeszcze wojnę im wypowiedzieli, jeżeli by się niepostrzegli i do współczności powszechnego kościoła wrócić nie chcieli.

To przeciwko Czechom tak sobie postąpili przodkowie wasi, co przeciwko obywatelom i ziomkom powolniejszemiż byli? i owszem złożywszy sejm i wszystkich królestwa stanów zazawszy, za powszechnym zezwoleniem, obowiązali oni każdy swoje sumnienie i zacność: jeżeli by który obywatel pań-

stwa tego mający w samym królestwie dobra, kacerskie błędy (uważcie sprzymierzenia słowa), knować lub pomnazać chciał. O których że zaś kacerstwach i błędach to rozumieć trzeba? o tych w saméj rzeczy, które na tedy za panowania Władysława Jagiełły syna z Czech, wprowadzano. Mówi bowiem prawo: zważywszy nie które nierządności, które się w saméj koronie polskiej wszczynać poczęły etc. Poznać zaś z dziejopisma owego czasu że żadne inne i nie z kąd inąd wszczęły się były, tylko od niektórych niepodłych ludzi czeską zakałą zarażonych. Wyłącza zaś prawo człowieka którego, lub stan za jakim przywilejem? Owszem obszernie przydaje: którego kolwiek stanu, stopnia, urodzenia i godności będą, przyłącza jeszcze: czy duchowni czy świeccy. Cóż więc, gdyby się kto na co takowego odważył, wyrzekają się, że nie chcą takiego pomocą lub łaską ogradzać, i to jeszcze przydają, chociażby krwią powinowactwem i jakąkolwiek podobieństwem byli z nami lub z którymkolwiek złączeni. Ale się nad to w mowie rozszerzają dalej: i słowa żadnego za nimi mówić niepozwalamy, mówią. I na tym jeszcze nie dosyć, ale przyrzekają że zechcą, na zniszczenie ich następować i ich i każdego takowego karać bez obłudy i zdrady. O świątobliwości owego czasu! o karności! o zgodzie i stateczności przodków waszych panowie i posłowie. Przydam jeszcze o mądrości!

Znali się oni na tym, że gruntem Rzeczypospolitych, jest wiara, za której nie mówię obaleniem lub odmienieniem, lecz za osłabieniem tylko, lub w wątpliwość wprowadzeniem one upadać muszą. Przetoż bez wszelkiego względu na własne potrzeby, bez wszelkiej bojaźni, bądź potęgi której, bądź kłótni, pod ciężką bardzo karą a sobie samym pod poczciwością i zacnością (nad co człowiekowi uczciwemu nic nie masz miłszego) wiary ś. wspaniałość obwarowali, i wykorzeniać wszczynające się lichu acz z najmiłszych ludzi swoich niebezpieczeństwem woleli, niżeli je przez uleganie przechowywać.

Cóż tedy? teyli teraz po was surowości wyciągać należy? niezgrzeszyły, trzymam, gdyby kto powiedział: dawnemi zwyczajami ludźmi stoi królestwo polskie, i zachęcał was do praw ustaw przodków waszych zachowania: których wy się mocno zachowujecie w innych daleko podczas złejszych sprawach byż pokazujecie. Jakóż słusniejszą także wy macie przyczynę zachowywania i bronięcia uchwał przodków waszych ztakową zgodą i staraniem ustanowionych, niżeli oni ustanowienia mieli, co zaś ulegania słusniejszą oni mieli przyczynę.

Nie zasnęły bowiem tamte czasy bezbożności tak wielkiej, do której teraz przychodzą niektórzy, tak dalece; że nie o wiele od Żydowskiej i od Tureckiej różnić się zdają. Lecz dajmy to, że była owa zwałość dawnych czasów i staroświeckiej powagi, lub,

jeżeli kto chce, prostoty. Nie wszystko też to wszystkim czasem, mieyscom, i ludziom służy. Niech będą iście gorsze teraz czasy, niż na tenczas były, gdy nie tylko w kraju szlachta i buntowni ludzie zamieszania wzniecali, ale i od obcych cała prawie Niemiecka ziemia od krzyżaków Pruskich podburzona srodze na to państwo czuwała, a Czechów, lub przez uleganie, w towarzystwo wojny zachęcić, lub za sprzeciwieniem się rozgniewać przodkom waszym potrzeba było. Mieli oni na tenczas broń w rękę, mocni byli w siły, i w sztuce wojennę umiejętności, okrutnie Słęzanów, Morawianów, Rakuszanów, Bawarów, Turynczyków i Sasów pobliskich tudzież Węgry zaczepiali i prawie w granicach królestwa tego oboz mieli.

Atoli większy zapewne względ mieymy tego naszego czasu, niż jaki na ów czas mieć potrzeba było. Ulegamy i tu jak w wielu, ludzkiey rozwiózłości; lub jeżeli chcecie, stanu którego wolności i nadaniom, które jednak nierozumiem, jakbyśmy mogli od praw wyłączyć. Upuścimy nie co z surowości prawa owego, nie za królewskim lub którego jednego stanu ułożeniem, lecz za sprzymierzeniem się wszystkich ustanowionego, tudzież pod pocziwością i godnością wszystkich uchwalonego, byleby ona jednak z gruntu za popuszczeniem wędzideł rozpuścić odrzucona, lub prawem przeciwnym zniesiona nie była. Jakim by zaś ona pozwoleniem umiarkowana

bydź powinna była? tobie to królu naymiłościwszy wraz z temi do myślenia i rozważenia zostawię.

Ja Boga państwa tego obrońcę i Zbawiciela prosić będę, aby wam myśl takową natchnął którąby obrady wasze nayprzód na jego samego cześć i chwałę, potym na królestwa tego ocalenie, na ostatek jak na stanu Rycerskiego zaszczyt, tak na wszystkich uszczęśliwienie i zobopólnę między sobą, tudzież innemi ludźmi i narodami chrześciańskimi zgody, lub ubezpieczenie lub naprawienie zmierzały. Co gdy się ziści, na tenczas dopiero wam i dzieciom i potomkom waszym dobrze poradzić, a nie tylko prawdziwéy i statecznéy pobożności, oraz mądrości, ale też ocalenia oyczyzny sławę i zaszczyt nieśmiertelny u wszystkich sobie narodów zjednać i w długą potomność przesłacie.

A jeżeli inaczej wam się zdawać będzie, my podobno będziemy musieli znosić to, co jeno będzie, ale wy przestrzegaycie pilno a pilno, nayprzód abyście sobie i u siebie zamiast zgody większey niezgody nienarobili, i postronnie innych chrześciańskich narodów przyjaźni i chęci, ba i mocy jeźliby kiedy wyciągała potrzeba od siebie nie odrzili, potym abyście w krótcie tym na których się bynajmniej niespodziejecie i nieczekacie, karków niepoddali, a którzy teraz waszego prawie stanu Biskupami i kapłanami wiary i czci boskiej jakimkolwiek pomnożycielami pogardzacie, aby wam się nie

dało we znaki, gdy na was podług upodobania nayneccotliwszych, niewiem jakich zysków, tudzież z nayspodlejszego motłochu ludu rzemieślników, szewców i garbarzów, nietylko w wierze ale i w Rzeczypospolitej prawa nieużyte i nieznosne kładz wam będą na karki. Co że się w Czechach niegdys, a w Niemczech świeżo i indziety po inne czasy z tychże samych początków i przez uleganie czyli pobłażanie urzędów uściło, wiemy. A na ostatek, aby ta wznawiania i odmieniania nauk i ustaw kościelnych wolność, jak niegdys w Grecyi, a obawiam się aby nie w prędcie, u niektórych sąsiadów naszych w pogańską i machometanąską bezbożność, lub w obmierzłą nie zamieniła się niewolą. Atoli raczy niech mnie ziemia pozrze, niż aby co takowego, na was i na to nader sławne państwo tudzież Rzeczypospolitą paść kiedy miało.

SEN NA JAWIE

ALBO

WIDOWISKO

STANISŁAWA ORZECZOWSKIEGO,

*w którym postawa zamięszanej i uciemnionej
Rzeczypospolitej: tudzież naprawienia jej
sposób pokazuje się.*

ROZDZIAŁ I.

Gdym po morzu greckim żeglował, będąc zanieiony od wiatru na Wyspę *Palmos*, wysiadłem na ląd, a co się trafiać zwykło tym którzy w nieznanymy krainie zostają, nayprzód przypatrywać się zdaleka i wszystkiemu dziwić, potym, widząc wszystko wokoło bezpiecznie, począłem bliżej postępywać. Alieć przez gajki pobudynki jakieś ogrodzone płotami z tatarskiego ziela, dziwney wysokości i roboty, niby przez mgłę pokazywać się począły, do których ja, chcąc się rzeczy dowiedzieć umysłem doysć. Plac, na którym szanice okopane były, był bardzo obszerny, i dla rzek w koło niego

płynących niezmiernie wesoly. Tam uyrzawszy otworem stojącą bramę, na samym do niey wchodzić postrzegłem stróżów twardym snem złożonych, wpoł uzbrojonych, jednych nagich, drugich mocno winem upojonych, których, po rozmaitości odzienia, sądziłem bydz mojemi ziomkami. Podczas tak wielkiej gnuśności straży, wolnym krokiem wszedłem na otwarte podwórze, gdzie mi się widzieć dało, iż nieprzyjacielskie woyska, z bronią na niego ze wszystkich stron czatowały, na których weyrzenie zdjęte strachem serce, wносиło sobie, jakoweś ostatnie tuż nad karkiem wiszące nieszczęście. Z północney strony stało woysko po kryjówkach i pagórkach leśnych, na kilka pułków podzielone, lecz nie wychodzące na równię; na wierzchu chorągwi niosące napis: *Moskal*. Od wschodu saydaczna jakaś długim szeregiem bez wszelkiego porządku wypadła zgraja, z napisem na chorągwi *Tatarzy Kozacy*, od których pogranicza niezmierna moc z mieczami, krwi i zdobyczy łaknąca, wielkim pędem biegła z miesięcznym na chorągwiach napisem: *Turcy Machometani*. Między południem i wschodem, stało woysko do bitwy sposobne, którego Wodza ciężko było rozeznąć. Raz pokazywał po sobie chrześcianina postać, a drugi raz srogiego barbarzyńca, gdyż z poplecznika tureckiego wydawał się strasznym, z napisem *Wołoszy*. Od zachodu na wielu mieyscach stały rozsadzone hufce,

czy nieprzyjacielskie? tego nie wiem, w wojenne jednak opatrzenia mocne, i niewiedzieć co po ciachu między sobą radzące, na których chorągwi na wierzchu widać było napis *Niemcy*. Nadchodziły prócz tego i inne woyska, lecz żadnego cale napisu nie miały.

ROZDZIAŁ II.

Szańc, na którego wszedłem dziedziniec, żadnemi zgola basztami, ani na bramie, ani koło parkanow opatrzone nie był; na bramie był napis: *Bezpieczeństwo*, którey straż, jakom powiedział, tak ciężko zasnęła, że jey same nawet nieprzyjacielskie najazdy obudzić nie mogły. W pośród dziedzińca, pod pewnym odlegości rozmiarem, były rozłożone domostwa, czyli raczej obóz, między którymi na osobliwszém mieyscu był namiot z płótna zrobiony z napisem: *Dom Rzeczypospolitey*. Ten miał dwa przyległe z obu stron budynki, jeden po prawey, z napisem *Dom Spustoszały*, drugi po lewey stronie, *Dom Zgwałcony*. We drzwiach domu spustoszonego siedziała niewiasta z uczciwą wielce poniekąd twarzą, z oczyma gorejącemi i nad zwyczajną moc ludzi bystremi, lecz dla łez i żalu od cery odpadła. W jedney ręce trzymała kielich z hostyą, w drugiej klucze, suknie miała z cieniuteńkiego płótna, nie ludzką, jako znać było, sztuką

szyte, lecz silnemi czyjemiś rękami tkane. Na podółku położoną trzymała książkę, na piersiach było napisane słowo: *Bogoboyność*, od uszu szedł napis, *Słowo Boże*, od ust, *Opowiadanie*, od oczu, *Nadzieja*, od piersi stolicy serca *Wiara*, od rąk *Uczynki Miłości*, na samym kraju przy nogach *Przykład Życia*. W progu zaś domu zgwałconego siedziała urodą i pięknnością znakomita niewiasta, ale słaba i od ustawicznego nieszczęścia już prawie dolegliwości nie czująca. W lewey ręce szalę, w prawey miecz bezecnie zadrzewiały trzymała, z przydanym napisem: *Sprawiedliwość*. Na śródwadszali, napis był. *Równość*, na mieczu zaś: *Kara Złych, Obrona Dobrych*. Na tej polaci na której *Dom Bogoboyności* założony był, stał inszy budynek obszerny tak wybudowany w słupy, że cokolwiek działo się wewnątrz, gmin w około stojący mógł widzieć, na którym napisano było: *Dom Rady*. Na boku domu sprawiedliwości stał złotem haftowany namiot, z gałką wyłoczoną, wietrznik srebrny z orłem mający, nad którym był biały latający gołąb, niebieskiem światłem oświecający wszystko, napis miał: *Dom Królewski* na tyle *Dom Rzeczypospolitey*. Poglądawszy różne rzeczy, obaczyłem także takowy namiot, w którym jednym złożone wiele bogactw widać było; był okazały i wspinały, zewnątrz i wewnątrz złotem i perlami sadzony, między herbami domów, miał napis: *Dom*

Dobra Własnego. Zdawał się bydz wyrównywający Rzeczypospolitey, ponieważ na wzór jey, miał dwa przyległe budynki, któremi po boku obwarowany był, ale na nich z obu stron po dwa było a odmiennych napisow, bo jeden z przodu *Dom Zastug*, z tyłu *Dom Chciwości*. Drugi z przodu *Dom Zaczności*, z tyłu zaś *Dom Okrucieństwa*. A to dla tego, że ktoby na same pobudynki dziedzińca i domów patrzył, a coby z tyłu było nie zważał, mocnoby oszukany został. W *Domu Własnego* *Dobra* widać było, że się tam znajdowała wielkorada, wielą, napełniona tak duchownemi jako i świeckiem, nie robącemi nic inszego, tylko żehy te bogactwa, które podli ludzie wnosili, chciwie między siebie rozszarpali i rozebrali. Kto to widział, łatwo zrozumieć mógł, co za starania owę wielkoradę były w owym domu, i między owem korzyści szukaniem, czego aby bezpieczniey pilnować mogli, pobudynki same osadzeniem dział, żołnierzem i rowami opasane były.

ROZDZIAŁ III.

Stało gromadnie mnóstwo ludzi czas na baykach trawiące, rozważając, jakieyby rady (gdy o swoich rzeczach żaden radzić nie umiał) chwycić się mieli? aż nagle z *Domu Dobra Własnego* wypadłszy na koniu niewiasta, pomiędzy nich wbiegła, targająca

się na wszystkich bez obłazu z wszelakim pocisków i broni rynsztunkiem, pod którą twardousty rumak potargawszy cugle, pyskiem i nozdrzem żwawo przyskający, niepohamowanym pędem na ludzi leciał i wielu na ziemię śmiertelnie obaliwszy deptał nogami. Niewieście imię było *Rospusta*; przy niej obok szły *Bunt* i *Wzgarda Urzędu*, która, gdy około Rzeczypospolitey Domu, tudzież sameyże Bogoboyności i Sprawiedliwości jechała, zuchwale koniem na obiedwie natarła i one złorzeczeństwy nakarmiła, na którąto zbrodnię, ona się nayıpięwsza odważyła. Z tej strony szła moc niezliczona konnych, niby dla uśmierzenia zamieszania, i szeroką drogę liczbą swoją czyniła, tak, że tąż samą drogą wpadły natychmiast trzy inne niewiasty błyszczące się od wielości złota, których pomiędzy sobą pokrewieństwo, pokazywało twarzy i sukien podobieństwo: *Wyniosłość*, *Łakomstwo* i *Zbytek*. Za temi szło czterech *Meżów Krzywoprzysięstwo*, *Cudzołóstwo* z rozmaitemi lubieżnościami w postać niewiast przybranemi, tudzież *Mężobóystwo* i *Ucisk Niewinności*. Tych dwoyga ślady krwią za sobą broczyły. Za temi szła *Zemsta* i z tyłu na nich spoglądała, jakby ich miała za pierwszą zaraz sposobnością ukarać. Tym tedy i pierwszym mocno pogroziwszy ręką, ustąpiła od ich towarzystwa, a pominąwszy *Rospustę* ze swoją gornadą, tudzież pominąwszy wielkorażki dom, wolno sobie szła.

ROZDZIAŁ IV.

Tym czasem z pod owego prostego namiotu wyprawdzono wózek stary i bez dyszla, bądź że się dla starości zepsuł, bądź że go przez moc połamano, który wół i żrębna mulica ciągnęły, mężczyzny jakieś rozmaitego stanu (jakom uważał) na grzbietach niosące. Mała nadzieja była jazdy, bo każdy na swoją stronę bydlę ciągnął. *Wół* taki miał napis: *Wół się napiera siodła, a Szkapę chce orać*. Mulica zaś z tym napisem: *Jak się ożrzebie to wam będzie lepięj*. W środku wózka, były trzy krzesła nie jednakowe: z pomiędzy których na wyższym, siedziała panna niejaka, urody piękney ale w sukni wytartej, i włosy nieporządnie leżące, mająca twarz także wybladłą, w łzach tonące oczy, znakiem były, że musiała być chora; napis miała *Rzeczpospolita*; tudzież Bogoboynść równie żałosna wraz z Sprawiedliwością siostrą swoją chorą wsiała na wóz, i każda na swoim krześle usiadła, Rzeczpospolitą między sobą siedzącą ucałowały, na których szyje Rzeczpospolita zemdlące ręce opuszcila. Potym dziewczeczki dwie za wózkiem idące, wózek rękami podpięrały, ze znamionami: *Nadzieja*, *Cierpliwość*, obie szlochające, żałosnem wyczrzeniem wszystkich w około stojących do politowania nad sobą pobudzały. Tak tedy jadąc Rzeczpospolita, za nieswornym wozicielów i bydlą poszarpem, trochę

późno do Domu wielkoradzkiego, do którego dążyła, zajęła. Stanąwszy przede drzwiami jego, i mniemając, że jej dla długiej niebytności niepoznają, powiedziała, że się obawia, aby jej, że nic nie przyniosła z sobą, nie zabroniono wejścia, a potem spytała się siostr, nie miałyby co przy sobie złota, któreby na podarunek wielkoradzie ofiarować mogły. One odpowiadają: iż nic całe nie mają, nie każą jej jednak tracić serca, ponieważ ich Rodzicielką była, a oni jej synami. Pokazując im (mówiły) macierzyńskie łono, z którego życie wzięły, pokazując piersi, któremiś ich karmiła, pokazując ręce i barki, które ich piastowały i na te dostojęństw stopnie wyniosły: to uczyniwszy, nie rozumiemy, aby tak okrutnemi bydź chcieli, żeby cię, z miłem przeciwko tobie wyszedłszy uściskaniem, nie przyjęli i czci powinnej matce z uszanowaniem nie oddali, chybaży tak niebacznymi na ciebie i na siebie byli, żeby samych siebie nie kochali. Kto bowiem matki nie kocha, zdaje się, że sam siebie nie kocha, i ma sobie za złe, że go na świat wydała.

ROZDZIAŁ V.

Tę rozmowę niewstydliva niewiasta imieniem *Niedzięczność*, wzgardziwszy nią jako niedołężną i nędzną, zmarszczywszy czoło, przerwała. Ztamtąd wte stropy wyszła panna z oczu i twarzy cała

jaśniejąca na kształt słońca, na piersiach napis mająca: *Prawda*. Ta wzrok na powóz Rzeczypospolitej obróciwszy, chętnie ją uściskawszy, pyta, co by to znaczyło, że tak smutna, słaba i bez wszelkiego przyzwoitego, okrom siostr, orszaku, do wielkoradzkiej przybyła izby? owa: przychodzę (prawi) do synów, którychem na to porodziła i wypielegnowała, aby mnie nawzajem w mojej potrzebie ratowali, aby póki jeszcze żyję, mnie dla siebie, i samych siebie dla mnie, przy zdrowiu zachowali. Ale kędyż oni są? że żaden przeciw mnie nie wychodzi, żaden matki nie wita! Nie dziwuy się (rzecze *Prawda*) bo żadnego w domu nie masz, oprócz niektórych staroświeckich śladów w prochu zostających. Ci zaś, których za filarami siedzących widzisz, są u ciebie prawda zasłużeni, ale nie będąc znaczni, na twoję szczodrobliwłość patrzą, a gdy ty nic nie masz, oni też nie mają. Dla tego im też nie powierzono starania. Są między niemi i inni, lecz jeszcze bardzo młodzi, którzy ci jeszcze dać nie mogą rady; mam jednak dobrą nadzieję, że w krótko o tobie wielkie mieć będą staranie. Owi zaś którzyś się tu już spodziewała zastać, jeszcze nie przyszli; bo wstąpili do *Domu Dobra Własnego*, gdzie całe dni trawić zwykli, przywiązawszy się do niego samego: żeby zaś o tobie radzić mieli, ani im to w myśli nie postoi. Bo że seymy swoje odprawują, czynią to pod tak kształtnym pozorem, iżbyś na to

przysięgła, że w tym wszystkim około ciebie chodzą. Z tym wszystkim do tego zmierzają, aby własne ich dobro a nieprzyjaciela twój, w całości wiekować. Atoli i te zjazdy, jużby porzucili byli, gdyby ich była podkomorzyna twoja *Wolność Szlachecka* nie utrzymywała; jak oni bowiem (gdy się razem zeydą) o twoje dobro stoją, pokazują ich chęci i zdania, które porządkiem dawać zwykli, które jeżeli mało do uwierzenia pomagają, przypatrzyć się ich jechaniu, które już ma nastąpić. Albowiem tyś tu sama tylko opuszczona, niby obca i nieznajoma przybyła, co zaś *Dobro Własne* które z twojej łaski na twym chlebie żyje i zrosło, w towarzystwie ich w złotey karecie, w tym nawet czasie gdy o tobie zaradzać będą, przyjedzie.

ROZDZIAŁ VI.

Zalawszy się łzami Rzeczpospolita, poczęła dawać wiarę Prawdzie, aż oto głos trąb i łoskot kotłów zagrział, i trzech zaraz pokazało się uzbrojonych mężów, prosto do Rzeczypospolitey przychodzących. Pierwszemu nazwisko napisane było: *Przyjaźń Zmysłona*, który siedząc na koniu siwey maści, lisa za szyję prowadził. Drugiemu było: *Nienawiść Domowa*, ten jechał na myszaty koniu, wilka z łowu na sznurku prowadząc. Trzeciemu *Nieprzyjaźni Jawne*, który niedźwiedzia na żelaznym

łańcuchu prowadząc, na koniu kasztanowatym jechał. Ci napadłszy Rzeczpospolitą przede drzwiami wielkoradzkiego domu na swoim powozie, potwierzając ją zelżyli, że uboga niewiasta w tak poważnym miejscu, gdzie królowi i wielkoradzcem drogę było zostawić potrzeba, stanęła. Gdy oni tedy wielkim pędem przylecieli, i na wóz natarli, szarpnąwszy się bydlęta każde w swoje stronę, potłukłszy czyli rozerwawszy na kawałki powóz, nędną Rzeczpospolitą dosyć już przedtym przez się słabą, wraz z choremi siostrami żałośnic i wielce niegodziwie wywracając, które, gdy ze stołków obalonych pospadały, niewiasta niejaka imieniem *Szarpanina*, przyszedłszy za onemiż trzema mężami, krzyczała, że ostatek co miała Rzeczpospolita, rozszarpać i wydrzeć jej trzeba, a onę samą na wieczne wtrącić więzienie. *Rospacz* zaś towarzyszka *Szarpaniny*, porwawszy nóż, gdy go chciała w jej gardle utopić, skoro na nią skoczyła *Nadzieja*, zamysłu odstąpiła i nóż w pokrowiec schowała. Samey nawet Bogoboyności słuchono kielich, świętości, które niosła, niegodziwie na ziemię upadły, Sprawiedliwości, miecz i szale złamano. Zawstydzona tą krzywdą panny, zebrawszy swoje sprzęty, z żałością opłakiwaniem, dźwigają Rzeczpospolitą, i za przodkującymi dla ułatwienia drogi służebnicami, na poły umarłą do swojego domu w lektyce odnoszą, i na ubogiem po-

słaniu składają. Nieboga *Bogoboyność*, znowu sobie w przysionku domu swego siadła, podparłszy głowę ręką, właśnie jak gdyby niczego inszego, tylko śmierci i końca czekała, potym *Sprawiedliwość*, nie podniosłszy nawet w pół złamanego miecza, siedząc na progu domu swego, zapatrzywszy się na oblicze *Bogoboyności*, rzewliwie płakały.

ROZDZIAŁ VII.

Gdy się to z Rzeczpospolitą i z jęj towarzyszkami dzieje, wychodzi znowu owa *Zemsta* z pełną czarą jadem zaprawionych drożdzy i stojące w około mnóstwo częstuje, które co się z nięj tylko napiło, natychmiast z owego gminu wyszła niewiasta imieniem *Dworność*, i wytwornym krokiem w dom *Rzeczypospolitej* weszła, a splądrowawszy i pomięszawszy wszystko, na ostatek śmiało wydarłszy *sprawiedliwości* miecz, żeby się nie miała czego bać, do *Bogoboyności* smutnej na progu siedzącej przyszedłszy, klucze jęj z ręku wydarła i do świątń kościelnych weszła, księgi wszystkie pozzrzucała, potargała, nogami podeptała. Z tą szła insza niewiasta imieniem *Wętpliwość* prowadząc za sobą *Błąd*. Dopieroż niecnotliwa jakaś niewiasta *Gwałcenie* przyszedłszy, tak to, co w przysionku, jak i to, co w samém kościele dla pobożnej pamiętki postawione było, powywracała i pokruszyła. Natychmiast mąż niejaki wściekły, nazwany *Święto-*

kractwo rzucił się na dostatki kościelne, i cokolwiek miał dom Boski srebra i złota, to sobie przywłaszczył. Włot niepoczciwa *Bezbożność* i na same ołtarze i na sam targnęła się przybytek, a świętości na ziemię wyrzuciwszy, bezbożnie zdeptała. To gdy się przy *Bogoboyności* najmniej się nie opierający działo, nadeszła szkaradna niewiasta imieniem *Bluźnierstwo* na Boga wszelkie złorzeczeństwa miotająca. Znak, którym Zbawiciel zwyciężył, znakiem przeklętym nazywająca; i wiele innych rzeczy (na które drży dusza) na wszechmocną istotę Boską i niedościgłą wielmożność jego niewstydliwie szczekała. To porobiwszy gdy już nic całego, nic nie naruszonego, nic nie zgwałconego nie zostało, wszedł człowiek dziwny wysokości, niby z liczby olbrzymów imieniem *Bogoprzectwo* *) i wszystkie owe siostr uczynki pochwalił, które tak hędąc pochwalone, przedziwnie się cieszyły i jemu się przychlebiały. Aż oto gdy ci z kościoła wychodzili i różne łupy złote i srebrne, kielichy, patyny, świeczniki, ampułki, wynosili, natychmiast z nienacka smok o trzech głowach przypadł. Pierwsza jego głowa była psia, ślepa, z napisem *Ślepotą*, druga podobna do nosorożca z napisem *Wojna*, trzecia sępia z napisem, *Powietrze*; pod brzuchem był napisany *Głód*; około wszystkich głów były litery *Niewola*, na no-

*) To jest: Atheizm.

gach Zburzenie czyli *Wycięcie* i *Spustoszenie*, na grzbiecie *Koniec* albo *Zguba*, na ogonie *Wieczna Niestawa*.

ROZDZIAŁ VIII.

Na zobaczenie smoka, gdy tak wielkie zadumienie i strach uderzył, że wielu jak wryci postanęli, za zbiegnięciem się zewsząd mnóstwa, nowe wojsko od *Domu Dobra Własnego* pokazywać się poczęło. Naypiérwsi byli mężowie z sędziwości poważni w szarłatne togi przybrani i w białe rakiety, na białych koniach jadący, nad któremi przepiórka wraz a zwolna lecąc, niosła w dziubku chusteczkę nakształt żagla, na której napisane było *Biskupi*. Za temi zaraz następowało piętnastu lub więcej podeszłych starców, pięknych z twarzy i z ust wspańiałości znacznych, na których wysokiéy chorągwi napisane było *Wojewodowie*. Za niemi tuż zaraz wielka liczba mężów pewnym szykiem następowała, nazywali się ci mężowie *Kasztelani*. Aż oto czterech wozowców z podpisami *Pospółstwo*, *Hałstra*, *Zamięszanie*, *Utrapienie*, błyszczącą się od złota i słońiowéy kości karetę ciągnęto, w której siedziała niewiasta tak pyszno ubrana, że blaskiem szarłat i złota oczy ludzkie ćmiła, nazywała się *Dobro Własne*. Przy nogach jéy siedziały dwie niewiasty, podwoyne mające napisy, na czołach

Zastuga i *Zacność*, z tyłu zaś tamtéy *Chciwość*, a téy *Okrucieństwo*, tym właśnie kształtem, jakim i ich domy. Za karetą *Dobra Własnego* szedł niezmierny tłum obojga stanu ludzi i wielka dzieci hurma, które palcami, dziadów, pradziadów, i przodków swoich wskazywały, i żeby się poza niemi nie zostały, pilno tego strzegły. Tu gdy wszystkich wielkoradców napominało pospółstwo, aby błakające się owe straszidła *Rospustę*, a potem, nadeszłą *Dworność* uważali, a że pewną groziły zgubą, czyli raczéy same były zgubą, z pomiędzy siebie wyrzucili, i od oyczyzny oddalili, puszczali to mimo uszu, jak gdyby nie słyszeli, i jak gdyby próżnym pospółstwa zgiełkiem gardzili. Lecz gdy się tłum snuć począł, skała która tam snadź leżała, wydobywszy głosu te wyrzekła słowa: *My twarde kamienie czujemy, czego wy ludzie nie czujecie, nie poruszają was cudze przykłady, poruszają was wasze*. Té usłyszawszy słowa takie zatrwożenie na wszystkich serca padło, że kilku wielkoradców niezwyčajnością rzeczy przestraszonych, napół umarłych, pospadało z koni. Wjechawszy potem *Dobro Własne* w *Dom Rady*, piérwsze ze swojemi sługami zasiadło miejsce, i zawarto bramę, tak dalece, że oprócz króla nikogo więcéy nie wpuszczono.

ROZDZIAŁ IX.

Natychmiast po wystrzeleniu z dział i uderzeniu przy wielu trąbach w kotły, z namiotu królewskiego wysypała się wielka gromada rycerzów, w złote łańcuchy przybrana, ale w cudzoziemskim stroju, pomiędzy którymi otoczony wielą sługami, niosącymi wysokie halabardy, mąż czterdziestoletni okazałości pański, ogromny i wdzięczny twarzy, w czarny sukni, niosący na głowie złotą koronę w lewy jętko złoty, a w prawy berło trzymając, jechał na koniu; nazywał się *Król*, przed którym szło dwóch poważnych starców z łaskami: *Rada* i *Wola*. Jak tylko zaś podkomorzy koronny który się zwał *Czułość Zniszczenia*, obaczył niedaleko króla, z radością pomieszana z płaczem, do nóg się jego rzucił, i nie tylko z prośbą poratunku żebrał, ale jak za powinność wołał, aby strapioną Rzeczpospolitą panią swoją, nie tylko od domowników swoich opuszczoną, ale nawet poszarpaną i uciśnioną odwiedzić raczył, a wprzód niż się to do nieprzyjaciół doniesie, o ucaleniu jej zamyślał płoczał, i do samego przyłożył się dzieła. Bo jeżeli ją w tym stanie opuszczoną zostawił, chyba cudem boskim (gdyż jej ostatnie dokuczało nieszczęście) oprzeć by się można. Zewnątrz od nieprzyjacielskiej broni wiele się znajduje niebezpieczeństwa i strachu; wewnątrz zaś, tak się wszystko burzy i tak wielkie we wszystkich stanach, tak du-

chownych, jak świeckich, wzmagają się bunty, że, jeżeli *Bóg* sposobu nie doda, którymby można tuż następującą oddalić burzę, daremne są wszystkie ludzkie rady. Czuje albowiem, i już mi to prawie przed oczyma stoi, nie tylko z teraźniejszej przychyny, że tak mocno Rzeczpospolita zachorowawszy łożkiem się bawi, ale bardziej dla tego, że nikogo takiego nie widzi, którego by tak niniejsze jak przyszłe nieszczęścia z tego letargu obudzić mogły; że jak umyślnie na zgubę i zatracenie ostatnie nogami i rękami zmierzają, niby upadku oyczyzny z radością czekający. Aby tedy z urzędu swego, podług należytej oyczyznie miłości, i podług tego, jak wszystkie rzeczy do upadku nachylone wyciągają, król na siebie to staranie przyjął, i do tego się zabrał, aby tak teraźniejszego złego, jak i bliskiego upadku, który nad państwem jemu od *Boga* powierzonym i oddanym wisi, póki go jeszcze jakaś moc boska utrzymuje, nie zaniedbywał odwracać, z wielkim upraszał płaczem i na *Boga* nieśmiertelnego zaklinał króla. *Czułości Zniszczenia* wdzięczna była królowi mowa i zdawał się jej chętnie i pilno słuchać, a potem samegoż *Czułość Zniszczenia* łaskawie własną podniosłszy ręką, między inne dworu swego urzędniki policzył. Tak tedy, jak prędko do domu Wielkoradzkiego przystąpił król, od wszystkich z wielką radością i weselem przyjęty, i za poprzedzającym *Czułością Zniszczenia* z *Radą*

i *Wola* wprowadzony, na swojej stolicy zasiadł. Na stolicy zaś napis nad głową królewską był takowy: *Król który sędzi w prawdzie ubogich, stolica jego na wieki utwierdzona będzie.*

ROZDZIAŁ X.

Skoro więc pozasiadali wszyscy, *Rada* królewski rządca, zapowiedziawszy ucieszenie się wszystkim, wspomniawszy sobie co trochę przedtym *Czułość Zniszczenia* mówił, i o co prosił, w te do wielce mądrego króla mówić zaczyna słowa: napominając go; aby sobie nayprzód przypomniat, w jak wielkię spokojności, z jaką czynów sławą, zdane sobie od ś. p. oycy swego przyjął królestwa staranie, potym; co za nadzieję dobrego króla, nader wysoka i cale godna króla, czyniła jego przezorność, którego sobie nie przypadkiem jakowym, ale prawdziwie od Boga danego wszystkie poddane kraje winszowały, tak wielkimi rozumu przymiotami i tak wielką obdarzonego mądrością, że wszystkich przed sobą królów w tém przewyższał szczęściu, a jako inni panowania, tak on dobrze rządzenia państwem, zdawał się mieć doskonałą umiejętność. Niewiedzieć zaś (rzecze) co się dzieje? że pod tak świętobliwem jego panowaniem, nie wszystko nam się podług chęci wiedzie, owszem tak w Kościele, jak w Rzeczypospolitej dzieje się przeciwko wszel-

kięj sprawiedliwości i przystoyności. I ztąd widzimy, że nas już oczywiste chłoszczą kary, a zawsze spodziewając się lepszy rzeczy pory, w gorsze i co raz cięższe nieszczęścia wpadamy. Czego nie zdaje mi się bydź insza przyczyna, tylko, nasze pospolite grzechy. Sprawiedliwie bowiem nadzieje nasze Bóg w długie czekanie odwłoczy, aby nawrócenie się nasze i poprawę życia mógł widzieć. Sprawiedliwy jest, i nichy nie był odwłoczył, gdybyśmy byli w poprawie żadney nie czynili zwłoki, a jeżeli on dłużey po nas tego oczekuje, cośmy mu powinni, za cóż nam ma bydź przykro, dłużey od niego czekać tego, czego nam nie powinien. Przetoż nie zdaje mi się dziwno, że nie wszystko do myśli mamy, ale to raczy dziwna, że nam się jeszcze tak szczęśliwie powodzi, w tak wielkię rozpustę i odwróceniu wszelkiego starania od Rzeczypospolitej, w tak wielkię niekarność, że gdzie się tylko obrócisz, nie więcey nie obaczysz, tylko zabójstwa, wydzierstwa, uciski, świętokractwa, mężobójstwa, nierządy, psoty, krzywoprzysięstwa, iż niepodobna wierzyć, żeby świat, albo przynajmniej to królestwo dłużey stać mogło, w tylu i w tak wielkich niecotach. Zaczyn, jeżeli i rzeczy potrzebie radzić i ludzkiemu oczekiwaniu zadosyć uczynić chcesz, o to proszę i ta moja rada. Nayprzód abyś pamiętać raczył, że jesteś królem, w którym bydź powinienes podobniuteńki do sternika,

który na czele okrętu postawionym będąc, ster trzyma, tak nim kierując, żeby gdzie albo na zakręty, albo na skryte skały nie napadł, ażeby wiedział, że nie dla niego królestwo mu dane, ale on dla królestwa; i owszem, że on jest królestwa stróżem, a nie jego królestwo. Ztąd aby się nie tylko znał na prawach królestwa, ale żeby też wszystkie do wykonania przywodził, których jedyny bydz powinien układ *Słuszność* i *Sprawiedliwość*, które nie innego nie są, tylko każdemu oddać co jest jego, gdzie nayıpierwsze miejsce zastępuje to, co się należy Bogu. Po rzeczach zaś boskich, to ma bydz położone, co poddanych zdrowia, wolności i pokoju broni. I toćto jest, że ponieważ ani u siebie, ani od nieprzyjaciół nie jesteśmy bezpieczni, dla tego i zdrowie nasze na cieńkim prawie wisi włosku i wolność już dawno szwankuje. A jako jedno jest prawo, tak pod zarówną karą i praw warunkiem niech żyją tak możni, jako i niżsi, a osobliwie ci, których od równości naywyższe nawet nie wyłączyły urzędy. Inaczey, widzi mi się że wolność jest jakieś próżne rzeczy imię nie będącę na świecie, a tak jey po trochu urywają, i jest to arcypewna, co Anacharsys Tatar zwykł był mawiać: *Prawa są podobne do pajęczey przędzy* bo jako tamta, tak te, z uchwyconych, słabych tylko i niedołężnych utrzymują, od bogatych zaś i możnych przerywane by-

wają. Jeżeli tedy ten grunt utrzymać zechcesz, i to też wszystko trzymać koniecznie trzeba:

1. Potrzeba przyłożyć surowości praw i kary przyczynić należy na plądrującą rozpustę.
2. Uciśnionych i znędnionych ludzi bronić, i onym bez wszelkiey odwołki prawo i sprawiedliwość czynić.
3. Nic przez łaskę nikomu nie pobłażać, nic przez moc nikomu nie wyrządzać, ale wewszystkim słuszności i sprawiedliwości miarę zachowywać, na czym szczególnie trwałość państw zawiśła.
4. Tak królestwem, i Rzeczpospolitą zawiadować, żeby, gdy jedney części król broni, nie opuszczał drugich.
5. Jednakiego we wszystkich rzeczach bydz serca.
6. Poddanych, zwłaszcza urzędników, w powinności utrzymywać.
7. Wielkoradców, wielkoradzkiego cale ku Rzeczypospolitey ducha postanawiać.
8. Poczciwych ludzi, zawsze a naybardziej, uczonych przy boku chować.
9. Pochlebców mów, jako drapieżnych kruków nienawidzić, bo jako ci wydziubują oczy, tak owi ćmią rozumu zamysły i są prawdziwą zarazą pospolitego dobra, a na ich miejsce dobierać takich, którzyby zdrowemi radami

kierowali umysł, i którychby cnota, po różnych urzędach tak w pokoju jak i na wojnie doświadczona była; tudzież, którzyby za Rzeczpospolitą, gdyby tego potrzeba było, własnymi zastawiali się piersiami.

10. Spiknienia się, tudzież wszystkie podeyzrzane i buntownicze schadzki mimo rozkazu królewskiego czynione, karać i onych zakazywać.
11. Buntownych burzycielów pospolitego pokoju i nowotności wymysłaczów do rządów Rzeczypospolitej nie przypuszczać, bo tacy godzą na zgubę.
12. Rokosz podnoszących przeciwko władzy obojgój zwierzchności poskramiać, a do karności i porządku przyprowadzać.
13. Skarb pospolity królestwa na samą obronę i umocnienie państwa obracać, zbytek ze wszystkich stanów wykorzeniać, bławaty i szarłaty za czasem wygubić, a te kosza, które corocznie kray ubożą, przykazać, żeby na broń, zbroje i sprzęty wojenne obracane były.
14. Chuci swoje i siebie samego zwyciężać, bo jako to jest znaczniejsze zwycięstwo, tak bardziej zaleca króla, niż żeby naywięcej nieprzyjaciół zwyciężył.
15. Na ostatek starać się oto, aby to wszystko na sobie samym znać było, co się w chrześcijańskim panie znajdować powinno, żeby tego

czego sobie życzy aby czynili wszyscy, sam na sobie nayprzód pakazał przykład. Kto bowiem dobrze prowadzi, sprawuje to, że za nim inni prosto idą.

Ten szczególnie jedyny sposób będzie duszą królestwa, i łatwiej o oddaleniu nieprzyjaciół, którzy na rozszarpanie tego kraju oręż i serca przygotowali, będzie można pomyśleć. Nadto, co w wolnym królestwie naypierwsza i nayosobliwsza jest, starać się potrzeba, ażeby (jakoto na świecie nie statecznego nie masz) gdyby się trafiło żeby król umarł, bez długiego ucierania się wiedzieć można było, przy kimby miał zostać rząd cały. Ażeby zatem, gdy podczas rozdzielania się ludu na rozmaite strony ważyć się przychodzi, dokądby chęć przychylić trzeba, niewypaść który z nieprzyjaciół, i nie pomieścić wszystkiego za napadnieniem nagłym. A gdyby na tedy wszyscy razem na niedokończone i nie obmyślane napadli rzeczy (które wróżki uchoway Boże) cóżby nas inszego potkało? jako zguba i spustoszenie nasze; do czego żeby nie przyszło, potężnie usiłować trzeba. Tę mowę król łaskawie słuchoał, na co gdy i *Wola* drugi podrządca królewski zezwolił, dał się widzieć człowiek na koniu słusznego wzrostu bez głowy z tym napisem: *Skryty sąd Boży*, którego użyłzawszy król, nie po mału się strwożył.

ROZDZIAŁ XI.

Dopieroż *Wola* drugi podrządca królewski do Wielkoradców z strony Króla takową miał mowę, napominając ich, aby nayprzód u siebie rozważyli, dla czego tych dostojenstw doszli, zkąd i oni i potomstwo ich, jak dostojnością, tak bogactwy między ludźmi celuje. W nadzieję tych dostatków nie tylko zbytkować ale nawet dufać im nie należy, które podług woli szczęścia i wznagają się i niszczenia, aby wiedzieli, że nie mnię niebezpieczno jest w pomysłnem szczęściu wysoko patrzeć, jak na śliski drodze w zawody się puszcząć. Ta bowiem jest szczęścia własność, że się odmieniac lubi i ustawicznie pracuje na strącenie wysoko będących na dół, a na wyniesienie nisko zostających do góry. Przetoż strzeć im się potrzeba, aby cięższym upadkiem, gdyby dobroci jego na złe używali i podnieśli się w pychę i wyniosłość, zapomniawszy o stanie z którego poszli, za ję zechceniem nie upadli. A potem, ponieważ wszystkie rzeczy są przemijające i nie trwałe, aby téy byli myśli, iż cała ich chwała zasadza się na chwalebnych czynach i zasługach przeciwko Rzeczypospolitey. Tych tylko trwa wieczna pamiątka, te są trwałe państwa, te prawdziwe bogactwa, na które ani nieszczęście, ani szczęście, ani czasy, bynajmnięj mocy nie mają. Dla czego, ażeby każdy na urząd swój i miejsce baczyć raczył, a jak nay-

lepięj oyczyźnie radził, i zbawienne królowi podawał rady, tudzież aby raczyli stawić sobie przed oczyma, co jest za postawa rzeczy? co za stan w ich oyczyźnie? jak wszystkie rzeczy, gdzie się tylko obrócisz, zdają się niby opłakiwać lękać i smucić, tudzież ażeby przyczyn dochodzili, co się to dzieje? że sam prawie gmach królestwa oyczyzny, ich zgubą i upadkiem grozi, jako nie z żadnego inszego źródła te nieszczęścia poszły, tylko z oddalenia się ich od Rzeczypospolitey do dobra własnych pożytków, i z zaniedbania swojego powołania. I teć to dwie rzeczy do tego stanu przyprowadziły wszystko, że ruspuście okno otworzyli, która żadną sprawiedliwości karą nie będąc poskromiona, wszystkich domy, tak strasznemi rozsterkami i niezgodami napęliła, że się zdaje iż nie podług praw chrześciańskich w królestwie żyjemy. W tym takowym razie i innych cięższych następujący klęski poznakach, jeżeli sami w siebie weyrzrą, sami nad sobą powątpiwać będą, sąli godnemi tych dostojenstw? jeżeli tych powinności, dla których tak wysokich dostąpili stopniów, zaniedbują, jeżeli niczego więcéy, oprócz własnego dobra w swoje nie biorą staranie, a pospolite dobro, od którego zawisło własne, jak gdyby nie należało do nich. Jeśli za strożów zdrajcami, za obrońców uciemieżcami, za oyców nieprzyjaciółmi stają się oyczyzny, jeżeli zdzierstwem, zwadami i domowemi niezgodami, nędznęj nie szarpią oycz-

czyzny. Jeżeli wiary chrześcijańskię i prawowierney, albo nowemi wynalazkami nie gwałcą, lub całkiem nie opuszczają. Jeżeli też na jakie uszczerbki pospolite nie mają chrapki, jeżeli nad wszelkie narodów prawa, i własne królestwa ustawy, dóbr Rzeczypospolitey, swoją własną chciwością, na swoją nie przeciągają stronę. Jeżeli kościołów nie bez ciężkiego świętokradztwa nie burzą i łupią, a inni, na te zbrodnie milczą i owszem pobłażają. Jeżeli nie dbają o to, żeby gniew Boski ubłagać i klęski powszechne odwrócić mogli, w takiem szaleństwie burzących kościoły, obalających ołtarze, bluźniących imię Boskie, w tak wielkiey wyniosłości i szkaradnych bez liczby niecotach. W czym wszystkim jeżeli oni ręce opuszczają i takowym nie zabiegają zbrodniom, żadną miarą wiernemi Rzeczypospoliecie Wielkoradcami nazwać się nie mogą. Jeżeli zaś winę na kogo inszego składają, że w tak strasznych zamieszaniach i w tak wielkiem niebezpieczeństwie Rzeczypospolitey, siedzą w domach gnuśni kłócąc się z sobą na kształt kobiet, a na króla się tylko zapatrują, do czego on zmierza; na co umysł i staranie obraca? tak bez wątpienia znowu winę na siebie obalą. Panu bowiem tak wysokiemu ozdobionemu enotami, nie tylko na niczem nie zbywa do piastowania chwalebnie królewskiego urzędu, ale owszem tę ma chęć i umysł, aby co prędzey Rzeczypospolitę z tego wyrwał stanu w którym teraz jest,

że wszystko dobre wróżyć sobie można. Wiedząc zaś, że *Miłość wzajemna*, jest duszą Rzeczypospolitey, pytać się zwykli, czymby się działo? że w swojej Rzeczypospolitey tak niezgodną Wielkoradę ma, nic na to zadumiały nie rzekł. Niezgoda stanów trucizną jest Rzeczypospolitey, którą aby potłumić i zagubić mógł, żadney pracy, żadney nie przepuścił trudności, ale łaskawość i całe królewska jego powolność, (którą po inne czasy w tém tak wolném królestwie zawsze za chwałę poczytowano królom) bez pożytku była, aż się tak bardzo rozgościła rozpusta, że sprawiedliwie surowszych praw postępów zażyć musi, bo inaczey obawiać się trzeba, aby nas, gdy w niebezpiecznym i nędznym zostajemy stanie, domowe nie pograżyły nieszczęścia. Prosił ich tedy i według powinności napominał, aby do zgody skłonili umysły, i wszystkie niechęci złożyli, aby pamiętali, że *się przez domową niezgodę wzbijają nieprzyjacielskie serca, a przez zgodę ustraszają i łamią*. Żeby na to mieli oko, aby dawneý i prawowierneý w Jezusa Chrystusa wiary, albo nowemi obrządkami nie gwałcili, albo, żeby co żywo podług swego upodobania i woli innych nie zmyślało, ale żeby tę, w której urodzeni i odrodzeni zostają, świątobliwie i po chrześcijańsku trzymali, i oney do ostatniey bronili siły; żeby się w cudze rzeczy z krzywdą innych nie wdzielali, na koniec, żeby się między granicami urzędu swego,

tak świeccy jako i duchowni zachowywali, żeby się nie zbożnych przeciw Bogu chronili i od ich towarzystwa stronili, niczego przez wyniosłość, niczego płochy nie czynili, ale praw oyczystych we wszystkich słuchali. Na ostatek, ażeby wszystkie swoje starania na dobra pospolitego pożytek (dla którego na tak wysokim zostają urzędzie) obracali, jeżeli ze czcią i wiernością oyczyźnie powinny, z miejsca tego którego dostąpili, znakomitemi pokazać się chcą przed innemi Rzeczypospolitę synami. W ten sposób gdy on mówił, wielu z Wielkoradców przyzwolenia nie miał, zdawało się bowiem, że ta mowa uszom ich przykra była.

ROZDZIAŁ XII.

W tym razie niewiasta niejaka imieniem *Krasomowność* wyszła niespodzianie na szrodek, i do sytości, że nie powiem, do obrzydliwości, bardziej słuchających mową swoją bawiła niż poruszyła, aby o przywróceniu rzeczy do lepszego stanu myśleć raczyli, która skora mówić zaczęła, niby chorobą jakąś złożeni, co żywo porządkiem, każdy swoje zdania dawać poczęli, tak długie, tak różne i tak się z sobą bijące, że na wiele dni rzecz rozciągnęli, i żaden się między niemi nie znalazł, któryby to mówił coby miał drugi potwierdzić, ile głów

tyłe zdać, tyle rad, tyle chęci było. I ci allowiem, którzy oczywiście złym rozsądkiem mówili, lepszemu zdaniu ustąpić nie chcieli, ażeby nieumiejętności swojej nie wydali, przekładając raczy, za zwycięstwo upór nad innych zbawienne rady. I ci, którzy się dobrze mówić zdawali, żadnego pomiarowania w mowie swojej nie mieli, i tak gdy każdy w swoją stronę ciągnął, nie byłoby innego rezultatu, chyba rozruch i zamieszanie, gdyby była uczciwéj twarzy niewiasta (z napisem *Stusność*) wstąpieniem w to swoje, owéj bałamutnéj krasomowności, bardziej na wojnę, niż na pokój i całość królestwa godzącéj, zdaniem swoim nie zgromiła i nie doradziła, że na nią raczy większy wzgląd mieć powinna, osobliwie w tak wielkich zamieszaniach, gdy takowe nastały czasy, których sprawy na cienkim wiszą włosku i w których, po tak wielkim długim szczęśliwości zbytku, do ostatniéj prawie przyszło zguby, które nieszczęścia jeżeli wy mężami jesteście, (rzekła owa) nie słowy ale uczynkami, (bo któż kiedy mógł bydź szczęśliwym z mowy) nie kłótnią ale miłością i łaskawością, nie dumną nadętością, ale skromnością, nie lekkomyślnością (która prócz tego że jest głupia, jest jeszcze i nieszczęśliwa) ale powolnością oddalać wam to konieczne potrzeba. Aby tedy wielomowności nie tylko nie miły ale i szkodliwéj założyli koniec, i uczynkiem się o to a nie mową starali, pamiętając

raczemy na nieszczęścia w których zostają, krótkimi słowami napomniata wszystkich.

ROZDZIAŁ XIII.

Stała jeszcze *Ślusznosc* mająca zaczynać mowę, gdy wszedłszy zgminu ludzi mąż rzeczony *Bojaźń Boża* najprzód do Króla, potem do Wielkorady z tak się straszną obrócił twarzą, że wszyscy drzeć poczęli, i *Dobro własne*, które snadź przedtym człowieka nie znało prawie obumierać poczęło, a skoro postrzegł że Wielkoradzcom wielu nie miłe jego było przybycie, rozumiejąc że go król wprowadził, tak tedy za króla i za siebie odpowiedział. Niesłusznie (rzecze) ten gniew wasz jest przeciwko królowi, panowie, żem tu wszedł, bo jako nie za jego wszedłem tu wołać, tak ani odeyde. Bezemnie bowiem, wszystkie te wasze zamysły są czcze i próżne, i jeszcze będą, jeżeli mnie od siebie pozbędziecie, czego prawie wszyscy sobie życzye. *Dobro* bowiem *własne*, którego na moje przyście dusza odbiegać poczęła, tak was bardzo miłością swoją zniewoliło i zaślepiło, że i tego, co słusznosc i przystoynosc niesie, nie widzicie, i owszem omamienia jego za prawdziwe dobra utrzymujecie. Atoli, jeżeli cokolwiek zdrowego rozumu macie, łatwo poznacie, iż owo nikogo tak wiernie nie wspomogło, aby za jego sa-

mego obroną, mógł być bezpieczny. Obróćcież tedy Wielkoradcy oczy i serca wasze na inszą stronę, a uznacie że wasze *Dobro własne* zgubą jest Rzeczpospolitą. Spójrzycie na dobrodziejkę waszą Rzeczpospolitą, za której staraniem te wam się dostojenstwa dostały: jednym wprowadzie w kościele, do nauczania ludu prawdziwej wiary boskiej, drugim w stanie świeckim, dla czynienia sprawiedliwości i starania się o spokojność powszechną. Czemuż jęć raczemy, tą cześć, którą zdrayczyną waszą, nie szanujecie, która was tyle i tak wielkimi ubogaconych dobrodzieystwy z pospolitego wyniosła gminu, a na tém miejscu i na tęg godności postawiła. Atoli widzę leży na ziemi, woła poratunku, a niemasz takiego ktoby jęć rękę podał, ktoby ją od zguby wybawił; wszystkich was widzę wydała na świat dla dobra własnego, żebyście się sami tylko czcili i karmili. Wszyscyście Boga za pożądlivościami serca waszego niegodziwie udający się oślepuścili. Cóż? nie słusznież on was też wzajem opuścił? a na przykład całemu światu na szkaradne spustoszenie poda? I jeżelić już serc waszych ku mnie nie odmienicie, otoż to Pan mówi: Domy wasze opuszczone, spustoszone będą, jako podczas nieprzyjacielskiego zburzenia. Niegodziwe są zgromadzenia wasze, które ma w nienawiści dusza moja. Dla tego, gdy będziecie wyciągać ręce wasze, odwróć oczy moje od was, a chociaż nie raz pona-

wiać będziecie modlitwę, nie wysłucham. Ręce bowiem wasze są krwi pełne. Jako się stała nierządnicą ziemia wierna! pełna sądu sprawiedliwości mieszkająca na niej, teraz zaś mężobójcy. Panowie niesprawiedliwi, towarzysze złodziejów, kochający się w podarunkach, idący za zapłatą, którzy nie chcą sądzić ludzi, do których nie docisnąć się sprawa wdowy, przetoż mówi Pan: iżeście mnie do gniewu powołali, miecz was pozrze. Po mówie *Bojaźni Bożej* płacz i żalność wszystkich (co ich tylko było) pocąwszy od króla ogarnęła. Potym w pośród ciężkiego Wielkoradców płaczu, powstał *Czułość zniszczenia* a tak króla jako i wszystkich innych napominać pocznie do powzięcia, po otarciu łez, lepszy nadziei, że Bóg tak jest miłosierny, łaskawy i wielkiego miłosierdzia i długi cierpliwości, iż (rzecz) łatwo może odmienić wyrok, jeżeli wy przez postanowienie lepsze, sprośność odmienicie. Co uczyniwszy; potrzeba będzie przyłożyć rąk do podźwignienia upadłej Rzeczypospolitej i uzdrowienia ran jej, tak zewnętrznych, jako wewnętrznych. Sposób uleczenia jest bardzo łatwy, byleście się tylko szczerze i całym sercem do Rzeczypospolitej przyłożyli. Po wysłuchaniu tego, Król z Wielkoradą powstaje, i chętnie do domu Rzeczypospolitej idzie.

ROZDZIAŁ XIV.

Gdy Wielkoradcy prowadzili Króla, dwie piękne urody panienki przeciw niemu wyszły, na sukniach haftowane imiona mające: pierwsza *Rostropność* z okrutnym zwierciadłem, druga *Wstrzeżliwość* z kielichem wina nie tykanym. Te, jako tylko nauceściwiły mogły, Wielkoradę i Króla przywitawszy, w tym właśnie do nich rozumieniu mówiły. Gdy się troszczycie o lepszy stan rzeczy, rozumiałyśmy, iżbyśmy rzecz pożyteczną uczynić miały, gdybyśmy wam, choć po części starania waszego, tuż na pomoc przyszły. Wiedziałyśmy bowiem, że się nie szczęśliwego nie dzieje w tej radzie, na którejbyśmy nie były przytomne. A przeto gdy o przywróceniu Rzeczypospolitej do swojego stanu trudność zachodzi, po jej niegodziwym rozszarpaniu, tyle was uciska kłopotów, tak dalece, że już ostatnią zgubę, nie tylko rozumem, ale oczyma i rękami poymować można; tymże ją samym odzyskać możecie sposobem, przez który do tego stanu przyszły rzeczy. Nayprzód tedy usilnie starać się potrzeba, abyście wszelką żądzę od *Dobra własnego*, do Rzeczypospolitej (co w rzeczy samej nadewszystko naysięniejsza i naytrudniejsza jest) obrócili, abyście tej wierności Rzeczypospolitej dochowali, te uszanowania dla Rzeczypospolitej obmyśli, z którymiście przeciw *Dobru własnemu* przez tak długi czas zostawali. Ażebyście już na potym tak na seymnach,

jak w innych czynnościach, a słowem; wszędzie, na Rzeczpospolitą wzgląd pierwszy mieli. A zaś *Dobro własne* aby od nięj zawisło całe, tudzież z jęj szczodroblowości żyło, i nie inaczej uznawało Rzeczpospolitą, tylko jako sługa panią. Cokolwiek czyni, niechay dla nięj czyni, ostatek co zostaje czasu, o tym dopiero rozumieć może, że do jęj własnych jest użyczony potrzeb. Potym tę, którą wam przydajemy *Postrzeżenie się* (stała, na tedy za niemi panna pokutnicy podobna) przyjąć wam potrzeba, bo coście tylko do tych czas rozpustnic i niegodziwie popełnili, ona to zgładzi i Boga zagniewanego ubłaga. Co jeżeli się stanie, nie trudno wam przyysć do rąk może, czego tak usilnie pragniecie. Znajdzie się wszystko na swoim miejscu, Rzeczpospolita cała ozdrowieje, która w tém chrześcijańskim państwie na prawem Boga czczeniu i sprawiedliwości zależy. Ale że nie dobrze jest, siac tam żyzne ziarno, zkądby nie były powyrywane ciernia i płonny eset, aby się tedy i wam lepięj powodzić mogło, potrzeba wam się będzie starać, aby za tym waszym zawodem wszelkie przeszkody ustąpiły, ażchycie złą i wyuzdaną rozpustę wszystkieni sposobami wykorzenili, a stoczywszy (niiby za danem hasłem) walkę, abyście zwyciężycielki cnoty na swoje miejsca powrócili. Wszystkich na siebie panny obróciły oczy, i niebyło wątpienia, iż wszystkich brało pragnienie widzieć ocaloną Rzeczpospolitą, i niczego tak bardzo

nie wyglądali, jako wynalezienia sposobu, którymby się te nieszczęścia, (o których się tyle razy mówiło) do szczętu znieść mogły. Atoli w rozważaniu téj rzeczy cokolwiek się jeszcze bawili, póki mąż niejaki lekarz który się nazywał *Miłość* z sługą swoim *Konstantym* za rozkazem króla lekarstwo jakieś w złotęj puszcze zamknięte, Rzeczypospolitę nie przyniósł, który umyślnie przede drzwiami domu jęj stanął, aby w około stojący napis na puszcze wyrzynięty łatwięj czytać mogli, który taki był: *O szczęśliwo ludzi plemię! Bogdayby serca wasze miłość, która niebem rządzi, kierowała.* Toż samo było wewnątrz co i zewnątrz lekarstwo, z którym do Rzeczypospolitę wszedł.

ROZDZIAŁ XV.

Gdy z wielką ciekawością pospólstwo czekało, chcąc usłyszeć, coby o zdrowiu Rzeczypospolitęj odpowiedzieli lekarze, wyszła z pokoju Rzeczypospolitęj dorosła panna tak bardzo piękny i cudny urody, że gdzie się tylko obróciła wszystkich na siebie obracała oczy, która po ten wszystek czas, przez który rozpusta imię jęj sobie przywłaszczając, w tych stronach bawiła, nigdy się nie pokazywało. Nazwisko greckim i łacińskim językiem wypisane miała: *Wolność*, z téj podobno przyczyny, że u tych

narodów, ha owszem w każdéj dobrze rządzącéj się Rzeczypospolitéj w naywiększéj zawsze była cennie. Ta poufałéj do króla przystąpiwszy, daleko dokładniejszą i dłuższą, aniżeli inne, miała do niego mówę. Rzeczypospolita (mówi) pani moja rozkazała mi przed tobą nader dobrym królem cokolwiek o swojém oznaymić zdrowiu. Powiada ona: że się już troszkę ma lepiéj, i już do siebie przychodzić poczęła, jak tego lekarstwa, któreś jéy posłał, skończyła. Składa ci dzięki, żeś tak skuteczném chorobie jéy dogodził lekarstwem. Jeżeli jéy zaś z serca dobrze życzysz i długiego jéy pragniesz zdrowia, doprasza się, ażebyś w ten dzwon, który przed progiem domu sprawiedliwości wisi, rozkazał zadzwonić, bo jéy szczególnie tego do zupełnego swego zdrowia nie dostaje. Rzucił król okiem i zobaczył, iż nie próżna jéy była prośba, postrzegłszy u dzwona napis: *Prawa*, i serce na ziemi leżące, które od wielu lat oderwane, gruba w prochu rdza jadła, ten napis na sobie mające, *Wykonanie*. Przywiązawszy tedy serce każe we dzwon uderzyć, aby żądaniom Rzeczypospolitéj zadosyć uczynił, które dzwonięcie, pomieszawszy się znaczna część Wielkoradców i nie wiedząca przedsięwzięcia, nie mile przyymowała, ale dostrzegłszy że *Wolność* ich minę uważa, zatrwożenie ducha, niejakiem pokryli weselem.

ROZDZIAŁ XVI.

Natychmiast poczet jakiś przybywać począł, za przewodnikiem *Zdrowym rozumem* człowiekiem (jakoś mógł miarkować) roztroptym, i wprzód niż plac do wojny otrzymał, szedł w gotowym szyku, a wyprawiwszy posła, błagających się o podał nieprzyjaciół, od łupów do potyczki (aby się przez to sławniejszą pokazała) do kupy zgania i wyzywa. Owi zrazu odwagę pokazywać, potym bardziéj z gniewem a niżeli z rozmysłem potykać się poczęli, bo lubo co do liczby nieprzyjaciele przewyższali, postaremuż obaczywszy z przeciwnéj strony owego wodza, o którym trzymali, iż niczego nieuważnie nie pocznie, zaraz tracić poczęli serce, zwłaszcza; gdy żadnego wodza u siebie nie mieli, ale jako żaden żadnemu nie nauczył się bydź posłusznym, tak wszyscy ohyczajem grubym bydź chcieli wodzami. Z nieprzyjaciół znaydowali się ci *Rospusta* na koniu, potym trzéj konni *Wyniosłość*, *łakomstwo*, i *zbytek*, potym *krzywoprzysięstwo*, *czułość*, i *niewstyd*, *męzoboystwo* i *niewinności uciśnienie* picchota. Potym trzéj konni *przyjaźń zmyślona*, *nienawiść skryta* i *jawne niesnaski*. Na ostatek *dworność*, *wątpliwość*, *błąd*, *kacerstwo*, *gwałcenie*, *bezbożność*, *bluźnierstwo* i *bogoprzeciw*. Z naszéj strouy byli: *Karność*, *prawie dziedziczenie*, *umierność*, *dobre używanie imienia boskiego*, *wstrzeźliwość*, *zgoda*, *obrona niewinności*.

Do tego powołanie, pewność, umiejętność, nauka prawowierna, świętobliwość, pobożność, bogochwalność tudzież bogoznawstwo, a osobliwie przybycie miłości tak przeraziło nieprzyjacielskie serca, że przez bładość pokazując bojaźń, za zwyciężonych samych siebie mieli, zwłaszcza gdy wykrzykujący miłości głos taki usłyszeli: *Gdzie ogień miłości zagrzewa, tam żadnego bydlę rozerwania nie może. Nie może nic przeciwnego przypaść. Jako ogień rozerwania nie dopuszcza, zwyciężajcie przy pomocy bytności i pomocy.* I tym czasem w trąby zagrano, a na wszelkie szczęśliwego powiedzenia się wojny obroty uwijają się wodzowie i tam i owdzie. Na lekkomyślność konna siedzący na koniu statek najpierw ze wszystkich poskoczywszy włoczną go z konia strącił, i zabił. Powstała za tym wrzawa, i wojsko na wojsko uderzyło. Stanęła w kroku na rospustę karność, na wyniosłość pokora, na łaskomstwo prawe dziedziczenie, na zbytek mierność, na krzywoprzysięstwo, dobre imienia Boskiego używanie, na cudzołóstwo i nierządy, wstrzeżliwość, na zabójstwo, zgoda, na uciśnienie niewinności onejże obrona, na przyjaźń zmyślona, otwartość jawna, tudzież na jawne niesnaski sama się tylko rzuciła miłość. Dworności powołanie, wątpliwości pewność, błędowi umiejętność, kacerstwu prawowierna nauka, gwałceniu, świętobliwość, świętokractwu bogoboyność, niezbo-

żności, pobożność, bluźnierstwo, zastawiło się Bogochwalstwo, a Bogoznawstwo olbrzyma, który stał na lewym skrzydle, Bogoprzectwo, panna, odważywszy się potykać z mężczyzną, mężnie o ziemie uderzyła i zabiła. Pewne nastąpiło z nieprzyjaciół zwycięstwo, uciekać sposobu nie było, wszystkich prawie pobito, łupy zabrane do domu sprawiedliwości zaniesiono, aby ztamtąd każdy co swego pozna, odebrać mógł. *Rospusta* tedy gdy sama tylko utraciwszy zgrają, pozostała żywa, i ucieczką się zratowała, z owego chrześcijańskiego królestwa do grubych uniknąwszy narodów, na wieczne się sama wygnanie skazała. Albowiem w pospolitę radości i weselu wszystkich, za powstającą od wschodu chmurką, zagnęła zagrzmiało niebo i tak sam na ostatku zewszystkiego złego pozostały smok, który ślepotę, wojnę, powietrze, głód, niewolę, zburzenie albo mieczem wyćpienie, spustoszenie, koniec i zgubę tudzież wieczną niestawę swemi napisami obiecował, piorunem porażony spłonął. Żeby zaś na miejsce smoka ostatniego złego, nie brakowało jakiego dobra, któreby pokazało, iż za prawdziwą przemianą, niedokonane rzeczy do stanu prawdziwej szczęśliwości przyszły, zleciał z nieba młodzieniec anielski jasności, skrzydłami na nogach ozdobiony, w okazalszej postaci ludzkiej z napisem *Wielodar* *) i nic nie mówiwszy, troszkę

*) Polidor.

się uśmiechając, siebie samego do widzenia i kochania podał, co by zaś znaczył? dostatecznie pokazywały napisy. Oczy miały *oświecenie*, nogi *trwałość*, na piersiach było *zachowanie*, na ustach *pokój*, na szyi *stan złotéj wolności* na wewnętrznościach *zdrowie* na brzuchu *dostatek*, na biodrach *czystość*, którego młodzieńca obaczywszy *zemsta*, tudzież rzecz wszystką już ułożoną tak, że nic, co by więcej karać miała, nie zostało, poleciała w niebo i opuściła ziemię.

ROZDZIAŁ XVII.

Skoro się to takowym jakom powiedział porządkiem odprawiło, w oczach Wielkoradców i Króla weszła niewiasta nad zwyczaj śmiała, ale uczciwa, imieniem: *Dopominanie się o dobra Rzeczypospolitéj*. Ta próżny i szeroki worek w ręku niosła i tak z nim wszystkich obchodziła, osobliwie tych, o których rozumiała, że nie darmo poyść do nich można, aby z próżnemi nie odchodziła rękoma. *Wolność* u niéj zawsze była w ustach, *potrzeba*, *obrona Rzeczypospolitéj*, drugich rzeczy nie pamiętam które tam były. Wielu poniekąd przed jéj obliczem stroniło, dla owego przykrego i nieznosnego wybierania, potem po wielu mowach, przymileniami jéj uludzeni, (jak to za zwyczaj ta płeć kochać się każe i

do zniewolenia dzielna bywa w mowie) dali się ująć owéj urodzie, i złożyli eo było potrzeba. Gdy jeszcze nie wyprzątniono z worka złożonego złota, przyszła niewiasta łaskawszék a niżeli *dopominanie się* twarzy, imieniem *Pomiarkowanie*, za którą szły dwie służebnice, już nie owe dwuimienne, co inszego z przodu pokazujące a co inszego z tyłu chowające, ale po jednym tylko obie mające imieniu, *Zasługi* i *Zacność*. Za pokazywaniem i powodem tych, *Pomiarkowanie* każdemu podług zasług jégó i stanu udzielała. Taka zaś znowu powstała wszystkich radość, że zapomnieli prawie o owéj *dopominaniu się*. Ta skoro swój urząd zakończyła, *Dopominanie* przywała do siebie, dwóm panienkom imieniem *Potega* i *Obrona* złoto dostatkem zgromadzone pod ich dozór do schowania i szafowania oddała, które one zaraz wzięwszy, i za łańcuchy zamknąwszy, z wielką pilnością schowały, a oddawszy królowi i Wielkoradcom uszanowanie, porządkiem jako były weszły znowu wyszły.

ROZDZIAŁ XVIII.

Skoro to zrobiono, tak Rzeczpospolita ozdrowiała, że już więcej żadnego nie potrzebowała lekarstwa. Sama także *Bogoboyność* klucze w ręce wzięła, niegodziwie przedtym sobie wytrącone. Podobnie i

Sprawiedliwość całą szalę i caluteńki miecz ostry wzięła, i każdziuteńka na swém miejscu usiadła. Dla spokojności tedy i wygody owe trzy bliźniaczki siostry, karetę *dobra własnego* do której cztery konie *pospółstwo, zamieszanie, kłopot, utrapienie*, zaprężone były, przyprowadziły, a wypędzwszy owe, insze do nię zapręły, to jest *panowanie, porządek, pokój i szczęśliwość*, sam powoz zwyciężkami przyozdobiły wieńcami, tudzież Rzeczpospolitę z Bogoboynością i Sprawiedliwością z wesotemi okrzykami na powoz wsadziwszy, około wszystkich dworu budynków wozić kazały. Bogoboyności przydano szesć zwyciężczych służebnic, *powołanie, pewność, świętobliwość, pobożność, Bogochwalność i Bogoznawstwo*. Sprawiedliwości zaś przydano cztery: *Karność, skromność, prawe dzieczenie i pomierność*. Innym zaś aby wszystkim służyły, rozkazano. Zaczynają tedy Rzeczpospolitę z siostrami, w bardzo miłym widowisku prowadzić. Szło przed królem trzech w zbrojach połączanych mężów, których imiona *Mądry, Sprawiedliwy, Łaskawy*. Przed Wielkoradą zaś także trzech: *Wierny, Zgodny i Rostropny*. W jazdzie prócz tłumów ludzi przed nią i za nią idących, obaczwszy *Rzeczpospolita* znaczną liczbę młodzi, lecz od nędzy wybladły cery, z napisem *Studenti*, po drugićy zaś stronie powozu, bardzo wielu mężczyzn i młodzianów do wojny sposobnych z napisem:

Żołnierze. Z pomiędzy tych najprzód do studentów w te słowa mówić pocznie: Cóż to? że was tak odartych, bladych i zbiedniałych widzę, zacni młodzianie! nie ta na was postać, nie taki stan na was przystoi, pokrzepcie się, pójdźcie, moja nadziejo i życie! którzy, abyście mi w pokoju służyć mogli, tyle teraz dla nauk podeymujecie trudów. Żyćcie, wasza ja jestem, na waszém łonie, skoro dorośnięcie, radością i chętnie spoczywać będę. Potym do żołnierzy w ten sposób obraca mowę: Was zaś najchciwsi jakimby imieniem nazwać, albo jakimi do brodziecystwy opatrzyć miała, nie znajduję. Wyście tylko sami, gdym sama jedna, od wszystkich opuszczona była, przy mnie zostali, którzy nie żalowaliście dla mnie krew swoją wylewać, za chwalebniejszą rzecz sobie mając śmierć polknąć w obronieniu mnie, a niżeli próżniacko żyć w domu, mnie tu opuściwszy. Atoli ja też *będąc świadoma, co to ucisk, nędznym przybywać na pomoc, lubić*. Do skończonęj mowie rozkazuje hojnie na obie strony złoto i srebro rozrzucać, tak dalece, że i owi, którzy poczęli byli już ochotę tracić, z chęcią się po za wozkiem puszczali. — Widziała także i dom niejaki z napisem: *Akademia*, w którego drzwiach stało wielu osobliwszój jakiegś cnoty mężów z takim napisem: *Praca bez pożytku*. Użaliwszy się nad niemi, uprasza króla, aby podług cnot swoich hojnie opatrzeni byli; przyobiegał król, że nie da-

remne będą jęj prośby. Usłyszała potym Rzeczpospolita, ubogich ludzi po ulicach leżących skwierk i wołanie, których jako ów stan swój kalających do domu podpisanego *Szpital* wszystkich zająć i w potrzebną ich opatrzyć żywność rozkazała. Którzyby zaś na tém opatrzeniu przestawać nie chcieli, ale na zgorszenie pogranicznym narodom, a na obelgę naszą włożyć się chcieli, aby ich przymusić, albo z królestwa swojego wypędzić. Gdy król uczynić to (o co Rzeczpospolita prosiła) na siebie przyjął, Rzeczpospolita skoro do domu *Rady* zajęła, wszyscy z wielkiem nabożeństwem nieśmiertelnemu Bogu uczynili dzięki, potym imieniem Rzeczypospolitej królowi i Wielkoradzcom obojga stanu, *miłość* z większymi i piękniemi podziękowała słowy. Potym do domu własnego z wesołością wjechawszy, na złotym krześle przy służących przy boku swoim służebnicach zasiadła, posadziwszy na swoim miejscu *Bogoboyność* i *Sprawiedliwość* z swojemi służebnicami. Co odprawiwszy król i Wielkoradcy, tudzież wszyscy Rzeczypospolitej synowie którzy przy tym byli, oddawszy jęj pokłon, każdy do swego poszedł domu. Gdy się to wszystko zrobiło, z pod dachu Rzeczypospolitej z najwyższego okna niewiasta niejaka imieniem *Stawa* tak trąbić poczęła, że głos i w odległe świata doszedł strony.

ROZDZIAŁ XIX.

Ależci co tylko król z Wielkoradą wstępuje do domu *Rady*, przybywa nadesłanych kilku od narodów pólów, którzy o rzeczach do tak pięknego przywiezionych stanu, posłyszeli. Pocznie porządkiem każdy, swego narodu językiem, królowi i Wielkoradzcom przekładać, jak wielce pograniczne narody, z tym krajem, nayprzód tak pięknie z początku założonym, a potym względem podźwignienia *Bogoboyności* i *Sprawiedliwości*, tak ślicznie ocalonym, ryczą sobie przyjaźni, przydając; jak sobie za naysmilszą przyjaźń z owym poczytują narodem, gdzie się nic przeciwko wolności pospolitej nie dzieje, gdzie się nikomu, okrom prawu i królowi strożowi jego, posłuszeństwo nie czyni, gdzie powolna miłość wszystkich prawie pobratała chęci, gdzie od buntu i nadętości stronią umysły, nie gwałtownego, nie okrutnego nie czynią, i prawie niebieskiego państwa piękny porządek okazują, że jako widzimy, iż tamto dla osobliwszego porządku trwa długo, tak i tu kwitnąca, szczęśliwa i wieczysta rzeczy wszystkich pora zostawać się zdaje. Prosimi tedy, aby pod ową *sprawiedliwość* i *wiary* opiekę, tudzież w owo towarzystwo i współcześnieństwo, praw i wolności (która wszystkie niemal świata części i państwa przechodzi) przyjęci być mogli, obiecując; iż to wywdzie nie tylko na swoje uszczęśliwienie, że do ich towarzystwa tak wolnego narodu, i nikomu

nigdy nie podległego, przypuszczeni będą, ale też na ozdobę i ubespieczenie ich, że owe przyjęli narody, których przyjaźń, nigdyby nie powstydziła nikogo. Jeżeli bowiem mocniejsze są złączone siły, aniżeli też same podzielone, wątpić nie trzeba, iż pospólne szczęście znaczniejsze będzie, a nieszczęście znośniejsze. I żaden się nie znajdzie tak mocny nieprzyjaciół, któryby na ten kray, tak wielką nauką domową obdarzony, taką *sprawiedliwością*, *miłością* i *posiłkami zgody* utwierdzony, tylu przyjaciół wiernością i wspianością zewsząd obwarowany, śmiał powstawać. A jako dobra, na ten czas dopiero najlepszymi się stają, gdy jednym byźd poczynają, tak z osobna złym są. Pojedyncze dobra, mimo przydatku zjednoczenia, nie nazywają się dobrami. W ten właśnie sposób posłowie, krótkie lecz pożyteczne wyprawili mowy, i nie było to próżne i daremne poselstwo, ale zezwoleniem wszystkich potwierdzone, i bez odwołki na dzień przyszły, (ażeby przez odwołkę rzecz nie upadła) odpowiedź dało. Z tym wszystkim jednak, rzecz ta nie była całę bez wszelkiego zgietku, bo cniła rozumy wszystkich *krasomówność*, którą bałamuctwami swemi i bardzo długimi mowami sprawę na wiele dni według swego zwyczaju przeciągać chcąc, też sama, która piérwéj *ślusznosc* zgromiła, i z *pośrzedka* wyprawila. A w krótce jak ta wyprawiona została, wyszła na *śrzedek* panna wybornéj i miłéj

twarzy, wprowadzono od *Miłości* z księgą (aby obadwa owe narody do ułożenia wieczystego przymierza warunków zachęciła) z napisem *Ziednoczenie*. Założono tedy i przyjęto z obu stron warunki całę piękne, trwałe, ważne, wieczne, i nie mające byźd przełamane, i w księgę *ziednoczenia* obojéj strony rękami zapisane i zapieczętowane. Księgi napis był taki: *chcącego kochać nie potrzeba przymuszać*. Weseli tedy posłowie z przyjaźni i złączenia się z owym krajem, dawszy sobie w przymierze ręce, do swoich potym odjechali.

ROZDZIAŁ XX.

I nie bawiąc nasi, w błyszczące uzbrojeni orężę, uderzywszy w kotły i w wojenne zagrawszy trąby, hurmem wysypują się z bramy, rozpostarłszy oboz tak się uszykowali, iż nieprzyjaciecie, którzy pod okopy bliżéj podstapili byli, nazad znowu cofać się poczęli. Trzy wielkie na chorągwiach znaki nasi mieli, piérwszy orła biatego uwieńczonego z napisem *szczęśliwe i wolne królestwo*; drugi złotego Fenixa w płomieniu z napisem: *król nieśmiertelny*; trzeci, wrony ze wszystkich stron świata zlatujące się w kupę, niesli, z napisem *zgoda i miłość wzajemna najmocniejsza obrona*. Którzy pod tą chorągwią byli, zdawali się z jednęj byźd urodzeni matki. Za
Tom II. L

zobaczeniem średnię chorągwi woysko od zachodnię swiata części w gotowości stojące, (o którym powiedziałem z początku) daremne nihy widząc swoje zamysły, z placu ustąpiło, jakoby nigdy na owo miejsce powrócić nie miało. Podobnie i owo od północy, użyżawszy owę chorągiew, na której było *miłość wzajemna* (nieprzyjaciółom cale zawsze straszna) porzuciwszy ochotę i bronie, i najmniejszego nie wytrzymałszy szturm, rozproszone, wypędzone, i do swoich krajów zagnane zostało. Także iusi pochowawszy chorągwie śpieszno z zasadzek ustąpili. Uspokoiwszy tym sposobem rzeczy, wracając do domu, za prowadzącą woysko zacny urody panną imieniem *Zwycięstwo*, z bramy *bespieczeństwo* mażą, a na jego miejsce kładą *straż*, a szanice podług potrzeby w osadę opatrzywszy, miejscami radość i okrzyki czynili, podczas których uciechy, wpadła niewiasta rzadki i piękny bardzo urody, w odzieniu jasnym, na szyi w zielonawę krzyże ustrójona, obecnością swoją i życzliwem oświadczeniem wszystkie szczęśliwości i radości przyjemniejszemi uczyniła, imieniem *Wieczna Sława*. Ja też już wesołością widowisk utrudzony, pełen zadumienia, trzymający się dawnych śladów przybyłem do okrętów, i temież okrętami za posłużeniem miłego wiatru spłynąłem do oyczyzny.

WIADOMOŚĆ BIOGRAFICZNA

O ŻYCIU I DZIEŁACH

STANISŁAWA
OKSZYCA ORZECZOWSKIEGO.

Lubo w Kronikach przez Orzechowskiego napisanych, doczytać się można niejakię wiadomości o życiu i sprawach jego, atoli ponieważ Autor z wielu innych miar szanowny sam w nich o sobie pisał, i jak ze śladów historycznych jawnie widzieć można, zbyt się miłością własną powodował, tudzież zaślepiony nienawiścią względem swych przeciwników piórem w żółci maczanem opisywał w naczarniejszych kolorach osoby poważenia godne, mianowicie Jana Dziaduskiego biskupa Przemyńskiego; zatem przedsięwziąłem sobie ze źródeł pewnych i jasnych określić w krótkości biografią tego człowieka w świetle jego istotnym.

Stanisław Orzechowski, syn Stanisława pisarza ziemskiego Przemyńskiego i Jadwigi Barański, ruskiego xiędza córki, urodził się roku 1513 dnia 11. Listopada. Od najpięrszý zaraz młodości uważano w nim pamięć osobliwszą, dowcip bystry, wyobraźność mocną i snadno każdą rzecz obejmującą. Odbywszy początkowe nauki w Przemyśle, posłał go oyciec do Wiednia mającego na ówczas lat wieku czternaście, gdzie pod rektorem Alexandrem Brasykanem doskonalił się w łacinie i greczyźnie. Udawszy się ztamtąd za podstąpieniem Turków pod Wiedeń do Wittembergi, miał tam zaznajomienie i przyjaźń z żyjącym na ówczas Marcinem Lutrem i Filipem Melanchtonem, z którym to ostatnim przez dosyć długi czas utrzymywał listowną korespondencyą. Już w tém miejscu bywając częstokroć świadkiem i słuchaczem sprzeczek teologicznych, znalazł upodobanie w nowéj nauce religii wzrost biorący; lecz po trzech latach, gdy się udał z rozkazu oycy swego do Włoch, słuchając w Padwie naukę filozofii pod Antonim Paryzeuszem a krasomówstwa pod Łazarzem Bonamikiem, tudzież w Wenecyi zapoznawszy się z głęboko uczonym Egna-cyuszem, a następnie gdy mu szczęście zdarzyło iż znalazł szczególniejsze względy u kardynałów Kontaryniego i Alexandra Farneza bawiąc w Bononii i w Rzymie, zdawało się, że pobyt jego we Włoszech wybił mu z myśli dawne wyobrażenia które w Wit-

temberdze powziął; atoli czas dalszy okazał, że iskra tlała tylko i przykryta była popiołem ale nie przyduszona.

Siedemnaście lat bawiąc za granicą, już to w Niemczech już we Włoszech, powrócił za częstem naleganiem oycy do oyczyzny. Od dzieciństwa przeznaczali go rodzice do stanu duchownego: nawet w téj nadziei wysilali się na kosztą doskonalenia go w naukach i w domu i za krajem, że zapomógłszy się w chleb kościelny nie będzie im ciężałem a rodzeństwo podsysi. Jeszcze kiedy z teką do piérwszych szkół chodził, oyciec wyrobił mu był kanonią Przemyńską i piérwéj jeszcze niżeli xiędzem został wystarał mu się o dwie plebanie: jedną w Żurawicy drugą w Po-biedniku, któremi sam skrzętnie za niego zawiadywał. Nie leniwie też chodził sam około siebie młody Orzechowski, gdy podczas pobytu swego w Rzymie za wstawieniem się względnego ku sobie kardynała Ginucego do papieża Pawła III., zyskał Archidyakonią Premyńską, a niektórzy przyznają mu i dziekanią katedralną, co się atoli żadnemi aktami udowodnić nie może.

Pomimo zamysłu i chęci oycy, który sobie życzył widzieć go jak naysprędzý w duchownym stanie i wyświęconego na xiędza, Orzechowski ciągly okazywał wstręt ku przyjęciu tego stanu z przyczyny bezżeństwa, a przynajmniej targował się z nim na obrządek grecki, jeżeli koniecznie xiędzem miał

zostać, gdyż w ten czas nie byłby obowiązany do bez-
 żeństwa. Niepodołał się ten wybór stanu oycu,
 niewystawiający równych korzyści jak łaciński, a
 chociaż był człowiekiem roztropnym i łagodnym,
 jednak w tym razie zapaliwszy się gniewem rzekł do
 niego z ostrością: „Na tobie zasadziłem moją i ca-
 „łego rodzeństwa nadzieję; poniósłem znaczne ko-
 „szta; zważ mój wiek podeszły; czas ci już, abym
 „tych starań i nakładów jakie owoce zbierał. Je-
 „żeli niepójdiesz za moją wolą, wszystko prze-
 „padło.“ Groził nawet wyrzeczeniem się go i wy-
 dziedziczeniem, jeżeliby mu nie był posłusznym.
 Przeciśniony, że tak powiedzieć można, potrzebą i
 okolicznościami, zawsze jednak z najożywiejszym
 wstrętem przyjął poświęcenie kapłańskie we Lwo-
 wie od Piotra Starzechowskiego arcybiskupa, i to
 tylko jedynie wymówić go niejako może od nagany,
 iż w stanie tym do czystości obowiązany, lubieżne
 i gorszące prowadził życie, albowiem znając do sie-
 bie żywotę temperamentu i skłonność do płci nie-
 wieściey, opierał się przyjęciu kapłaństwa obrządku
 łacińskiego, a zastraszony wydziedziczeniem i jak
 sam o sobie powiada, rad nie rad uleść musiał. Gdy-
 by Orzechowski w młodości swojej nie był napo-
 jony wolnemi zdaniem, i w religii szukał wsparcia,
 zdaje się, że byłby przez nią wzmocniony do ofiary
 której stan przyjęty po nim wymagał; atoli gdy
 moc namiętności nierówna wszystkim w nim może

dzielniejszą była, zawsze wina nieprzyzwyczajenia pro-
 wadzonego życia, na oycę jego spada, który przy-
 musiwszy go do przyjęcia stanu z skłonnościami jego
 niezgodnego, uczynił go niejako naczyniem zgorsze-
 nia i rzucił kosać do zaburzeń i kłótni w Rzeczypo-
 spolitę, które później z przyczyny syna między
 duchowieństwem i stanami państwa wynikły.

Orzechowski wyświęcony na kapłana, znalazł w
 biskupie Przemyskim Tarle nieprzyjaciela swego,
 raz że bez jego wiedzy i literis dimissioralibus wy-
 święcił go arcybiskup Lwowski, co było niejakiem
 uwłóceniem powagi biskupa dycezałnego do któ-
 rego Orzechowski należał, drugi raz, iż tenże bę-
 dąc w Rzymie podchwycił wiele prebend do szafun-
 ku biskupa zostawionych. Z tęg przyczyny wyni-
 kły między nimi rozmaite prawnicze zatargi, w
 których jednak Orzechowski nie popiérwszy raz w
 obrotach pieniaczych wszczwany potrafił się zawsze
 odgryzać. Podróż jego w tym czasie do stolicy wy-
 szła mu na dobre: dał się poznać to w obcowan-
 niach, to przez pisma puszczane na publiczność:
 pozyskał przyjaciół, osobliwie wliźnął się w umysł
 Prymasa Piotra Gamrata, u którego tyle zyskał
 względów, że tenże poprzednie wyroki biskupa
 Przemyskiego zastanowił, a tym samym Orzecho-
 wskiego przy plebanii Żurawickiej utrzymał i tytuł
 archidyakonii potwierdził. Ta jednak względność
 służyła mu do otwartszej coraz bardziej zuchwało-

ści, albowiem od owego czasu sąsiedztwo na około napaścią i pieniactwem klęcił: duchowieństwo lekceważeniem swego stanu obrażał: publiczność całą zuchwałością zdań, dumnym o sobie rozumieniem, pogardą krajowych obyczajów, rozwiozłością języka przeciwko sobie zniechęcił, a pokóy dyecezyi, uymowaniem się za Rusią, przez nienawiść łacińskiego bezżeństwa wichrzył.

Po śmierci biskupa Tarły nastąpił roku 1544, następca jego Jan Dziaduski osądziwszy, że żartki i gorący umysł jak się rozżarzał surowością tak łagodnością dałby się unosić, obrał wcale przeciwną drogę postępowania z Orzechowskim. Ta pasterska dobroć tak go zniewoliła, że pochwał niema któremiby Dziaduskiego w pismach swoich téy pory pod obłoki niewynosił: zowie go aniołem z niebios sobie na ratunek zesłanym: wystawia kwitnienie pod jego pasterstwem dyecezyi, uwielbia w naydoskonalszém jéy urządzeniu nieporównaną jego mądrość; wszakże nie było w mocy Orzechowskiego ani cofnąć nazad już nabrojonego złego, osobliwie zatrzeć pamiętki o pobicie na śmierć prawie poddanego, ani na inszego człowieka przerodzić się. Tak tedy bezwstydnie i gorszące życie Orzechowskiego, który trzody nałożnie utrzymywał, z niemi jak drugi Heliogabal wszetecznie żył, i bezżemność kapłanów łacińskich na cały głos potępiał, obrażało publiczne obyczaje i poniekąd oczerniało pobożanie mu bi-

skupa. Ledwo nie zanosilo się na rozruch, ani nie można było zgietku przydusić tudzież zgorszenia uchylić, chyba sądem i urzędową poprawą, co też i nastąpiło, gdy mu pozew położono i sprawa wytoczyła się na dzień 17. Czerwca 1547 roku. Za stawieniem się osobiście Orzechowskiego wniesiono zaskarżenie z trojakego powodu: utrzymywania błędów Rusi; gorszącego życia; i pisma na bezżeństwo kapłańskie przez niego wydane. Oskarżyciel urzędowy wprowadził świadków, jako Stanisław Orzechowski kanonik Przemyślski i pleban w Sanoku i Żurawicy, utrzymywał nałożnicę niejaką Annę Zaparciankę; jako potomstwu swemu w nierządzie splodzonemu chrzciny uroczyste sprawował; jako przekazywał się, iż wolno mu było żenić się; jako książkę bezbożną przeciwko bezżeństwu xięży, oraz przeciwko świętemu papieżowi Syrycuszowi napisał, wydał, osobom świeckim dedykował i za swoje dzieło przyznawał. Orzechowski w odwodzie oświadczył się trwać nieporuszenie w wierze rzymsko-katolickiej, składając na dowód konkluzę z własnym podpisem, zupełnie podług nauki kościoła powszechnego. Względem Rusi tłumaczył się że nie potwierdzał błędów które jéy przypisywano, ale tylko utrzymywał, że w tych błędach nie zostawała, przez co niepotuszał jéy odszczepieństwu, ale raczén kierował do jedności z kościołem, co jednak z pism jego nieprawdą się pokazuje. Co do książki o bez-

żeństwie, przyznawał że ją napisał; wszelako bez złej myśli, nie w żadnym niegodziwym celu, szczególnie dla własnego ćwiczenia, a to z okazji dawniejszych sprzeczki z Marcinem Kromerem z którym jeszcze w Bononii w ścisłej przyjaźni częstokroć rozpierał się, za co xiężom obrządku greckiego wolno jest mieć żony, a zakazano łacińskim. Atoli niesprawiedliwianie to z listu samegoż Orzechowskiego do bezimiennego przyjaciela pisanego okazuje jawnie fałsz i nieprawdę. Nakoniec ofiarował to zeznanie przysięgą potwierdzić z zaręczeniem poprawy życia, i tę wykonał na następującą rotę:

„Ja Stanisław Orzechowski kanonik Przemyśl-
ski, w obecności Waszj Przewielebności pod su-
mnieniem zeznaję i przysięgam: jako książkę o
„beżeństwie kapłańskim nie w innj myśli pisa-
łem, tylko z powodu różnych w tój mierze z Mar-
cinem Kromerem kanonikiem Krakowskim miewa-
wanych rozpraw, jedynie dla krzesania mojego do-
wcipu. Tęże jedno szczególnie rękopismo Kro-
merowi do Krakowa posłałem, wymawiając sobie,
„żeby go nikomu mimo mojej wiadomości nieudzie-
lał i bez mojego zezwolenia nie drukował, na co i
„list mój do tegoż Kromera wiernie składam: nie
„wiem zaś, onli to albo kto inny od niego dosta-
wszy, pomienione dziełko ogłosił; takiego wyda-
nia postronnie i bez dołożenia się mnie uczynionego
„wypieram się, nie przyy muję, nie pochwalam;

„owszem je odwołuję, niszczyć, za nieważne i nie-
„zaszłe ogłaszam. Przyrzekam odszczepieństwa Rusi
„i jej błędów ani mową ani pismem nie bronić i nie
„zalecać, jako też nikogo w błędnym jej obrządku
„nie utrzymywać. Oświadczam się wszystkich ustaw
„i uchwał świętego katolickiego kościoła inaczej nie
„rozumieć, nie wyklądać, nie nauczać, tylko we-
„dług myśli i zdania tegoż samego świętego kościoła;
„pod jego wyroki zupełnie poddawać się; żadnemu
„jego postanowieniu nieuwłóczyć i nie przyganiać.
„Zaręczam kleryckię uczciwość ściśle przestrzegać,
„jako też wszelakię zdrożność z powołaniem mo-
„jem niezgodnych, a sławie stanu duchownego szko-
„dliwych, chronić się; w ceniekolwiekby zaś wy-
„kroczył, lub mógł wykroczyć, szczerze się popra-
„wić, a tego mego słowa nie łamać, ale pilnie u-
„siłować, żebym usności i nadziei Przewielebności
„Waszj nie zawiódł; tudzież nic do druku bez po-
„zwolenia Waszj Przewielebności i innych prała-
„tów tego królestwa, nie podawać; świadcząc się
„Bogiem, że najmocnięj przedsiębiore nigdy w ni-
„czym przeciwko czci i uszanowaniu Waszj Prze-
„wielebności, jako też wszystkich przełożonych mo-
„ich niepostąpić; że też świętj Stolicy rzymskię i
„nawwyższego pasterza Pawła III., arcybiskupów,
„biskupów, zgółu jakiegokolwiek osoby apostołskiego
„rzymskiego dworu, niemnięj i starszyny kościoła
„polskiego łżyć i potwarzyć, spokojności królestwa

„i téy dycezyi mięszać nie odważę się, owszem o
 „ich zgodę i jedność starać się, kogokolwiek zaś
 „krzywdzić czyli naruszać, bądź do rozsterków ja-
 „kieykolwiek dawać okazyi, z cółtych sił moich wy-
 „strzegać się będę. Co gdybym przeciw temu uro-
 „czystemu mojemu przyrzeczeniu wykroczył, przy-
 „sięgę i zaręczenie zgwałcił; poddaję się pod klą-
 „twę i utratę wszelkich dóbr i urzędów kościelnych.
 „Tak mi Boże dopomóż i ta święta jego Ewangelia.“

Powolność którą Orzechowski pokazał, ucie-
 szyla Dziaduskiego. Winszował sobie, że tak rzad-
 kie przymioty kościołowi przywrócił: nie długo go
 też nałożonemi karami tłoczył, pozwoliwszy mu
 kaznodzieystwa na katedrze i własnych farach; co
 większa, na synodzie prowincjonalnym odprawio-
 nym tego roku w Sierpniu, mianował go officyatem.
 Sprawował Orzechowski tę duchowną zwiérzchność
 aż do 11. Kwietnia 1548 roku, kiedy ją dobrowol-
 nie złożył. Atoli nie cały świat temi co dobry bi-
 skup oczyma na niego patrzył: duchowieństwo bo-
 wiem powątpiewało o jego nawróceniu, która to
 wątpliwość wkrótce się usprawiedliwiła, albowiem
 rok jeszcze niemiął, a już zwłóknął z siebie tę owczą
 skórę. Przyczepiwszy się do xiędza łacińskiego Wa-
 lentego Krczonowskiego, który pierwszy na poję-
 cie żony w Polszcze odważył się, wydał na jego
 obronę pismo, oświadczywszy się oraz, że i jego na
 to stanie, na co się ktoś przeważał. Jakoż skoro

tylko roku zastępującego nadeszły seymiki w Wiśni,
 bezwstydnie z zapomnieniem dawnych przyrzeczeń
 odzywał się o niepodobieństwie oparcia się swojej
 lubieżności, i przeciwko bezżeństwu xięży jak i ka-
 nonom kościelnym bluźnił, a gdy biskup wpadł mu
 w mowę z zapytaniem: pewnieci swój bezbożny za-
 myśl wykona? węzłowato odpowiedział: w la d a
 d z i e ń. Położony mu pozew z tego względu tym
 sprawiedliwiéy, że się Orzechowski obowiązał przy-
 sięgą zachowania kanonów kościoła pod warunkiem
 klątwy i utraty urzędów duchownych, nieprzyjął i
 z pogrozką nawet odesłał, zasadziwszy całą nadzieję
 na bliskim seymie Piotrkowskim, kędy rozsterk o
 małżeństwo Zygmunta Augusta z Barbarą Radzi-
 wiłłówną i krzewiących się podówczas różnowierstw
 przeciwko władzy Rzymskiéy spisek, wzniecały za-
 klócenia. Przykładał się Orzechowski do pierwszego
 rozruchu pismami, które ten miały skutek iż mu
 nadal za swoją sprawą obstającym zjednały zna-
 cznych i możnych przyjaciół, między którcmi naj-
 wymówniejszemi byli: Piotr Boratyński, Miko-
 łaj Krzycki, Jan Sierakowski, którzy powszechném
 imieniem szlachty zaklinali króla, aby władzy nad
 życiem, czią i dobytkiem obywatela, jemu samemu
 prawami zachowanéy, nie dopuszczał z sobą dzielić
 biskupom, a Orzechowskiemu raczył pozwolić wol-
 nego krzywd swoich przełożenia. Nawet wazyli
 się grozić, że jeżeliby stan rycerski próżno u

tronu przeciw gwałtowi obrany szukał, sam ją sobie obmyśli.

Pierwszy to raz odważono się wstępnym bojem uderzyć na powagę biskupów; przeto ci przerażeni niedoświadczoną dotąd śmiałością nie tamowali Orzechowskiemu głosu. Póki się rozszerzał w swę mowie o zaszczytach małżeństwa, miał po sobie króla i spokojnie go słuchano: wszakże ledwo zaczął beżzenność kapłanów, porwali się z krzesel biskupi, a nawzajem taki między posłami zgiełk powstał, że król senatorów do tronu wezwał. Przypadło na Kmitę, królewską wolę obwieścić; ten kazał Orzechowskiemu kończyć, jednak z ostrzeżeniem aby stanu duchownego w niczem nie obraził. Orzechowski zbity z przygotowanej mowy, dobrą chwilę milczał; a chociaż przyjaciele dodawali mu serca, ledwo w krótkości reszty skargi dobąkał. Atoli już to samo trwożyło biskupów, że sąd świecki odważał się w ich zwierzchność wglądać; przeto Prymas chcąc te rzeczy w zgodzie załatwić przywołał do siebie Orzechowskiego, pozwalając mu przybrać sobie sześciu przyjaciół. Mikołaj Radziwiłł, Wileński, Marcin Zborowski, Kaliski, Mikołaj Brudzewski, Łęczycki, wojewodowie; Jędrzey z Górki kasztelan Poznański z synami Łukaszem i Jędrzejem, osiarowali się stanąć przy nim, a dla łatwiejszego wciśnienia się, wszyscy się naysposzednię ubrali. Strwożyła biskupów dostojność głów se-

natu, a gdy na ten widok tłoczył się i gmin ciekawych, posłużyło to za pozór owym z kroku się cofnąć, dając przyczynę, że ciężko było w ciżbie co rażić. Po przemówkach i pogroźkach rozeszły się strony, więcéy niżeli przedtem rozjątrzone. Posłowie wyprawili od siebie do Arcybiskupa z oświadczeniem: że nie dadzą Orzechowskiemu krzywdy uczynić, ani też sobie po karkach deptać. Zanościło się na niejaki rokosz, i byłoby pewnie do niego przyszło, gdyby król nie był trafił na mądrą radę, zlecając rozjemstwo Janowi Tarnowskiemu kasztelanowi Krakowskiemu; albowiem ten dobrał Kmitę wojewodę, toż razem z nim zobowiązawszy Maciejowskiego biskupa Krakowskiego, wskórał na Orzechowskim, że przyrzekł nie żenić się, póki by niewyjednał sobie pozwolenia albo z Rzymu, albo od powszechnego soboru; na Dziaduskim zaś mógł że go z pozwu spuścić.

Nie długo tłała pod popiołem namiętność Orzechowskiego. Obrócił oczy na Zosią Straszównę z dworu Kmiciny wojewodziny Krakowskiej i pragnął ją pojąć sobie za żonę; ale biskupi potrafil w to u wojewody że mu ję odmówił, jednak niezapobiegli złemu. Jędrzey z Górki kasztelan i Zborowski wojewoda, na przekorę im podstawili Małgorzatę córkę Jana Chełmskiego urodzoną z Zarębowny; razem mu ją u ję oycy wyjednywali, i na niego samego nalegli, żeby wstydzil się dłużey tchórzyc i poznał

się na swojej sile; zatem co tchu udawszy się do Przemysła, pierwszy krok ku odmianie stanu uczynił wyzuwając się w obecności krewnych i przyjaciół ze wszystkich kościelnych dostojęństw. Uprzedził go jeszcze w zuchwałstwie jawnego pógwałcenia kanonów Marcin Krowicki proboszcz w Wiśni, którego wesele z córką Stanisława Pobiedzińskiego odprawiło się roku 1550 w samegoż Orzechowskiego domu w Żurawicach. Cóżkolwiek bądź, Orzechowski związał się uroczyście z Magdaleną Chełmską roku 1551 w same zapusty. Błogosławił im Felix pleban z Niedźwiedzia a wesele odprawiło się w Łęcinie pod Jędrzejowem u Remigiusza Chełmskiego stryja panny. Przy posagu w gotowiznie, za który zapisał oprawę w aktach Przeworskich, potem przeniesioną do Przemyskich, ustąpił mu był teść prawa do wsi Czarnożył w posiadaniu Zarębów będącący. Małżonce jego nieschodziło ani na urodzić, ani na wybornych przymiotach i uczciwem wychowaniu, tudzież powinowactwo jęj z pierwszemi w oyczyźnie domami zapewniało mu przeciwko potężnym nieprzyjaciołom porękę; słowem osoba ta mogłaby była każdego człowieka uszczęśliwić któryby pozyskał jęj rękę, prócz Orzechowskiego. Krok ten zaczął właściwie pasmo długich i przykrych dla niego kłopotów: z tém wszystkiem nazywał on dzień ów, kiedy się na zawarcie ślubów małżeńskich odważył, najszczęśliwszym z całego życia swojego. Miał w ten czas rok wieku trzydziesty ósmy. Oyciec jego już

był umarł; z sześciu braci żył tylko jeden, który z bezpłodną żoną widząc się bezpotomnym, ustawicznie kłopotał mu głowę, żeby raczcy naśladować Greków pocziwem łożem dom utrzymał, niżeli wszetecznym życiem hańbił; atoli Orzechowski całą winę ożenienia swego na Dziaduskiego zwała, wyrażając się w tych słowach: „Pozywał mnie o kucharki; często- „kroć synody na mnie w Przemysłu składał; plebani „niki nikczemne na mnie pohudzał; irregularite mi „groził; owom go w kapitule mierzył. Jam potem „wziąwszy na kiel, wędzidło wyzuł, plesz pospołu i komżę biskupowim odesłał, a żonę pojął.“

Aczkolwiek Orzechowski tak zuchwale i hardo swoje zbroił, jednak trwożył się, iżby go duchowienstwo od razu przemocą nie przykryło. Odgłos o jego małżeństwie rozszedł się po Krakowie, zład gruchnął na całą Polskę i dalęj. Zdumiewano się, jak śmiał był uścić, o czém nawet samo pomyślenie zgubą groziło: a gdy zwyczajnie więdę ogłuszające niż dobre sprawy ludzie wynosić zwykli, również nie-nawiść przeciwko duchownym powszechnie się burzyła, wielbiono go i pobudzano do odwagi oklaskami. Dziaduski uderzony tak niespodziewaną zuchwałością, z urzędu swego założył mu pozew stawienia się przed jego sądem, gdzie Orzechowski z licznym orszakiem przyjaciół zjechał do Brzozowa kędy się biskup znaydywał. Wkrótce po jego przybyciu na miejsce, dwóch plebanów z ramienia biskupa do mieszkania Orzechowskiego zesłanych,

przeczytali mu wezwanie dyceczana z karty w następujących wyrazach: „Xiąże Orzechowski! posłał „nas Xiądz Biskup do was jako do kapłana, abyście „już przyszedli i stanęli na audyencyą tak jak was po- „zwano, sam osobą swoją i z duchownymi, któ- „rychbyście z sobą mieli. I dał wam powiedzieć „X. Biskup, abyście żadnych świeckich osób nie brali „z sobą na ten termin; bo to jest przeciwko pra- „wu.“ Toż obróciwszy się do obywateli: „Moi Pa- „nowie! raczyli Wasz Mość niezwyčajnym, a „przedtém nieopowiedzianym obyczajem tu przyje- „chać; ale X. Biskup to wam wskazuje: Ja Biskup „na tenczas mam z Xiądzem Orzechowskim kapła- „nem mojęy dyceczyi sprawę; przeto proszę, nie- „raczcie mi Wasz Mość mieć za złe, iż swęy rzeczy „własnéy duchownęy pilen bydź muszę, przy któ- „ręy osobom świeckim nie godzi się bydź. A iż to „słyszę, iż Wasz Mość przyjechali kwoli X. Orze- „chowskiemu i jego bratu Panu Pisarzowi; raczcie „Wasz Mość wiedzieć, iż gdy X. Orzechowski czy- „nił przysięgę sądowym obyczajem (o której się mo- „wiło wyżej) na tenczas tylko samotrzc na rok sta- „nął i przysięgę uczynił, który przepis Wasz Mo- „ściom posyłam. Temuż X. Orzechowskiemu za- „bronilem był dawno ożenić się, i obiecał to był „przed nieboszczykiem Xiądzem biskupem Krako- „wskim i przed wojewodą Krakowskim, że się nie „miał ożenić. Pan też Pisarz brat jego wpiątek „przed przewodnią niedzielą zbił mi człowieka, któ-

„ry z listy memi do Kapituły Przemyślskiej jeździł, „i listy mu przy tém zbieciu wziął. Z czego Wasz „Mość wyrozumieć możecie, jeżeliby ja mógł teraz „dobrowolnie a bezpiecny sądzić, gdyby Wasz Mość „stali przy nim.“ Na to gruchnął powszechny okrzyk, że nie przyjechano burd wszczynać: prawa zaś po- zwalały każdemu bydź świadkiem sądowego aktu: owszem cichaczowego i ukradkowego postępku za- braniały.

Nie było szczérą myślą Orzechowskiego odpo- wiadać w tym sądzie, gdy przeciwnie utrzymywał, że nie posiadając żadnego opatrzenia duchownego, a nawet w téy tu dyceczyi ślubu nie brawszy, nie- należał wcale do zwierzchności duchownęy; jednak nazajutrz wyprawił brata swego Mikołaja, Herbur- tów, Dunikowskich i Pawła Starzechowskiego do pisarzów biskupich z oświadczeniem swojej pilności na terminie, oraz odwołaniem się od majcego za- paść wyroku do wyższyć zwierzchności, a gdy urząd duchowny nie przyjął zeznanie, udał się do Sanoka, gdzie je uczynił przed starostą Piotrem Zborowskim kasztelanem Sandomirskim; jednakże biskup dnia 8. Kwietnia 1551 uznał małżeństwo za nieprawne, a jego skazał na klątwy, utratę czci, oraz wszel- kich dóbr duchownych i świeckich jak ruchomych tak nieruchomych i wygnanie z dyceczyi, które to osądzenie Kancellarya w trzy dni potem zleciła za- wieszeniem na drzwiach kościelnych w Przemyśle i Przeworsku publicznie oznaymić.

Jeszcze piérwéy w krótce przed swojém ożenieniem się, a następnie po ogłoszonéy klątwie biskupa, wywarł Orzechowski na Jana Dziaduskiego, który z nim w początkach łaskawie obchodził się i którego jawnie mądre rozporządzenia uwielbiał, naczarniejsze szkalowania i uwłaczające mowy, starał się przeciwko niemu podburzyć wszystkie umysły, atoli na sohorze prowincjonalnym w Piotrkowie o tym czasie przez Prymasa Dzierzgowskiego zwołanym, dokąd Orzechowski skargę na Dziaduskiego zaniósł, ta nie tylko że nie była słuchana ani przyjęta, ale nawet dekret biskupa z pochwałą gorliwości jego został potwierdzony. Lubo na tym synodzie znakomici z nauki i przezorności mężowie zasiadali, atoli popełniono krok błędliwy w zarzuceniu Orzechowskiemu winy kacerstwa, w czem go później przekonać niezdolano. Tak doniesiony do króla przez biskupów Orzechowski, miał podpadać karze na kacerzów przepisanej i już król zlecił nawet Kinicie wojewodzie Krakowskiemu jako staroście Przemyślskiemu wykonanie prawa. Atoli Kmita zniewolony prośbą Orzechowskiego, nicnacięrał na niego, i różnie rzecz mającąc, zwiótkł ją do wkrótce nastąpić mającego seymu.

O téy porze pisał Orzechowski do papieża Juliusza III. sławny swój list, w którym używa tonu, jak gdyby potwierdzenie swego małżeństwa chciał raczej wystraszyć niż otrzymać. W téy też oraz chwili w Polsce chmura nienawiści nad głowami

biskupów gestwiła się, gdy surowém przywodem do skutku uchwały synodu Piotrkowskiego, względem zapożywania o kacerstwo, coraz srożéy umysły obywatelów rozjatrzano. Wyklął był Dzierzgowski arcybiskup Gnieźnieński Lasockiego i dwóch Ostrorogów; Jędrzéz Zebrzydowski biskup Krakowski, Konrada Krupkę; Dziaduski biskup Przemyński Stanisława Stadnickiego dziedzica Dubiecka. Wszyscy mieli podostatkiem przyjaciół i popleczników, więc już to sami przez się już przez swoich rozniecali niespojoje na seymikach poprzedzających seym Piotrkowski 1552 roku.

Nie pośpieszał Orzechowski na seym zatrzymując się umyślnie, ażeby przeciwników jego przytarto, na co nie długo przyszło mu czekać. Izba poselska zacięła się nie nawet względem obrony przeciwko Turkom nierozpoczynać; póki by wewnętrznego od samowładztwa duchownych bezpieczeństwa nieopatrzono. W tymto czasie wszyscy nieprzyjaźnym okiem poglądali na biskupów, którzy szlachę odsądzając od czci i imienia przez rzucone za kacerstwo klątwy, śmieli sobie przywłaszczać prawo wyzuwania z honorów obywateli oyczyzny, co tylko samemu królowi wolno było. W największéz jednak nienawiści u wszystkich był Jan Dziaduski który piérwszy obłożył klątwą Orzechowskiego. Posłyszawszy o tych niesnaskach Orzechowski, napisawszy wprzód list do biskupów użalający się na Dziaduskiego, w którym oraz przyrzekł, że się ich

strony trzymać będzie, byleby z nim łagodnie postąpili, wybrał się pod zastawą przychylnych sobie przyjaciół do Piotrkowa. Skoro tylko dowiedziano się o bliskim przybyciu Orzechowskiego na sejm, rozżarzyła się za nim gorliwość całej izby poselskiej. Jan Boratyński, Hieronim Ossolinski, Jan Pieniązek, Stanisław Siemuszowski, ludzie wymowni i wzięci, potężnie za nim obstając, przykładem i zabiegami przysparzali mu obrońców. Strwożyło się tym wypadkiem duchowieństwo, zaczęł Drohojewski biskup Kujawski mąż umiarkowanego zdania i z téj przyczyny od całej izby poselskiej ogólnie szanowany, nakłaniał Prymasa aby dla Orzechowskiego względny się pokazał, najbardziej zaś Jędrzej Zebrzydowski biskup Krakowski ujęty pochlebnym listem przez Orzechowskiego do niego piśnianym, ujął się za nim w liczнім zgromadzeniu duchownych i niektórych senatorów u Prymasa zebranych, aby upokorzonego nieodrzucać, upamiętywającego się do rozpacz nieprzyprowadzać, i byłby tego samego dnia stał się koniec wszystkiemu, gdyby ktoś z drobniejszego rzędu xięży nie owrzasnął zgromadzenie: jak śmiano dla jednego lubieżnika znosić bezżenność i otwierać wrota do rozpusty.

Jak potężnych znalazł obrońców w swéj sprawie i gorliwie za nim mówiących, mianowicie Jana Tarnowskiego kasztelana Krakowskiego pierwszego po biskupach Senatora, Łatańskiego wojewodę Poznańskiego, Kmitę wojewodę Krakowskiego, jak

potym za szczególném przymówieniem się Jędrzeja Zebrzydowskiego podczas nadzwyczajnego zgromadzenia u Prymasa złożonego, rozgrzeszony był z rzuconej na niego klątwy i względnie od arcybiskupa przyjęty, z warunkiem aby się o zupełne rozsądzenie swojej sprawy w przeciągu jednego roku u stolicy apostolskiej wystarał, o tym wszystkim sam Orzechowski wiernie w Kronice swojej wypisał. Zdjęcie klątw z Orzechowskiego datowane w Piotrkowie dnia 17. Lutego 1552 roku ogłoszono z ambon; wszakże w téj samą dobę w Rzymie wynoszono pod niebiosa gorliwość biskupa Krakowskiego za ukaranie Krupki, ani mniej sławiono surowość biskupa Przemyńskiego przeciw Orzechowskiemu; a Juliusz III. papież w listach do króla i do biskupów polskich, przykład obudwóch zalecał jako pobudkę i wzór do zupełnego oczyszczenia kościoła polskiego z reszty chwastów kacerskich. Ztąd pokazuje się jawnie błędliwe twierdzenie niektórych, jakoby papież Juliusz na list Orzechowskiego do niego pisany, miał mu pozwolić ożenić się czyli potwierdzić jego zawarte małżeństwo, niby przez te w odpowiedzi słowa: *Tibi soli*. Gdy więc Orzechowski uczynił krok do Rzymu, lubo Wojciech Kryski podkomorzy Płocki sprawujący tamże interesa polskie, otrzymał zlecenie przekładać papieżowi niebezpieczeństwo, żeby przywiedziony do rozpacz nie przerzucił się na stronę różnowierców którąby niezmiernie wzmocnił, i lubo Moron, który posługując w Niem-

czech z bliża się o tym przekonywał czém straszył Kryski, że przeciwnicy Rzymu radziły byli Orzechowskiego widzieć w swoim zgromadzeniu, łagodził umysł Juliusza III., jednak rzecz szła oporem.

Następca Juliusza był Marcelli II. który krótko panował, lecz zaraz po nim Paweł IV. Karaffa starzec twardy cnoty, surowy, nieubłagany, gotów wzorem Mojżeszowym raczyć tablice prawa skruszyć, niż w czémkolwiek w karności zfolgować, tak ostro zaraz w pierwszych dniach panowania swego na potuszających rozwiózłości nowych zdań obruszył się, że między innemi tego to przyjaciela Orzechowskiego kardynała Morona, z podeyrzenia o cichaczowe z różnowiercami niemieckimi porozumienie się, w twierdzy Ś. Anioła uwięził. Miał i Zygmunt August co od niego słuchać, gdy wystrofiławszy go o obojętność w wierze, niedbalstwo w jej obronie, pobłażanie zarazom coraz więcej wciskającym się do Polski, odkazywał się zesać Legata do bliższego weyrzenia w te przestępstwa: a jedną ręką wskazując stosy piekielne, drugą szeleszcząc nad jego głową piorunami Rzymskimi z przechwałką, że nie tylko berła kruszyły, ale same królestwa obracały w perzynę; wcale nieobwijał w bawełnę surowego przeciw niemu zamysłu. Ow groźnie zapowiedziany Legat, byłto Aloyzy Lippoman biskup Werroneński. Tego wjeżdżającego w granice Polski przywitał Orzechowski osobliwszym listem, gdzie zamiast zachodzenia na niego pochlebstwami, harde mu

czoło stawia, jakoby usiłował zuchwałością swoją z góry go zaraz przysiodłać. Z tego już listu wziął Legat przestrożę, że w długieby kłopoty zabrnął, gdyby coś z tak zagorzałą głową rozpoczynał; wszakże trudno mógł patrzeć obojętnym okiem na zły przykład, i z okoliczności rzeczy łatwo wnieść można, iż pobudził wiekiem już osłabionego Dzierzgowskiego, aby go na nowo kłatwą obłożył. Nagły piorun z gęstego mroku wypadł, przeraził i rozjątrzył Orzechowskiego. „Za pogwałcenie kanonów pojęciem żony (pisze do Dziaduskiego) ukaraliście mnie kłatwami. Grzeszyłemli trwając w małżeństwie; powinienem być wciąż pod owemi „zostawać. Zdięliście je: niestusznia powtóre mi „za toż samo chłostać. Świeży arcybiskupa przeciwko mnie postępek, was wszystkich o błąd oskarża; więc wyście mnie obłąkali, oszukali, zdradzili; zawiedliście mój ród, zgubili na nic moje „potomstwo. Spłodziłem trzech synów; nie uyrzebyli byli świata, gdybyście nie byli mi potuszylili. „Nie srogośćże to nieludzka, wydierać im szlachetne „imie Orzechowskich, wyzuwać ich z herbu, z „dziedziny, z dobrej sławy, kalic pocziwość ich „pieluch? Co chcecie żeby o was ludzie trzymali? „Powiedźcie już sami, kiedyżeście prawdę wyrzekli, „czy owo oświadczając mi w obliczu całego narodu „od kar duchownych wolnym, czy oto teraz znowu „mię niemi obkładającym potakując? Nie knuje

„spisku, nie podnoszę rokoszu, ani nie wszczynam
 „nowej jakiej wiary; wszakże dacie mi wy okazję i
 „sami pobudzicie do tego, jaśnie wytłumaczę współ-
 „ziomkom, jako chytrą rzymską wicę niżeli
 „przewrotność Lutrowa kościołowi szkodzi. Nie
 „bierzcie mi za złe co wam jeszcze powierzę. Nie
 „masz na ziemi przy zdrowym rozumie człowieka,
 „któryby żył wcale bez wiary i chociaż jakiej fał-
 „szywej nie trzymał się; gdy więc daleki tworzyć
 „sobie wymysły czyli lgnąć do cudzych, i nic nie
 „chwałę coby nie było katolicko-apostolskiego; przy-
 „naglony dla ślubu z żoną, lubo według kanonów
 „zawartego, z łaciński owczarni, w której
 „szczerze radbym dni moje kończyć, ustępować,
 „zbiegnę na wschód, i krzywdzony, prześladowany
 „od was, przytulę się do łona prawocześnie cer-
 „kwi, gdzie z pokrewną Rusią świętą społeczność
 „utrzymywać, a po zgonie, zmartwychwstania ciał
 „i przyszłego żywota oczekiwać będę. Nie tajnyć
 „mi Florenckiego synodu za Eugeniusza zakaz, od-
 „mieniania obrządku; aleć nie uczynię tego z dobrej
 „woli tylko z przymusu. Pragnąłem z łacinnikami
 „na zawsze zostać; gdy mi zaś to wzbronnie, prze-
 „konany że Grecy z niemi w gruncie rzeczy zgodni,
 „szczególnie tylko w kształcie czci Boga, czyli co do
 „zwyczajów powierzychownych różnią się, przenoszę
 „z niemi sojusz nad nowego pieczywa wyznanie: z
 „tém wszystkiem i tego przedsięwzięcia nie uiszcę,
 „póki doskonały grona biskupów polskich z ich na-

„czelnikiem nie wybadam, nie zaniedbując oso-
 „bliwie Waszjej Przewielebności dołożyć się, które-
 „mu już teraz za łaskawie mi przez X. Kanonika
 „Bieleckiego udzieloną radę nayspokorniej dziękuję.
 „Zeznałem przed pisarzem stolicy apostolskiej, we-
 „dług dołączonego tu autentyku, odwołanie się do
 „niej. Raczże więc miłościwy ojcze wdać się jak
 „naysprzedz do Prymasa o przedłużenie mi terminu
 „z tęg okazyi. Jeżeli to wskóram nie puszcę się
 „Rzymu; inaczej nie zostanie nic zepchnionemu z
 „tego gościńca, tylko udać się za rozstajnym. Pa-
 „sterzu! zaklinam cię, poprzysięgam na krew Chry-
 „stusową, równie za mnie jak za ciebie wylaną,
 „niedopuszczay, abym dla obrony przeciwko wam
 „i ratowania się z pod waszego ciosu, musiał z
 „ostatniej rozpacz brać się do gwałtownych śród-
 „ków. Chodzi o mnie, chodzi i o was; zapobie-
 „gając razem i moim przywatnym i waszym publi-
 „cznym szkodom, obydwom stronom dobrze uczy-
 „nisz. W szczególności wyświadcysz mi nieprze-
 „wyższone, nieporównane dobrodzieństwo, które
 „mnie tobie i twoim na wicki zobowiąże. Kończę
 „greckiego stoika Muzoniusza wyrazami: szlachetna
 „przewaga twardego wyciąga trudu, wszakże po
 „uiszczeniu jej ten niknie, owoc zaś zostaje się;
 „przeciwnie, sprośna sprawa jak lekko, częstokroć
 „nawet z roskoszą przychodzi, tak przyjemne uczucie
 „w okamgnieniu przemija, raczej w nieprzebraną

„zamienia się gorycz, której obrzasku nigdy nie strawisz. Bodayes usłuchał tego hasła! Zratujesli nas, mnie, mój dom, moje potomstwo, chociaż ci przyydzie nad tém zapocić czoła, zapomnisz o kłopotcie, a zawsze rad pomyślisz, żeś dźwignął nieszczęśliwych. Zostajemy w twojej dycezyi: jeżeli się uweźmiesz, nayłatwiej ci nas zagnieść; tratuując powalonych, może w zapale zemsty uwiedziesz się jaką pociechą; pomniy atoli, że ta chwila natychmiast upłynie, a zgryzota sumnienia na wieki cię nie opuści.“

Uchański, którego król w tymże roku (1557) pomknął z biskupstwa Chelmskiego na Kujawskie, ostrzeżony, iż Orzechowski z ową już od dawna smażoną przez siebie księgą rozbratu z Rzymem, najeżywszy ją ostremi i jadowitemi przeciwko stolicy i hierarchii rzymskiej grotami, przechwalał się; wezwał go do siebie do Skierbieszowa, wystawiał mu na oczy niegodziwość, z szczególny urazy i zemsty nad jednym, na cały stan duchowny jad wywierać, porywać się na głowę kościoła, szarpać członki, stać na gardło hierarchii biskupów, burzyć pokój powszechny dycezyi i królestwa; toż trwożył go, że ślepe zuchwalstwo pewnieyby się o jego głowę roztrąciło, niżeliby wstrzęsło ugruntowaną na opoce budowę. Mięszał zaś między te uwagi nadzieję, iż Przerembski Koadjutor Dzierzgowskiego, mocny nad niego umysłem, człowiek pobożny, sprawiedliwy, łagodny, niemnię oświecony jak roz-

tropny, daleki od wszelkich prywatnych niechęci, nicodniowi mu swojego pośrednictwa. Działo się to z tajemnego porozumienia się z Przerembskim; przeto gdy się Orzechowski do niego udał, uprzemnie go przyjął, a naganiwszy mu nierozsądne pogrozki, niepotrzebne wypisowania się do Dziaduskiego, oraz upomniawszy, aby dalej za możność wycofania się w kał nie brnął, zaręczył mu Prymasa nie tylko zmiękczyć, ale do pomagania w Rzymie nakłonić.

Gdy Uchański trzymał za ręce Orzechowskiego, hamując od wypuszczenia z pod klucza fatalnego piasina rozbratu, poczytywanego za puszkę Pandory, mającą na cały świat chrześcijański jady i klęski wybuchnąć, zlecał tym czasem Przerembski Franciszkowi Krasinskiemu kanonikowi który późnię został biskupem Krakowskim, aby Prymasa do łagodności namawiał; sam zaś Orzechowskiemu przyrzekł, chociażby w tym jaka trudność zachodziła, za swoim ją powrotem ułatwić. Lecz papież rozdał na nowo pożar, owszem i z samym Uchańskim rozjątrzył za targę. Od dawna źle ten słynął u gorliwych z poufałości z kacerzami, a nawet o własną prawowierność w podeyrzeniu zostawał. Rzym już mu był przeciwnym do pierwszego biskupstwa; także synod Łowicki strofował go z obojętności w wierze. Paweł tedy uparł się odpychać go od wyższego stopnia, odmawianiem potwierdzenia na Kujawskie; wszakże trafiła kosa na kamień. Ow rzuca kławy, ten od-

wołując się przeciw uciążliwym wyrokom; dobra biskupie z pomocą świeckiego ramienia opanował. Orzechowski sprzymięwszy sprawę swoją z Uchańskiego, nie jedno pióro, jak wyraża, nie bezużytecznie na jego obronę ztępił, za co późniéj zyskał od niego coroczną pensyą.

Umarł Paweł IV. dnia 18. Września 1559 roku. Zeyście ze świata głównego nieprzyjaciela o-studziło w Orzechowskim zawziętość. Wstrzymał natychmiast dalsze przeciw Rzymowi zapędy; podał nawet na nowo tegoż roku dnia 2. Października do aktów konsystorskich Przemyślskich swoje dawne przez Prymasa Dzierzgowskiego rozgrzeszenie, następującego zaś przyłączył obronę niewinności swojej przeciwko Dziaduskiemu, z wyznaniem wiary uczynioném w Piotrkowie. Już tedy kierował ku pojednaniu; nowy też papież Pius IV. przedsięwziąwszy łagodzić umysły zbytnią ostrością poprzednika swego rozjątrzone, nayprzód Uchańskiego na biskupstwo Kujawskie potwierdził, toż na wdanie się króla i przedniejszych senatorów, do ostatecznego całej sprawy Orzechowskiego na inieyscu rozpoznania, Legata swojego w Polczce Ewerharda biskupa Kameryńskiego upoważnił.

Tym czasem utracił był Orzechowski naygłośniejsze sprawy swojej osoby. Jędrzcy z Górki kasztelan Poznański przedniejszy jego swat już był umarł roku 1550. Piotr Kmita wojewoda Krakowski, w trzy lat po nim umarł. Skończył i

Jan Tarnowski dni swoje pełne chwały 16. Marca 1561. Nie był ci Kmita ani tak gorliwym za Orzechowskim, ani tak statecznie na niego łaskawy jak Górka, ale Orzechowski który niegdyś przy jego dworze się wieszał, umiał Kmitę chwycić za słabość i w potrzebie pod jego się płaszcz wtulać; Tarnowski też, lubo burzliwości Orzechowskiego nie potuszał, przecięż skutki jęj z miłości powszechnego pokoju łagodnością wstrzymywał, z wrodzonéj zaś wspamiętałości nigdy wsparcia naukom jego nie ubliżał. Po tych zeyściu niby to zostawał mu jeszcze Marcin Zhorowski na owczas wojewoda Poznański, daléj kasztelan Krakowski, niegdyś do uwikłania go w kłopoty ożenienia spółnik Górki; lecz był to człowiek łatwego i spokojnego umysłu, mniéj przewodzący w kraju jak dway pierwsi i nietéj powagi co Jan Tarnowski, a teraz już kilkorga dzieci oyciec, więcéy się domowemi sprawami niżeli publicznością zatrudniał. Nakoniec i Mikołay Trzebuchowski Podkomorzy koronny, który czasem jakies słówko za nim do monarchy przemówił, wypadłszy z łaski u dworu, nie mógł więcéy byđż mu użytecznym. Jemu samemu nie stawało wątku; wyzuł się był bowiem z chleba duchownego a oyczystego majątku pieniactwem nadtrwonil. Tuszył sobie za panegiryk na trzecie śluby królewskie z Katarzyną Austryacką w roku 1553 tak od jęj małżonka, jak i od oycy Ferdynanda coś ulowić; wszakże w Krakowie przez sześć niedziel próżno czekając, jeszcze się z reszty

grosza wypróżnił, a i w Wiedniu podobno nie na pomyslniejszy targ trafił. Wziął się był do pisania historii polskięj, aleć ani ta praca wydała mu płonu. „Przyciśniony niedostatkiem, gdy mi i na po-
 „trzebném wyżywieniu schodzi (pisze w jednym li-
 „ście do króla Zygmunta Augusta) próżno myśl pod-
 „sadzam, próżno natężonemi skrzydłami zrywam
 „się w górę; odciąga mię na dół olów ubóstwa:
 „mdła siła nie dźwignie ogromnego ciężaru, nawet
 „wzięty musi upuszczać. Najjaśniejszy Panie! do-
 „świadczam na sobie owego wyroku Platona: gło-
 „dnemu nic się nie darzy. Napiąłem już
 „był na warsztat dzieje buynego w znakomite domo-
 „we i zagraniczne zdarzenia panowania Waszëj Kró-
 „lewskiëj Mości. Wyrodek tëj osnowy potrzebuje
 „wolnego dowcipu, rzeskiëj myśli, wyniosłego
 „ducha, dużego trudu i niemałego kosztu. Gdy mi
 „brak wszystkiego, darmo bym się do roboty przy-
 „siadał. Przyydzie i gęśl zarzucić, ponieważ na
 „strony nie stać. Nie przyczyni to sławy ani kró-
 „lowi ani narodowi; bogdayby nie ujęło.“ Wreszcie
 nigdy mu dwór nie plużył, lubo nieraz go się chwyt-
 tał, przecięż gdy go wciąż tuczniejszy obrok mijał,
 niedługo na nim popasywał. Po jednëm z kilko-
 krotnych takowëm doświadczeniu postanowił być,
 (jak z rozrzewnieniem do zaufałego przyjaciela wyraża)
 zabrawszy swój tłómaczek, na zawsze pożegnać się
 z tëm zwodniczym nadziei siedliskiem; atoli i w
 owëj odmianie publicznego bytu na wieyski, nie

upatrował czëmby innëm swojëj biédzie uliżywał,
 jak szczególnie ową mocną ufnoscią, że ten który
 nie zapomina o lichëj ptaszynie i jemu nie da z
 głodu zagać.

Tak tedy pozbawiony wsparcia, niezamożny w
 zapasy, wyczerpany z dochodów, wymdlony tro-
 ską, musiał rad nierad z tonu spuścić i udać się w
 pokorę. Stawił się osobiście na synod Warszawski,
 który Jan Przerembski koadjutor i następca zmarłego
 w początku roku Mikołaja Dzierzgowskiego, na dzień
 4. Marca roku 1561 był zwołał. Tu przed wyżëj
 wspomnianym Legatem Ewerhardem Bonioanim
 złożył cały swój proces z wyznaniem wiary, i po-
 wiedział mowę o zacności stanu duchownego. W
 zgurbionym i przytłoczonym Orzechowskim, prze-
 cięż tchnął jeszcze duch wysokiego o sobie samym
 mniemania. Bardziëj upokorzony niżeli upamięta-
 ny, raczëj się dawał, jak uznawał winnym; albo-
 wiem kiedy już każdy ledwo nie pewny iż wszystko
 porzuci a wróci się na dawny gościniec powołania
 i stanu swego, widząc jak się słał do nóg Legata i
 o przebaczenie swego kroku żebrał, odezwał się
 wreszcie: „Tu się przezacni Pasterze nieporuszonym
 „opre krokiem, na waszëm łonie zamieszkać, nikt
 „mnie od was nie oderwie, nikt mię wam nie wy-
 „drze. Próżno w pochlebny jakieś nadziei ne-
 „przyjaciele wasi skutku niuiejszego sądu oczekują;
 „przegram czy wygram, nie puszcę się was; a gdy
 „mnie xiedza los twardzy z stopnia i grona waszego

„wytrąci, zatrzyma mnie w sojuszu z wami związek jednéj świętęj wiary i pocziwe małżeństwo. „Wyzuty z urzędu, żyć będę w waszém obywatelstwie, będę poddanym i razem współziomkiem „waszym.“ Tedy w dalszėj obronie, oczywiście nie z swego dawnego nie ustępuje, zgola sam sobie granice posłuszeństwa określa.

Już od roku 1559 nieżył Dziaduski, jednakże Orzechowski na tym synodzie nie więcéj wskórał, jak, że uznano prawowierność jego i uczyniono go wolnym od zarzutów kacerstwa. Ważność zaś małżeństwa, zostawując je tymczasowo w niniejszym stanie, zawieszono do wyroku papieżkiego; także klątw nie zniesiono, jako nieobowiązujących i nieprawnych, tylko je rozgrzeszeniem uchylono: owszem oświadczone mu, iż jeżeliby przy małżeństwie po nowém go przez stolicę apostolską naganieniu upornie obstawał, podpadałby w te same klątwy. Nie wybadawszy w gruncie samym jak serca tak przekonania Orzechowskiego, ani nie oceniwszy doskonale głównego powodu jego sprawy, omylili się na powierzchowném licu niektórych postępków i postrachów ci, co go sobie wystawiali kacerzem. Przez ożenienie się, jak to wyrzekł był Zebrzydowski biskup Krakowski, popełnił grzech, lecz nie wpadł w żadne kacerstwo. Upominając się żon dla xięży, kielicha dla świeckich, tego się tylko domagał co było w mocy kościoła pozwolić, jak było i zakazać. Rusi odszczepieństwa zaprzeczał, nie

bronił. W jego wyznaniu publicznie czynioném, ani Dziaduski, ani Dzierzgowski ani też Legat nie krzywego nieupatryli. Jeżeli go biskup o kacerstwo potępił, stało się to zaocznie bez słuchania go, bez zgłębiania i roztrząśnienia zdań jego. Orzechowskiego zatarga z duchowieństwem, zarywała na własność domowych niesnasek; gdzie acz szczególne urazy waśnią między sobą obywateli, nie rozrywają jednak ich związku przeciwko obcym: a chociaż słabsza strona niekiedy do spólnego ucieknie się nieprzyjaciela, przecięż i łaszac mu się, z rodowitęj się przeciw niemu nienawiści nie wyzuwa, ani niczego niccierpliwiey nie wygląda, jak swoje wskorawszy, złączyć się z bracią na uskromienie zuchwałości. Tak myślał czyli raczěj podobnemu czuciu dał się powodować Orzechowski, gdy wystrasząc na hierarchii pod pozorem sprzymierzenia się z jęj przeciwnikami powolność dla siebie, ledwo mógł ukryć przywiązanie swoje do kościoła rzymskiego. Okazało się to jawnie, skoro łaskawie przygarniony od Legata, niekłopotany już więcéj od biskupów, a tym bardziěj pobudzony jeszcze sposobnością zasłużenia u Rzymu na prędsze potwierdzenie swojego małżeństwa, całą siłą a raczěj całą namiętnością w jego sprawę się rzucił, ścigając wszędzie gdzie tylko mógł kacerzów i rożnowierców przez pisma przeciw nim za obronę kościoła wydawane. Starowski chlubi wiele dysput po wielu mieyscach osobiłwie w Pinczowie i Przemyślu przez niego z

tryumfem stoczonych, a Jędrzey Pilznianin, licząc w rozmaitych szermierstwach zdławionych zapasników, w tym poczie ledwo nie wszystkich w ówczas naygłośniejszych kacerzy wymienia. Sami duchowni naganiali zapalczywość i niespokojność umysłu w téy mierze Orzechowskiego; nie zdawało im się przyzwoitą rzeczą, żeby Teolodzy lub Filozofi wyzywali się na dysputy, jak junak junaka na pojedynek; gdyż Orzechowski snuł się jak błędny rycerz po świecie, rozsyłał konkluzye, i byle zdybał zapasnika rzucał rękawice: jeżeli przyczynami niepokonywał, brał się do korda i pięści. Wszakże dwóch osobliwie wziął na cel, chciwy ich sławą napuszyć się, Stankara i Modrzewskiego, którzy naymnięj z nim myśleli wniść w szranki. Zniechęciło to wielu ku niemu, a jeszcze bardziej zgorszyła tak duchownych jak świeckich zatarga jego z Jędrzejem Fryczem Modrzewskim człowiekiem zacnym, uczonym i zasłużonym w oyczyźnie, przyjacielem biskupa Uchańskiego, iż przywatny człowiek ważył się obywatela o kacerstwo potępiać, co też nie naylepięj mu się upiekło.

Tym czasem sobor Trydencki na cztertnastém posiedzeniu 28. Kwietnia r. 1552 za Juliusza III. zawieszony, pod trzecim następcą Piusem IV. na nowo otworzył się dnia 18. Stycznia 1562 roku. Orzechowski nie uchybił mu postać, na dowód i zakład odnowionéj kościołowi wierności swojej, dzieła

Chimery, w którego przedmowie dawną swoją ślepotę oplakuje, i o ledwo nie więcéj jak zawiął oskarża się. Zapewne pał się Orzechowski chlubną otuchą, że sobor Trydencki odebrawszy Chimery, jeżeli nie uchwali dla niego pysznego tryumfu, przynaymnięj oręż wieńcem umai: atoli, gdy go żaden wiatr wonny z Trydentu nie zalatywał, zdobywszy się na nowe dzieło pod tytułem Dialogi, umyślił przy popisaniu się zdowu przypomnieć dawną zasługę. Udał się to razą do zionka swego Hozyusza, który od dwóch lat na kardynalską dostojność postąpił; atoli ten mu tylko odpisał, że dzieło je o Chimery z upodobaniem w Trydencie czytano, jednak imieniem publicznem nic z Trydentu Orzechowski nie odebrał, przecież rozżarzyło go potuszenie Hozyusza. Sprawa Orzechowskiego o małżeństwo raz przed stolicę apostolską wytoczona, wcale się o synod Trydencki nie obila, który i owszem wystrzegając się w czémkolwiek powadze głowy kościoła ubliżyć, wszystkie szczegóły do Papieża odsyłał. Wreszcie postanowienie kościoła, w materjach ogólnością przypadek Orzechowskiego zajmujących, w brew przeciwko niemu w kanonie IX. i X. w tych słowach wypadło: „Ktoby twierdził, iż kleryk odebrawszy święcenia, albo zakonnik po uczynionym „ślubie czystości, wolny był żenić się; tudzież „mniemał takie małżeństwo mimo prawa kościelnego „i przeciwko piérwéj uczynionemu ślubowi ważném; „bądź utrzymywał, że gdy się do daru czystości nie

„poczuwa, godzi mu się po kapłaństwie w nie wstępować, podpada pod klątwy kościelne.“

W spokojnym oczekiwaniu rzymskiego wyroku, Orzechowski przerażony ustawą Trydencką, zaczął się krzątać o skutek przyrzeczeń Legata Ewerharda, który go zbyt grzecznie i na dalszy czas go z nadziejami jego odłożył. Zniechęcony od współobywateli przez swą niespokojność i zawichrzenia, w owem ustroniu, które miało być wytchnieniem dla skolatanego troskami, przesładowały go tak srogie i burzliwe wspomnienia, jak przerażające wyobraźalność straszidła okropnej przyszłości. Skrzepty i otępiały na wszelkie łagodne uczucia, mierzł się wiejskimi zabawami; z obecności osób tklliwość pocieszających, nie czerpał tylko smutne do troskliwości powody; przestając z sobą samym, dręczył się przytomnością swojego najgłówniejszego i najsroższego nieprzyjaciela. „Nie mniemaycie (własne „to jego wyznanie) jakbym ja w Żurawicach jakiego „gospodarstwa patrzył, albo o jaki pożytek w chłubie się swęj starał. Cieniem w domu jestem, „ustawicznie myśląc o pewnym upadku swym. Był „serce moje rozkroił, nie znalazłbyś w nim innego; „tylko to słowo: zginiemy. Nie żałuję tego „żem się ożenił, przeto, że mi dał Pan Bóg żonę, rodem, urodą, posagiem, cnotą zacną, a przytém „szlachetne z żony téj a miłe dziatki; ale tego żałuję iż nie sam, ale samosiedm z żoną i dziećmi „zginąć mam, albo w rozsterku domowym, albo w

„więzieniu nieprzyjacielskiem.“ Ten zły duch, o którym łatwowierni bają, jakoby przez trzy ostatnie lata przed śmiercią wiele od niego był trapiiony, były to pewnie rozhukane namiętności, nie znajdujące pastwy w podeszłym wieku, w pogardzie albo obojętności publicznej; trwogi obłąkanego mózgu czyli zgryzoty sumnienia z pamięci popełnionych przeciwko prawdzie lub przekonaniu przestępstw; nakoniec dolegliwości starganego burzliwą i rozwiołą młodością zdrowia. Ze wszystkiego czego nayościeręcy pragnął, a naysilnięj dopinał, nic mu się w całym życiu podług myśli niepowiodło. W zatargach o podźwignienie władzy duchownej, ani jedna pomyslnosc usiłowań nie uwieńczyła: na każdym zaś seymie odnosił przynajmniej tę zniewagę, że na jego krzyki i rzucania się nie dbano. Nielepię wskórał i względem swego małżeństwa. Sprawa ta jednak która tyle narobiła zgiełku i rozruchów, nie wzięwszy w Rzymie za czterech papieżów żadnego skutku, gdy i pod nowym Piusem V. nie można jej było nic pomyslnego rokować, nagle zgonem żony Orzechowskiego roku 1566 w miesiącu Kwietniu na niczym spełzła.

Przyjaciele i znajomi jego powiadali, że przez tę śmierć żony wielki kamień spadł mu z karku, tudzież, że jeszcze za życia jej nie raz wdychał: „O jak szczęśliwi co tych więzów małżeńskich nie „znają!“ jednak po jej zeyściu, czy to rzetelnie czy udając wyrażał żal swój nieutulony po stracie uko-

chanéy życia towarzyski. „Gotowem był krew „moją aż do ostatniéy kropli za nią przelać (pisać „w liście do przyjaciela swego Dudycza) okupiłbym „był jéy życie mojem własném. Podobnaż tedy „abym jéy szczerze z całego serca nie żałował? „Jestże w mojej mocy po téy niepowetowaney szkole „dzie smutkowi memu granicę położyć?“ Miała w ten czas Orzechowska lat wieku 31. gdy ze świata zeszała, a lat 15. przeżyła z nim małżeństwie; pochowana w Przemyślu gdzie Orzechowski sprawował jéy uroczysty pogrzeb. Modrzewski pisząc przeciwko niemu w r. 1562, namienia o kilkorgu jego potomstwa, iż chrzczone było w katedrze Krakowskiéy i miało oycami chrzestnymi zacnych prałatów, przyczém gniewa się, że jak łoża tak plemienia swojego pocziwość, niepotrzebnymi w Rzymie o potwierdzenie małżeństwa zabiegami w powątpiewanie wprowadzał. Ani sam Orzechowski, lubo często wspomina o swoich dzieciach, nigdzie ich nie wyszczególnia, i tylko wyraża, że wczasie zeyścia żony, córki już były na wydaniu a synowie w wieku pochlebne o dalszém dojrzałości rokującym nadzieję. Poźniéy zaś tu i owdzie: wzmiankuje o jednym Jędrzeju wychowującym się w Wiedniu. Mieszkał on tam wraz z swoim bratem ciotecznym Mikołajem Broniewskim w domu zacnego obywatela Jakoba Frelicha pod dozorem przydanego im Woyciecha Skalliusza. Szkoły z znacznym i prędkim w naukach postępkim u Jezuitów odbywał. Nay-

bardziéy cieszyła oycę rychłą biegłość jego w języku greckim, za co też Jezuitom osobliwie dziękował; a gdy młody zalecony wielu listami Jana Krzysztofa Tarnowskiego syna hetmana, otwierającemi mu przystęp do przednieyszych domów, tyle sobie u przeymością i przymiotami swemi szacunku zjednał, że nawet do znajomości króla Ferdynanda i do niejakich u dworu względów trafił. Z stosunku lat wypada, że ten Jędrzész był potem starostą Layskim w Inflanciech, z seymu r. 1589 szafarzem dopoborów tegoż księstwa, rotmistrzem w woysku przy oblężeniu Pskowa r. 1581, mąż odważny i dzielny.

Po zeyściu żony, w pierwszém chwili wdowienstwa, pokazywał po sobie Orzechowski, jak gdyby go od dawna uciskał był węzeł który się teraz rozprzął: stawiał się w oczach całego świata jawno-grzesznikiem, że wykraczał, szalał, broił przeciw rozumowi, powodować się dał ślepéy chuci, kiedy w brew prawom kościoła świętokradzki ślub zawięrając, z doskonalszego stanu tracił się w niższy. Nie tylko uwielbiał owe kanony, niegdys za okrutne, za nieludzkie, za przeciwné Bogu i naturze od siebie okrzyknione, ale potwierdzał nieporównaną ich mądrość i głęboką przeczność, przyznawając, że cudze uprzedzenia zniechęciły go były przeciw nim: inaczej zaś przekonał się sam doświadczwszy, jak wiele żona czyli to pieszczotą niewieścią od bogomyślności i pobożności odciągając, czyli też przy mnożeniem trosk, starań, zabiegów, na tysiąc ro-

żnych celów rozrywając, przeszkadzała duchownemu do wypełnienia jego obowiązków. Winszował sobie, iż po usuniętych zawadzie, przedzielający go od ołtarza, stawszy się tym czym był, kiedy mu przed 25. laty w katedrze Lwowskię składał na głowę poświęcając ręce arcybiskup Starzechowski, powtóre obeymował kapłański urząd, wyrzekał się na wieki cierpkich małżeństwa słodyczy, przysięgał nie żenić się; by też mu miał i sam Jowisz dziewosłębić: uznawał się za skrępowanego pierwszym stanem, przedsiębrał zamknąć się w hierarchii kościelnej jak w koniu Trojańskim; wyrzucił sobie długie przerwanie powinności kapłańskich; pchnął czempredzę z prośbą do Barzego jeszcze na ówczas poselstwo w Rzymie kończącego, żeby mu rozgrzeszenie i wolność urzędowania kapłańskiego wyrobił; postanawiał tym czasem osiąść w Jarosławiu przy kościele Ś. Jana i całkiem zaniechać dawnego trybu życia; nie tłuc się po seymikach, nie burzyć, nie wdawać się w sprawy publiczne, zgola przestać światem mącić i ubiegać się za doczesnością. „Aż nadto długo szalało się (mówił) i dużo „się naszalało, już nie ma o co zwodzić turnieje; „minęła potrzeba walczenia, siwy włos poszronił „głowę, pięćdziesiąty rok życia upływa, czas wybierać się w drogę wieczności, czas płacić zaciągione winy i o duszy myśleć.“

Dudycz biskup przyjaciel jego, będąc na ówczas w Lublinie, uwiedziony okazałością tych oświad-

czeń, które powszechny o nawróceniu jego odgłos i szczególne doniesienia potwierdzały, ofiarował mu wdanie się do biskupów: wszakże ów zapał, jak się był nagle zajął tak się w okamgnieniu zetlił. Orzechowski już był ostygł, niżeli odebrał list Dudyczów; odpisał mu też ni to ni owo, jak gdyby się dopiero namyślał i ważył, a jeszcze wcale nie wiedział co obrać. Przerwała nakoniec dalsze majaki Orzechowskiemu śmierć niespodziana; skończył zaś dni swoje tak cicho, że późniejsze wieki i niewiedziały kiedy, domysłano się tylko że przed rokiem 1584, którego Jakób Górski jego dzieło pogrobne, nauki dla panującego, Stefanowi Batoremu przypisał.

Zasłużyłby był na zaszczyt wielkiego męża Orzechowski, rzekł o nim Herbert Szczesny, gdyby go była Wenus nie zbłąkała. Bohomolec przydaje, gdyby i nie Bachus. Aleć nie kończyło się na tych wadach: chcąc wskazać ich źródło, podobno można by wszystkie zebrać w jedną główną namiętność miłości własnej, już to zburzoną już zjatrzoną okolicznościami, a gdy prócz tego już w młodości zawrotną głowę podlegał, będąc jeszcze nadto przyrodzenia ognistego, burzył się gwałtownymi namiętnościami i od trunku zhytecznego nie stronił, nie ma się czemu dziwić, że nierząd jak w życiu tak w uczuciu, nakoniec umysł z równą wagą wyparł.

Wymowa Orzechowskiego w łacinie, nawet całemu narodowi zaszczyt przyniosła. Nie uymuje

mu jęć ani Modrzewski: obadwa w téj sztuce celowali, lecz rodzaj każdego był inny. Starowolski mierzy ich z sobą. „Widok to rzadki i wspaniały „(są jego słowa) na dwóch wieku swojego nayprzed- „niejszych, a w mniemaniach na głowę sobie prze- „ciwnych mowców, o jednę porę, na jednym „placu, orężem z jednę zbrojowni, nie o fraszki „ale o przedwieczne prawdy ścierających się, okiem „rzucić: prawdziwa rozkosz, czytać ich przeciwko „sobie pisma. Żaden kraj nie wystawuje tak świe- „tnę, tak zawołanę walki. W prawdzie kwitną „u Włochów i Francuzów nauki, nawet kwitną od „dawniejsza jak u nas, i troskliwsze otrzymują pie- „łęgowanie; przecięż trudno by tam znaleźć dwóch „równych w kunsztu Cycerona zapasników, a nie- „podobna, by też jednego, któremu by przed Orze- „chowskim pierwszeństwo słusznie należało. Któżże „z dzisiejszych pisarzy w zdaniu nad niego ob- „sitszy? Któryż go gasi wyborem i powagą wyra- „zów? kto przenosi siłą głosu, żywością porusze- „nia? kto przechodzi przyjemnością, układnością, „mocą, dzielnością udania? Naybiegleysi w sztuce „nieodmawiają mu imienia to Cycerona, to Demo- „stena. Modrzewski, iż po Pliniuszowemu wyrażę, „niezaprzeczny w zeznawaniu na stronę swego prze- „ciwnika świadek, ponawiając przykład Eschino- „wę wielkomyślności, gdy Demostenowi acz z sobą „o lepszą grającemu sprawiedliwość oddał, Orze- „chowskiego naywymowniejszym uznał. Co się

„Modrzewskiego tyczy, i on niepośledni krasomówca, „nie powinien już i z téj miary bez danku odejść, „że ceniąc cudzą zasługę, ani niepokrywając mil- „czeniem chwały spółzawódcy, większą miłość „sztuki niżeli chluby własnéj okazał.“

Doskonalsze jeszcze wymowy i dowcipu oby-
dwóch ich porównanie czyni Jakób Górski: przy-
znaje Modrzewskiemu dowcip pojętny i wydolny-
jący naukom, Orzechowskiemu bystry i porywczy:
owemu wymowę sworną, która spokojnie korytem
płynie nie przebierając krawędzi, temu buyną, nie-
pohamowaną, z brzegów o podał wylewającą,
gwałtownie w swoim pędzie zajmującą, na co wpa-
da. „Orzechowskiego natarczywości (jak daléy wy-
„raża) trudno się oprzeć; łamie, kruszy, porywa:
„Modrzewski przezornie swoje zastępy po równinie
„rozwią, szykuje w hufce, postępuje porządnym
„trybem. Ow na same Alpy wdziera się: nic nie
„jest tak niedostępnego, czego by nie stał; Modrze-
„wski skrzętnie wyrabia włókno, bierze nic po ni-
„ci, równa, wiąże, stosuje w tęgą osnowę: snuje
„się łagodnym nurtem, nieprzeraza ucha szumem i
„zgiełkiem ale nęci słodkiem szemraniem, przeko-
„nuje rozum nie gnębi. Orzechowski skały znosi,
„zawady zmiata, gwałtem się w górę wybija, usil-
„nością dosięga szczytu: Modrzewski omijając prze-
„szkody, u swojego celu, który prawie sam mu się
„w ręce podawa, niecznużony staje.

Pierwsze imię Demostenesa polskiego nadał Orzechowskiemu Reszka współczesny jego; niektórzy kładli go obok Cyclerona, inni równali z Peryklem. Gdyby przyszło wymowę jego, według wzoru starożytnych właściwą oznaczyć cechą, odnieśćby ją można było z powodu liczniejszych pism pod tę, pod którą należą Cycleronowe mowy przeciwko Werresowi, Katylinie, Antoniemu; nie przecząc, że gdy powciągał język od gwałtownego piorunowania, a rzecz zimną krwią na szali przeważał, pokazał się zdolnym iść o lepszą z Demostenem. Odniósł Orzechowski tryumf najsławniejszy, gdy go dwaj zacni mistrzowie Benedykt Herbest z Jakóbem Górskim postanowili sędzią swojego sporu o peryody, a ów przegrawszy, przeciwko jego wyrokowi nie odwołał się, ten zaś wygrawszy, za szczególniejszą dla siebie chlubę jego kreskę poczytał.

Język grecki posiadał gruntownie; łacińskiego ogarnął całą moc i obfitość; w polskim mniej był ćwiczoną, przecież chciał się do wydoskonalenia jego przykladać, czego świadkiem list o pisowni polskiej w celu przekształcenia jej do dobitnego głosów znakami wydawania. W oyczystym stylu Orzechowskiego widać tu i owdzie dosadność, niekiedy kształconą, częścią zwichrzoną uczeńszym niżeli u Reja tokiem. Obdarzony bystrą pojęciem, trwała pamięcią, polubiwszy od młodu czytanie, uduzień wiele świata przeyrzawszy, zebrał był nie

skąpy zapas rozmaitych wiadomości; posiał też nie-mi i naylichsze swoje pisma.

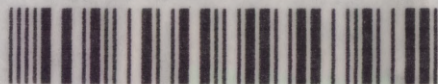
Dzieła Orzechowskiego tak drukiem świata objawione, jak i te które w rękopismach pozostały są następujące; drukowane: 1. Chimera. 2. Quincunx. 3. Exequutia. 4. Confessio fidei. 5. Diatriba. 6. Oratio pro Ecclesia contra Lutherum. 7. Oratio pro dignitate sacerdotali. 8. Oratio Wisnae habita de interitu regni Poloniae. 9. Oratio prima Turcica ad Equites Polonos. 10. Oratio secunda Turcica ad Regem Poloniae. 11. Conclusiones pro salute patriae. 12. Literae latinae et polonicae. 13. Oratio pro funere Sigismundi Regis Poloniae. 14. Exequiae Sigismundi. 15. Panegyricus Sigismundi Augusti Regis. 16. Panegyricus Tarnovii Comitis. 17. Fritius. 18. Crovitus. 19. Oratio contra coelibatum romanum. 20. Ziemianin o sprawach polskich. — Nie drukowane: 1. Antibabilon królestwo Polskie czyli Turcismus. (To dzieło król August spalić rozkazał). 2. Politia królestwa Polskiego. 3. Annales, to jest Kroniki. 4. Mediator o kościele Chrześcijańskim. 5. Pogrzeb o hetmanie Janie Tarnowskim. 6. Apologia o stanie kapłańskim. 7. Kronika o wierze chrześcijańskiej. 8. Summarius o wierze Boskiej. 9. Oratio ad Regem de Philosophia. 10. Libellus de preparatione Episcopali ad mortem. 11. Kazanie o Boratyńskim na pogrzebie. 12. Listy do panów chrześcijańskich, po łacinie. 13. Listy do panów polskich. 14. Respublica Regni Poloniae.

15. Commentarium na Juramenty duchownych do Rady, po łacinie. 16. Fidelis subditus. 17. Oratio ad Regem Augustum de obscuro conjugio Regis. 18. Oratio ad Equites Polonos de mutanda Republica. 19. Confessio fidei Petricoviae. 20. Comes korony polskiéy. 21. Testamentum Stanisłai Orichovii Roxelani. — W dziełach o polityce krajowéy, gdzie za własném się czuciem i pojęciem szlachetną unosi odwagę, czystém obywatelstwem, męzną w dawaniu zdrowych przestrog narodowi i panującemu gorliwością; wymuszając dla siebie uszanowanie przezornością uwag, bystrością postrzeżeń, trafnością w stosunkach, samémże dziełom znakomitą jedna zaletę.

W dziele: historia literatury polskiéy, w tomie drugim, przez Felixa Bentkowskiego, znajduje się następujące o dziełach Orzechowskiego świadectwo: „Rzadkie talenta Orzechowskiego, troskliwém wychowaniem i własną jego pracowitością wykształcone, mianowicie zaś płynna i przekonywająca mowa jego łacińska i biegłość w języku greckim, zjednały mu u rodaków i u cudzoziemców wielką sławę, a nadto nazwisko Demostenesa prowincyi „Ruskich.“

Wojewódzka Biblioteka
Publiczna w Opolu

5015/II S



001-005016-02-0

ZBIORY ŚLĄSKIE